

**OD HORODŁA DO HORODŁA (1413–2013)
UNIA HORODELSKA – DZIEJE I PAMIĘĆ**



OD HORODŁA DO HORODŁA (1413–2013) UNIA HORODELSKA – DZIEJE I PAMIĘĆ

WYSTAWA MUZEUM ZAMOJSKIEGO W ZAMOŚCIU I MUZEUM HISTORII POLSKI

**MUZEUM ZAMOJSKIE W ZAMOŚCIU
29 IX – 31 XI 2013**

**HONOROWY PATRONAT
PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
BRONISŁAWA KOMOROWSKIEGO**

Zamość–Warszawa 2013

Scenariusz wystawy (w porządku alfabetycznym)

Igor Kąkolewski, Piotr Kondraciuk, Karol Mazur,
Jolanta Sikorska-Kulesza

Kuratorzy wystawy

Piotr Kondraciuk, Igor Kąkolewski

Projekt i aranżacja plastyczna wystawy

Ryszard Kajzer – Zerkaj Studio – wystawa plenerowa
Mirosław Bańkowski, Irena Cecot
(współpraca) – wystawa w Muzeum Zamojskim

Redakcja naukowa książki

Igor Kąkolewski, Piotr Kondraciuk, Michał Kopczyński

Recenzenci naukowci książki

Dr hab. Jarosław Czuby, prof. UW (IH UW)
Dr hab. Piotr Ugniewski (IH UW)

Korekta

Agnieszka Krasnodębska

Tłumaczenie

– streszczeń i artykułu z języka angielskiego:
Tristan Korecki
– z języka ukraińskiego: Piotr Kondraciuk
– z języka litewskiego: Bartłomiej Kowal

Projekt graficzny, skład, łamanie

Andrzej Bohun

Okładka

Fragment fresku w kaplicy Trójcy Świętej na Zamku Lubelskim
„Ornament” z projektu wystawy autorstwa Ryszarda Kajzera

Druk i oprawa

Wydawnictwo Archidiecezji Lubelskiej GAUDIUM

ISBN: 978-83-60893-44-9

Materiały ikonograficzne:

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie
Archiwum Kapituły Metropolitalnej w Krakowie
Archiwum Państwowe w Lublinie
Biblioteka Narodowa w Warszawie
Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku
Biblioteka Uniwersyteku Warszawskiego
Fundacja Książąt Czartoryskich – Biblioteka Książąt Czartoryskich
w Krakowie
Lwowskie Muzeum Historyczne we Lwowie
Miejska Biblioteka Publiczna im. Juliusza Słowackiego
w Tarnowie
Muzeum Historii Polski w Warszawie
Muzeum Historyczne Miasta Stołecznego Warszawy
Muzeum im. Ks. Stanisława Staszica w Hrubieszowie
Muzeum im. Przytkowskich w Jędrzejowie
Muzeum Lubelskie w Lublinie
Muzeum Okręgowe w Rzeszowie
Muzeum Okręgowe w Tarnowie
Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie
Muzeum Zamojskie w Zamościu,
Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Jacka w Horodle
Zamek Królewski na Wawelu w Krakowie,
Zamek Królewski w Warszawie – Kolekcja T. Niewodniczańskiego

Copyright by ©: Muzeum Zamojskie w Zamościu
i Muzeum Historii Polski
w Warszawie
Zamość-Warszawa 2013



SPIS TREŚCI

Słowo wstępne: Andrzej Urbański, Robert Kostro	7
Maria Koczerska, <i>Horodło 1413 w kontekście związków Korony z Litwą w późnym średniowieczu</i>	11
Igor Kąkolewski, <i>Jedno nierozdzielne i nieróżne ciało Rzeczypospolitej Obojego Narodu – o metaforyce „wcielenia” i „ciała” w polsko-litewskich dokumentach unijnych XV i XVI wieku</i>	31
Karol Mazur, <i>Na drodze ku równouprawnieniu: Rusini w państwie polsko-litewskim do 1569 roku</i>	45
Robert Frost, <i>„...kryć się przed psami”. Problem dialogu polsko-szkockiego w latach 1550–1707</i>	63
Jolanta Sikorska-Kulesza, <i>Z tradycji unii horodelskiej w okresie zaborów. Konteksty polityczne</i>	81
Alvydas Nikžentaitis, <i>Unie polsko-litewskie w kulturach pamięci Litwy</i>	103
Natalia Biłous, <i>Tematyka unii w historiografii ukraińskiej</i>	119
Kazimierz Wóycicki, <i>Okiem narratologa: Unia horodelska w kulturze pamięci państw sukcesorów dawnej Rzeczypospolitej</i>	131
Wystawa	147



SŁOWO WSTĘPNE

Unia w Horodle – wystawa po 600 latach

Rocznice ważnych wydarzeń historycznych są inspiracją do ich upamiętnienia w różny sposób. W roku 2013 przypomnieliśmy w Muzeum Zamojskim 600. rocznicę przyjęcia w Horodle nad Bugiem unii polsko-litewskiej – doniosłego aktu, ważnego dla obu narodów i państw, mającego swoje konsekwencje dla kolejnych pokoleń Polaków i Litwinów, jak również dla sąsiednich narodów. Wcześniejsze, dobre doświadczenia współpracy z Muzeum Historii Polski w Warszawie skłoniły nas do podjęcia realizacji kolejnego przedsięwzięcia wystawienniczego „Od Horodła do Horodła. Unia horodelska: dzieje i pamięć (1413–2013)”. Warto przypomnieć przygotowaną wspólnie w 2012 roku na Zamku Królewskim w Warszawie wystawę „Pod wspólnym niebem. Rzeczpospolita wielu narodów, wyznań, kultur (XVII–XVIII w.)”, która wzbudziła wielkie zainteresowanie zwiedzających. Obie wystawy objął honorowym patronatem Prezydent Rzeczypospolitej Pan Bronisław Komorowski.

W salach Muzeum Zamojskiego udało nam się zaprezentować bezcenne eksponaty i pamiątki związane z unią horodelską, jak również ukazujące tradycję tego wydarzenia kultywowaną przez kolejne pokolenia, szczególnie w okresie zaborów. Chciałbym serdecznie podziękować Dyrektorom instytucji z Polski i Ukrainy, które udostępniły swoje unikalne częstokroć zbiory; od oryginalnych dokumentów pergaminowych, druków, ikonografii po różnego rodzaju pamiątki z okresu XIX i XX wieku świadczące o trwałej pamięci o unii horodelskiej w świadomości potomnych.

Słowa podziękowania kieruję do dyrektora Muzeum Historii Polski Roberta Kostro i grona pracowników z prof. Igonem Kąkolewskim na czele oraz dra Piotra Kondraciuka i pracowników naszego Muzeum, bowiem bez ich zaangażowania i pracy trudno byłoby zrealizować to przedsięwzięcie. Realizacja wystawy była możliwa dzięki wsparciu finansowemu ze strony Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu Dziedzictwo Kulturowe – Wspieranie działań muzealnych oraz Prezydenta Miasta Zamość, za co składam serdeczne podziękowania. Do szerokiej promocji 600. rocznicy unii horodelskiej w istotny sposób przyczyniła się prezentacja plenerowej wersji ekspozycji w Zamościu, Horodle, Warszawie i Hrubieszowie, z którą zapoznało się wielu mieszkańców tych miast i turystów.

Należy podkreślić, że obok upamiętnienia rocznicy unii w postaci wystawy, w Zamościu odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa: „Unia w Horodle na tle stosunków polsko-litewskich od Krewa

do Zaręczenia Wzajemnego Obojga Narodów”, zorganizowana przez Stowarzyszenie Potomków Sejmu Wielkiego, oraz przygotowane przez władze Gminy uroczystości w Horodle, które okazały się ważnym wydarzeniem dla lokalnej społeczności.

Wyrażam nadzieję, że przypomnienie w postaci wystawy w zamojskim muzeum tak doniosłego wydarzenia historycznego, jakie miało miejsce przed 600 laty w nieodległym od naszego miasta Horodle, wpisze się w wieloletnią tradycję obchodów tej rocznicy.

Andrzej Urbański
Muzeum Zamojskie w Zamościu

Unia jako mit i rzeczywistość

Unie polsko-litewskie to jedno z najbardziej doniosłych doświadczeń historycznych Polski. Unia horodelska w 1413 roku była ważnym etapem w procesie prowadzącym do stworzenia Rzeczypospolitej Obojga Narodów w 1569 roku. To ona utrwalała związek dynastyczny, przenosiła z Korony na Litwę szereg rozwiązań ustrojowych, przyczyniając się do integracji obu państw. To ona tworzyła związki pomiędzy rodami polskimi i litewskimi. Ufundowany na obopólnym interesie związek dwóch państw i narodów stał u podstaw potężnego organizmu politycznego organizującego znaczną część życia politycznego, kulturalnego i gospodarczego Europy Środkowej i Wschodniej. Unie polsko-litewskie stworzyły atrakcyjny model ustroju i cywilizacyjny.

Ukształtowana w ich wyniku Rzeczpospolita nie była krainą idylli, o czym świadczy m.in. konflikt domowy na ziemiach ruskich wokół unii brzeskiej z 1596 roku, a potem powstania kozackie. A jednak atutów ustrojowych dawnej Rzeczypospolitej było chyba więcej niż wad. Świadczy o tym wiele faktów, choćby i ten, że w orbitę wpływów polsko-litewskich wchodziły dobrowolnie zarówno całe państwa (np. Kurlandia), jak i liczni imigranci z różnych narodów, od Ormian po Holendrów i Szkotów. Nawet powstania kozackie mają u swoich początków nie tyle chęć zerwania z modelem ustrojowym Rzeczypospolitej, ile żądanie rozciągnięcia praw szlacheckich na aspirującą do wyższej pozycji politycznej nową grupę społeczną i etniczną – Kozaków.

Unia horodelska niosła ważne skutki dla późniejszego rozwoju polskiej tożsamości, stając się ważnym punktem odniesienia w okresie zaborów, szczególnie w dobie powstania styczniowego. W doświadczeniu Rzeczypospolitej szukali inspiracji romantyczni pisarze. Zygmunt Krasiński pisał:

Wszystko, do czego Europa dni naszych skwapliwie, a nieraz niedojrzale, niezręcznie i gwałtownie brać się będzie, to Polska już w piersiach swych nosi i wypracowywa: wolność i braterstwo polityczne – rzeczpospolitą i króla – demokracją, jak fale płynne, ogromne oceanu [...]. Wieków trza będzie światu, by takiego ideału dostąpił w myśli, a wielu drugih, by go w pełni i mierze urzeczywistnił. [...] Król wybieralny – sejmy – sejmiki – pospolite ruszenie [...] – najszersza, najmłodsza tolerancja religijna – otwarte schronienie wszystkim wygnańcom z Włoch, Niemiec, Francji – równość przed

prawem wszystkim szlachty, ówczesny naród składającej – miasto podbojów przykład niepodległości i wolności, a przy tym rządu, potęgi, oświaty, ogłady, miłością ciągnący k'sobie postronne ludy.

Muzeum Historii Polski z przyjemnością przyjęło zaproszenie Muzeum Zamojskiego, żeby uczestniczyć we wspólnym projekcie wystawienniczym w przekonaniu o znaczeniu obchodów unii. Zamość jest jedną z najpiękniejszych pamiątek po Rzeczypospolitej, a z racji geograficznej bliskości Horodła i dawnej granicy polsko-litewskiej jest szczególnie predestynowany, żeby gościć tę wystawę. Wypada tu podziękować dyrektorowi Muzeum Zamojskiego Andrzejowi Urbańskiemu, prezydentowi Marcinowi Zamoyskiemu oraz wszystkim pracownikom i współpracownikom obu muzeów za ogromną pracę i zaangażowanie, które zaowocowały znakomitą wystawą.

Robert Kostro
Muzeum Historii Polski w Warszawie



**Dyrekcje Muzeum Zamojskiego w Zamościu i Muzeum Historii Polski w Warszawie pragną
złożyć podziękowania następującym instytucjom za wypożyczenie eksponatów i udostępnienie
materiałów ikonograficznych:**

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie
Archiwum Kapituły Metropolitalnej w Krakowie
Archiwum Państwowe w Lublinie
Biblioteka Narodowa w Warszawie
Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku
Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego
Fundacja Książąt Czartoryskich – Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie
Lwowskie Muzeum Historyczne we Lwowie
Miejska Biblioteka Publiczna im. Juliusza Słowackiego w Tarnowie
Muzeum Historyczne Miasta Stołecznego Warszawy
Muzeum im. Ks. Stanisława Staszica w Hrubieszowie
Muzeum im. Przytkowskich w Jędrzejowie
Muzeum Lubelskie w Lublinie
Muzeum Okręgowe w Rzeszowie
Muzeum Okręgowe w Tarnowie
Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie
Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Jacka w Horodle
Zamek Królewski na Wawelu w Krakowie
Zamek Królewski w Warszawie – Kolekcja T. Niewodniczańskiego

Maria Koczerska (Warszawa)
Instytut Historyczny
Uniwersytet Warszawski



HORODŁO 1413 W KONTEKŚCIE ZWIĄZKÓW KORONY Z LITWĄ W PÓŻNYM ŚREDNIOWIECZU

W 2013 roku obchodziliśmy 600. rocznicę zawarcia unii horodelskiej między Królestwem Polskim a Wielkim Księstwem Litewskim. Unia ustanowiona w miasteczku Horodło, na pograniczu polsko-litewskim, 2 października 1413 roku jest uważana za najważniejszy przed unią lubelską 1569 roku akt prawny regulujący stosunki między Polską a Litwą. Jakie były postanowienia zawarte w dokumentach, które wtedy wystawiono? Dlaczego unię tę traktuje się jako ważny fakt historyczny z dziejów politycznych i społecznych? Z czyjej inicjatywy została zawarta? Czy okazała się związkiem trwałym? Jak była traktowana przez przedstawicieli obu nacji – polskiej i litewskiej?¹

Nim przejdziemy do odpowiedzi na te i podobne pytania, zatrzymamy się nad kwestią okoliczności i przyczyn nawiązania kontaktów między Polską a Litwą, które zaowocowały chrztem Jagiełły, jego ślubem z królową Polski Jadwigą Andegaweńską, koronacją na króla Polski, a następnie związkiem o zmiennym w czasie charakterze między dwoma państwami: Królestwem Polskim i Wielkim Księstwem Litewskim.

Oba państwa miały tego samego trudnego do pokonania przeciwnika, którym było państwo zakonu krzyżackiego w Prusach. Kazimierz Wielki nie mogąc odzyskać zagarniętych przez Krzyżaków Pomorza Gdańskiego, ziemi chełmińskiej i michałowskiej, zawarł z nimi pokój w Kaliszu w 1343 roku, nie przestając

¹ Jako podstawowe wydawnictwo źródłowe, w którym zostały opublikowane dokumenty horodelskie i wiele innych rozważanych i cytowanych w tym artykule, uznajemy *Akta unii Polski z Litwą*, wyd. S. Kutrzeba i W. Semkowicz, Kraków 1932.

jednak używać tytułu dziedzica Pomorza. Zarazem jego doradcy – panowie polscy – nakazali swym synom pod groźbą klątwy ojcowskiej (co zapisano w aktach procesu polsko-krzyżackiego z 1422 roku), aby dążyli ze wszystkich swych sił do odzyskania Pomorza, gdy tylko nadarzy się sposobność. Litwa jako państwo pogańskie była terenem stałych najazdów (rejz) krzyżackich pod hasłem chrystianizacji. Wielkie Księstwo Litewskie stosunkowo słabo zaludnione, a niezmiernie rozległe terytorialnie – w wyniku podboju księstw ruskich za panowania ojca Jagiełły – Olgerda (zm. w 1377 roku) i jego brata Kiejstuta (zm. w 1382 roku), synów Giedymina (zm. w 1341 roku) protoplasty litewskiej dynastii – nie było w stanie samodzielnie obronić się przed naporem krzyżackim. Realne szanse na pokonanie tego przeciwnika stwarzało połączenie sił Polski i Litwy. Dla Litwy palącym postulatem politycznym było również przyjęcie chrztu, i to w obrządku łacińskim, ponieważ chrzest w obrządku wschodnim, traktowany przez Kościół zachodni jako schizmatyczny, nie stwarzał ochrony przed najazdami Krzyżaków. Kontakty dynastyczne między władcami Polski i Litwy wyprzedzają czasy jagiellońskie, ponieważ już w 1325 roku Kazimierz Wielki pojął za żonę Aldonę, córkę Giedymina.

Polacy nie chcieli, aby na tronie polskim po śmierci Ludwika Węgierskiego w 1382 roku zasiadł przedstawiciel Luksemburgów lub Habsburgów – dwóch dynastii władających m.in. rozległymi terytoriami Europy Środkowej. W takiej sytuacji Polska stałaby się jednym z wielu krajów, którymi władały te dwie dynastie. Mężem starszej córki Ludwika Andegaweńskiego, Marii, był Zygmunt Luksemburczyk, syn cesarza i króla Czech Karola IV. Zygmunt przez całe swoje panowanie na Węgrzech, a potem w Niemczech (zm. w 1437 roku) ingerował w sprawy polskie. Na męża młodszej – Jadwigi – Andegawenowie wybrali księcia austriackiego Wilhelma Habsburga. W 1378 roku odbyły się zaślubiny młodej pary: Wilhelm miał wtedy osiem lat, a Jadwiga – cztery. Były to w myśl prawa kanonicznego *sponsalia de futuro* – ślub, który uprawomocniał się w wyniku fizycznego skonsumowania małżeństwa po osiągnięciu dojrzałości. Bezpośrednio przed ślubem z Jagiełłą w katedrze krakowskiej 18 lutego 1386 roku Jadwiga odwołała wcześniejszy ślub z Wilhelmem.

U progu związku Polski i Litwy stoi dokument zwany aktem krewskim lub unią krewską, wystawiony przez wielkiego księcia litewskiego Jagiełłę w miejscowości Krewa na ówczesnej Litwie, 14 sierpnia 1385 roku, czyli pół roku przed wyjazdem Jagiełły do Polski, aby przyjąć w Krakowie w lutym 1386 roku chrzest w obrządku rzymskokatolickim, poślubić królową Polski Jadwigę Andegaweńską i zostać koronowanym 4 marca tego roku na króla Polski.

Dokument krewski – zachowany do dzisiaj w oryginale w Archiwum Kapituły Katedralnej w Krakowie – został spisany na niewielkim arkuszu pergaminu, szerokości 33 cm, wysokości 22 cm, do której należy doliczyć zakładkę szerokości 4 cm, na której niegdyś wisiało na paskach pergaminowych pięć pieczęci: Jagiełły i jego czterech braci – Giedyminowiczów (zob. *Wystawa*, il. 1). Żadna z tych pieczęci obecnie się nie zachowała, ale jeszcze w 1837 roku, gdy dokument odkrył i opublikował drukiem historyk literatury Michał Wiszniewski, wisiały trzy. Dokument to niepozorny, spisany pospiesznym pismem, zwanym kursywą.

Nikt nie wątpił w autentyczność tego dokumentu do czasu ukazania się artykułu litewskiego autora Jonasa Dainauskasa (tłum. pol. 1987), który uznał go za fałszyfikat. Wkrótce potem Dainauskas zaprzeczył autentyczności innych akt unii polsko-litewskiej, w tym dokumentów horodelskich. Autor ten nie był

fachowym historykiem i nie wiedział m.in., że w średniowieczu (w starożytności również) stosowano przy pisaniu wiele skrótów, dzięki którym pisano szybciej i oszczędzano drogi materiał pisarski – pergamin. Niepokoila go również kwestia, dlaczego dokument krewski był (i jest) przechowywany w archiwum kościelnym; dlaczego Jagiełło występuje w jego treści raz w pierwszej osobie liczby mnogiej, a kiedy indziej – w trzeciej. Sądził, że w średniowieczu akt ten był nieznany i jest późniejszym fałszyfikatem.

Artykuł Dainauskasa spowodował pogłębienie badań źródłowych historyków polskich i litewskich nad dokumentem krewskim. W ich wyniku jego autentyczność została potwierdzona, a źródło to do czekało się nowej krytycznej edycji opatrzonej aparatem naukowym. Fakt przechowywania dokumentu w archiwum katedry krakowskiej nie powinien budzić zdziwienia, skoro także inne dokumenty średniowieczne, zawierające zobowiązania w stosunku do społeczeństwa szlacheckiego ze strony przyszłego lub aktualnego władcy, też znajdują się w tym i w innych archiwach kościelnych. Jagiełło prezentował się w dokumencie krewskim słowami: *Nos Jagalo* na początku dokumentu jako jego wystawca, mówiąc o sobie w trzeciej osobie, gdy relacjonował swe poselstwa do Polski i królowej Węgier. Dokument był znany w średniowieczu, skoro istnieje autentyczna jego kopia z połowy XV wieku w księdze przywilejów katedry krakowskiej, a Jan Długosz (1415–1480) w swoich *Rocznikach* oparł właśnie na tym dokumencie relację o poselstwie Jagiełły do Jadwigi i panów polskich w 1385 roku. Wreszcie skromny kształt dokumentu krewskiego świadczy w sposób oczywisty o jego autentyczności. Potencjalnemu fałszerzowi bowiem nie przyszłoby do głowy, że akt wagi państwowej mógłby tak skromnie wyglądać.

Dlaczego jednak tak ważny dokument ma tak niepozorną formę? Trzeba podkreślić, że akt krewski nie ma charakteru uroczystego aktu, zawiera zaś tylko wyliczenie warunków umowy małżeńskiej, jakie Jagiełło miał wypełnić, aby poślubić Jadwigę, oraz relację z poselstw Jagiełły do panów polskich, a przede wszystkim do matki Jadwigi – królowej Węgier Elżbiety Bośniaczki, wdowy po Ludwiku Węgierskim. Nie byle jakich warunków! Dzięki nim umowa małżeńska ma walor umowy międzypaństwowej. Jagiełło obiecuje w zamian za rękę Jadwigi: 1° przyjąć chrzest w obrządku rzymskokatolickim wraz ze wszystkimi swoimi braćmi, krewnymi i mieszkańcami swych ziem; 2° wszystkie swoje skarby przeznaczyć na odzyskanie strat obojga państw; 3° zapłacić wadium w wysokości dwustu tysięcy złotych florenów księciu austriackiemu za zerwanie umowy w sprawie zawarcia małżeństwa między Wilhelmem Habsburskim a Jadwigą; 4° uwolnić z niewoli litewskiej wszystkich jeńców chrześcijańskich, a zwłaszcza Polaków; 5° odzyskać wszystkie straty polskie własnymi staraniami i kosztami; w końcu zaś przyrzeka 6° „ziemie swoje Litwy i Rusi wiecześnie przyłączyć do Korony Królestwa Polskiego”.

Ostatni warunek układu małżeńskiego, zawierający łacińskie słowo *applicare*, czyli przyłączyć, należy do najbardziej dyskutowanych zdań w polskiej historiografii. Mimo że użyty termin *applicare* występuje niekiedy w innych układach z epoki, to nie był on precyzyjnym terminem prawnym i z tego powodu możliwe są różne interpretacje, co pod nim rozumiał Jagiełło i panowie polscy, z którymi umawiał się jako wielki książę litewski. Chociaż łaciński dokument ugody krewskiej został prawdopodobnie spisany przez pisarza pochodzącego z Polski i przebywającego w poselstwie polskim ustalającym warunki umowy z wielkim księciem Jagiełłą, nie ulega wątpliwości, że treść nadał mu sam wystawca, czyli Jagiełło. Przy tej okazji nie bez pewnej chętności władca Litwy podkreślił, że wielu cesarzy, królów i książąt starało się nawiązać

powinowactwo z wielkim księciem Litwinów, ale Bóg wszechmocny zachował to dla królowej Elżbiety. Podobną myśl sformułował w następnym zdaniu – że wielu cesarzy i książąt trudziło się nad tym, aby wielki książę Jagiełło wraz z braćmi, krewnymi i wszystkimi mieszkańcami jego ziem przyjął chrzest, ale znowu ten zaszczyt Bóg zachował dla jej królewskiego majestatu.

Warto zauważyć, co na ogół uchodzi uwadze historyków przy analizie treści dokumentu krewskiego, że nie ma w nim obietnicy, iż po wypełnieniu tych wszystkich warunków Jagiełło zostanie królem Polski. Nie przekonują tłumaczenia, że w średniowieczu nie było możliwości pozostawiania tylko małżonkiem królowej, lecz w wyniku małżeństwa mąż monarchini zostawał automatycznie królem. Nie ulega bowiem wątpliwości, że tron polski już wtedy był elekcyjny. Za zgodę szlachty na sukcesję tronu polskiego w wypadku bezpotomnej śmierci Kazimierza Wielkiego Ludwik Andegaweński zapłacił jej szerokim przywilejem, wydanym w 1355 roku w Budzie, a za dziedziczenie po nim tronu przez jego córkę – przywilejem koszyckim z 1374 roku. Również Jagiełło objął tron polski w wyniku elekcji. Świadczą o tym dwa dokumenty. Pierwszy to akt kilku panów polskich, którzy prowadzili pertraktacje z Jagiełłą, wystawiony w Wołkowysku na Grodzieńszczyźnie w styczniu 1386 roku, w którym wspominali oni o preelekcji (wstępnej elekcji) wielkiego księcia Jagiełły na pana i króla Polski i zapewniali bezpieczeństwo na terenie Królestwa Polskiego dla niego, jego braci i mieszkańców jego ziem, zapraszając do przybycia do Lublina na 2 lutego na zjazd generalny. Ten to właśnie zjazd dokonał elekcji Jagiełły na króla Polski, o czym świadczy również drugie źródło – list szlachty polskiej z 1425 roku do papieża, w którym podkreśla się, że ongiś właśnie na Lubelszczyźnie wybrano Jagiełłę – jeszcze poganina – na króla.

Przy okazji warto obalić mit, jakoby ślub Jadwigi z Jagiełłą, wymagał szczególnego poświęcenia od wykwińskiej Andegawenki dla związku z nieokrzesanym poganinem w celu rozszerzenia wiary chrześcijańskiej. Istniała co prawda między nowożeńcami różnica wieku, ale nie tak wielka, gdyż Jadwiga ukończyła w 1386 roku dopiero 12 lat, a Jagiełło liczył sobie około 24–25 lat. Urodził się jako ósme dziecko Olgerda z drugiego małżeństwa, co musiało nastąpić, jak ustalił Jan Tęgowski (1999), nie wcześniej niż w 1361 lub 1362 roku, podczas gdy dawniejsi badacze przyjmowali datę około 1350 roku. Kultura życia codziennego wychowanego w kulturze ruskiej wielkiego księcia Litwy zapewne przewyższała ówczesne obyczaje Polaków.

Już w 1387 roku Jagiełło wraz z duchowieństwem i panami polskimi udał się na Litwę, aby – zgodnie z obietnicą daną w 1385 roku w Krewie – ochrzcić swój lud. Przy okazji chrztu bojarzy litewscy otrzymali 20 lutego 1387 roku pierwszy przywilej ziemski. Jagiełło przyznał im niektóre istotne uprawnienia szlachty obowiązujące w Królestwie Polskim, a mianowicie prawo własności ziemi, którą odziedziczyli jako ojcowiznę, „tak jak posiadają ją inni szlachcice w innych ziemiach naszego Królestwa Polskiego”. Ustanowił również w poszczególnych terytoriach sędziów, którzy mieli rozsądzać spory, „według obyczaju i prawa podobnego do innych sędziów, ziem i powiatów, którzy przewodniczą sądom naszego Królestwa Polskiego”. Otrzymali też bojarzy prawo wydawania swoich córek za mąż swobodnie, czyli bez ingerencji wielkiego księcia, a wdowy miały w ten sam sposób powtórnie wychodzić za mąż, „jak wychodzą za mąż w innych ziemiach Królestwa Polskiego”. Z przytoczonych cytatów źródłowych wynika, że Jagiełło traktował wtedy Litwę, podobnie jak inne ziemie Korony, jako część składową Królestwa Polskiego.

Na tym przykładzie widać rozumienie ze strony Jagiełły w tym czasie – wkrótce po koronacji – słowa *applicare*. Podobne znaczenie miało mianowanie Polaków w latach 1389–1392 roku na starostów –

dowódców załogi zamku wileńskiego obleganego przez Krzyżaków. Od 1392 roku tę funkcję otrzymał od Jagiełły jego brat stryjeczny i dotychczas rywal – Witold Kiejstutowicz, który od tego momentu stanie się uznawanym przez Litwinów obrońcą niezależności i odrębności Wielkiego Księstwa Litewskiego od Królestwa Polskiego, a z upływem czasu także wielkim księciem litewskim.

Pierwszy przywilej ziemski dla bojarów litewskich z 1387 roku stanowił bardzo ważny i przemyślany krok Jagiełły na rzecz zbliżenia ustroju Wielkiego Księstwa do ustroju Polski oraz w zakresie społecznym – Litwinów do Polaków. Nie wiemy, kto był jego inicjatorem, czy sam władca, czy jeden z jego doradców lub większe grono spośród członków rady królewskiej. O mądrości i wielkości młodego władcy świadczy zastosowanie tego pomysłu i to w rok po jego własnym chrzcie, ślubie i koronacji oraz rocznym sprawowaniu rządów w kraju różnym ustrojowo i społecznie od ziem litewskich i ruskich Wielkiego Księstwa. Przywilej ziemski nadany bojarom katolikom stanowił krok w kierunku ujednolicenia struktury społecznej Wielkiego Księstwa Litewskiego i Korony Królestwa Polskiego. Odtąd aktom unii Polski z Litwą i różnym zmianom związku między nimi towarzyszyć będzie potwierdzenie i rozszerzenie przywileju ziemskiego dla bojarów litewskich.

Osadzenie Witolda w Wilnie w 1392 roku oraz śmierć najbliższego z braci Jagiełły Skirgiełły w 1395 roku, spowodowały wyraźną zmianę układu sił w Wielkim Księstwie i znaczenia Witolda, który coraz wyraźniej cieszył się prerogatywami wielkiego księcia. Wyrazem zaniepokojenia tym stanem rzeczy przynajmniej części polskiej elity władzy, było żądanie królowej Jadwigi skierowane w 1398 roku do Kiejstutowicza świadczeń pieniężnych z Wielkiego Księstwa z tytułu wiana wyznaczonego Jadwidze przez Jagiełłę. Wywołało to gwałtowną reakcję Witolda i Litwinów, którzy – nie bez współudziału Krzyżaków – obwołali go królem lub wielkim księciem w tymże roku na wyspie salińskiej. Dopiero druzgocąca klęska Witolda w wielkiej bitwie z Tatarami nad Worskłą w sierpniu 1399 roku, już po śmierci królowej Jadwigi, mimo wspomagania go przez kilkutysięczny oddział polskich rycerzy, uświadomiła Kiejstutowiczowi własną słabość, skłaniając do zacieśnienia związków z Koroną Polską.

Do nowego uregulowania stosunków polsko-litewskich w formie pisemnego aktu prawnego doszło w 1401 roku na mocy wystawienia prawdopodobnie czterech dokumentów, z których zachowały się tylko trzy: pierwszy Witolda, drugi bojarów litewskich, wydane w Wilnie 18 stycznia – oraz trzeci – polskiej rady królewskiej, wystawiony na zjeździe generalnym w Radomiu 11 marca 1401 roku. U źródła tych dokumentów musiał stać akt Jagiełły. Wyraźnie poświadcza to dokument radomski panów polskich, w którym pada stwierdzenie, że król Władysław nadał dożywotnio księciu Witoldowi najwyższą władzę na Litwie, co jest zawarte w dokumencie przekazanym Kiejstutowiczowi przez Jagiełłę. Dokument Witolda zawiera jego przysięgę wierności Jagielle i zobowiązanie do pomocy królowi oraz Królestwu Polskiemu i jego mieszkańcom do końca jego życia. Po śmierci Witolda ziemie litewskie mają wrócić do króla i Korony Polskiej, z uwzględnieniem niewielkiego, a szczegółowo wymienionego zaopatrzenia dla brata Zygmunta i żony Anny. Następny dokument unijny w 1401 roku wystawili biskup wileński Jakub, książę litewski Iwan Olgimuntowicz oraz kilkudziesięciu bojarów litewskich z braćmi i synami. Byli oni gwarantami dokumentu Witolda, przyrzekającymi, że po śmierci Kiejstutowicza poddadzą się królowi Władysławowi, Koronie i Królestwu Polskiemu. Gdyby zaś król Władysław zmarł bezpotomnie, zastrzegali, że Polacy nie powinni wybierać sobie króla „bez wiedzy i rady” (*sine scitu et consilio*) Witolda i ich samych.

Unia wileńsko-radomska z 1401 roku jest poniekąd świadectwem trudności zarządzania przez jednego władcę tak wielkim terytorium, jakie stanowiła połączona pod władzą Jagiełły Korona Polska i Wielkie Księstwo Litewskie, głównie ze względu na rozległość i zróżnicowanie etniczne ówczesnego państwa litewskiego. Ten właśnie argument przedstawili posłowie króla Jagiełły na sejmie Rzeszy w Norymberdze w kwietniu 1430 roku, gdy występowali przeciwko zamierzonej przez Zygmunta Luksemburczyka koronacji Witolda na króla Litwy. Kiejstutowicz natomiast, o czym świadczą zgodnie wszyscy jego współcześni, był niezwykle charyzmatycznym władcą, wyrażającym pragnienia litewskiej klasy politycznej, czyli bojarów. Warstwa ta zmieniła się od objęcia przez Jagiełłę tronu polskiego i nieudanej próby ze strony tego władcy złączenia obu państw i ich mieszkańców. Warstwa bojarska dojrzewała w przyspieszonym tempie dzięki polityce Jagiełły i Witolda, kontynuowanej w przyszłości przez jagiełłowego syna – Kazimierza Jagiellończyka, od 1440 roku wielkiego księcia litewskiego. Była to polityka idąca w kierunku ograniczenia wpływów grupy kniaziów z rodów Giedyminowiczów i Rurykowiczów. Zmierzała do sprowadzenia ich z roli dynastów do poziomu bojarów, którym przypadły funkcje pełnione dotychczas przez kniaziów – doradców księcia i aktywnych uczestników życia politycznego. Z kolei warstwa bojarska dojrzewała społecznie i politycznie dzięki czerpaniu z polskich wzorców organizacji społecznej i roli politycznej szlachty w formie nadawanych przez władców przywilejów ziemskich. Po raz pierwszy szlachta polska i bojarzy litewscy stali się wystawcami dokumentów unijnych i gwarantami zobowiązań władców. Dla Stanisława Kutrzeby (1914) – znakomitego historyka prawa w czasach międzywojennych – unia wileńsko-radomska z 1401 roku była pierwszym z dokumentów unii polsko-litewskich, z czym należy się zgodzić, pamiętając o formie aktu krewskiego i uznając, że trudno uznać zamierzoną inkorporację krewską za unię dwóch podmiotów państwowych.

Następny etap stosunków polsko-litewskich otworzyła unia zawarta 2 października 1413 roku w Horodle nad Bugiem, gdzie znajdował się zameczek książęcy, w którym spotykali się na narady Jagiełło z Witoldem. Taka narada odbyła się rok przed zawarciem unii horodelskiej, we wrześniu 1412 roku, gdy Władysław Jagiełło przyjechał tam bezpośrednio po rokowaniach w Lubowli na Spiszu z królem węgierskim – wspomnianym już Zygmuntem Luksemburskim. Rokowania te były przygotowane już w 1411 roku właśnie przez Witolda, można więc sądzić, że również cele rokowań z Luksemburczykiem zostały zaplanowane wcześniej przez obu braci stryjecznych. Zygmunt Luksemburczyk był sojusznikiem Krzyżaków w czasie trwania wojny Polski i Litwy z Krzyżakami w latach 1409–1411. Traktat pokojowy zawarty w Toruniu 1 lutego 1411 roku nie odpowiadał w żadnej mierze militarnemu sukcesowi sprzymierzonych wojsk polsko-litewsko-ruskich na polach Grunwaldu 15 lipca 1410 roku. Rodził frustrację władców i społeczeństwa oraz przemożną chęć rewizji postanowień pokoju wszystkimi możliwymi środkami. W wyniku traktatu toruńskiego jedynie Litwini odzyskali z rąk Krzyżaków Żmudź, ale nie wieczyście, lecz tylko do końca życia Jagiełły i Witolda. Polacy natomiast nie odzyskali żadnych zaborów krzyżackich, z wyjątkiem ziemi dobrzyńskiej, która tylko przejściowo, na początku wojny w 1409 roku, znalazła się w rękach krzyżackich.

Jednym z celów polityki polskiej po traktacie toruńskim było rozerwanie sojuszu krzyżacko-luksemburskiego, co zostało uwieńczone sukcesem właśnie w marcu 1412 roku w Lubowli na spotkaniu osobistym między Władysławem Jagiełłą a Zygmuntem Luksemburskim. Kazimierz Myśliński (1995) zwrócił

uwagę na osobisty charakter rokowań między władcami, ponieważ Jagiello nie towarzyszył ani Witold, ani rada królewska. Jej najważniejsi członkowie z arcybiskupem elektem gnieźnieńskim Mikołajem Trąbą na czele dołączyli do króla w końcowym etapie rokowań. Tego roku w jesieni Polska uzyskała również 13 miast spiskich w zastaw od Zygmunta, który przejął na siebie część odszkodowania dla Polski ze strony Krzyżaków. Sukcesem o dużym znaczeniu propagandowym było również odzyskanie przez Jagiełłę, zwróconych przez Luksemburczyka polskich insygniów koronacyjnych (korony, miecza zwanego Szczercbem, berła i jabłka), wywiezionych na Węgry za panowania Ludwika Węgierskiego. W sierpniu król Władysław przybył z insygniami do Krakowa i kazał je wystawić na widok publiczny w stallach kościoła Mariackiego.

Można sądzić, że zawarcie nowej unii zostało zaplanowane między Jagiełłą a Witoldem właśnie na owym spotkaniu w Horodle we wrześniu 1412 roku. Ze swoją radą królewską spotkał się król Władysław w listopadzie w Niepołomicach. Zarówno Witolda, jak i panów z rady królewskiej można uważać za głównych doradców króla i pomysłodawców tej unii. Nie można też pominąć wzmianki z *Roczników Długosza* o radach w tej sprawie ze strony Zygmunta Luksemburskiego. Była to jedna z wielu ingerencji Zygmunta w stosunki polsko-litewskie, ingerencji nasilonych jeszcze bardziej w latach 1429–1430. Rok, jaki upłynął od jesieni 1412 do 2 października 1413 roku, został wypełniony przygotowaniami do unijnego zjazdu. Wymagał on tak długich przygotowań ze względu na liczbę spraw poruszonych w przygotowywanych dokumentach unijnych, w tym zamierzony akt adopcji bojarów litewskich do rodów i herbów szlachty polskiej. Należy sądzić, że uzgadniano wiele kwestii w toku narad z udziałem Litwinów. W tym czasie powstały pieczęcie Litwinów, którzy w Horodle zostali adoptowani przez Polaków do polskich rodów heraldycznych. Sporządzenie przez wyspecjalizowanych złotników kilkudziesięciu tłoków pieczętnych z wyobrażeniami herbów i napisami otokowymi identyfikującymi z imienia właścicieli pieczęci wymagało odpowiedniego czasu.

W Horodle sporządzono cztery dokumenty unii. Dwa z nich miały równobrzmiące teksty, a wystawcami ich byli król Polski i najwyższy książę litewski (*Lyttwaniae princeps supremus*) Władysław oraz wielki książę litewski Witold. Oba były uwierzytelnione pieczęciami majestatowymi obydwu władców (zob. *Wystawa*, il. 3); jeden egzemplarz dokumentu powędrował na Litwę, a drugi do Krakowa. Poza tym powstały dwa inne dokumenty. Wystawcą jednego były rody heraldyczne szlachty polskiej, które przyjmowały do swoich rodów i herbów bojarów litewskich wraz z ich krewnymi – ten dokument otrzymali Litwini. Wystawcą drugiego dokumentu byli Litwini, którzy przysięgali w nim wierność władcom i pomoc dla Polaków oraz składali obietnice w sprawach sukcesji na obu tronach: królewskim w Polsce i wielkoksiążęcym na Litwie – ten dokument otrzymali Polacy. Oba dokumenty – szlachty polskiej i bojarów litewskich (zob. *Wystawa*, il. 4) – zostały opatrzone licznymi pieczęciami, które wisiały na paskach pergaminowych w równych dwóch rzędach przywieszone na zakładkach dokumentów. Wszystkie dokumenty miały staranne pismo i ozdobne inicjały, a zatem w zakresie formy odpowiadały randze wydarzenia. Warto zastanowić się, w jaki sposób i w jakim czasie zostały sporządzone te cztery dokumenty – wszystkie mające obszerną treść, a dwa z nich liczne pieczęcie. Ich treść musiała być wcześniej uzgodniona, a teksty przygotowane w formie konceptów, czyli brulionów. W Horodle sporządzono czystopisy aktów i opieczętowano je. Stanowiło to nie lada zadanie do wykonania w ciągu jednego dnia i można zastanawiać się, czy było to w ogóle możliwe

w tak krótkim czasie. Przypomnieć jednak trzeba, że kancelaria królewska za panowania Jagiełły była dobrze zorganizowanym urzędem z licznym wyspecjalizowanym personelem, przygotowanym do sporządzania dokumentów podczas podróży królewskich po kraju. Pisarze pod kierunkiem sekretarzy królewskich umieli pracować podczas postojów orszaku królewskiego w zamku lub namiocie. Do 1944 roku istniały wszystkie cztery dokumenty horodelskie. Dwa z nich, jeden z egzemplarzy dokumentu monarszego oraz dokument bojarów litewskich, przechowywano w Archiwum Skarbcza Koronnego i dokumenty te zachowały się do dzisiaj w Bibliotece Książąt Czartoryskich w Krakowie. Dwa pozostałe – drugi egzemplarz dokumentu monarszego przekazany Litwinom i dokument adopcyjny szlachty polskiej – przechowywane były przez kilka wieków w archiwum Radziwiłłów. W okresie międzywojennym archiwum to znalazło się w Warszawie. W czasie II wojny światowej dokumenty horodelskie wraz z dokumentem unii lubelskiej wydzielono i szczególnie chroniono w piwnicach pałacu przy ul. Bielańskiej 14, co nie uchroniło ich przed szabrownikami, podczas gdy całe archiwum radziwiłłowskie, wywiezione w 1944 roku do Niemiec, ocalało i znajduje się obecnie w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie.

Jako pierwszy ze względu na czas powstania i szczególnie wypracowany w zakresie treści ideowych i określenia celu wystawienia dokumentu uważa się akt szlachty polskiej. Taki pogląd przedstawił Piotr Rabiej (2013) w tomie wydanym w Wilnie i Krakowie w związku z 600. rocznicą unii horodelskiej. Dokument ten ma rozbudowaną i wymowną arengę, czyli formułę wyrażającą cel moralny jego wystawienia. Redaktor dokumentu wykorzystał w niej *1. List św. Pawła do Koryntian*, stanowiący pochwałę miłości. Wstęp ten doskonale dostosowuje się do okoliczności wystawienia dokumentu i treści aktu prawnego, będącego jego przedmiotem, a mianowicie adopcji bojarów litewskich do polskich rodów szlacheckich. W ten sposób Litwini otrzymali herby, klejnoty i zawołania rodów polskich na znak „prawdziwej miłości i związku braterskiego” (*in vim verae caritatis et frater-nae unionis*). Wystawcy dokumentu nie zostali wymienieni imiennie, lecz określani zbiorowo jako prałaci, baronowie, szlachta i możni. Następnie wymieniono nazwy polskich rodów przyjmujących imiennie wymienionych Litwinów. Wystawców tego dokumentu można zidentyfikować wyłącznie na podstawie 47 pieczęci, które zostały zawieszone na dokumencie. Historycy dokonali tego na podstawie analizy napisów otokowych, na nielicznych dobrze zachowanych pieczęciach. Cztery z nich są pieczęciami nie Polaków lecz Litwinów, adoptowanych do rodów polskich. Uważa się, że ma to dowodzić uzyskania przez adoptowanych Litwinów pełnych praw rodowych. Znakomity znawca heraldyki i sfragistyki litewskiej Edmundas Rimša (2013) nie omieszkiał zauważyć, że te pieczęcie Litwinów znalazły się na samym końcu dolnego szeregu pieczęci.

Polacy przyrzekają ponadto w tym dokumencie Litwinom, że ich nigdy w kłopotach nie opuszczą i będą wypraszać u obu władców: Władysława i Witolda, aby byli dla nich hojni i łaskawi. Trudno nie zauważyć w tym ostatnim zapewnieniu pewnego protekcjonalizmu strony polskiej. Dalej znajduje się wzajemne przyrzeczenie niewszczyniania wojen (*guerras*) bez wiedzy i rady drugiej strony oraz zobowiązanie Litwinów do wierności wobec obu władców, co również ma odcień protekcjonalny. Wreszcie następuje wyliczenie rodów polskich łączących się z wymienionymi z imienia bojarami litewskimi. Należy podkreślić, że również Litwini są traktowani jako rody i grupy krewnych, o czym świadczą takie sformułowania jak np. „herb Rawa z rodem Minigajły kasztelana wileńskiego” (*arma Rawa cum genelogia Minigail castellani Wilnensis*). Na końcu dodane jest zapewnienie, że adopcja odnosi się również do spadkobierców Litwinów,

ale tylko katolików. Natomiast nie ma w dokumencie szlachty polskiej artykułu na temat sukcesji tronu w Królestwie Polskim i Wielkim Księstwie Litewskim.

Najskromniejszy pod względem formy jest dokument bojarów litewskich. Wystawcami jego są imieniem wymienieni Litwini, w sumie 45 osób, na których czele stoją Moniwid wojewoda wileński, Jawnuta wojewoda trocki, Minigajło kasztelan wileński i Sunigajło kasztelan trocki. Wyrażają oni wdzięczność za nadane im przez Polaków herby oraz za przywileje nadane im przez władców, króla Władysława Jagiełłę i Witolda wielkiego księcia litewskiego. Przysięgają Polakom pomoc w walce przeciw nieprzyjaciółom i obiecują nie wszczynać wojen bez ich woli, rady i zgody (*praeter scitum et voluntatem ac consensum, consilium et requisitionem ipsorum*), jak również deklarują wierność wymienionym władcom. Wyrażają też zgodę na postanowienia sukcesyjne po śmierci Witolda i Jagiełły.

Przy porównaniu tych dwóch aktów uderza brak w dokumencie szlachty polskiej akapitu dotyczącego sukcesji tronu. Nie przekonuje tu tłumaczenie niektórych badaczy, że jest to bez znaczenia, skoro rada królewska świadkowała na dokumencie monarszym, a tym samym zgadzała się na zawarte w nim rozwiązanie sukcesyjne. Można traktować tę zasadniczą różnicę w treści dokumentu panów polskich i bojarów litewskich jako wynik nie do końca uzgodnionego stanowiska Polaków co do rozwiązania sukcesyjnego w punkcie gwarantującym kontynuację po śmierci Witolda Kiejstutowicza instytucji władzy wielkksiążęcej na Litwie, sprawowanej przez mianowanego przez Jagiełłę następcę Witolda na stolcu wielkksiążęcym. A zatem brak tego fragmentu w dokumencie panów polskich można traktować jako symptom tarć w radzie królewskiej, mimo okazania uległości w stosunku do sformułowań zawartych w dokumencie monarszym.

Główne pytania, jakie nasuwają się przy analizie dokumentów szlachty polskiej i bojarów litewskich, dotyczą rzeczywistego zakresu jak również powodzenia adopcji horodelskiej. Pytania te zadał już Władysław Semkowicz (1914) w artykule o braterstwie szlachty polskiej z bojarstwem litewskim w unii horodelskiej. Podkreślał on rodowy charakter adopcji, szerszy niż wskazywałaby liczba 47 rodów wymienionych w dokumencie szlachty polskiej, co nie znaczy że powszechny. Dokładniejsze wyniki znajdujemy w artykule Edmunda Rimšy, opublikowanym w rocznicowym tomie wileńsko-krakowskim (2013). Szacuje on, że adopcja horodelska powiodła się w 1/4 do 1/3 przypadków. Opierając się na badaniach Rimvydas Petrauskasa, podaje jednak, że około 60% możnowładztwa litewskiego używało w latach 1387–1492 herbów przyjętych w Horodle. Na podstawie tych danych można mówić o bardzo udanej recepcji jak na stosunki średniowieczne.

Najbogatszy treściowo z aktów horodelskich jest dokument monarszy wystawiony wspólnie przez Władysława Jagiełłę i Witolda. W porównaniu do unii wileńsko-radomskiej, kiedy dwaj władcy wystawili dwa osobne dokumenty, a akt Witolda stanowił podziękowanie za łaskę udzieloną przez króla Władysława, nastąpiła w Horodle ważna zmiana ideowa. Wystawienie dwóch jednobrzmiących dokumentów wspólnie przez obu władców symbolizowało ich zrównanie. W arendzie wystawcy przypominali, że obowiązkiem tych, którzy troszczą się o dobra doczesne poddanych, jest zapewnienie im pokarmu duchownego i zbawienia wiecznego. Było to zgodne z deklaracjami o zadaniach władcy w stosunku do poddanych wielu innych monarchów poczynawszy od czasów wczesnośredniowiecznych.

Zaraz po tym wstępie właściwym wystawcą dokumentu jawi się jednak Jagiełło, ponieważ tylko do niego mogą odnosić się słowa o przekazaniu w przeszłości poddanym „światła wiary” (*lumen fidei*). Zapowiada też

zdjęcie z ich karku „jarzma niewoli” (*iugum servitutis*) przez niżej wymienione przywileje. W pierwszym punkcie Jagiełło przypomina, że gdy przyjął koronę Królestwa Polskiego, wtedy przywłaszczył, wcielił, przyłączył i zjednoczył z nim swoje ziemie Litwy i inne podległe. A uczynił to za wolą i zgodą Witolda oraz innych braci swoich, a także wszystkich możnych, szlachty i bojarów litewskich. Tak teraz z powodu knoń Krzyżaków i innych nieprzyjaciół, którzy dążą do zniszczenia ziem Litwy i Królestwa Polskiego, terytoria te, które zawsze posiadał i posiada pełną władzę i prawem od swoich przodków, za zgodą możnych, szlachty i bojarów rzeszonemu Królestwu Polskiemu na nowo wciela, włącza, przywłaszcza, przyłącza i jednoczy na wieczne czasy (*de novo incorporamus, invisceramus, appropriamus, coniungimus, adiungimus, confoederamus et perpetue anectimus*). W jednym z dalszych akapitów poruszono kwestię sukcesji władzy, postanawiając, że po śmierci Witolda Litwini nie wybiorą nikogo innego na wielkiego księcia litewskiego jak tylko tego, kogo król Polski lub jego następcy wyznaczą „za radą” (*cum consilio*) prałatów i możnych Polski i Litwy. W wypadku zaś bezpotomnej śmierci Władysława polscy prałaci, panowie i szlachta nie powinni wybierać sobie króla „bez wiedzy i rady” (*sine scitu et consilio*) Witolda oraz baronów i szlachty litewskiej.

Te dwa najważniejsze pod względem prawno-państwowym postanowienia aktu monarszego unii horodelskiej wymagają komentarza. Postanowienie sukcesyjne jest bardzo konkretne i przewiduje utrzymanie instytucji wielkiego księcia odrębnego od osoby króla polskiego. Zauważyć wypada, że Polacy i Litwini nie są równymi stronami. Dla Litwy wielkiego księcia ma wyznaczyć król polski – Władysław Jagiełło lub jego następcy, wysłuchawszy rad prałatów i możnych obu krajów. Natomiast w wypadku bezpotomnej śmierci Jagiełły, Polacy mają sami wybrać sobie króla, zawiadomiwszy uprzednio i wysłuchawszy rady Witolda i Litwinów. Gdyby jednak Jagiełło zostawił potomków, to oni mieliby stać się dziedzicami tronu polskiego. Nie zostało to co prawda *expressis verbis* sformułowane, ale zasugerowane samą wzmianką o dziedzicach Władysława.

Konsternację u dzisiejszego czytelnika budzi pierwszy zacytowany akapit. W zestawieniu z ustawą sukcesyjną jest on całkowicie sprzeczny, ponieważ trudno mówić o wcieleniu Wielkiego Księstwa Litewskiego do Królestwa Polskiego, skoro miało ono w 1413 roku, a także miało mieć w przyszłości osobnego wielkiego księcia, wyznaczonego przez króla Polski i za radą elit społecznych obu krajów. Nagromadzenie czasowników oznaczających inkorporację ziem Wielkiego Księstwa do Królestwa Polskiego w przeszłości i aktualnie robi wrażenie rekompensaty dla Polaków ze strony Jagiełły za jedno nieprecyzyjne *applicare*, którego użył w dokumencie krewskim w 1385 roku (a właściwie zgodził się na użycie przez pisarza, znającego łacinę). Owo *applicare* skłaniało późniejsze pokolenia Polaków, aby raczej nie cytowali w całości tego dokumentu w kolejnych pertraktacjach z Litwinami.

Warto zastanowić się, po co właściwie znalazł się ten akapit z tak ekspresyjnym słownictwem i to w eksponowanym miejscu dokumentu monarszego unii horodelskiej. Chyba głównie po to, aby zrealizować chociaż werbalnie dążenia Polaków do inkorporacji Litwy, jak również zaspokoić marzenie charakterystyczne dla cywilizacji średniowiecznej o niezmienności prawa i ustroju państwowego oraz poszanowaniu tradycji. Poszlibyśmy nawet dalej – w tym fragmencie dokumentu monarszego mamy pewien idealny obraz rzeczywistości, pożądaną przez Polaków, choć utopijny. Z pewnością obaj władcy oraz członkowie elity władzy już wtedy niepokoił się tym, co się stanie, gdy obaj władcy umrą bezpotomnie, a związek obu państw rozpadnie się lub spłonie jak drewniany zamek.

Z całego akapitu inkorporacyjnego realne znaczenie miało ostrze antykrzyżackie zjednoczenia Polski i Litwy. Nigdzie wcześniej wspólny nieprzyjaciół, jednoczący siły obu państw, nie został wyraźnie nazwany – dopiero tutaj w akcie horodelskim, wkrótce po zwycięstwie grunwaldzkim i niekorzystnym dla Królestwa Polskiego i Litwy traktacie toruńskim.

Po inkorporacyjnym akapicie następuje w dokumencie Jagiełły i Witolda przywilej ziemski dla Litwinów poważnie rozszerzony w stosunku do tego z 1387 roku. Wszystkie prawa odnosiły się tylko do katolików i posiadaczy herbów. Poszczególne przywileje miały być stosowane na wzór tych, które obowiązywały w Królestwie Polskim. W kolejnych postanowieniach powtarza się zatem: „według zwyczaju Królestwa Polskiego” (*iuxta consuetudinem regni Poloniae*) lub: „tak jak możni i szlachta Królestwa Polskiego swoje posiadają”. W sposobie wyrażenia tego czerpania wzorów zaszła jednak symptomatyczna zmiana. Pamiętamy bowiem, że w przywileju z 1387 roku zaznaczano – „tak jak w innych ziemiach Królestwa Polskiego”. Wtedy Jagiełło traktował Litwę jako ziemię wcieloną do Królestwa Polskiego. Z kolei w 1413 roku nikt nie miał wątpliwości, że istnieją dwa odrębne państwa. Mimo rozszerzenia zakresu przywilejów dla bojarów litewskich, różnice w prawach obu narodów pozostały, ponieważ również w dokumencie horodelskim wystawcy zastrzegli sobie, że Litwini w dalszym ciągu zachowują obowiązki związane z budową grodów, pospolitym ruszeniem i daninami. Proces upodabniania obu struktur społecznych rozszerzono, ustanawiając takie same urzędy wojewodów i kasztelanów. Nowością było też ustanowienie możliwości odbywania zjazdów generalnych możnych i szlachty z Polski i Litwy w Lublinie i Parczewie.

Ostatnim punktem dyspozycji dokumentu monarszego był akapit o adopcji herbowej Litwinów przez polskie rody heraldyczne. Zostały one wraz z imionami Litwinów dokładnie wyliczone. Zaznaczono na wstępie, że to Witold dokonał wyboru Litwinów, którzy dostąpili adopcji oraz, że obejmuje ona wszystkich krewnych danej osoby. Przedsięwzięcia te natury społecznej i ustrojowej – przywilej ziemski nadający bojarom litewskim prawa na wzór polski, takie same urzędy ziemskie oraz adopcja herbowa – miały za cel upodobnienie struktury społecznej Polski i Litwy oraz zbliżenie obu narodów do siebie. Można sądzić, że w tym celu współdziałało wiele osób – twórców unii horodelskiej – obaj władcy, ludzie należący do elity politycznej i intelektualnej obu krajów: Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Kończy dokument monarszy długa lista świadków, na której znalazły się 54 osoby. Była to rozszerzona rada królewska: 11 biskupów z obu metropolii – gnieźnieńskiej i lwowskiej; kasztelan krakowski, 8 wojewodów; wielu, choć nie wszyscy kasztelanowie, marszałek Królestwa Polskiego, a także podkomorzy krakowski i chorąży krakowski – nieprzypadkowo z niższych urzędników ziemskich tylko oni. Podkomorzym krakowskim był Piotr Szafraniec, a bracia Szafrancowie należeli do najbliższych doradców królewskich, zaś chorąży krakowski Marcin z Wrocimowic był opromieniony sławą obrońcy wielkiej chorągwi Królestwa w bitwie pod Grunwaldem. Kończyło listę 8 sędziów ziemskich, co też nie było przypadkowe, ponieważ sędziowie mieli najbliższy kontakt z rzeszami szlacheckimi. Wszyscy wymienieni w liście świadków tego dokumentu pełnili nie tylko zwykłą na każdym dokumencie wieczystym rolę świadków akcji prawnej, ale byli też gwarantami unii horodelskiej, o czym świadczy formuła: „w obecności tych, którzy zgadzają się i zatwierdzają to, co zostało wymienione wyżej” (*praesentibus et consentientibus ac ratum habentibus*). Dokument kończyły dwie formuły, z których pierwsza – „dane przez ręce” (*datum per*

manus) – dowodziła kontroli dokumentu przez występującego w niej kanclerza – w tym wypadku Wojciecha Jastrzębca i rutynowo występowała w tym okresie, a druga – „napisane ręką” (*scriptum per manus*) rzadko spotykamy w dokumentach królewskich. W Horodle wystąpił w niej – określony jako zaufany – notariusz kancelarii królewskiej (*secretus noster notarius*), późniejszy biskup poznański i znany poeta dworski Stanisław Ciołek. Ciołek nie musiał być rzeczywistym pisarzem dokumentu – raczej jego redaktorem.

Kolejnym punktem zwrotnym w stosunkach polsko-litewskich w XV wieku okazał się splot wydarzeń zwany w literaturze historycznej jako „burza koronacyjna”. Wywołał ją w styczniu 1429 roku zjazd w Łucku na Wołyniu, w którym uczestniczyło kilku monarchów oraz wielu książąt i dostojników, z których najważniejszymi byli król polski Władysław Jagiełło, wielki książę litewski Witold oraz król węgierski i rzymski Zygmunt Luksemburski. Ten ostatni zaproponował Witoldowi przyjęcie godności królewskiej i koronację. Pomysłowi temu przyklasnął początkowo Jagiełło, a Witold zachował większą wstrzeźliwość, mówiąc do Jagiełły po litewsku, aby Luksemburczyk nie mógł ich rozmowy zrozumieć: „Panie królu, nie spieszcie się w tej sprawie. Naradźmy się najpierw z waszymi prałatami i panami”. Sytuacja zmieniła się diametralnie, gdy dowiedzieli się o tym projekcie panowie z rady królewskiej, którzy zaprotestowali gwałtownie, traktując zamierzoną koronację Witolda jako zerwanie unii. Między Polską a Litwą rozpoczęła się wojna dyplomatyczna, w której Polacy odwołali się do papieża i sejmu Rzeszy Niemieckiej. Witold i panowie litewscy poczuli się dotknięci w swej dumie narodowej. Na Litwie rozpoczęły się przygotowania do koronacji, wyznaczonej na 15 sierpnia, potem na 8 września 1430 roku. Przybyli liczni zaproszeni przez Witolda goście ze środkowej i wschodniej Europy. Ostatecznie do koronacji nie doszło, ponieważ posłowie Zygmunta Luksemburczyka, wiozący koronę dla Witolda zawrócili z drogi ostrzeżeni o polskich działaniach w celu ich zatrzymania. Witold – od dawna chory – zmarł w Trokach 27 października 1430 roku pojednawszy się wcześniej z Jagiełłą. Historycy przyjmują, że przyzwolenie Władysława Jagiełły na koronację Witolda na króla Litwy wynikało z królewskich kłopotów zapewnienia sukcesji tronu polskiego dla jego synów – urodzonego w 1424 roku z czwartej żony Zofii Holszańskiej Władysława i młodszego o trzy lata – Kazimierza. Zjazdy generalne, na których przywódcą opozycji był młody Zbigniew Oleśnicki, biskup krakowski w latach 1423–1455, stawiały warunki trudne do przyjęcia przez Jagiełłę. Zawierały one nie tylko żądania potwierdzenia i rozszerzenia dotychczasowych przywilejów dla szlachty, lecz również możliwości wyboru na króla jednego królewicza. Przy tym koronacja miała być uwarunkowana zaprzysiężeniem przez kandydata do tronu przywilejów szlacheckich po dojściu do pełnoletności. Jagiełło mógł sądzić, że odziedziczenie Wielkiego Księstwa przez jego synów, po śmierci niemającego synów Witolda, zwiększy ich szanse na tron polski bez żadnych warunków wstępnych.

W trakcie owej burzy koronacyjnej zmieniło się stanowisko Polski w sprawie charakteru związku z Litwą. Najkrócej można tę zmianę określić jako powrót do koncepcji z czasów unii wileńsko-radomskiej. Wyraźnym dowodem źródłowym takiego zwrotu w polityce jest apelacja króla Władysława Jagiełły przeciwko Zygmuntowi Luksemburskiemu i planowanej przez niego koronacji Witolda, skierowana do sejmu Rzeszy obradującego w Norymberdze i odczytana tam prawdopodobnie 23 kwietnia 1430 roku. W apelacji tej podkreślane jest prawo dziedziczne Władysława Jagiełły do Litwy wraz z podległymi jej terytoriami, czego dowodzi władanie nimi jako dziedzic i pan, nim został królem Polski i wtedy, gdy już był tym królem oraz przyłączenie wieczyście tych ziem do Królestwa Polskiego. Jako powód przekazania nad nimi

zarządu Witoldowi podano w apelacji dużą odległość między ziemiami Litwy a Królestwem Polskim i podkreślono, że owo przekazanie zarządu w ręce Witolda miało trwać jedynie do końca życia Witolda, a zatem po jego śmierci ziemie te powinny wrócić do Władysława, jego dziedziców oraz Korony Królestwa Polskiego. Jedynie – zgodnie z aktem unii wileńskiej – brat Witolda Zygmunt miał zachować dożywotnio zaopatrzenie w postaci niektórych zamków i grodów. Wydaje się, że autorzy tej apelacji – król Władysław i panowie polscy – już wtedy łączyli pewne plany na przyszłość z Zygmuntem Kiejstutowiczem.

Tak się też zresztą stało po nieudanych krótkich rządach, sprawowanych w Wielkim Księstwie Litewskim po śmierci Witolda przez Świdrygiełłę, młodszego brata Jagiełły. Rządy Świdrygiełły wywołały w 1431 roku wojnę Polski z Litwą, polegającą na oblężeniu Łucka przez Polaków i sprowadziły na Kujawy niszczący najazd Krzyżaków, sprzymierzonych ze Świdrygiełłą.

Zamach stanu na Litwie, który we wrześniu 1432 roku strącił z tronu wielkksiążęcego Świdrygiełłę i ustanowił rządy Zygmunta Kiejstutowicza, był bez wątpienia inspirowany przez stronę polską, może nie tyle przez samego Jagiełłę, ale panów polskich z biskupem krakowskim Zbigniewem Oleśnickim na czele. Polityk ten stanął na czele poselstwa złożonego z panów rady królewskiej, które otrzymało od Jagiełły daleko idące pełnomocnictwa w sprawie zatwierdzenia wyboru Zygmunta Kiejstutowicza na wielkiego księcia i udzielenia mu z ramienia króla inwestytury na Wielkie Księstwo Litewskie. Wynikiem działań tego poselstwa było zawarcie nowej unii Królestwa Polskiego z Litwą. Nosi ona nazwę unii grodzieńskiej, ponieważ Zygmunt Kiejstutowicz wystawił w Grodnie 15 października 1432 roku nowy dokument unii. Dokument został uwierzytelniony jego pieczęcią oraz 20 pieczęciami biskupów, książąt i bojarów Wielkiego Księstwa Litewskiego, którzy gwarantowali zobowiązania Zygmunta. Dokument ten został następnie powtórzony z niewielkimi zmianami w 1434 roku, również w Grodnie, przy 40 świadkach – gwarantach. Wśród świadków znaleźli się zarówno ci, którzy przywiesili pieczęcie z herbami otrzymanymi w akcie adopcji horodelskiej, jak i ci, którzy zachowali własne litewskie znaki.

Dokument unii grodzieńskiej stara się przedstawić sytuację objęcia władzy wielkksiążęcej na Litwie przez Zygmunta, tak jak to powinno się było odbyć według aktu unii horodelskiej, wskazując że jego wybór poprzedziły narady (*deliberatio*) ze strony prałatów, możnych i szlachty z Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Zygmunt przyrzekał traktować Jagiełłę jako swojego pana i starszego brata, obiecując, że po jego śmierci Wielkie Księstwo Litewskie wraz z ziemiami Rusi wróci do Jagiełły, jego synów i Korony Królestwa Polskiego. W dokumencie obiecywał Polsce pomoc zwłaszcza przeciwko Krzyżakom, regulował przynależność ziem spornych, gwarantując przynależność Podola do Polski, a Wołynia – tylko na czas jego życia – do Litwy. Zygmunt przyrzekał wreszcie, że nie sięgnie po koronę królewską. Zważywszy że Świdrygiełło utrzymał się na ziemiach ruskich, rozumiemy kruchość władzy Zygmunta. Sposobem zjednania sobie jak najszerzych kręgów społecznych Wielkiego Księstwa Litewskiego był przywilej ziemski, wydany przez Zygmunta w 1434 roku, który włączał do grona odbiorców również grupę kniaziów (nie tylko bojarów), zapewniał im wszystkim nietykalność osobistą, co stanowiło rozszerzenie na Wielkie Księstwo Litewskie jagiełłowego przywileju dla szlachty polskiej z 1430 roku: *neminem captivabimus nisi iure victum* („nikogo nie będziemy więzić bez wyroku sądowego”). Był to pierwszy przywilej ziemski nieograniczony tylko do katolików, a zatem mógł przyciągnąć do Zygmunta także kniaziów i bojarów ruskich.

Również Zygmunt ze względu na bezwzględny styl rządzenia nie utrzymał się długo jako wielki książę i zginął w zamachu w 1440 roku. W Polsce postanowiono wysłać do Wilna jako namiestnika udającego się właśnie na Węgry króla Władysława III, jego brata – Kazimierza. Ten jednak został przez Litwinów wyniesiony na tron wielkoksiążęcy i w ten sposób unia została zerwana. Długosz w swych *Rocznikach* zapisał, że Litwini zaczęli uczyć Kazimierza Jagiellończyka swego języka i obyczajów.

W momencie klęski warneńskiej i śmierci króla Władysława III stał się Kazimierz Jagiellończyk jedynym kandydatem na tron polski, a jeśli nie jedynym, to na pewno najlepszym. On sam był już wtedy człowiekiem w pełni wprawionym w arkana władzy i co najważniejsze – w pełni świadomym swych praw i atutów, i właśnie dlatego zwlekał z odpowiedzią na propozycję objęcia tronu polskiego ze strony Polaków. Jego poseł na sejm piotrkowski w styczniu 1446 roku, zwołany w celu wyboru innego kandydata na tron polski, z naciskiem podkreślił dziedziczne prawa Kazimierza do władzy wielkoksiążęcej na Litwie, jak również ostrzegł panów polskich, że wybór innego kandydata spowodowałby wojnę, a książę Kazimierz nie mógłby ścierpieć, aby tron jego ojcowski Królestwa Polskiego zajął kto inny. Elekcja w Piotrkowie w marcu 1446 roku księcia mazowieckiego Bolesława IV jako warunkowego kandydata do tronu polskiego skutecznie skłoniła do ustępstw Kazimierza, który przyrzekł na zjeździe z panami polskimi w Brześciu Litewskim we wrześniu 1446 roku przyjąć tron polski i przyjechać na koronację w czerwcu następnego roku. W dokumencie Kazimierza, wystawionym na tym zjeździe, znajdujemy wizję nadania unii obu państw nowego kształtu i połączenia ich w „związek braterski” (*unio fraterna*).

Niepokoje litewskie przed wznowieniem unii z Polską starał się Kazimierz uśmierzyć przez wydanie w Wilnie miesiąc przed zamierzoną koronacją na króla Polski nowego przywileju ziemskiego dla Litwinów. Był to przywilej najszerzy z dotychczasowych, który powtarzał – lekko rozszerzając – przywileje dotychczas wydane. Znowu, jak w przywileju horodelskim, powtarza się jak refren, że przyznane prawa mają być stosowane „według zwyczaju i praw Królestwa Polskiego” (*iuxta consuetudinem et iura regni Poloniae*). Znamienne jest zapewnienie w stosunku do Litwinów, że władca nie będzie umniejszał terytorium Wielkiego Księstwa, a zachowa je w granicach witoldowych.

Początek rządów Kazimierza Jagiellończyka w Polsce obfituje w próby Litwinów wprowadzenia zmian w zapisach unii. Szczególnie znamienne pod tym względem są dwa zjazdy generalne w Królestwie Polskim, na które przybyły delegacje litewskie: lubelski z 1448 i parczowski w 1451 roku. Przedmiot tych sporów przedstawił szczegółowo w swych *Rocznikach* Jan Długosz, którego relację należy uznać za wiarygodną co do faktów, choć w opiniach stronniczą, ponieważ był on sekretarzem biskupa Zbigniewa Oleśnickiego, a ten odpowiadał Litwinom w imieniu rywalizującej z młodym królem Kazimierzem Jagiellończykiem dotychczasowej elity władzy w Królestwie Polskim. Litwini żądali dokonania zmian w tekstach unii, a zwłaszcza skasowania zwrotów o wcieleniu Litwy do Królestwa Polskiego na wieczne czasy i o jarzmie niewoli, które jakoby wcześniej dźwigali. Żądali poza tym unieważnienia inkryminowanego dokumentu i spisania nowego, który nie będzie zawierać słów o wcieleniu i poddaniu Królestwu Polskiemu ziem Litwy i Rusi, ale o „przymierzu i związku” (*societas et liga*) Litwy z Królestwem Polskim. Wskazywali ponadto, że nie byli świadomi zawartości dawnych aktów, a zgodę wyrazili jedynie na rozkaz księcia. Żądali też,

aby pozostały przy nich Podole i Wołyń, zgodnie ze stanem z czasów panowania Witolda. Nie ulega wątpliwości, że Litwinom chodziło przede wszystkim o zmianę sformułowań dokumentów unii horodelskiej.

Argumentacja strony polskiej opierała się na zachowaniu postanowień dotychczasowych aktów unii. Przytoczono również postanowienia unii krewskiej, nie wymieniając miejsca wystawienia zobowiązania Jagiełły, zawierającego warunki małżeństwa z królową Jadwigą. Podnoszono inicjatywę Jagiełły i aprobatę Witolda przy postanowieniach horodelskich i niedawne dokumenty unii wystawione przez Zygmunta Kiejstutowicza, które gwarantowali swymi pieczęciami ci sami panowie litewscy, którzy teraz w 1451 roku protestowali. Obawy przed reakcją Litwinów były dogodnym argumentem dla Kazimierza Jagiellończyka, który zwlekał do 1453 roku z potwierdzeniem w formie dokumentu praw Królestwa Polskiego, do czego zobowiązał się przed koronacją.

Spory między przedstawicielami obu elit politycznych – Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego – w czasie panowania Kazimierza Jagiellończyka nie doprowadziły do zawarcia nowej unii między dwoma krajami. Przekształciły tylko ich związek na płaszczyźnie politycznej w unię personalną – dwóch sąsiednich państw rządzonych przez jednego władcę. Jeżeli byśmy chcieli wymienić pozytywne aspekty unii polsko-litewskiej od Krewa do końca panowania Kazimierza Jagiellończyka (1385–1492), to zaliczyć do nich należy skutki polityczne i społeczne. Do efektów politycznych zaliczymy w pierwszym rzędzie zahamowanie ekspansji państwa zakonu krzyżackiego i czasowe zabezpieczenie Litwy przed ekspansją Moskwy. W sensie kulturowym korzystały oba kraje, przy czym nie bez znaczenia było wytworzenie otwartości na wartości płynące ze stykania się wielu kultur. Społeczeństwo Wielkiego Księstwa Litewskiego zyskało przyspieszenie rozwoju społecznego, zwłaszcza wykształcenie nowej klasy politycznej. Również klasa polityczna Królestwa Polskiego uzyskała wiele nowych przywilejów stanowych od władców, którzy przebywając dłuższy czas na terenie Litwy, umożliwiali wykształcenie się w pełni mechanizmów samodzielnego zarządu krajem przez elitę możnowładczą.

Wybrana bibliografia:

- 1413 M. Horodlės aktai. (*Dokumentai ir tyrinėjimai*). Akta horodelskie z 1413 roku (*Dokumenty i studia*), red. J. Kiaupienė, L. Korczak, Vilnius-Kraków 2013.
- Akta unii Polski z Litwą. 1385–1791*, wyd. S. Kutrzeba, W. Semkowicz, Kraków 1932.
- Bardach, J., *Krewa i Lublin. Z problemów unii polsko-litewskiej*, [w:] idem, *Studia z ustroju i prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego. XIV–XVII w.*, Warszawa 1970.
- Błaszczyk G., *Dzieje stosunków polsko-litewskich od czasów najdawniejszych do współczesności*, t. 1: *Trudne początki*, Poznań 1998.
- Błaszczyk G., *Dzieje stosunków polsko-litewskich*, t. 2, *Od Krewa do Lublina*, cz. 1, Poznań 2007.
- Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, t. 1: 1382–1501, ed. A. Sokołowski, J. Szujski, Cracoviae 1876; t. II: 1382–1445, ed. A. Lewicki, Cracoviae 1891; t. III: 1392–1501, ed. A. Lewicki, Cracoviae 1894; *Monumenta Medii Aevi Historica*, t. II, XII, XIV.
- Codex epistolaris Vitoldi magni ducis Lithuaniae 1376–1430*, wyd. A. Prochaska, MMAH, t. VI, Cracoviae 1882.
- Dainauskas J., *Autentyczność aktu krewskiego*, „Lithuano-Slavica Posnaniensia Studia Historica”, t. 2, 1987.
- Dainauskas J., *Chrzest Litwy oraz Litwinów a rok 1387*, Chicago 1989.
- Halecki O., *Dzieje unii jagiellońskiej*, t. 1: *W wiekach średnich*, oprac. K. Błachowska, Warszawa 2013 wg wyd. Kraków 1919.

- Jana Długosza, *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. X, Warszawa 1981; ks. X–XI, Warszawa 1982; ks. XI, Warszawa 1985; ks. XI–XII, Warszawa 2004; ks. XII, Warszawa 2004.
- Kolankowski L., *Dzieje Wielkiego Księstwa litewskiego za Jagiellonów*, t. 1: 1377–1499, Warszawa 1930.
- Krzyżaniakowa J., *Kancelaria królewska Władysława Jagiełły. Studium z dziejów kultury politycznej Polski w XV wieku*, cz. 1–2, Poznań 1972, 1979.
- Krzyżaniakowa J., Ochmański, J., *Władysław II Jagiełło*, Wrocław 1990.
- Kutrzeba S., *Unia Polski z Litwą* [w:] *Polska i Litwa w dziejowym stosunku...* [zob. niżej].
- Myśliński K., *Król Władysław Jagiełło a unia horodelska – przyczynek do charakterystyki władcy*, „Lituanoslavica Posnaniensia. Studia Historica”, t. 7, 1995.
- Polska i Litwa w dziejowym stosunku*, wyd. W. Abraham, J. Fijałek, J. Rozwadowski, A. Brückner, W. Semkowicz i S. Kutrzeba, Warszawa [et al.] 1914.
- Rabiej P., *Dokumenty unii horodelskiej*, [w:] *1413 M. Horodlès aktai...* [zob. wyżej].
- Rimša E., *Akta horodelskie a heraldyka litewskich bojarów*, [w:] *1413 M. Horodlès aktai...* [zob. wyżej].
- Semkowicz W., *Braterstwo szlachty polskiej z bojarstwem litewskim w unii horodelskiej 1413 roku* [w:] *Polska i Litwa w dziejowym stosunku...* [zob. wyżej].
- Sochacka A., *Możnowładcy polscy wobec unii horodelskiej*, [w:] *Średniowiecze polskie i powszechne*, t. 3 2004.
- Tęgowski J., *Pierwsze pokolenia Giedyminowiczów*, Poznań-Wrocław 1999.

MARIA KOCZERSKA

HORODŁO 1413 IN THE CONTEXT OF LATE-MEDIAEVAL POLISH-LITHUANIAN RELATIONS

The document named the Act or Union or Krewa (Krewa), issued by Lithuanian Grand Duke Jogaila at Krewa, in what was then Lithuania, on 14th August 1385, stands at the threshold of the union of Poland and Lithuania. It was issued six months before the Duke travelled to Poland, in order to be baptised in Krakow, in February 1386, in the Roman-Catholic rite, espouse Hedwig of Anjou, the Polish queen, and eventually be crowned as king of Poland (now, as Władysław II Jagiełło), on 4th March 1386. In analysing the content and form of the deed, the author polemicalises against non-evidenced suppositions of alleged falsification of the Krewa document. She then proceeds to discussing the historical context and evolution of constitutional/legal relations between the Kingdom of Poland and the Grand Duchy of Lithuania, as determined by the subsequent union acts – of Vilna/Radom, 1401, and Horodło, 1413.

Among the initially issued four documents concerning the union concluded on 2nd October 1413 at the convention attended by King Władysław, Grand Duke Vytautas and Polish and Lithuanian noblemen in Horodło, two have remained extant – now kept at the Princes Czartoryski Library in Krakow. In the introduction to the document issued, on a shared basis, by the rulers of Poland and Lithuania, Jagiełło appears to be the actual issuer, as it is him only that the remark about the subjects having been transferred the ‘light of faith’ in the past may refer to. In the initial sections, the King reminds that as he accepted the crown of the Polish Kingdom, he then appropriated, incorporated, annexed, and united his lands with those of Lithuania and the other ones subservient to him, upon the will and consent of Vytautas and of his own other brothers, as well as all the mighty ones, noblemen, and Lithuanian

boyars. Thus, now, owing to the intrigues plotted by the Teutonic Knights and other foes who are striving for destroying the lands of Lithuania and of the Kingdom of Poland, those territories which he has always possessed, by way of full authority and law, from his ancestors, shall, therefore, upon consent of the mighty, noblemen, and boyars, “be henceforth incorporated, included, appropriated, annexed, and united anew, for time eternal”.

This particular fragment might be embarrassing for a modern reader. It also contradicts the Horodło Act's provision whereby Lithuania should have a Grand Duke of its own, as appointed by the King of Poland, on consent of social elites of both countries. The accumulated verbs denoting an incorporation of Grand Duchy's lands in the Kingdom of Poland looks like Jagiełło's offered compensation for the Poles for the imprecise term *applicare* as used in the Krewa Act. These words, standing out in the monarch's document of the Horodło Union, only expressed the verbal strivings of the Polish party for an incorporation of Lithuania. Their function was also to satisfy the daydream, characteristic to the mediaeval civilisation, of constancy of the law and of state's political system, and respect for the tradition, whilst also creating an ideal image of the reality – demanded by the Poles but, in fact, utopian.

Przełożył: Tristan Korecki





Igor Kąkolewski (Warszawa/Olsztyn)
Muzeum Historii Polski
Instytut Nauk Politycznych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski

OD KREWA DO LUBLINA – O METAFORYCE „WCIELENIA” I WSPÓLNEGO „CIAŁA” W POLSKO-LITEWSKICH DOKUMENTACH UNIJNYCH XV I XVI WIEKU

Większość dużych monarchii w Europie późnego średniowiecza i XVI stulecia stanowiła konglomerat różnych organizmów terytorialno-państwowych, powiązanych ze sobą głównie osobą wspólnego suwerena. Część spośród nich, jak Kastylia-Aragonia, Anglia-Irlandia – od 1603 roku wraz ze Szkocją – Dania-Norwegia, czy też habsburskie kraje dziedziczne, przetrwała przez całą epokę wczesnonowożytną. Na tym tle Polska i Litwa oraz Anglia i Szkocja stanowią o tyle wyjątek, że związki tych państw oparte na uniach personalnych ewoluowały w kierunku unii realnych, tworzących struktury państwowe przypominające model federalistyczny. W przypadku Rzeczypospolitej była to unia lubelska z 1569 roku, w przypadku Anglii i Szkocji unia z 1707 roku.

Ewolucja związków prawnopaństwowych między Koroną Polską a Wielkim Księstwem Litewskim – właściwie należałoby w tym przypadku mówić o długiej i wyboistej drodze, zmieniającej się często w krętą nie do końca wiadomo dokąd prowadzącą ścieżkę – od schyłku XIV do początku XVI wieku jest widoczna m.in. w języku użytym w aktach unii. Stosowane w dokumentach terminy były przedmiotem długotrwałych debat historyków polskich i litewskich, w których do głosu dochodziły ahistoryczne pretensje i ambicje, a czasami też i bezradność wynikająca z podstawiania pod dawne pojęcia prawne uwspółcześnionych desygnatów, nieadekwatnych do odległej przeszłości.

Najbardziej głośna dyskusja dotyczy wykładni łacińskiego terminu *applicare* (pol. przyłączyć, wcielić) w jednym z kluczowych stwierdzeń ugody zawartej w Krewie 14 sierpnia 1385 roku o przyłączeniu przez Jagiełłę ziem Litwy i Rusi do Korony Królestwa Polskiego:

Demum etiam Jogalo dux saepedictus promittit terras suas Litvaniae et Rusiae coronae regni Poloniae perpetuo applicare [podkr. – I.K.]¹.

Większość historyków polskich w pierwszej połowie XX wieku stała na stanowisku, które wyraził Stanisław Kutrzeba (1914): „Litwa miała być wcielona do Polski jako jej część składowa”, choć przy zachowaniu odrębnych instytucji i systemów prawnych. Różniono się głównie co do tego, czy stan inkorporacji trwał do ugody ostrowskiej z 1392 roku, unii wileńsko-radomskiej 1401 roku – oddających faktyczne rządy na Litwie Witoldowi – czy też utrzymywał aż do 1440 roku – momentu wyniesienia Kazimierza Jagiellończyka na tron litewski – przekształcając się po wyborze tego władcy na tron polski w 1446 roku w luźną unię personalną. Ta z kolei na przełomie XV i XVI wieku – za panowania Jana Olbrachta w Koronie i Aleksandra w Wielkim Księstwie – miała przerodzić się w luźny sojusz dynastyczny, podtrzymany w 1499 roku przez akt tzw. unii wileńskiej. Z powodu nieratyfikowania przez stronę litewską w 1501 roku projektu unii mielnickiej, zmierzającej do ściślejszego związku Korony i Litwy, stan luźnej unii personalnej przetrwał aż do zawarcia unii realnej w Lublinie w 1569 roku.

Ważne perspektywy interpretacyjne otworzyły ogłoszone jeszcze przed II wojną światową wyniki badań Henryka Łowmiańskiego (1937), który broniąc koncepcji o wcieleniu Wielkiego Księstwa do Korony w akcie krewskim, wskazywał na fakt, iż termin *applicare* w średniowieczu występował nieraz alternatywnie do terminu *incorporare*, oznaczając w ówczesnej terminologii prawa lennego przyłączenie dóbr do jakiegoś innego kompleksu majątku ziemskiego. A skoro termin *applicare* występował również w aktach zawiązania stosunku lennego, mógł on otwierać drogę do nadania Litwie statusu tzw. lenna ofiarowanego (*feudum oblatum*).

Z kolei już okresie powojennym, w kluczowym dla poruszanej tu problematyki artykule, Juliusz Bardach (1969) przypominał kłopoty wynikające z faktu, że zachowany do naszych czasów dokument nazywany popularnie, acz błędnie, aktem unii krewskiej, nie był wynikiem długotrwałych rokowań strony polskiej i litewskiej. W rzeczywistości nosił on charakter jedynie preliminarzów, czyli układu wstępnego. Natomiast nic nie wiadomo o aktach prawnych dotyczących realizacji wymienionej tylko w jednym zdaniu „inkorporacji” Litwy do Korony, a przecież tak fundamentalny proces wymagałby powstania wielu aktów prawnych urzeczywistniających inkorporację. Polemizując z interpretacją Łowmiańskiego, Bardach zgadzał się, że Jagiełło: „widział realizację aktu w Krewie w postaci połączenia obu państw w jedno”. Jednak władca ten zamiast używać konstrukcji prawnych inkorporacji, czy *feudum oblatum*, miał oprzeć się raczej na elementach patrymonialnych widocznych zarówno w dokumencie ugody krewskiej z 1385 roku, jak i w szeregu wydanych w najbliższym czasie dokumentów potwierdzających paternalistyczną pozycję Jagiełły wobec członków dynastii Giedyminowiczów, a także innych książąt ruskich uznających jego zwierzchność jako wielkiego księcia i nowo obranego króla polskiego. Brak dokumentów wykonawczych

¹Wszystkie cytowane w tym eseju fragmenty dokumentów i aktów unii polsko-litewskich pochodzą z edycji źródłowej *Akta unii Polski z Litwą*, wyd. S. Kutrzeba i W. Semkowicz, Kraków 1932.

dotyczących realizacji wzmiankowanej zwięźle w akcie krewskim „inkorporacji” Wielkiego Księstwa do Korony wydaje się znaczący. Trudno jednak zgodzić się z hipotezą litewskiego historyka Jonasa Dainauskasa (1987) – podważoną przekonująco przez Marię Koczerską (1992) – jakoby akt wystawiony 14 sierpnia 1385 roku w Krewie i przechowywany w krakowskim Archiwum Kapituły Metropolitalnej był wczesnonowożytnym fałszyfikatem, a zatem miałyby powstać dopiero w okresie sporów o kształt i realizację unii realnej zawartej w Lublinie w 1569 roku. Jak wiadomo, unia lubelska napotykała jeszcze długo po jej zawarciu na kontestację wpływowych środowisk na Litwie.

W okresie późnego średniowiecza dla relacji prawno-państwowych pomiędzy Koroną Polską a Wielkim Księstwem Litewskim rolę przełomową odegrała unia wileńsko-radomska z 1401 roku. Ustalała ona precyzyjnie status Władysława Jagiełły jako *dux supremus*, przyznając Witoldowi – co prawda tylko na czas jego życia – tytuł *dux magnus* i władzę w Wielkim Księstwie Litewskim, która miałyby jednak powrócić do króla i Korony Polskiej po śmierci Kiejstutowicza. Stąd przyrzeczenie świadczących przy akcie duchownych i bojarów litewskich, że po śmierci Witolda Wielkie Księstwo z jego ziemiami i poddanymi powinny całkowicie „przypaść i powrócić” do Władysława i Korony Królestwa Polskiego:

[...] *domino Wladislao regi et Coronae eius datarum, debent plene et integre devolvi et redire*
[podkr. – I.K.].

W rzeczywistości oznaczało to kompromis i rezygnację Jagiełły – przynajmniej tymczasowo – z planów ściśle inkorporacyjnych. Stan ten został utrwalony w akcie unii zawartej 2 października 1413 roku w Horodle poprzez uznanie władzy wielkoksiążęcej jako stałej, także po śmierci Witolda. Najważniejszym węzłem łączącym oba państwa miały być odtąd wspólne, tj. z udziałem panów koronnych i litewskich, elekcje władców w obu państwach oraz zjazdy szlachty i bojarstwa dla omawiania istotnych spraw. Od tego momentu też zaczyna wzrastać znaczenie czynnika społecznego, tj. obdarzanych kolejnymi przywilejami stanowymi bojarów katolickich, występujących jako przedstawiciele Wielkiego Księstwa. Świadczą o tym wyraźnie różne postanowienia unii horodelskiej, w tym fakt adopcji 47 litewskich rodów bojarских do herbów szlachty polskiej.

Przy tej okazji przypomnijmy, że ze znanych nam dokumentów podpisanych podczas polsko-litewskiego zjazdu na zamku horodelskim – tj. aktu wystawionego wspólnie przez Władysława Jagiełłę i Witolda (w dwóch jednobrzmiących wersjach sporządzonych dla strony polskiej i litewskiej) oraz odrębnych aktów panów litewskich i koronnych – zachowały się do naszych czasów w krakowskiej Bibliotece Książąt Czartoryskich tylko jedna z wersji aktu wspólnego obu władców oraz dokument panów litewskich. Natomiast dokument szlachty polskiej, przechowywany w archiwum Radziwiłłów, w okresie międzywojennym zaś w warszawskim Archiwum Akt Dawnych, zaginął w tajemniczych okolicznościach, najprawdopodobniej wyszabrowany podczas powstania warszawskiego. Niemniej treść wszystkich aktów jest nam znana także z późniejszych kopii rękopiśmiennych, wydań drukiem, a także krytycznych edycji źródłowych – opublikowanych przed II wojną światową przez Stanisława Kutrzebę i Władysława Semkowicza *Akt unii Polski z Litwą* (1932).

Unia horodelska postrzegana jest przez większość historyków – tak polskich jak i litewskich – jako przełomowy krok w odejściu od idei *applicare* = *incorporare* Wielkiego Księstwa do Korony i dość precyzyjnego werbalnie – w porównaniu z ogólnikowym sformułowaniem z 1385 roku – ustalenia zakresu

odrębności Litwy. Tym bardziej wywoływało i wywołuje zaskoczenie badaczy nagromadzenie wielu terminów oznaczających inkorporację w dokumencie wspólnym Jagiełły i Witolda z 2 października 1413 roku. Najpierw zamieszczono w nim dość ahistorycznie brzmiącą wykładnię aktu krewskiego. W oryginalnym brzmieniu łacińskim czytamy, iż dla rozpowszechnienia religii chrześcijańskiej:

[...] *et bono statu et commodo terrarum nostrarum Lyttwaniae praedictarum ipsas et cum terris ac dominiis ipsis subiectis et connexis praefato regno nostro Poloniae **appropriavimus, incorporavimus, coniunximus, univimus, adiunximus, confoederavimus*** [podkr. – I.K.] *de consensu unananimi nostro et aliorum fratrum nostrorum et omnium baronum, nobilium, procerum et boyarorum eiusdem terrae Lyttwaniae voluntate accedente et assensu [...].*

Dalej zaś pada stwierdzenie dotyczące stosunku prawno-państwowego Korony i Litwy w oparciu o postanowienia przyjęte przez obu władców w Horodle w 1413 roku:

[...] *et ordine geniture tamquam domini legitimi, baronum, nobilium, boyarorum voluntate, ratihabitione et consensu adhibitis, praedicto regno Poloniae iterum et **de novo incorporamus, invisceramus, appropriamus, coniungimus, adiungimus, confoederamus et perpetue anectimus*** [podkr. – I.K.] [...].

W tłumaczeniu na język polski wydanym drukiem prawie półtora stulecia później – a zatem już w okresie projektowania unii lubelskiej – przez Jana Herburta w *Statuta Regni Poloniae* (Kraków 1563) oba passusy brzmią:

[...] *i dobrego stanu i pożytku ziem naszych litewskich, one z ziemiami i państwami im przyległymi i spojonemi przereczonemu Królestwu naszemu polskiemu **przywłaszczyliśmy, wcielili, złączyli, zjednoczyli, przydali, sprzymierzili*** [podkr. – I.K.], *za zezwoleniem naszym innych braciej i wszystkich panów, szlachty, przełożonych i bojarów wolą tęże ziemie litewskiej [...];*

oraz odpowiednio dalej w odniesieniu do postanowień z 1413 roku:

[...] *i porządkiem urodzenia naszego, jako prawdziwy pan, za wolą panów, szlachty, bojarów i zwolnieniem, przyłączywszy je przereczonemu Królestwu polskiemu, **powtórę wcielamy i prawie w wewnętrzności kładziemy, przywłaszczamy, złączamy, przyłączamy, sprzymierzamy i na wieki przykładamy*** [podkr. – I.K.].

Oczywiście tłumaczenie na język polski, jak wspomniałem, pochodzi z epoki późniejszej, stąd też synonimiczne łacińskie czasowniki *incorporamus* oraz *invisceramus* oddano w ówczesnej staropolszczyźnie jako „wcielamy” i „prawie w wewnętrzności kładziemy”.

Natomiast synonimów inkorporacyjnych ustalających związek prawnopaństwowy Korony i Wielkiego Księstwa na próżno szukać by w dokumencie wystawionym przez bojarów litewskich. Rzuca się w oczy stylistycznie piękne sformułowanie zaledwie intencji strony litewskiej, połączone z utrzymanym w duchu lennym – przypominającym bardziej listy książąt litewskich i ruskich wystawiane po akcie krewskim – zapewnieniem wierności i wspierania strony polskiej we wszelkiej potrzebie.

Podobnych terminów inkorporacyjnych brak również w późniejszych aktach z lat 30., a zatem okresu już po śmierci Witolda i Władysława Jagiełły, oraz w dokumentach wystawionych w związku z powołaniem na trony litewski i polski Kazimierza Jagiełłończyka w drugiej połowie lat 40. XV wieku. Synonimy inkorporacyjne nie zostały też przywołane – głównie z powodu oporu strony litewskiej – w 1499 roku w tzw. unii wileńskiej. Jej postanowienia

opierają się bowiem na transumptach dwóch dokumentów unii horodelskiej z 1413 roku: panów rad koronnych oraz panów litewskich. Natomiast o „długim życiu” horodelskiego wspólnego dokumentu Jagiełły i Witolda, w którego oryginalnej wersji występuje nagromadzenie synonimów inkorporacyjnych, świadczy dopiero transumpt przedłożony przez kanclerza Jana Łaskiego w imieniu króla Aleksandra Jagiellończyka wiosną 1502 roku, a zatem niedługo po upadku projektu unii mielnickiej dążącej do zacieśnienia związku między Królestwem Polskim a Wielkim Księstwem Litewskim. Wydaje się, że z perspektywy polskiej przypomnienie tego dokumentu było szczególnie ważne, gdy projekt tzw. unii mielnickiej zakończył się fiaskiem, a tradycyjny sojusz obu państw trzeba było na powrót scementować w oparciu o dawniej wypracowane wzorce. Faktem pozostaje, że w okresie 1499–1502 wszystkim trzem dokumentom horodelskim nadano nowe tchnienie poprzez ich transumowanie. Tym samym unia horodelska zwarta przed zgołą stu laty miała służyć dalej jako prowizoryczny fundament związku prawnopolskiego Korony i Wielkiego Księstwa.

Warto też pamiętać, że dwa horodelskie dokumenty – wspólny Jagiełły i Witolda oraz bojarów litewskich – zostały wydane drukiem w pierwszej urzędowej publikacji najważniejszych praw Królestwa Polskiego, a mianowicie w tzw. *Statutach Łaskiego* (1506). Wydaje się zatem, że dokumenty unii horodelskiej odgrywały kluczową rolę w podtrzymywaniu luźnej, czasami zaś na pewien okres zawieszanej, unii personalnej między Królestwem Polskim a Wielkim Księstwem Litewskim aż do pierwszej połowy XVI wieku. Przy tym starano się pomijać, a czasem eliminować niewygodne terminy i sformułowania, ograniczające niezależność Wielkiego Księstwa.

Może o tym świadczyć mało znany transumpt horodelskiego wspólnego dokumentu Jagiełły i Witolda z 1413 roku, wystawiony jesienią 1529 roku w Wilnie przez Zygmunta Starego z okazji wyniesienia na tron wielkoksiążęcy dziewięcioletniego Zygmunta Augusta, co przygotowało drogę do mającej wkrótce nastąpić elekcji i koronacji *vivente rege* małoletniego Jagiellończyka na króla Polski. Uważna analiza tekstu pergaminowego dokumentu wskazuje, że z tekstu transumowanego wówczas aktu usunięto zbyt rażące dla strony litewskiej fragmenty z synonimami inkorporacyjnymi.

Powróćmy jednak do spraw związanych z terminologią oryginalnego dokumentu wspólnego Władysława Jagiełły i Witolda z 2 października 1413 roku. Zarówno poważni historycy polscy, jak i litewscy zgadzają się, że zamieszczone tutaj synonimy inkorporacyjne zostały użyte niejako na wyrost. Jak skonkludował niegdyś Juliusz Bardach, nie można ich przecież brać za stan odzwierciedlający rzeczywistość prawnoustrojową sformułowań inkorporacyjnych bez uwzględnienia kontekstu politycznego 1413 roku. Zdaniem tego badacza: „Wielkie Księstwo właśnie od tego momentu zaczęło zmierzać do niezawisłości”, co potwierdzają przecież podjęte wkrótce przez Witolda starania o uzyskanie dla siebie królewskiej korony. Podobnie rzecz ujmuje Juratė Kiaupėnė w odzwierciedlającej nowszy stan badań współczesnej litewskiej historiografii *Historii Litwy* (2008), stwierdzając, że deklarowana w akcie Jagiełły i Witolda „inkorporacja”, która wzmocniona została użyciem szeregu synonimów, to jedynie werbalna „demonstracja jedności państwowej”, nieprzystająca do realnej sytuacji: „W rzeczywistości Wielkie Księstwo Litewskie istniało jako samodzielne państwo”.

Wydaje się zatem, że terminy „inkorporacyjne” użyte tylko w jednym z dokumentów unii horodelskiej miały bardziej stylistycznie i propagandowo niż realnie podkreślać proces budowania międzypaństwowego

sojuszu. Ważna jest przy tym frazeologia i kontekst, w jakim terminy te zostały umieszczone. Uważna lektura postanowień horodelskich dobitnie pokazuje, że gwarantami sojuszu zostali nie tylko król i wielki książę, jak bywało wcześniej, lecz także czynnik społeczny – stan szlachecki, który na Litwie zaczynał pozyskiwać prawa i przywileje, które jej bracia *in spe* w Koronie posiadli już wcześniej.

Mimo to stylistyka „inkorporacyjna” musiała wywoływać niechęć panów i bojarów litewskich. Świadczy o tym nie tylko fakt pominięcia odpowiednich *passusów* o inkorporacji w dokumencie bojarów litewskich w 1413 roku, lecz także ich skargi w 1499 roku, a zatem w momencie transumowania pozostałych dokumentów horodelskich mających być podstawą tzw. unii wileńskiej. Strona litewska wówczas wiele razy narzekała, że jest obrażana użytymi w tekście aktu horodelskiego sformułowaniami – przede wszystkim słowami o wcieleniu, przywłaszczeniu i przydaniu Wielkiego Księstwa Koronie Polskiej – domagając się usunięcia obraźliwych terminów oraz połączenia obu państw na zasadzie pełnej równości.

Inaczej rzecz wyglądała na przełomie XV i XVI wieku po stronie polskiej. Wydaje się, że w tym czasie nasila się tendencja wykładni postanowień wszystkich wczesnych polsko-litewskich aktów unijnych w duchu inkorporacyjnym. Najlepszego dowodu dostarczają tytuły i marginalne referencje zawarte w monumentalnej publikacji *Commune Incliti Poloniae regni privilegium constitutionum et indultuum publicitus decretorum* (Kraków 1506), czyli tzw. *Statutów Łaskiego*. Tak np. w odniesieniu do aktu unii z 1401 roku Łaski umieszcza na marginesie krótką adnotację o imionach panów litewskich, którzy „na wieczność wcielili” Litwę do Korony:

Nomina omnium et singulorum principum, praelatorum, baronum et nobilium Ducatus Lithuaniae ac et successores suos regno Poloniae perpetuo incorporantium [podkr. – I.K.].

W podobnym duchu wydawca *Statutów Łaskiego* interpretuje inny fragment aktu unii wileńsko-radomskiej z 1401 roku:

Wladislao regi et Coronae [...], debent plene et integre devolvi et redire [...] ducatumque Lithuaniae regnum Poloniae incorporandum [podkr. – I.K.].

Widać zatem, że dla strony polskiej wykładnia, a przynajmniej stylistyka, wczesnych dokumentów unijnych była zrozumiała tylko w jednym – i to przeciwnym do wykładni litewskiej – kierunku, skoro wszystkie sformułowania podciągano pod termin *incorporare* = wcielić.

Okres od wystawienia transumptów horodelskich w 1499 roku do wydania *Statutów Łaskiego* w 1506 roku to czasy, w których opracowano na jesiennym sejmie 1501 roku w Piotrkowie założenia tzw. unii mielnickiej, zakończonej fiaskiem z powodu braku ratyfikacji przez ogół panów litewskich. Mimo to projekt mielnicki, proponując ściślejszy związek państwowy między Koroną a Litwą, pod pewnym względem miał przełomowe znaczenie. Przypomniany bowiem w latach 60. XVI wieku stał się punktem wyjścia do zakończonego powodzeniem projektu unii lubelskiej. Istotne tu były zwłaszcza zawarte w niedosłej unii 1501 roku propozycje elekcji na terenie Polski wspólnego dla obu krajów władcy, powołanie wspólnego doradczego „ciała” – łacińskie sformułowanie jest tutaj nie do końca jasne: *circa corpus et in corpore ipso contingentia* – podejmującego uchwały w sprawach obopólnych, a także wprowadzenia wspólnej wagi dla monety w obu krajach. Reszta przepisów była podobna do wcześniejszych aktów unijnych.

To co zastanawia to frazeologia i stylistyka tekstu projektu mielnickiego. Oprócz zapewnień o „przyjaźni i sojuszu” (*amicitiae et foedera*), „wzajemnym opartym na miłości i braterstwie związku odwiecznym” (*mutuae caritas fraternae connexionem perpetuam*), pomiędzy „Polski i Litwy narodami” (*Poloniae et Lituaniae nationum*), w punkcie pierwszym dotyczącym wspólnych elekcji czytamy słowa, które wcześniej w żadnym akcie unijnym nie zostały zawarte:

[...] *quod regnum Poloniae et magnus ducatus Lithwaniae uniantur et conglutinentur in unum et indivisum ac indifferens corpus, ut sit una gens, unus populus, una fraternitas et communia consilia eidemque corpori perpetuo unum caput, unus rex et unusque dominus* [podkr. – I.K.].

Sformułowania te zostaną powtórzone prawie dosłownie w akcie unii lubelskiej z 1 lipca 1569 roku w sławnym *passusie*:

Iż już Królestwo polskie i Wielgie Księstwo litewskie jest jedno nierozdzielne i nieróżne ciało, a także nieróżna ale jedna a spolna Rzeczpospolita, która się z dwu państw i narodów w jeden lud zniosła i spoiła. A temu obojemu narodowi żeby już wiecznemi czasy jedna głowa, jeden pan i jeden krol spolny [podkr. – I.K.] *rozkazował, który spolnymi głosy od Polaków i od Litwy obran.*

Na pozomą nieprzystawalność stylistyki do konkretnych postanowień projektu z 1501 roku zwracał uwagę Stanisław Kutrzeba (1914). Przypominał, że już wcześniejsze unie mówiły o wcieleniu, a wynikały z nich jedynie unie personalne. Podobnie – wbrew deklaracji o stworzeniu „jednego ciała” z dwu państw – tekst tzw. unii mielnickiej zapewniał konkretnie jedynie wspólnie wybieranego władcę dla obu państw. Stąd też, jeśli do projektu mielnickiego zaczęli odwoływać się w połowie lat 60. XVI wieku architekci unii lubelskiej, to było to jedynie ich „złudzenie, było to uleganie sugestii słów, a nie odwoływanie się do postanowień tego aktu”.

Jednakże to co dla historyka na początku XX wieku wydawać się mogło tylko „złudzeniem” i „sugestią słów”, dla współczesnych niosło całkiem konkretne skojarzenia i odniesienia. Patrząc z perspektywy nam współczesnej, stylistyka i słowa o „jednym nierozdzielnym i nieróżnym cielem i ludzie” mogą wydawać się zaledwie napuszoną retoryczną figurą niemającą żadnego odniesienia do politycznej rzeczywistości. Podobnie zresztą jak do ówczesnej rzeczywistości zupełnie nie pasowały uderzająco podobne sformułowania użyte prawie pół wieku wcześniej – w tekście II pokoju toruńskiego kończącego polsko-krzyżacką wojnę trzynastoletnią (1454–1466). Interpretacja tego układu stała się w XIX/XX wieku przedmiotem zażartej debaty historyków polskich i niemieckich. Wśród tych ostatnich przeważała opinia, że w traktacie toruńskim z 1466 roku nie użyto ani razu dosłownego sformułowania o podległości lennej państwa zakonnego w Prusach wobec Korony. Z kolei badacze polscy wskazywali na nałożone w traktacie obowiązki wielkich mistrzów wobec króla polskiego, które jednoznacznie kojarzyły się z relacją lennik-wasal. Ignorowano natomiast jako ozdobnik stylistyczny fragment, który żywo przypomina późniejsze sformułowania unii mielnickiej i lubelskiej. Chodzi tutaj o przyrzeczenie wielkiego mistrza w imieniu własnym i następców, aby zarówno ziemie pruskie pod władzą zakonu, jak i w przyszłości przez Krzyżaków podbite:

[...] *rzeczonemu panu Kazimierzowi, królowi, i Królestwu Polskiemu na wieki przyłączamy, złączamy, zjednoczamy i wcielamy tym sposobem i względem, aby my, przyrzeczony Ludwik, mistrz, nasi potomkowie, komendorowie, [...] i wszystkie ziemie nasze i ludzie w nich mieszkający w Prusiech, na dalsze czasy z przezrzeczonem najjaśniejszym panem Kazimierzem, królem,*

potomki jego, królm, i Królestwem Polskim jedno i nierozdzielne ciało, jeden lud w przyjaźni, w przymierzu i zjednoczeniu; i żadnego innego po najwyższym biskupie ojcu papieżu, jedno przereczonego pana Kazimierza, króla i potomki jego, króle polskie i Królestwo Polskie za naszą głowę i pana zwierzchniego [podkr. – I.K.] *nie będziemy wyznawać.*

Przytoczone powyżej staropolskie tłumaczenie za Stanisława Sarnickiego, *Statuta i metryka przywilejów koronnych* (Kraków 1594), stara się trzymać oryginalnego tekstu łacińskiego. Użyte w nim słowa – zwłaszcza o inkorporacji i „nierozdzielnym cielem”, „jednym ludzie” oraz królu jako „głowie” – nie tylko uderzająco przypominają sformułowania dokumentów unii mielnickiej, a później i lubelskiej, lecz także odbiegają od konkretnych postanowień i ówczesnej rzeczywistości politycznej. Podobnie zresztą jak niedokładnie przystawały do skomplikowanych stosunków prawno-państwowych sformułowania – przytoczone poniżej we współczesnym polskim tłumaczeniu (*Władztwo Polski*, 1953) – wcześniejszego aktu inkorporacji Prus do Korony Polskiej z 6 marca 1454 roku:

[...] wcielić, włączyć, zjednoczyć, za własne przyjąć, zespolić i scalić wspomniane ziemie z natury i przeznaczenia powracające do Królestwa Polskiego [...].

Wziąwszy pod uwagę autonomiczny status Prus Królewskich przez pierwsze stulecie funkcjonowania tej prowincji w ramach Królestwa Polskiego, o realizacji zawartego w marcowym akcie z 1454 roku postulat o „inkorporacji” możemy mówić dopiero od lat 60. XVI wieku.

Jak widać, stylistyka „wspólnego ciała” i „jednego ludu” w aktach prawnopaństwowych zdaje się czasami nie przystawać, czasami zaś wyprzedzać rzeczywistość polityczną. Z drugiej strony zawarta w polsko-litewskich aktach unijnych z 1501 i 1569 roku metaforyka „wspólnego ciała” i „jednego ludu” wydaje się występować w opóźnieniu prawie stuletnim do kojarzącej się z nią stylistyki „inkorporacyjnej” zawartej we wspólnym dokumencie Władysława Jagiełły i Witolda z 1413 roku. Abstrahując od rzeczywistości politycznej, z punktu widzenia stylistyki i frazeologii w wyżej wspomnianych dokumentach najpierw zatem głoszone „wcielenie” jednego państwa do drugiego, później zaś deklarowano utworzenie z dwóch narodów „wspólnego i nierozdzielnego ciała” i „jednego ludu” – organizmu posiadającego „jedną głowę, jednego króla”.

W całej okazałości metaforyka „jednego i nieróżnego ciała” powraca w deklaracji Zygmunta Augusta wydanej na sejmie warszawskim 1564 roku o przeniesieniu sukcesji praw do Wielkiego Księstwa Litewskiego z ostatniego Jagiellona na Koronę Królestwa Polskiego. Deklarację tę powtórzono częściowo także w recesie tegoż sejmu, poszerzając ją o konkretne postulaty oraz transumpt tzw. unii mielnickiej z 1501 roku. W obu dokumentach, tj. deklaracji i recesie, padają odniesienia do najwcześniejszych aktów unii za Jagiełły i Witolda, które – jak czytamy w recesie – rozumie się jako „wcielenie a unję”. To ostatnie sformułowanie, będące ówczesnym wspomnieniem i interpretacją deklarowanych w poprzednich stuleciach związków prawnoustrojowych między Koroną i Litwą, z dzisiejszego punktu widzenia jawi się jako wieloznaczne, czy wręcz niespójne. Jednak treści tzw. kultury pamięci, tym bardziej gdy instrumentalizuje się ją do celów politycznych, są przecież z reguły niejednoznaczne i pełne sprzeczności. Kształtująca się w XVI wieku – przynajmniej od *Statutów Łaskiego* – polityczna „kultura pamięci” w Królestwie Polskim, a także ówczesne interesy politycznych elit powodowały, że pierwsze unie postrzegano jako akt inkorporacji, choć w sferze czysto deklaratywnej, a nie rzeczywistej. Podkreśla to inne zdanie recesu sejmowego z 1564 roku:

[...] żeby już kiedy nie słowy tylko aby pismem, ale też skutkiem, z tych dwóch narodów jeden lud, a jedno i nierozdzielne ciało i jedna Rzeczpospolita a nieróżna była a mocnie trwała.

Pod względem zastosowania metaforyki „wspólnego ciała” ciekawsza jest deklaracja Zygmunta Augusta. Bezdzienny król, przenosząc prawa sukcesji do Wielkiego Księstwa na Koronę Polską, przypominał:

[...] iż te **oboje państwa od dawnych czasów, jeszcze za pradziadów naszych w jedno złączone są, a w takie jedno, iż nie tylko w jeden animus albo w jedną myśl, w jedną zgodę, w jedną miłość, w jedną spólną przyjaźń, acz i to wszystko tak jest, ale też ktemu w jedno ciało, a ciało nieróżne, nierozdzielne, jako przywileje spólne stare omawiają, spojone są. A zatym rzecz pokazuje, iż w jedną Rzeczpospolitą jednego ludu, który przez związek i spojenie dwu narodów w jedność jednostajną i nierozdzielną zniósł i spoił tak, iż już te państwa nie są dwie ciele, tak też dwie Rzeczpospolite być nie mogą, ale jedna Rzeczpospolita z tych narodów spojona**, za czym spólne sejmy i rady mieć mają zwzdy pod jednym królem i pod jedną głową. To jednak tylko wyjmując, iż jako w jednym a nieróżnym a nierozdzielnym ciele każda jednak część i każdy członek osobną powinność i sprawę własną ma, tak też w tej jednej rzeczypospolitej ma **narod polski i litewski zwyczaj swoje niektóre, sądowe prawa i przywileje i sądy własne a osobne, które jednak tej jedności albo uniej nie wadzą, ani wadzić nie będą** [podkr. – I.K.].

Z tego przydługiego cytatu widać, że zastosowana tutaj metaforyka „jednego i nieróżnego ciała” ma kluczowe znaczenie dla zrozumienia całego towarzyszącego wywodu. W oczach współczesnych statystów miała przekonująco uzasadniać konieczność zawarcia nowej unii. Wśród licznie zastosowanych tu metafor właśnie „jednemu ciału” przypisuje się wartość najwyższą, większą niż wspólnym: „duszy” (*animus*), „myśli”, „zgodzie”, „miłości”, czy „przyjaźni”. Przy tym metafora „ciała” była na gruncie języka politycznego nader funkcjonalna. Dawała bowiem możliwość wyrażenia idei jedności w wielości – *vide* odwołanie do „jednego ludu”, a zarazem narodów polskiego i litewskiego mających zachować swe odrębne obyczaje i prawa. Dodatkowo idea jedności w wielości zostaje wzmocniona użyciem archaicznej już dzisiaj, typowej jednak dla staropolszczyzny, mnogiej liczby pojedynczej (np.: obojgo narodu, obojgo państwa etc.).

Jakie zatem dokładnie znaczenie kryje w sobie owo „ciało” polityczne, o którym tu mowa? Metaforyka „ciała” w języku teologii i filozofii politycznej jest pradawna, a w świecie chrześcijańskim w późnym antyku i średniowieczu zostaje wzmocniona przez koncepcję mistycznego ciała Chrystusa i jego Kościoła. Ta ostatnia koncepcja stała się szczególnie istotna politycznie w dobie koncyliaryzmu i debat nad wyższością soboru nad papieżem na początku XV wieku, a zatem w okresie formowania języka dokumentów horodelskich i upowszechniania koncepcji „ciała” Korony Królestwa Polskiego.

Różne aspekty i konsekwencje tej „teologicznej polityki” ukazał Ernst Kantorowicz w klasycznym już dziele *Two King's Bodies* (1957). Metafora „politycznego ciała” – mimo że powszechnie znana i stosowana w poprzednich epokach – została inspirująco zmodyfikowana w Anglii w latach 60. XVI wieku w ekspertyzie prawnej Edmunda Plowdena, który sformułował koncepcję „dwóch ciał króla”:

[...] *the King has in him two Bodies: For the King has in him two Bodies, viz., a Body natural (if it can be considered in itself) is a Body mortal, subject to all Infirmities that come by Nature or Accident,*

to the Imbecility of Infancy or old Age and to the Defects that happen to the natural Bodies of other People; but his Body politic is a Body that cannot be seen or handled, consisting of Policy and Government, and constituted for the Direction of the People, and the Management of the public weal, and this, and this Body is utterly void of Infancy, and old Age, and other natural Defects and Imbecilities, which the Body natural is subject to [...].

W przenośni tej przeciwstawione zostaje ciało „naturalne” i „śmiertelne” (*Body natural, Body mortal*) ciału „politycznemu” (*Body politic*), bytowi wyższemu i doskonalszemu, dlatego też nieśmiertelnemu i identyfikowanemu z ciałem państwa. Popularność tej metafory, sięgającej korzeniami średniowiecznej „teologii” władzy, zwerbalizowanej jednak dopiero w późnej epoce Tudorów, była w Anglii olbrzymia. W tym kontekście należy rozumieć sławne słowa królowej Elżbiety I – odpierającej zdecydowanie zarówno propozycje zamążpójścia, jak i przepływającą u brzegów Anglii hiszpańską Wielką Armadę w 1588 roku – o jej zaślubinach z „ciałem królestwa”, które jest jej jedynym małżonkiem.

Metafora „dwóch ciał króla” wynikała też ze specyficznej sytuacji ustrojowej Anglii i prawnoustrojowego konceptu *King in Parliament*. Jednak sposób myślenia o „ciele władcy” w kategoriach „ciała państwa”, choć nie wyrażony dokładnie w taki sam sposób jak w Anglii, był obecny również w innych państwach nowożytnej Europy, przynajmniej tam, gdzie zaznaczyła się silniejsza rola stanów. W renesansowej filozofii politycznej sformułowania o wyższości natury ciała państwa nad ciałem króla można znaleźć np. u Erazma z Rotterdamu. W sferze potocznej myśli w Rzeczypospolitej podobny sens kryje się w korespondencji Piotra Zborowskiego, wojewody sandomierskiego z lipca 1572 roku, a zatem pisanej tuż po śmierci ostatniego z Jagiellonów:

[...] królowie polscy marli y mrzeć muszą, ale tak rozumieli, że RP ich była y bydź ma nieśmiertelna (Płaza, 1969).

Pewną paralelę w zastosowaniu metafory „ciała królestwa” w Polsce-Litwie oraz Anglii-Szkocji można zauważyć także w kontekście unijnym. Podczas gdy Zygmunt August, wydając deklarację w 1564 roku o przekazaniu swych praw sukcesyjnych do Litwy Koronie i używając metaforyki „jednego i nieróżnego ciała”, rozpoczynał proces tworzenia ukończonego w Lublinie dzieła unii realnej, Jakub I Stuart po zawarciu angielsko-szkockiej Unii Dwóch Koron w 1603 roku również sięgał do podobnej poetyki. Obejmując rządy w Anglii i postulując prawo do wzmacniającej węzeł angielsko-szkockiej unii personalnej tytulatury *King of Great Britain* (zamiast osobnych dwóch tytułów królewskich), podczas otwarcia sesji Parlamentu w marcu 1603 roku, tak uzasadniał swoje ambicje, a zarazem konieczność jedności dwóch państw, którymi odtąd miał rządzić:

What God hath conjoined let no man separate. I am the husband and the whole isle is my lawful wife; I am the head and it is my body; I am the shepherd and it is my flock. I hope therefore that no man will think that I, a Christian King under the Gospel, should be a polygamist and husband to two wives; that I being the head should have a divided or monstrous body or that being the shepherd to so fair a flock should have my flock parted in two [podkr. – I.K.] (*A speach*, 1994).

Argumentacja ta – zwłaszcza zabawnie dziś brzmiący passus o potencjalnych oskarżeniach króla Anglii i Szkocji o poligamię – jeszcze raz uzmysławia wagę w ówczesnym języku metafory „jednego i nieróżnego ciała”. Dla współczesnych oznaczała byt polityczny i mistyczny zarazem, który mógł stanowić

punkt wyjścia zarówno do refleksji filozoficznej, jak i konkretnych projektów tworzenia struktur politycznych opartych na zasadzie jedności w mnogości.

Konkluzje

Analiza stylistyki i frazeologii stosowanych w polsko-litewskich aktach i dokumentach unijnych prowadzi do kilku wniosków. Po pierwsze, ukazuje niebezpieczeństwo nakładania nowoczesnych terminów prawnoustrojowych na kategorie myślenia politycznego w odległej, „przednowoczesnej” przeszłości. Jak widać, nagromadzenie synonimów inkorporacyjnych w akcie unii horodelskiej 1413 roku bynajmniej nie odzwierciedlało rzeczywistości prawnoustrojowej i realnych związków pomiędzy Koroną Polską a Wielkim Księstwem Litewskim. Należy je traktować jako nieprzystające do rzeczywistości deklaracje lub swoistą „poetykę języka dyplomacji i polityki” odzwierciedlającą ówczesne kategorie myślenia i rozumienia bytów państwowych i wspólnotowych. Istotna jest również ewolucja pojęć i związków frazeologicznych. W przypadku polsko-litewskich dokumentów unijnych w późnym średniowieczu najpierw deklarowano za pomocą różnych synonimicznych terminów „wcielenie” jednego państwa do drugiego, później zaś w XVI wieku postulowano utworzenie z dwóch narodów politycznych „wspólnego i nieróżnego ciała” i „jednego ludu”. Wydaje się, że sięgająca jeszcze antyku, adoptowana zaś przez chrześcijańską teologię polityczną metafora „ciała” była – jak podkreślałem wcześniej – nader funkcjonalna. Umożliwiała m.in. wyrażenie idei jedności w mnogości. Idea ta miała kluczowe znaczenie zarówno dla współpracy w ramach efemerycznego sojuszu polsko-litewskiego w późnym średniowieczu, jak i po 1569 roku federacyjnej struktury Rzeczypospolitej Obojga Narodów, w której tworzące jej „ciało” narody mogły zachować swe odrębne polityczne tożsamości.

Wybrana bibliografia:

Akta unii Polski z Litwą, wyd. S. Kutrzeba, W. Semkowicz, Kraków 1932.

A speech, as it was delivered in the Vpper House of the Parliament to the Lords Spiritvall, and to the Knights, Citizens and Burgesses there assembled, on Mvnday the XIX. day of March 1603. Being the first day of the first Parliament, [w:] King James VI and I, *Political Writings*, ed. J. P. Sommerville, Cambridge 1994.

Bardach J., *Krewa i Lublin. Z problemów unii polsko-litewskiej*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 76, 1969.

Dainauskas J., *Autentyczność aktu krewskiego*, „Lithuano-Slavica Posnaniensia Studia Historica”, t. 2, 1987.

Kantorowicz E., *The King's Two Bodies: A Study in Mediaeval Political Theology*, Princeton 1957.

Kiaupenė J., *Wielkie Księstwo Litewskie w czasach Jagiełły i Witolda*, [w:] Kiaupa Z., Kiaupenė J., Kuncevicus A., *Historia Litwy od czasów najdawniejszych do 1795 roku*, Warszawa 2008.

Koczerska M., *Autentyczność dokumentu unii krewskiej 1385 roku*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 99, 1992.

Kutrzeba S., *Unia Polski z Litwą*, [w:] *Polska i Litwa w dziejowym stosunku*, wyd. W. Abraham, J. Fijałek, J. Rozwadowski, A. Brückner, W. Semkowicz i S. Kutrzeba, Warszawa [et al.] 1914.

Łowmiański H., *Wcielenie Litwy do Polski w 1386 r.*, „Ateneum Wileńskie”, t. XII, 1937.

Plaža S., *Próby reform ustrojowych w czasie pierwszego bezkrólewia (1572–1574)*, Kraków 1969.

Semkowicz W., *Braterstwo szlachty polskiej z bojarstwem litewskim*, [w:] *Polska i Litwa w dziejowym stosunku*, wyd. W. Abraham, J. Fijałek, J. Rozwadowski, A. Brückner, W. Semkowicz i S. Kutrzeba, Warszawa [et al.] 1914.

Władztwo Polski w Prusiech Zakonnych i Książęcych, wyd. A. Vetulani, Wrocław 1953.

IGOR KĄKOLEWSKI

FROM HORODŁO INTO LUBLIN: THE METAPHORIC OF ‘INCARNATION’ AND ONE ‘BODY’ IN POLISH-LITHUANIAN UNION DOCUMENTS OF THE 15TH/16TH CENTURY

The evolution of the legal-and-state relations between the Polish Crown and the Grand Duchy of Lithuania between the late 14th and the early 16th century is reflected, among others, in the language the Polish-Lithuanian union deeds use. The terms applied in these documents have been subject to a long-lasting debate of Polish and Lithuanian historians, with non-historical resentments and ambitions surfacing, along with symptoms of helplessness ensuing from using contemporised referents – inadequate to the remote past realities – in lieu of the notions of yore.

The Union of Horodło of 1413 is perceived by most Polish as well as Lithuanian historians as a critical step in withdrawing from the idea of incorporation (*applicare*) of the Grand Duchy in the Crown, as expressed in the Act of Kreva (Krewa) of 1385, and a precise determination of the volume of Lithuania’s distinctness. All the more surprising is the accumulation of incorporation-denoting terms in Jogaila and Vytautas’s joint document issued 2nd October 1413 (*incorporamus, invisceramus, appropriamus, coniugimus, adiungimus, confaederamus et perpetuae anectimus*). It seems that the synonymous terms basically standing for ‘incorporation’, used in only one of the Horodło Pact documents, were meant to emphasise the process of building an interstate alliance, on a stylistic and propagandist, rather than real, basis. All the same, the style so applied aroused dislike among the Lithuanian lords and boyars. This is attested by, inter alia, their complaints about the use of terms they found disrespectful for Lithuania, the moment the Horodło documents forming the basis for the so-called Union of Vilna, 1499, were to be approved by the other party. The relevant fragment, containing the incorporation-related synonyms, was likewise removed by the Lithuanian party in the transumpt (certified

copy) issued in Vilna at the elevation of the juvenile ruler Sigismund Augustus to the throne of Lithuania in 1529. Things appeared different on the Polish side, though. In the late 15th and early 16th century, a tendency intensified to interpret the provisions of all the early Polish-Lithuanian union deeds in an incorporative spirit – as evidenced, inter alia, by the titles and marginal references featured in the monumental publication of the *Łaski Statutes*, 1506.

Analysis of the stylistic features and phraseology appearing in the Polish-Lithuanian union acts and documents between 1413 and 1569 leads to a few conclusions. First, it shows how risky an exercise it is to impose the modern constitutional-law terms upon the categories of political thinking in a remote, ‘pre-modern’ past. The ‘incorporation’ synonyms amassed in the Horodło Union deed had no bearing on the constitutional-law associations between the Polish Crown and the Grand Duchy of Lithuania. They ought to be approached as declarations actually diverting from the reality and a peculiar ‘poetics of the language of diplomacy and politics’, reflecting the period’s categories of thinking and comprehending the state and community entities. Crucial is also the evolution of notions and phraseologisms. As for Polish-Lithuanian union documents, initially – in the late mediaeval period – various synonymous terms were used to support the declared ‘incorporation’ of one state into the other, whereas in the 16th century – first, in the draft Melnik Union of 1501 and then in the Union of Lublin acts, 1569 – formation of a ‘common and undifferent body’ and ‘one people’ out of the two political nations was postulated. The metaphor of ‘body’ related to state, dating back to the antique period and subsequently adapted by the Christian political theology, proved highly functional. Among other things, it enabled to express the idea of ‘unity in multiplicity’. This idea was crucial to collaboration within the ephemeral Polish-Lithuanian alliance in the late Middle Ages as well as, after 1569, for the federative structure of the Commonwealth of Two Nations – with the nations co-forming its ‘body’ unrestrainedly preserving their individual political identities.



Przełożył: Tristan Korecki

Karol Mazur
Muzeum Powstania Warszawskiego



NA DRODZE KU RÓWNOUPRAWNIENIU: RUSINI W PAŃSTWIE POLSKO-LITEWSKIM DO 1569 ROKU

Polsko-litewskie państwo przyjęło się nazywać Rzeczpospolitą Obojga Narodów. To prawda – tworzyły ją dwa organizmy państwowe – Królestwo Polskie i Wielkie Księstwo Litewskie, które mimo wielu rozbieżności i kryzysów we wzajemnych relacjach trwały w unijnym związku ponad cztery wieki. Często zapomina się jednak, że Rzeczpospolitą zamieszkiwały nie tylko dwa szlacheckie narody polityczne – Polacy i Litwini, ale także trzeci – Rusini. W dużej mierze wpłynął na to fakt, że pozbawione własnej państwowości społeczeństwo ruskie przez dłuższy czas biernie przyglądało się kształtowaniu dwuczłonowej monarchii Jagiellonów. Musiało upłynąć trochę czasu zanim szlachta ruska włączyła się w budowanie wspólnej Rzeczypospolitej. W końcu skuszona otrzymaniem przywilejów i praw szlachty koronnej zaczęła adaptować ustrój demokracji szlacheckiej, co przyczyniło się do stopniowej integracji Rusi z Koroną Polską. Nie był to jednakże proces łatwy i jednostronny. Przyjmowanie polskich wzorców przyspieszało tendencje polonizacyjne, co z upływem czasu mogło wywoływać na Rusi społeczne i wyznaniowe antagonizmy. Niemniej Rzeczpospolita była dla Rusinów ojczyzną, w której mieszkali, bogacili się, robili kariery, a nawet oddawali za nią życie. Ich dzieje to ważne europejskie dziedzictwo, bez którego nie byłoby współczesnych narodów ukraińskiego i białoruskiego, toteż warto przyjrzeć się im bliżej.

Dziedzictwo Rusi Kijowskiej

Ziemie ruskie obejmowały znaczne obszary wschodniej i południowej Rzeczypospolitej. Ich wspólnym dziedzictwem była Ruś Kijowska – państwo, które narodziło się w X wieku na skutek integracji skandynawskich Waregów pod wodzą legendarnego księcia Ruryka z miejscowym ludem słowiańskim. W 988 roku książę kijowski Włodzimierz Wielki przyjął chrzest z rąk greckich misjonarzy. W ten sposób Ruś weszła w krąg cywilizacji bizantyjskiej, której głównymi kulturowymi wyznacznikami były prawosławie i pismo cyrylickie. Podobnie jak Polska wczesnych Piastów, Ruś Kijowska miała cechy państwa patrymonialnego. Nic też dziwnego, że już w XI wieku, po śmierci Jarosława Mądrego, rozpoczął się proces rozbicia dzielnicowego Rusi, który postępował w kolejnych stuleciach. Do połowy XII wieku na obszarach ruskich powstało około 15 większych księstw, które funkcjonowały samodzielnie, tylko nominalnie uznając zwierzchnictwo książąt Kijowa. Mimo tych podziałów starano się w warstwie ideowej zachować poczucie jedności Rusi poprzez wyeksponowanie wspólnego dziedzictwa jednej dynastii i podkreślanie rangi Kijowa jako naczelnego grodu całego terytorium. Świadomość ta nie wyeliminowała jednak ciągłych konfliktów między rozrodzonymi Rurykowiczami. Książęta ruscy walczyli zaciekle przede wszystkim o panowanie w stołecznym Kijowie. W rezultacie stolica Rusi była wielokrotnie łupiona i niszczona, co powodowało jej materialną i kulturową degradację.

W obliczu upadku Kijowa zaczęły pojawiać się inne ważne centra ruskiej państwowości. Na dalekiej północy duże znaczenie miał Nowogród Wielki, samodzielna republika, która zdobyła niezależność dzięki przywilejom kijowskich władców. Na południe od niej znajdował się Połock, który był we władaniu potomków Ijasława, starszego syna Jarosława Mądrego. W niedalekim Smoleńsku rządili zaś spadkobiercy innego Jarosławicza – Wsiewłoda zwani Monomachowiczami (od księcia kijowskiego Włodzimierza Monomacha). Inna gałąź tego rodu, której założycielem był książę Juryj Dołgoruki, objęła we władanie północno-wschodnie księstwo włodzimiersko-suzdalskie, które stało się później kolebką państwa moskiewskiego. W południowej Rusi dominowali natomiast Romanowicze, książęta wołyńsko-haliccy, którzy wywodzili się od Monomachowiczów z linii kijowskiego władcy Mściława. Panami zaś księstwa czernihowskiego byli potomkowie jeszcze innego syna Jarosława Mądrego, Światosława.

Powstanie licznych ośrodków ruskiej państwowości spowodowało nie tylko osłabienie polityczne, ale także pewną kulturową decentralizację Rusi. Podzielone księstwa zaczęły podążać własnymi drogami, wytwarzając nawet osobne formy języka i kultury. Nie można zatem mówić, jak czyni to wielu historyków rosyjskich, że społeczeństwo ruskie czasów średniowiecza było świadome swego wspólnego „staroruskiego” pochodzenia. Z powodu podziałów politycznych, a także braku przestrzeni informacyjnej i szlaków komunikacyjnych świadomość ta nie mogła się rozwijać. Jeśli poczucie jedności języka, religii i tradycji istniało, to tylko w wąskim gronie wysoko urodzonych i uczonych.

Ze względu na słabość polityczną Ruś stała się rychło obiektem ekspansji z zewnątrz. Sąsiedzi starali się przejmować poszczególne dzielnice poprzez wyprawy zbrojne lub związki dynastyczne. Od XII wieku Polacy i Węgrzy rywalizowali o Ruś Halicką. Z początkiem XIII stulecia Kawalerowie Mieczowi, którzy opanowali Inflanty, zagrażali Nowogrodowi Wielkiemu. Również w tym czasie nadbałtyccy Litwini zaczęli dążyć do przejęcia ziem ruskich. Największe zagrożenie pojawiło się jednak na granicy południowo-

-wschodniej. W latach 20. XIII stulecia z obszarów stepowych przybili Mongołowie, których najazdy pogrążyły Ruś na następne dwieście lat.

Skutki mongolskiej nawały

Od początku swego istnienia Rusini mieli problemy z obroną swoich południowo-wschodnich rubieży. Od czasów antycznych przez stepy między Morzem Czarnym a Kaspijskim przemieszczały się wojownicze ludy, głównie mongolskiego i tureckiego pochodzenia. Na początku Ruś Kijowska zmagala się z Chazarami, potem z Pieczyngami, których z kolei zastąpili Połowcy. Aby przeciwstawić się ich napadom, książęta ruscy budowali wokół Kijowa liczne grody i umocnienia, a także wchodzili z najeźdźcami w krótkotrwałe sojusze wojskowe, głównie w celu pozyskania sił zbrojnych do walk wewnętrznych. Sytuacja zmieniła się wraz z wtargnięciem Mongołów. Przybysze z dalekiej Azji nie chcieli zadowolić się tylko łupieżczymi najazdami, ale dążyli do podporządkowania sobie ziem ruskich. Preludium podboju stanowiła bitwa nad Kałką w 1223 roku, w której połączone siły rusko-połowieckie zostały przez Mongołów doszczętnie rozbite. W latach 1237–1240 miały już miejsce systematyczne wyprawy pod wodzą Batu-chana. Doprowadziły one do zdobycia głównych miast Rusi – Włodzimierza nad Kłazmą, Moskwy, Prejესławia, Czernihowa i Kijowa. Tatarskie zwycięstwa nie przemieniły się jednak w trwałą okupację. Najeźdźcy woleli zamieszkiwać południowe obszary stepu i rychło wycofali się z ziem ruskich. Założyli nowe państwo – Złotą Ordę, której władcy ściągali od ruskich książąt coroczne daniny jako znak politycznej podległości.

Najazdy mongolskie przyniosły katastrofalne i długotrwałe rezultaty. Nie tylko przyspieszyły rozkład polityczny Rusi, ale zaważyły mocno na kierunku jej rozwoju gospodarczego i kulturalnego. W przeciwieństwie do zachodnich sąsiadów, od XIII wieku ziemie ruskie przeżywały regres. Kiedy w Czechach, Polsce i na Węgrzech rozwijały się polityczne instytucje, trwała kolonizacja, powstawały miasta i pierwsze uniwersytety, sterroryzowani przez Tatarów i podzieleni sporami dynastycznymi książęta ruscy nie byli w stanie prowadzić samodzielnej polityki i reformować państwa. Podupadła zwłaszcza kulturowa stolica Rusi – Kijów, gdyż na mocy tatarskiego prawa panujący książęta nie mogli tam rezydować. Zależność od Tatarów spowodowała też dalsze utrwalenie, a na niektórych ziemiach nawet pogłębienie podziału Rusi na autonomiczne dzielnice. Chanowie tatarscy starali się przeciwstawiać dążeniom do jednoczenia księstw ruskich, gdyż łatwiej było trzymać w zależności pomniejsze państewka.

Różnice w sytuacji poszczególnych księstw zaczęły objawiać się już w połowie XIII wieku. W najcięższym położeniu znajdowała się Ruś Zaleska obejmująca dawne księstwo włodzimiersko-suzdańskie i riazzańskie. Zależność od Tatarów przybrała tam szczególnie poniżające formy i trwała najdłużej. W XIV wieku książęta moskiewscy, skrzętnie wykonując polecenia chanów, pozbyli się rywali z sąsiednich dzielnic. Pomogło im to skonsolidować siły i rozpocząć długi marsz ku odzyskaniu pełnej niezależności, którą osiągnęli pod koniec XV stulecia. Po upadku Bizancjum Moskwa osiągnęła status „Trzeciego Rzymu” i kontynuowała politykę „zbierania ziem ruskich”, co stało się fundamentem przyszłego państwa rosyjskiego.

Inaczej potoczyły się losy pozostałych części Rusi. Na północy Nowogród Wielki, który nie został podbity przez Tatarów, mógł się dalej rozwijać, handlując z Europą Zachodnią i zachowując republikański ustrój.

Jego niezależność skończyła się wraz z wcieleniem do Wielkiego Księstwa Moskiewskiego w 1478 roku. Z kolei księstwa połockie i smoleńskie, na których dominacja tatarska nie była tak uciążliwa jak na Rusi Zaleskiej, zaczęły coraz bardziej ciążyć ku pogańskiej Litwie aż do ich przejścia przez litewskich władców. Podobny los spotkał zrujnowaną Ruś Kijowską. W drugiej połowie XIV wieku litewscy Giedyminowicze objęli ją swymi rządami. W tym samym stuleciu zmienił się też status dawnego księstwa włodzimiersko-halickiego, czyli Rusi Czerwonej, która dostała się pod panowanie króla polskiego – Kazimierza Wielkiego. Tym samym, kiedy w 1385 roku Korona Polska i Wielkie Księstwo Litewskie zawarły unię, w jej skład weszły ogromne obszary dawnej Rusi. Aby odpowiedzieć na pytanie o zakres praw obywatelskich Rusinów w jagiellońskiej monarchii, warto najpierw przyrzeć się procesowi integracji tych ziem z Polską i Litwą.

Przylączenie Rusi Czerwonej i Podola

Najwcześniej pod panowanie polskie dostała się Ruś Czerwona, zwana też Halicką. Ta część Rusi stanowiła osobną dzielnicę, która pod koniec XI wieku uniezależniła się od Kijowa. Właściwym twórcą samodzielnego księstwa był książę Wołodomyrko z rodu Rościszlawowiczów, który w 1141 roku ustanowił stolicę swego państwa w Haliczu. W porozumieniu z miejscowymi bojarami skutecznie obronił swoją niezależność przed księciem kijowskim. Po jego śmierci w 1153 roku Ruś Halicką ogarnęły konflikty wewnętrzne między następcami Wołodomyrki i bojarami. Sytuację tę wykorzystał książę sąsiedniego księstwa wołyńskiego Roman Mściszlawowicz, który w 1199 roku połączył Wołyń i Ruś Halicką, tworząc jedno z największych państw ówczesnej Rusi – księstwo wołyńsko-halickie. Kiedy Roman zginął w wyprawie na ziemie polskie w 1205 roku, rozpoczęła się długotrwała wojna o halickie dziedzictwo, która angażowała nie tylko siły ruskie, ale także połowieckie, polskie, węgierskie i litewskie. Ostatecznie zwycięzcą okazał się syn Romana – Daniel, który pokonawszy przeciwników, koronował się w Drohiczynie na króla Rusi (1253 rok). Koronacja ta wynikała w dużej mierze z reorientacji polityki zagranicznej Rusi halicko-wołyńskiej, której partnerami lub rywalami byli zachodni sąsiedzi – książęta polscy i władcy węgierscy. W obliczu zagrożenia mongolskiego Daniel nawiązał też kontakty z papieżem, zainteresowanym stworzeniem antymongolskiej koalicji i zjednoczeniem prawosławia z Kościołem łacińskim. Wprawdzie relacje te nie przyniosły zamierzonego politycznego i wyznaniowego skutku, ale zaowocowały recepcją zachodniej kultury na Rusi, co miało swoje odzwierciedlenie m.in. w stosowaniu łaciny w książęcej kancelarii.

Ostatecznie Daniel halicki musiał sam uporać się z mongolskim niebezpieczeństwem. Dzięki jego zręcznej grze dyplomatycznej zależność księstwa halicko-wołyńskiego od Złotej Ordy miała inny charakter niż podległość wschodnich dzielnic Rusi. Daniel został uznany przez chana za sojusznika i nie musiał płacić corocznej daniny, będąc zobowiązany jedynie do wsparcia militarnego Ordy. W rezultacie na Rusi i Wołyniu zapanowała polityczna stabilizacja, co wpłynęło na rozwój osadnictwa i gospodarki na tych obszarach. W tym czasie ruszyła pierwsza znaczna fala migracji ludności polskiej i niemieckiej na ziemie ruskie, przyczyniając się do powolnej zmiany ich oblicza etnicznego i kulturowego.

Następcy Daniela nie przejawiali już tak dużej aktywności politycznej. Kiedy ostatni z nich, książęta Andrzej i Lew zmarli w niejasnych okolicznościach około 1323 roku, opuszczony tron księstwa zajął ich

siostrzeniec książę mazowiecki Bolesław Trojdenowicz. Po przyjęciu prawosławia nowy władca obrał imię Jerzy, szybko jednak popadł w konflikt z miejscowymi bojarami, którzy zarzucali mu nadmierne protegowanie przybyszów z Czech i Niemiec, a także popieranie duchownych katolickich. W 1340 roku został otruty, a o schedę po nim zaczęły rywalizować sąsiednie państwa. W rezultacie kilkunastoletniego konfliktu księstwo wołyńsko-halickie zostało podzielone między króla polskiego Kazimierza Wielkiego, któremu przypadła Ruś Czerwona i księcia litewskiego Lubarta Giedyminowicza, który opanował Wołyń. Do gry o władanie tymi ziemiami włączył się też król węgierski, Ludwik Andegaweński. Kiedy po bezpo-
tomnej śmierci Kazimierza III został też władcą połączonej z Węgarami unią personalną Polski, postanowił objąć Ruś Halicką własną administracją. W jego imieniu rządy sprawował tam jako lennik książę opolski Władysław, a następnie węgierscy starostowie.

Po śmierci Andegawena Ruś Czerwona przypadła jego córce Jadwidze jako królowej Polski, która po zawarciu unii z Litwą w 1386 roku ostatecznie przepędziła węgierskich urzędników i oddała ten region polskiej administracji. Nie oznaczało to jednak całkowitego zespolenia z Koroną Polską. Ruś Halicka pozostawała dziedzictwem przypisanym osobiście Jadwidze, która przekazała go na łożu śmierci mężowi, królowi Władysławowi Jagielle. Z kolei Jagiełło, aby utorować dostęp do tronu swoim synom, w przywileju jednolitej z 1430 roku zrzekł się praw do terytorium na rzecz Korony. Prawna unifikacja Rusi Czerwonej z Polską nastąpiła już za panowania Władysława Warneńczyka, który w 1434 roku nadał bojarom ruskim prawa szlachty koronnej. Na wzór polski powstało wówczas województwo ruskie z powiatami, lokalnymi urzędami i szlacheckim sądownictwem.

W podobny sposób zostały zorganizowane inne ziemie ruskie, przyłączone do Polski w XIV i XV wieku. Po 1387 roku ziemia chełmska jako oddzielna jednostka administracyjna pozostawała w bezpośrednim zarządzie króla i dopiero na początku XVI wieku stała się częścią województwa ruskiego. Inaczej potoczyły się losy ziemi bełskiej. Jagiełło nadał ją w 1388 roku płockiemu Piastowi Siemiowitowi IV. Mimo stopniowego uszczuplania lenna, Piastowie mazowieccy władali Bełzem do 1462 roku, kiedy po wygaśnięciu ich linii obszar ten zgodnie z prawem lennym został anektowany do Korony. W 1437 roku zostało też przyłączone do Polski kosztem Litwy Podole, gdzie również powstało województwo ze szlacheckim samorządem.

Przyłączenie do Korony Polskiej Rusi Czerwonej i Podola miało istotne znaczenie dla obu stron. Nastąpiły zmiany w składzie etnicznym i religijnym państwa polskiego, które zaczęło stawać się tygłem wielu narodów i kultur. W imię zgodnego współżycia Polacy musieli nauczyć się tolerancji wobec odmiennych postaw, poglądów i wierzeń. Z kolei społeczeństwo ruskie musiało zmierzyć się z silnymi wpływami kultury zachodniej. Inkorporacja do Korony uruchomiła procesy okcydentalizacji i polonizacji. Tym samym Ruś Czerwona stała się swoistym laboratorium, w którym zbierano doświadczenia z integracji rusko-bizantyjskiego Wschodu z łacińskim Zachodem.

Gente Ruthenus, natione Polonus

Najbardziej znaczące zmiany były widoczne w strukturze demograficznej wcielonych terenów. Za czasów Kazimierza Wielkiego wzmożła się ich kolonizacja. Na opustoszałe i zniszczone po najazdach tatarskich

regiony zaczęli przybywać nowi osiedleńcy. Na Ruś Czerwoną ciągnęli nie tylko przedstawiciele polskiego rycerstwa, ale także wołoskiego, węgierskiego i czeskiego, zachęcani hojnymi nadaniami władców. Na szerszą skalę politykę tę rozpoczął namiestnik Ludwika Andegaweńskiego Władysław Opolczyk, kontynuowali zaś Jagiellonowie, zwłaszcza Władysław Warneńczyk, który potrzebując środków na prowadzenie aktywnej polityki zagranicznej, masowo zastawiał domenę królewską. Spowodowało to liczny napływ polskiej szlachty na ziemie ruskie Korony, który trwał bez przerwy do końca XVI wieku. Zgodnie z ustaleniami Andrzeja Janeczka (1978) dla ziemi lwowskiej szlachecki żywioł polski wyparł w tym czasie rdzenny element ruski. W połowie XV wieku obie nacje posiadały jeszcze tyle samo dóbr ziemskich w swoich rękach (po około 1/3), ale posiadłości rodów ruskich były bardziej rozdrobnione. Natomiast w 1578 roku szlachta o polskim podchodzeniu miała już przeszło połowę, podczas gdy Rusini nadal dzierżyli 1/3 szlacheckich majątków ziemi lwowskiej. Jeszcze większe postępy kolonizacji polskiej były widoczne w województwie bełskim. W wyniku polityki rozdawniczej książąt mazowieckich bojarowie ruscy znikli niemal zupełnie ze struktury własnościowej, a większość majątków objęli przybysze z Mazowsza.

Wraz z nowymi osadnikami docierały na ziemie ruskie nowe sposoby gospodarowania i porządku prawne. Rozwijala się przede wszystkim kolonizacja na prawie niemieckim, która zapewniała przybyszom i rdzennym mieszkańcom znaczne korzyści w postaci własnego sądownictwa, samorządu, dziedzicznego władania majątkiem i wolności osobistej. Dzięki napływowi ludności niemieckiej i rozpowszechnieniu się prawa magdeburskiego powstawały też licznie miasta. Wśród nich dominującą pozycję zajął Lwów, założony w połowie XIII wieku przez Daniela Halickiego, lokowany zaś przez Kazimierza Wielkiego na prawie magdeburskim w 1356 roku.

Z kolei upowszechnienie ziemskiego prawa polskiego prowadziło do ujednolicenia stanu szlacheckiego i jego oddzielenia się od plebejuszy. Z biegiem lat zanikały typowe na Rusi grupy ludności służebnej – tzw. służków, koniuchów, ordyńców, których przedstawiciele pełnili szereg poddańczych powinności. W ciągu XVI wieku większość z nich albo weszła w szeregi braci herbowej, albo uległa degradacji do stanu chłopskiego. Podobnie potoczyły się losy tzw. manów, czyli szlachty zależnej, która otrzymywała ziemie za służbę wojenną i inne powinności na rzecz królewskich grodów i zamków, ale nie mogła nimi swobodnie dysponować. W XVI wieku większość manów w drodze wykupu, rozpraw sądowych i innymi sposobami weszła w skład szlachty powiatowej, pozostali zaś zasilili szeregi ludności poddańczej.

Wraz z polską ekspansją demograficzną, gospodarczą i prawną, następował proces asymilacji kulturowej ziem ruskich, przejawiającej się w stopniowej polonizacji mieszkańców. Najczęściej kulturę polską przyjmowali ruscy bojarowie, często też mieszkańcy wieloetnicznych miast i miasteczek, rzadziej zaś chłopci. Polonizacja szlachty ruskiej przejawiała się w konwersji na katolicyzm, posługiwaniu się językiem polskim oraz akceptacji polskich obyczajów. Sprzyjał temu rozwój organizacji Kościoła łacińskiego kosztem prawosławnego, a przede wszystkim kontakty i zawieranie związków krewniaczych z napływową szlachtą polską. To dzięki jej obecności Rusini uświadamiali sobie, że droga do kariery politycznej, materialnej czy duchownej wiedzie poprzez akceptację zachodnich norm obyczajowych. Proces polonizacji był powolny i stopniowy, a także, co warto podkreślić, dobrowolny. Nie wprowadzono też żadnych ograniczeń względem szlachty prawosławnej, gdyż przywilej z 1434 roku zrównywał ją w prawach ze szlachtą polską bez względu na wyznanie.

Mimo postępującego procesu polonizacji pewne grupy ruskiego rycerstwa pozostały wierne wschodniej tradycji. Jeszcze w XVI i XVII wieku zachowywali oni prawosławną wiarę, stare zwyczaje i imiona. Status społeczny i majątkowy szlachty „religii greckiej” był przeważnie niski. Rzadko jej przedstawiciele piastowali urzędy ziemskie i wybierani byli na sejm czy potem do trybunału. Z jej szeregów głównie rekrutowali się duchowni prawosławni, najemni żołnierze, służba dworska magnatów, a także miejscowi raubritterzy. Wynikające z kolejnych działań rodowego majątku ubóstwo oraz niski poziom kultury zbliżał ją do stanów plebejskich. Mimo to szlachta prawosławną miała silne poczucie przynależności do grupy uprzywilejowanej i świadomość posiadania szeregu praw obywatelskich. W sytuacjach politycznego napięcia dawała wyraz swemu niezadowoleniu na sejmikach i innych zjazdach szlacheckich.

Możliwość wyrażenia swego zdania i obcowania z problemami szerszymi niż sprawy lokalne przyczyniło się do rozwinięcia charakterystycznej dla szlachty ruskiej podwójnej świadomości, wyrażonej określeniem: *gente Ruthenus, natione Polonus*. Określenie to zostało co prawda użyte tylko kilkakrotnie i niekonsekwentnie (obok np. *gente Polonus, natione Roxolanus*) przez wywodzącego się z ziemi przemyskiej wybitnego publicystę połowy XVI stulecia Stanisława Orzechowskiego, chętnie jednak jest stosowane od XIX/XX wieku przez polskich historyków dla charakterystyki wielopoziomowej (rodowej, regionalnej i państwowej) tożsamości członków szlacheckiego „narodu politycznego” w dawnej Rzeczypospolitej. Z reguły interpretuje się je w ten sposób, że szlachcic ruski, nie tylko prawosławny, mógł łączyć świadomość ruskiego pochodzenia z poczuciem przynależności do narodu politycznego całej Rzeczypospolitej. Odpowiadało to renesansowej koncepcji patriotyzmu jako syntezy przywiązania do ojczystej ziemi, osoby władcy i wspólnoty państwowej.

Sejmik jako szkoła obywatelskości

Ostoją tego regionalnego patriotyzmu szlachty Rusi Czerwonej były przede wszystkim sejmiki ziemskie. Ich geneza sięga recepcji prawa koronnego w 1434 roku. Od tego czasu szlachta ruska zaczęła coraz częściej spotykać się na zjazdach, wzorując się na zgromadzeniach odbywających się w Polsce. Pierwsze znane nam postanowienia sejmików ziem ruskich Korony z XV wieku dotyczyły przede wszystkim obrony niedawno uzyskanych przywilejów i ukrócenia nadużyć królewskich urzędników, zwłaszcza starosty lwowskiego. Z biegiem lat lokalne zjazdy szlacheckie podejmowały też inne kwestie. Dominowały zwłaszcza sprawy sądownicze. Sędziowie powiatowi często mieli problem z rozstrzygnięciem skomplikowanych procesów, gdy zachodziły sprzeczności między prawem polskim a starymi zwyczajami ruskimi. Wówczas sprawy te były przedstawiane do rozsądzenia na sejmikach. W ten sposób zgromadzenia szlacheckie przyczyniały się do adaptacji koronnego prawa na Rusi.

W XVI wieku wraz z ugruntowaniem się ustroju demokracji szlacheckiej w całej Rzeczypospolitej ukształtowała się też struktura sejmikowa Rusi koronnej. W Sądowej Wiszni zbierał się sejmik generalny województwa ruskiego, w Chełmie gromadziła się szlachta ziemi chełmskiej, w Bełzie szlachta województwa bełskiego. Osobne zgromadzenie miało też miejsce w Kamieńcu na Podolu. Ich podstawowym zadaniem był wybór posłów na sejm walny i spisanie instrukcji z propozycjami uregulowania spraw

państwowych i lokalnych. Występując w polsko-litewskim sejmie walnym wspólnie z reprezentantami całej Rzeczypospolitej, przedstawiciele ziem ruskich przyswajali sobie kulturę debaty politycznej. Sejmowa walka o realizację spraw regionalnych i lokalnych wzmacniała też u nich poczucie patriotyzmu terytorialnego bez względu na etniczne pochodzenie i wyznawaną wiarę.

Prawdziwej szkoły życia parlamentarnego szlachta ruska doświadczyła w czasach panowania Zygmunta Augusta, gdy doszło do debaty na temat realizacji szlacheckiego programu egzekucji praw i dóbr. Diariusze sejmowe pokazują, że przedstawiciele Rusi koronnej wykazywali się znaczną aktywnością. Szczególnie widoczny był lider egzekucjonistów – podkomorzy chełmski i wielokrotny marszałek izby poselskiej Mikołaj Siennicki. Inni posłowie z Rusi koronnej, choć nie popierali dążeń ruchu egzekucyjnego, często brali udział w obradach sejmów. Ośmielali się nawet krytykować egzekucyjne ustawodawstwo, gdyż w wyniku jego wdrażania ucierpeli m.in. drobni posiadacze królewskich ziem w województwach ruskim i podolskim, zasłużeni w obronie pogranicza przeciw najazdom tatarskim. Niemniej ruch egzekucyjny przyczynił się do wzrostu kultury politycznej szlachty ruskiej. Posłowie z województwa ruskiego nieraz wyróżniali się poczuciem odpowiedzialności za państwo, przedstawiając konstruktywne propozycje naprawy jego funkcjonowania i dla jego dobra ustępując ze swoich partykularnych interesów.

W latach 60. XVI wieku, okresie zmagania o zawarcie unii lubelskiej, w wyniku której terytorium Korony poszerzono o dalsze ziemie ruskie, Ruś Czerwona i Podole były w znacznej mierze zintegrowanym z Polską obszarem. Większość szlachty ruskiej przyjęła polskie wzorce obyczajowe, przejawiające się w życiu politycznym. Kulturę ruską zachowała przede wszystkim drobna szlachta prawosławna oraz stany plebejskie – mieszcianie i chłopci. Nie przeszkadzało to jednak całej społeczności ruskiej występować w obronie regionalnych i lokalnych interesów, co zaowocowało powstaniem ruskiego patriotyzmu terytorialnego. Nie na darmo Rusinami nazywano wówczas całą społeczność Rusi koronnej bez względu na pochodzenie etniczne i wyznanie.

Ziemie ruskie Wielkiego Księstwa Litewskiego

Pozostałe obszary ruskie, zanim weszły w skład Rzeczypospolitej Obojga Narodów, pozostały prawie przez ponad dwa stulecia pod panowaniem władców litewskich. Ekspansja Litwy na ziemie ruskie rozpoczęła się w XIII wieku. Na początku były to tylko najazdy w poszukiwaniu jeńców i łupów. Gdy nad Bałtykiem pojawili się rycerze zakonu krzyżackiego i Zakonu Kawalerów Mieczowych, a przez Ruś przetoczyły się hordy Mongołów, plemiona litewskie zjednoczyły się pod rządami księcia Mendoga w połowie XIII wieku. Aby skutecznie przeciwstawić się przybyzdom z zachodu, władca litewski dążył do rozszerzenia swego państwa o ziemie księstwa połockiego. Za jego czasów Litwa przejęła ziemie położone nad środkowym Niemnem – Ruś Czarną z Nowogródkiem, Grodnem i Słonimem. Dalsza ekspansja nastąpiła już za panowania Giedymina w pierwszej połowie XIV wieku. Twórca potęgi litewskiej podporządkował sobie kolejne ziemie, leżące na obszarze dzisiejszej Białorusi: połocką, mińską, witebską, a prawdopodobnie też pińską i turowską. Jego synowie poszli dalej na południe – Lubart przejął w schedzie po księstwie halicko-wołyńskim ziemie wołyńską i brzeską, a Koriat dotarł do Podola. Ekspansja na południową Ruś była możliwa ze względu na rozpad Złotej Ordy, która w połowie

XIV wieku stała się areną zaciętych walk wewnętrznych. Po śmierci Giedymina jego syn Olgierd pobił wojska tatarskie w bitwie nad Sinymi Wodami (1362 rok), co pozwoliło mu opanować kolejne ruskie dzielnice ziemie kijowską, czernihowską, siewierską i perejaśławską. W tym czasie w orbicie wpływów litewskich znalazła się też ziemia smoleńska, która została włączona do Litwy dopiero za panowania Witolda na początku XV wieku.

Poszerzenie granic Wielkiego Księstwa Litewskiego nie odbywało się na drodze militarnego podboju, lecz w głównej mierze w skutek pokojowego przejmowania zwierzchności nad księstwami ruskimi poprzez związki dynastyczne. Cechą charakterystyczną tej polityki była zasada zachowania *stariny*, w myśl której książęta z litewskiego nadania starali się nie ingerować w zastany porządek przyłączonych ziem. Uznając zwierzchność wielkich książąt w Wilnie, szanowali lokalne prawa i przywileje ruskiego bojarstwa. Co więcej, poprzez małżeństwa z przedstawicielkami rodzimej elity sami przyjmowali kulturę ruską (język, prawosławną wiarę i obyczaje). Dzięki tej asymilacji zyskiwali przychylność poddanych, którzy w przypadku zatargów z księciem zawsze mogli odwołać się do Wilna.

Pod koniec XIV wieku Wielkie Księstwo Litewskie było związkiem regionów o różnym statusie. Na ziemiach ruskich dominowały księstwa udzielne pod rządami przedstawicieli litewskiej lub sporadycznie rodzimych dynastii. Całe państwo składało się głównie z obszarów ruskich, które zajmowały zdecydowanie większą jego część. Rusini stanowili prawie 90% jego ludności. Nic też dziwnego, że Litwini byli skazani na etniczną i wyznaniową symbiozę z nimi. Przejmowali od nich różne tradycje prawne, a przede wszystkim język, który w obliczu braku form pisanych mowy litewskiej, stał się oficjalnym językiem dworu i administracji. W sytuacji, gdy wydawało się, że pogańskiemu społeczeństwu Litwy zagraża wchłonięcie przez Rusinów, nastąpiło wydarzenie, które okazało się przełomowe dla obu społeczności.

Obywatele drugiej kategorii

W 1385 roku w Krewie wielki książę litewski Jagiełło Olgierdowicz zdecydował się poślubić spadkobierczynię tronu polskiego Jadwigę Andegaweńską i tym samym zawrzeć unię z Polską. Głównymi warunkami porozumienia było przyjęcie chrześcijaństwa w rycie rzymskokatolickim oraz przyłączenie ziem litewskich i ruskich Wielkiego Księstwa do Królestwa Polskiego. Ten ostatni zapis i użyte w nim łacińskie słowo *applicare* (pol. przyłączyć, wcielić) do dziś wywołuje kontrowersje wśród historyków.

O unii krewskiej mówi się głównie w kontekście wzrostu znaczenia Polski i Litwy na arenie międzynarodowej. Miała ona jednak ogromny wpływ na stosunki wewnętrzne w Wielkim Księstwie. Poprzez recepcję „rzymskiej wiary” wzrosła pozycja bojarów litewskich. Już w 1387 roku Władysław Jagiełło wydał przywileje, w których potwierdził ich dziedziczne prawa do majątków ziemskich i zakazywał związków małżeńskich z prawosławnymi. Politykę katolicyzacji kontynuował jego stryjeczny brat Witold, który swoje panowanie zaczął od usunięcia samodzielnych książąt w dzielnicach ruskich, co wzbudziło niezadowolenie u rzeszy ruskiego społeczeństwa. W trakcie swych rządów konsekwentnie popierał litewskich katolików na swoim dworze i przy nadaniach majątków ziemskich.

Uprzywilejowane stanowisko bojarów litewskich widać wyraźnie w akcie unii horodelskiej z 1413 roku. Kolejne polsko-litewskie porozumienie potwierdzało przywileje polityczne i majątkowe jedynie katolickich

ziemian. Wśród 47 rodów bojarskich, którym przyznano herby szlachty polskiej, nie znalazł się żaden prawosławny. Co więcej, w utworzonych świeżo województwach, trockim i wileńskim, choć obejmowały też obszary ruskie, urzędy mogli sprawować tylko wierni Kościoła rzymskiego. W pozostałych ruskich dzielnicach Wielkiego Księstwa Litewskiego prawo to nie obowiązało, dzięki czemu przywileje polityczne książąt i bojarów ruskich nie zostały naruszone. Niemniej Rusini tracili wpływ na państwo jako całość i stawali się w rzeczywistości obywatelami drugiej kategorii. Ta dyskryminacyjna polityka musiała w końcu wywołać sprzeciw ludności ruskiej, która przecież stanowiła większość mieszkańców Wielkiego Księstwa. Dopóki żył Witold, który rządził twardą ręką, protesty były tłumione w zanadru. Nastroje opozycyjne ujawniły się z całą mocą dopiero po jego śmierci w 1430 roku.

Wielkim księciem litewskim został wówczas najmłodszy brat Jagiełły – Świdrygiełło, który postanowił niemal całkowicie przeorientować politykę swego poprzednika. Mimo że sam był katolikiem, wyrażał wiele życzliwości wobec prawosławia. Otaczał się ruskimi bojarami i faworyzował ich w swoich działaniach nominacyjnych i rozdawniczych. Wspierając emancypację polityczną Rusinów, skonfliktował się z litewskimi elitami. Nic też dziwnego, że przeciw Świdrygielle powstała silna opozycja, która szukała sojuszu z Polską. Biorąc zaś pod uwagę, że nowy władca litewski rozpoczął wymierzone przeciw Koronie Polskiej działania militarne w celu odzyskania Podola, nie trzeba było długo czekać na urzeczywistnienie tego porozumienia. W efekcie Polacy i Litwini powołali na tron wielkksiążęcy brata Witolda – Zygmunta Kiejstutowicza, co doprowadziło do wojny domowej w latach 1432–1440. Aby zyskać przychyłność bojarów ruskich i odciągnąć ich od Świdrygiełły, pretendent nadał im w 1434 roku w Trokach przywilej zrównujący prawa prawosławnych bojarów z katolickimi. Najwyższe godności w państwie dające miejsce w gospodarskiej radzie pozostawił jednak wyznawcom katolicyzmu. W ten sposób ograniczenia prawne wynikające z unii horodelskiej zostały w znacznym stopniu uchylone. Rusini mogli się nie tylko poczuć pełnoprawnymi obywatelami, lecz także, co wykazały badania Jerzego Suchockiego (1983), coraz bardziej przenikać do elity politycznej kraju, osiągając wysokie stanowiska państwowe. Przywilej trocki zbiegł się w czasie z koncesjami na rzecz Rusinów w Koronie. Te ostatnie były jednak znacznie szersze. Ziemianie w Rusi Czerwonej wraz z pełnym zrównaniem w prawach ze szlachtą polską otrzymali także samorząd wraz z sądownictwem powiatowym i sejmikami ziemskimi.

Ustępstwo Zygmunta Kiejstutowicza przyniosło rychło skutek. Część Rusinów, głównie z terenów białoruskich, opowiedziała się za nim, a Świdrygiełło po przegranej bitwie pod Wilkomierzem w 1435 roku, musiał ustąpić z litewskiego tronu. Kiejstutowicz nie utrzymał jednak się długo przy władzy. W 1440 roku został zabity w swojej rezydencji w Trokach. Ciekawe, że oprócz możliwych Litwinów w spisek zaangażowani byli też Rusini – wołyńscy książęta Iwan i Aleksander Czartoryscy i kijowski bojar Skobejko. Większość badaczy podkreśla jednak, że motywy wyznaniowe czy etniczne nie odgrywały w zamachu żadnej roli. Chodziło raczej o zemstę jednostek niezadowolonych z polityki nominacyjnej władcy.

Równi w prawach i wolnościach

Kolejny wielki książę Kazimierz Jagiellończyk starał się już utrzymać równowagę między litewskim i ruskim żywiołem. Wydany przez niego w 1447 roku przywilej dotyczył książąt, panów i bojarów z całego państwa

bez względu na wyznanie. Obdarowani zostali uwolnieni od niektórych podatków na rzecz hospodara, otrzymywali wolność osobistą i możliwość podróżowania za granicę, a także prawo sądzenia własnych poddanych. Tym samym bojarowie ruscy całego Wielkiego Księstwa zyskali podobne prawa i wolności, jakimi cieszyła się szlachta koronna. Doceniając znaczenie Rusinów w państwie, Kazimierz Jagiellończyk pozwolił nawet na odrodzenie się ruskich księstw. Na Wołyniu dożywotnią władzę sprawował jego stryj Świdrygiełło, zaś do Kijowa wrócili potomkowie Włodzimierza Olgierdowicza, co zostało odebrane jako zwycięstwo ruskiego separatyzmu. Było to jednak tylko chwilowe ustępstwo władzy centralnej. Po śmierci Świdrygiełły w 1452 roku jego domena została wcielona do Litwy. Podobny los spotkał księstwo kijowskie, gdzie w 1470 roku miejscową dynastię zastąpił wielkoksiążęcy namiestnik Marcin Gasztold. Objęcie ziem ruskich litewską administracją nie oznaczało od razu ujednolicenia całego państwa. Kazimierz Jagiellończyk i jego następcy starali się nadal szanować lokalne prawa, wystawiając odrębne przywileje dzielnicowe. Wynikało to nie tylko z chęci kontynuowania polityki poprzedników, lecz miało też na celu zjednanie miejscowych elit. Zwłaszcza, że w XV wieku pojawiła się siła, która zaczęła zagrażać wschodniej granicy Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Niebezpieczeństwo to stanowiło Wielkie Księstwo Moskiewskie, którego władcy rozpoczęli politykę zbierania ziem ruskich. Niemalą rolę odegrał tu czynnik ideowy. Po upadku Konstantynopola książęta moskiewscy uznawali siebie za jedynych spadkobierców cesarstwa bizantyjskiego i obrońców Cerkwi prawosławnej. W konfrontacji z państwem litewskim wzywali wyznawców „religii greckiej” do porzucenia zwierzchności „heretyckich” władców Litwy i opowiedzenia się za prawowitymi rządami w Moskwie. Propaganda moskiewska starała się przedstawiać sytuację prawosławnych w Wielkim Księstwie Litewskim w jak najczarniejszych barwach, podkreślając ich rzekomy ucisk przez katolików. Zamieszkujący państwo litewskie Rusini okazali się jednak odporni na te działania. Zarówno duchowni, jak i świeccy prawosławni odrzucali moskiewskie roszczenia i zachowywali się lojalnie wobec litewskiego hospodara.

Wprawdzie zdarzały się przypadki przechodzenia na służbę księcia moskiewskiego, ale były one podyktowane w głównej mierze względami politycznymi lub osobistymi. Głośna była zwłaszcza sprawa Michała Glińskiego z 1508 roku. Ten piastujący przez pewien czas urząd marszałka litewskiego, litewski książę rusko-tatarskiego pochodzenia, gdy poróżnił się z panami litewskimi i wielkim księciem Zygmuntem Starym, otrzymał protekcję władcy moskiewskiego Wasyla III, wszczynając bunt pod hasłami obrony prawosławia. Jego akcja spotkała się niechęcią ruskich elit Wielkiego Księstwa Litewskiego. Co więcej, Gliński, który podczas studiów we Włoszech konwertował na katolicyzm, został pokonany przez wielkiego hetmana litewskiego, prawosławnego, Konstantego Ostrońskiego i musiał uciekać do Moskwy.

Lojalność Rusinów wobec litewskich władców była podyktowana tolerancyjną polityką wobec prawosławia. Nie tylko nie spotykała ich polityczna dyskryminacja, lecz mieli otwartą drogę do kariery politycznej, osiągając najwyższe godności. Dobrym przykładem jest tu awans wspomnianego Konstantego Ostrońskiego, który za swoje zasługi w wojnie z Moskwą został najpierw wojewodą trockim. Dowodzi to zresztą, że ograniczenia wynikające z aktu horodelskiego i przywileju trockiego 1434 roku nie były traktowane rygorystycznie. Ostatecznie straciły one swoją moc na skutek przywilejów Zygmunta Augusta z 1563 i 1568 roku, zrównujących prawa szlachty prawosławnej z katolicką.

W XVI wieku dokonały się znaczące zmiany, które upodobniły ustój polityczno-społeczny Wielkiego Księstwa Litewskiego do modelu polskiej demokracji szlacheckiej. Ich kierunek wyznaczała tendencja do wzmocnienia państwa, początkowo samodzielnie, a potem poprzez nową unię z Koroną Polską. Reformy nabrały tempa w latach 1564–1566, gdy Zygmunt August pod wpływem porażek w wojnie z Moskwą zdecydował się na zacieśnienie związku z Koroną. Na wzór polski ukształtowały się wówczas w Wielkim Księstwie ostatecznie: jednolity stan szlachecki, podział administracyjny na województwa i powiaty oraz system parlamentarny z sejmem walnym i sejmikami. Beneficjentami tych zmian była szlachta całego państwa litewskiego, w tym również Rusini. Przyjęty w 1566 roku II Statut Litewski potwierdzał ich przywileje majątkowe, rozszerzając prawo dziedzicznego władania na wszystkie rodzaje posiadanego majątku oraz zwalniając od wszelkich posług wobec hospodara z wyjątkiem tzw. podatku groszowego od liczby poddanych. Reformy rozszerzały też znacznie prawa polityczne i sędownicze ziemian. Od tej pory szlachta w Wielkim Księstwie mogła uczestniczyć w sejmikach ziemskich, wybierać swoich przedstawicieli na sejm, brać udział w elekcji urzędników ziemskich i samemu kandydować na te urzędy. Po ustanowieniu sądownictwa powiatowego szlachcic podlegał sądom grodzkim, ziemskim i podkomorskim bez względu na urodzenie i majątek. Mógł zatem pozywać kniaziów i innych możnowładców, którzy dotychczas byli sądzeni bezpośrednio przez wielkiego księcia. W ten sposób reformy z lat 60. XVI wieku czyniły z Rusinów pełnoprawnych obywateli szlacheckiego narodu politycznego w Rzeczypospolitej. Szlachta ruska zaczęła cieszyć się takimi samymi prawami i wolnościami jak polska i litewska.

Rusini w Rzeczypospolitej Obojga Narodów

Unia lubelska 1569 roku była zwieńczeniem szeregu reform ustrojowych oraz długotrwałych (styczeń–lipiec) i pełnych dramatycznych wydarzeń obrad sejmu w Lublinie. Zanim doszło do zespolenia Korony i Litwy w jeden organizm, Zygmunt August musiał złamać opór opozycji litewskich panów. Kiedy ci niespodziewanie opuścili Lublin, zrywając *de facto* obrady, władca w celu wymuszenia ich powrotu i wznowienia negocjacji ogłosił w marcu 1569 roku inkorporację Podlasia i Wołynia do Korony Polskiej, a w maju ziemi kijowskiej. W stosownych uniwersałach wezwał szlachtę tych ziem do przyjazdu na sejm i złożenia przysięgi na wierność Koronie. Po blisko dwóch miesiącach wahania ziemianie obszarów wcielonych w końcu przybyli do Lublina i zgodzili się na inkorporację. Kluczowa okazała się zwłaszcza postawa szlachty ruskiej z Wołynia, która na początku skierowała do króla petycję z prośbą o zwołanie nowego sejmu, ale nie mogąc się doczekać spójnego działania panów litewskich, ustąpiła. Wielu Rusinów na czele z prawosławnymi książętami Konstantym Ostrogskim, Aleksandrem Czartoryskim, Konstantym Wiśniowieckim i Bohuszem Koreckim przybyła osobiście do Lublina, pozostali przysięgali wobec komisarzy królewskich w województwach. Pod wpływem szlachty wołyńskiej zapadła też decyzja, aby aneksję rozszerzyć o województwo kijowskie. Postawa Rusinów skłoniła opozycję do ustępstw. Litewska delegacja w czerwcu podjęła na nowo rokowania, które zakończyły się podpisaniem nowego aktu unii 1 lipca 1569 roku.

Zgadzając się na przyłączenie swych ziem do Korony, Rusini wynegocjowali korzystne warunki. Przywileje inkorporacyjne głosiły, że zostali przyjęci do grona obywateli Rzeczypospolitej jak „równi do równych”

i „wolni do wolnych”. Zapewniały im prawa do posiadania majątków dziedzicznych. W związku z tym uchylono ustawodawstwo egzekucyjne na tych obszarach. Ten zapis był ważny, gdyż na sejmach koronnych w latach 60. XVI wieku szlachecki ruch egzekucyjny doprowadził do rewindykacji dóbr królewskich bezprawnie trzymanyh przez magnatów. Rusini obawiali się z kolei tych ustaw, bowiem wielu z nich nie miało dokumentów potwierdzających prawa własności do swych majątków i w przypadku wszczęcia procesu egzekucji mogło liczyć się z ich utratą. Przywileje inkorporacyjne z 1569 roku gwarantowały też zachowanie innych odrębności. Rusini mogli nadal sądzić się swoim prawem (II Statutem Litewskim). Językiem urzędowym pozostawał język ruski, który miał być stosowany zarówno w miejscowych urzędach, jak i w kancelarii koronnej. Kniaziom zagwarantowano zachowanie ich „starodawnych czci i dostojności” poprzez zatrzymanie książęcych tytułów. Przywileje inkorporacyjne w sposób zawołowany wspominały też o gwarancjach dla wyznawców prawosławia. Władca zobowiązywał się bowiem, że nie będzie odbierać szlachcie „tak rzymskiego jako i greckiego zakonu” miejscowych urzędów świeckich i kościelnych.

O przychylnym stanowisku szlachty wołyńskiej i ukraińskiej do wcielenia ich ziem do Polski przesądził pragmatyzm. Przywileje inkorporacyjne nie tylko zrównały ją w prawach ze szlachtą koronną, ale także gwarantowały im zachowanie odrębności. Chociaż nie powstał osobny trzeci człon Rzeczypospolitej, to Rusini traktowali akt inkorporacji nie jako coś narzuconego, ale jako porozumienie zawarte na sejmie za zgodą stron i zaprzysiężone przez króla. Przypuszczenie to potwierdza fakt, że w późniejszych czasach, kiedy szlachta Wołynia i Ukrainy broniła swoich praw, powoływała się właśnie na „przywileje unii”. Związ-kowi z Koroną towarzyszyły też nadzieje na sprawniejszą obronę przed despotyczną Moskwą i najazdami Tatarów krymskich.

Wraz z wcieleniem Wołynia i Ukrainy (Kijowszczyzny i Bracławszczyzny) do Polski, ziemie ruskie doznały kolejnego podziału administracyjnego. Bardziej zintegrowanie z Litwą ziemie Białej Rusi pozostały w granicach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Akt unii 1569 roku był kompromisem między unitarnymi dążeniami szlachty koronnej a tendencjami separatystycznymi litewskiego możnowładztwa. Od tej pory Królestwo Polskie i Wielkie Księstwo Litewskie tworzyć miało „jedno nieróżne i nierozdzielne ciało” zwane Rzeczpospolitą, którą będzie władać wspólnie wybierany w Polsce król, noszący równocześnie tytuł wielkiego księcia litewskiego, jednak bez osobnego wyniesienia na stolec wielkksiążęcy w Wilnie. Zasadniczy element jedności stanowił sejm walny, który uformował się poprzez dokooptowanie reprezentacji litewskiej do koronnej. Przy tym zredukowano liczbę senatorów litewskich, odmawiając dostępu do wyższej izby tym, którzy nie piastowali stosownych urzędów (wojewodów i kasztelanów), a do tej pory zasiadali w radzie hospodarskiej ze względu na zaszczyty rodowe i tytuły (chodziło o kniaziów, niektórych panów i marszałków hospodarskich). Korona i Litwa miały ponadto prowadzić wspólną politykę zagraniczną, ujednolicić system monetarny i celny, a także dopuścić do nabywania dóbr przez szlacheckich obywateli federacyjnego państwa na całym jego obszarze. Odrębność Wielkiego Księstwa Litewskiego przejawiała się w zachowaniu oddzielnych urzędów centralnych (marszałka wielkiego i nadwornego, kanclerza wielkiego, podkanclerzego i podskarbiego), osobnego wojska litewskiego i skarbu. Na Litwie miał też obowiązywać inny system prawa sądowego (II Statut Litewski) i osobna hierarchia urzędów ziemskich. Podobnie jak na Wołyniu i Ukrainie, językiem urzędowym pozostał język ruski.

W wyniku unii lubelskiej powstał nowy organizm państwowy – Rzeczpospolita, której to nazwie często dodawano nieoficjalne określenie Obojga Narodów. Państwo to składało się z dwóch części – Wielkiego Księstwa Litewskiego i Korony Polskiej, ale prawa polityczne miały w niej trzy szlacheckie narody: Polacy, Litwini i Rusini. Ci ostatni zamieszkiwali całe wschodnie połacie Rzeczypospolitej, zarówno należące do Litwy obszary Rusi Białej i Rusi Czarnej, jak i ziemie przyłączone do Korony: w XIV wieku – Ruś Halicką, a w 1569 roku – Wołyń i Ukrainę (województwa kijowskie i bractawskie, od 1635 roku też czernihowskie).

Ze względu na późniejsze animozje polsko-kozackie historycy zastanawiają się, dlaczego już na sejmie lubelskim nie doszło do wyodrębnienia się trzeciego członu państwa – Rusi (Księstwa Ruskiego), co mogłoby zapobiec wybuchowi konfliktu w XVII wieku. W tym kontekście pada zarzut, że szlachta i kniaziowie ruscy w 1569 roku zadowolili się programem minimum, nie wysuwając szerszych żądań politycznych. Trudno jednak obronić tę opinię. Jak widać z powyższych rozważań, w XVI wieku Rusini nie stanowili osobnego bytu politycznego. Ich ciągłość państwowa została przerwana najazdami mongolskimi w XIII wieku, a od XIV stulecia stali się wiernymi poddanymi litewskich książąt, którzy zazwyczaj szanowali ich tradycje i prawa. Unia lubelska, choć była zapewne dla Rusinów ważnym wydarzeniem, nie zmieniła jednak osoby władcy, z którym utożsamiali swoją państwowość. Nie funkcjonowało też poczucie jedności terytorialnej wszystkich obszarów ruskich. Wprawdzie pamiętano o wspólnych korzeniach wyprawianych z Rusi Kijowskiej, wszakże jeszcze przed podbojem tatarskim państwo ruskie uległo rozbiciu na dzielnice, których władcy bronili swoich partykularnych interesów. W tej sytuacji trudno przypuścić, aby w 1569 roku mogła wyłonić się osobna delegacja występująca w imieniu całej Rusi i domagająca się dla niej szerokiej autonomii dla obszarów obejmujących ponad dwie trzecie terytorium Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Unia lubelska była wydarzeniem przełomowym w dziejach Rusinów. Od 1569 roku ziemie ruskie, zarówno te przyłączone do Korony, jak i te, które pozostały w granicach Litwy, zaczęły ulegać coraz silniejszemu wpływowi kultury zachodniej, której nośnikiem była kultura i język polski (obok łaciny). To z kolei umożliwiało stopniowy proces unifikacji Rusi Czerwonej i Podola z resztą ziem Ukrainy. Proces ten przebiegał powoli i był najczęściej wypadkową dwóch tendencji – z jednej strony stopniowej polonizacji szlachty ruskiej poprzez polskie instytucje polityczne i edukacyjne, z drugiej zaś – walki o zachowanie własnych odrębności. Ścieranie się tych tendencji było przyczyną wielu nieporozumień i konfliktów aż w końcu doprowadziło do trwałego rozłamu w ruskim społeczeństwie. Część Rusinów uległa asymilacji i stała się „Lachami”, pozostali zaczęli sprzyjać Kozakom, którzy uważali się za obrońców ruskiej tradycji.

Wybrana bibliografia:

- Bardach J., *O Rzeczpospolitą Obojga Narodów*, Warszawa 1998.
- Błaszczak G., *Litwa na przełomie średniowiecza i nowożytności 1492–1569*, Poznań 2002.
- Chodynicki H., *Sejmiki ziem ruskich w wieku XV*, Lwów 1906.
- Chodynicki K., *Geneza równouprawnienia schizmatyków w Wielkim Księstwie Litewskim. Stosunek Zygmunta Augusta do wyznania grecko-katolickiego*, „Przegląd Historyczny”, t. 22, rok 1919–1920.
- Czermak W., *Sprawa równouprawnienia katolików i schizmatyków na Litwie (1432–1563)*, „Rozprawy Polskiej Akademii Umiejętności” 1903, seria II, t. 12.
- Grala H., *Kołpak Witoldowy czy czapka Monomacha? Dylematy wyznawców prawosławia w monarchii ostatnich Jagiellonów*, [w:] *Katolicyzm w Rosji i prawosławie w Polsce (XI–XX w.)*, Warszawa 1997.
- Halecki O., *Dzieje unii jagiellońskiej*, t. 1–2, Kraków 1919–1920.
- Halecki O., *Litwa, Ruś, Żmudź jako części składowe Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Kraków 1916.
- Halecki O., *Przyłączenie Podlasia, Wołynia i Kijowszczyzny do Korony w 1569 r.*, Kraków 1915.
- Jabłonowski A., *Historia Rusi Południowej do upadku Rzeczypospolitej Polskiej*, Kraków 1912.
- Jakowenko N., *Historia Ukrainy od czasów najdawniejszych do końca XVIII wieku*, Warszawa 2011.
- Janeczek A., *Osadnictwo pogranicza polsko-ruskiego. Województwo bełskie od schyłku XIV do początku XVII w.*, Warszawa 1993.
- Janeczek A., *Polska ekspansja osadnicza w ziemi lwowskiej w XIV–XVI wieku*, „Przegląd Historyczny”, t. 69, 1978.
- Kamieniecki W., *Ograniczenia wyznaniowe w prawodawstwie Wielkiego Księstwa Litewskiego*, „Przegląd Historyczny”, t. 13, 1911.
- Kamieniecki W., *Spółeczeństwo litewskie w XV wieku*, Warszawa 1947.
- Kolankowski L., *Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów*, t. 1, Warszawa 1930.
- Kolankowski L., *Polska Jagiellonów. Dzieje polityczne*, Olsztyn 1991.
- Kurtyka J., *Z dziejów walki szlachty ruskiej o równouprawnienie: represje lat 1426–1427 i sejmiki roku 1439*, „Roczniki Historyczne”, t. 66, 2000.

- Лаппо И.И., *Великое Княжество Литовское во второй половине XVI столетия. Литовско-русский повет и его сеймик*, Юрев 1911.
- Любавский М., *Областное деление и местное управление Литовско-Русского Государства*, Москва 1892.
- Łowmiański H., *Studia nad dziejami Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Poznań 1983.
- Łowmiański H., *Polityka Jagiellonów*, Poznań 1999.
- Mazur K., *Szlachta wołyńska wobec unii jagiellońskiej w dobie sejmu lubelskiego 1569 r.*, „Przegląd Historyczny”, t. 95, 2004.
- Między sobą. Szkice historyczne polsko-ukraińskie*, red. T. Chynczewska-Hennel, N. Jakowenko, Lublin 2000.
- Orzechowski J., *Okcydentalizacja Rusi Koronnej w XIV, XV i XVI w.* [w:] *Państwo, naród, stany w świadomości wieków średnich*, Warszawa 1990.
- Paszkiewicz H., *Polityka ruska Kazimierza Wielkiego*, Kraków 2002 (reprint z 1925).
- Peleński J., *Inkorporacja ukraińskich ziem dawnej Rusi do Korony w 1569 roku. Ideologia i korzyści – próba nowego spojrzenia*, „Przegląd Historyczny”, t. 65, 1974.
- Pietkiewicz K., *Wielkie Księstwo Litewskie pod rządami Aleksandra Jagiellończyka*, Poznań 1995.
- Rusina O. V., *Ukraina pid Tatarami i Litvoju*, Kiiv 1998.
- Rachuba A., Kiaupienė J., Kiaupa Z., *Historia Litwy. Dwugłos polsko-litewski*, Warszawa 2009.
- Sachanowicz H., *Historia Białorusi od czasów najdawniejszych do końca XVIII wieku*, Lublin 2002.
- Suchocki J., *Formowanie się i skład narodu politycznego w Wielkim Księstwie Litewskim późnego średniowiecza*, „Zapiski Historyczne”, t. 48, 1983.
- Śreniowski S., *Organizacja sejmiku halickiego*, Lwów 1938.
- Swierzawski A., *Ziemia bełska. Zarys dziejów politycznych do roku 1462*, Częstochowa 1990.
- Zientara B., *Dawna Rosja. Despotyzm i demokracja*, Warszawa 1995.

KAROL MAZUR

TOWARD ACQUISITION OF EQUALL RIGHTS. RUTHENIANS IN POLAND-LITHUANIA BEFORE 1569

This article deals with the situation of the Ruthenian people in the Jagiellonian monarchy before the Union of Lublin was entered into in 1569. It shows how the Ruthenians fell to the rule of Poland-and-Lithuania, what their status was, and what the circumstances were in which they eventually gained the rights equal to those enjoyed by the Polish and Lithuanian nobilities.

The common heritage of the Ruthenian people was the Kievan Rus' – the state that took shape in the 10th century. Its main cultural determinants were the Eastern (i.e. Orthodox) Christianity and the Cyrillic script. From the 11th century on, Kievan Rus' became fragmented; a number of duchies emerged, ruled by the successors of Prince Rurik, the dynasty's founder. As a result, the Ruthenian state was debilitated, and its capital town of Kiev decayed. The crisis was taken advantage of by the Mongols who in the former half of the 13th century invaded Rus'/Ruthenia and subdued its almost entire territory. From then onwards, the fortunes of the Ruthenian people went along different paths. Having shaken off the Tatar yoke, some of them were incorporated in the Muscovite state, whilst the others turned into subjects of Polish and Lithuanian rulers.

The Halich (Red) Rus' was incorporated in the Polish Crown the earliest. After its last ruler Yuri Troidenovych died in 1340, the land came down to Polish King Casimir III the Great. During the reign of Polish and Hungarian king Louis d'Anjou, Red Ruthenia was temporarily administered by the Hungarians; the Polish rule was reinstated there in 1387, as Hedwig, the new Polish monarch, had the Hungarian officials removed from the area. The Halich Rus' became part of Poland for good only in 1434, the moment the local boyars received the privileges of Polish nobility. The Ruthenian Voivodeship was formed then, together with its noble self-government: county (*poviat*) courts and noble dietines. The Ruthenians were turning Polonised ever since, assuming the Polish languages, habits and customs. While accepting the Western culture, they would in many ways preserve their sense of individuality, which was reflected in the phrase: *gente Ruthenus, natione Polonus*. It can be inferred, based on this expression, that the Ruthenian nobles reconciled the awareness of their Ruthenian descent

with the sense of belonging to the political nation of the entire Commonwealth. The 16th century saw the development of strong local patriotism in the Crown's Ruthenia, as the *nobles' democracy* progressed. Regardless of their faith or descent, the Ruthenians knew how to look for their welfare, as testified by their active stance at nationwide diet sessions.

Before their incorporation in the Commonwealth, the lands of what is Belarus and Ukraine today fell to the Lithuanian rule. In face of the Teutonic menace, the pagan Lithuania took over, by the end of the 13th century, the territories of the Principality (Duchy) of Polotsk, Black Ruthenia and White Ruthenia. In the first years of the following century, the Lithuanian rulers penetrated further on southwards. Having defeated the Tatars, they seized the former Kievan Rus' area. This expansion was, in large measure, peaceful: through the dynastic relations, Lithuanian dukes came to the thrones of Ruthenian principalities, assuming the local culture. By the latter half of the 14th century, Lithuania turned almost entirely into a Ruthenian state, with Ruthenian people accounting for almost 90% of its population. The situation changed after the Polish-Lithuanian union was instituted in Kreva in 1385. With the assumption of Roman Catholicism, the role of Lithuanian boyars increased: this social class was granted a series of political and economic privileges or charters. The Orthodox Ruthenians were not admitted to such rights, as clearly visible in the Horodło Pact deed of 1413. Finally, after Grand Duke Vytautas died, the Ruthenians advanced against this discriminatory practice. The result was that Sigismund Kęstutaitis (Grand Duke Kęstutis's son), one of the pretenders to the *hospodar* throne, rendered their rights equal to those enjoyed by the Lithuanian boyars, in 1434. The top ranks in the state, ensuring a seat with the Council of the Grand Duchy, remained reserved for Catholics. All the same, the Ruthenians could in the 15th and 16th century pursue their public political careers as they enjoyed religious toleration from the Jagiellons. The Ruthenians, Orthodox Church members, were eventually finally set on the same footing under King Sigismund II Augustus's charters of 1563 and 1568. The last of the Jagiellon dynasty resolved at that time to pursue a series of political-systemic reforms, in view of establishing a new union between Poland and Lithuania. Novel administrative units were set up after the Crown model: voivodeships (provinces) and counties, noblemen's courts, landed dietines. Thereby, Ruthenian and Lithuanian nobles were granted the rights and activity opportunities equal to those of the Crown's nobility. Sigismund Augustus's reforms were crowned by the Union of Lublin, 1569: the south Ruthenian lands – Volhynia and Ukraine – were incorporated in the Crown while White Ruthenia remained within the Grand Duchy of Lithuania. The Ruthenian nobility preserved their earlier gained privileges and freedom, which contributed to this group's Polonisation in the later period.



Przełożył: Tristan Korecki



Robert I. Frost (Aberdeen)
University of Aberdeen

„...KRYĆ SIĘ PRZED PSAMI”. PROBLEM DIALOGU POLSKO-SZKOCKIEGO W LATACH 1550–1707*

Ta opowieść nie zaczyna się dobrze. W 1648 roku Łukasz Opaliński (1612–1662), prominentny polityk i myśliciel polityczny, wydał drugi ze swych znaczących traktatów politycznych – *Polonia defensa*. Dzieło to stało się niechybnie jedną z najmniej strawnych recenzji książkowych w dziejach. Zostało wymierzone w nieszczęsnego Johna Barclaya (1582–1621), którego skrzywiony ogląd ludów europejskich przydał olbrzymiej popularności jego łagodnie ironicznemu *Icon sive descriptio animorum*. Wedle jednego z szacunków wydrukowano 30 tysięcy egzemplarzy tego traktatu, jeśli wliczyć w to rozliczne edycje, tudzież przekłady. W roku 1648 Barclaya nie było już pośród żywych od z górą ćwierćwiecza. Zatem to zapewne polski przekład jego dzieła, wydany w 1647 roku, tak zelektryzował Opalińskiego. Ów autor publikujący z reguły w języku polskim zasłynął jako czołowy krytyk rodzimych rozwiązań ustrojowych. Tym razem jednak, posłużwszy się elegancką łaciną, wystąpił wobec międzynarodowego audytorium

* Opatrzona przypisami wersja niniejszego artykułu została opublikowana jako: *Hiding from the Dogs: the problem of Polish-Scottish Political Dialogue, 1550–1707*, [w:] *Scotland and Poland: a Historical Relationship, 1500–2009*, pod red. T.M. Devine'a i D. Hesego, Edinburgh, 2011, ss. 21–37.

mimo wszystko z ich obroną. Jeżeli dzieło Barclaya było zamierzone jako żart – a częstokroć postrzega się je jako czwartą część jego cyklu *Euphormionis Satyricon* – to Opaliński w oczywisty sposób nie odebrał go w ten sposób. Przedrukował słowo w słowo zajmujący sześć stron z niewielkim okładem krótki ustęp, w którym szkocki autor opisuje Polskę. Następnie przystąpił z całym sarkazmem do jego metodycznego obalania, werset po wersecie, co zajęło mu pozostałych 131 stron traktatu, tryskającego jadem poczynawszy od pierwszego zdania przedmowy.

Polonia defensa stała się żywym przyczynkiem do obfitej twórczości z gatunku *descriptio gentium*, rozpowszechnionego w renesansowej i barokowej Europie. Krytyczny respons na słowa Barclaya nie był przeprowadzony *ad hominem*, co stanowi uświęconą zwyczajem metodę rozjuszonych krytyków, lecz *ad gentem*. Barclay urodził się na wygnaniu z francuskiej matki i nigdy zapewne nie było mu dane odwiedzić Szkocji, zaś współczesne mu zapiski brytyjskie określały go jako Francuza. Mimo to właśnie jego szkockość – odziedziczona po ojcu, sławetnym rojaliście Williamie – przykuła uwagę Opalińskiego, podsuwając mu obiekt do ataku. O ile zatem odpowiedź polskiego autora była bez wątpienia niewspółmierna, to wystąpienie nie było pozbawione wagi. Barclay odmalował bowiem Polaków jako prymitywny, barbarzyński lud skutej lodem Północy, dygocący z zimna na szerokich, bezkresnych równinach bez gór, które mogłyby go chronić przed ostrymi septentrionalnymi wichrami. Autor afektowanie stwierdza, że okrutny i rozwiązły charakter Polaków przywiódł ich do stanu odbiegającego poniekąd od nowoczesnych standardów cywilizacyjnych.

Opaliński wyszydza spostrzeżenia Barclaya, twierdząc, że ktoś, komu – choć *gente Caledonius* – przyszło urodzić się we Francji, winien mimo wszystko wiedzieć, iż jego geograficzne dumania więcej mają związku ze Szkocją niżli z Polską, która to – na co też polski autor cierpko wskazuje – leży na południe od Szkocji. Twierdzenie Barclaya, jakoby Polska nie знаła handlu, odparował Opaliński uwagą, iż duże miasta Prus Królewskich są przecież kwitnącymi merkantylnymi ośrodkami. Przyciągają one Niderlandczyków, zaopatrujących się w nich we wszelkiego sortu dobra, spośród których wiele sprowadzanych jest z Indii, gdzie z kolei Anglicy chleba jedynie poszukiwali. Co się zaś tyczy Szkotów:

Nacja owa, zawstydzona z przyczyny swego nędznego a nieużytkowego ojczystego kraju, poprzez morza umyka, poszukując swego szczęścia w Polsce [...] Swojego czasu ciż trudnili się jeno sprzedażą igieł, nożów, brosz, tudzież innych błahostek takiegoż sortu; obnosząc swe wyroby na grzbietach swoich, w skrzyniach oraz pudłach; obecnie zaś (jako że znają już Barclayowe bajania o złym stanie naszych dróg), wozami podróżują i sprzedają swe towary na sielskich u nas targowicach. Mercatura autem (jak powiada Cycero) si tenuis est, sordida est.

Opaliński zamyka swą diatrybę uwagą, że w Polsce postrzega się Szkotów w podobnych kategoriach jak Żydów. Dodaje przy tym, że Polacy widzą w Szkotach złodziei, w Żydach zaś – wyrzutków. Wziąwszy pod uwagę nieszczególnie przychylny stosunek Barclaya do Żydów, przymówka ta niechybnie by go zakłuła, gdyby tylko żył i mógł porównanie to przeczytać. Z kolei po części słuszna uwaga Barclaya, że polskie domy poza obszarem dużych miast są po większej części zbudowane z drewna – Polsce bowiem zbywało na kamieniu – odpiera Opaliński uwagą, że oznaczałoby to, iż w swej wędrówce od wioski do wioski imigrujący do Rzeczypospolitej Szkoci nie mieliby gdzie „kryć się przed psami”.

Ta runda wyrafinowanych szyderstw jest bez wątpienia ciekawa i zabawna. Sugeruje nam, że nie powinniśmy rzutować nazbyt różowego obrazu wzajemnych polsko-szkockich oddziaływań na dłuższy ciąg stuleci. Niewątpliwie spora w Polsce liczba ubogich szkockich wędrownych handlarzy musiała przyczyniać się niejednokrotnie do napięć w stosunkach między Szkotami a ich polskimi gospodarzami. Łukasz Opaliński nie był jedynym, który zaliczał Szkotów i Żydów do tej samej kategorii. Liczne sejmowe konstytucje i zarządzenia wydawane przez lokalne władze traktowały Szkotów, wraz z Żydami, jako grupy wykluczone. Nakładały na nich dodatkowe obciążenia podatkowe, bądź też inne uprzykrzające życie regulacje, które zwykle stosuje się wobec ubogich imigrantów. Nie wszyscy jednak migrujący Szkoci potrzebowali „kryć się przed psami”. Znaczna ich liczba zdecydowała się na osiedlenie w Polsce. Łatwość zaś, z jaką wielu z nich integrowało się z miejscową społecznością mieszczańską oraz – w mniejszym zakresie – szlachecką, zdaje się wskazywać, że ich sytuacja nie przedstawiała się w barwach aż tak czarnych, w jakich odmalowuje ją Opaliński. Zarówno Żydzi jak i Szkoci mieli swoje samorządowe organy, którym podlegały wewnętrzne sprawy obu społeczności. Podobnie szeroką autonomię uzyskiwały tylko nieliczne grupy imigrantów we wczesnonowożytnej Europie.

Mimo wszystkich gromów ciskanych na Szkotów Opaliński nie był bynajmniej jakimś przesadnym ksenofobem. Był erudyta, politycznym myślicielem dysponującym imponującą biblioteką, która dowodzi pewnej jego orientacji w sprawach Szkocji i Anglii. Posiadał woluminy takie jak: *Rerum Scoticarum Historia* Buchanana, *Anglica, Normanica, Hibernica, Cambrica a veteribus scripts* Camdena, czy też *Monasticon Anglicanum* Dodswortha i Dugdale’a. Chociaż, jak się wydaje, nie posiadał polskiego przekładu *Icon Animorum*, miał za to egzemplarz głośnej powieści z kluczem *Argenis* pióra Barclaya. Możliwe, że źródłem niechęci Opalińskiego była po części okoliczność, że również posiadał dzieło tegoż autora *De regno et regali potestate contra monarchomachos* i bezsprzecznie je czytał. Na jego egzemplarzu figurują rozliczne, własnoręczne adnotacje. Mało tego – cytował starszego z Barclayów przy dwóch okazjach: raz w swej *Rozmowie plebana z ziemianinem* z 1641 roku i drugi raz – w *Polonia defensa*. Chociaż gorąco popierał przypuszczony przez Barclaya seniora atak na monarchomachów, to jednak w jego odczuciu szkocki autor „nazbyt przejęty był losem królów”. Zdecydowanie natomiast odrzucał Opaliński nieznoszące sprzeciwu twierdzenie Johna Barclaya, jakoby sami Polacy byli monarchomachami. Wskazywał na elekcyjny charakter polskiej monarchii, co jego zdaniem oznaczało, że królowie trzymani są tutaj w ścisłych ryzach. Gratulował też swej ojczyźnie, że jej monarchowie nie stoją ponad prawem lecz – przeciwnie – prawu podlegają. Zapewniał przy tym, że władcy zdawali sobie sprawę, iż fakt ten w niczym nie ujmował ich majestatu. Toteż Polacy nie potrzebowali trzymać swych królów w karchach za pomocą oręża. Taki system rządów i ustrojowego ładu kontrastował Opaliński z krwawymi wojnami domowymi toczonymi ówczesznie na Wyspach Brytyjskich. Konstatawał przy tym, że szkoccy krajanie Barclaya zachowali się w sposób skandaliczny wobec swego monarchy – najpierw traktując go „nikczemnie a bezwstydnie” po zdaniu się przezeń na ich łaskę, potem zaś w następstwie przewlekłych negocjacji sprzedając go Anglikom. Nawet w sferze polityki są Szkoci, jak stwierdzał, kupcami.

Polonia defensa wyszła drukiem na rok przed tym, nim egzekucja Karola I Stuarta – ostateczny wy-nik tej podłej transakcji – zgorszyła opinię publiczną w Polsce, gdzie wyrażenie „topór angielski”, czy też

„siekierka angielska” wkrótce nabrało charakteru potocznego w języku polityki, przypominając obywatelom Rzeczypospolitej o zagrożeniach płynących z ochlokracji. Rok ów okazał się jednak niefortunnym dla Polaka chcącego wyrazić zadowolenie z ustroju Rzeczypospolitej. Polsko-litewskie państwo wchodziło właśnie w okres politycznych zawirowań, czego Opaliński nie mógł przewidzieć w chwili pisanego swego dzieła. Powstanie Chmielnickiego miało niebawem spowodować głęboki kryzys państwa i monarchii, w którego wczesnym stadium niepoślednią rolę odegrał właśnie Opaliński.

Mimo wszystko wiedza Opalińskiego na temat polityki brytyjskiej była cokolwiek rozleglejsza niż znajomość spraw państwa polsko-litewskiego pośród jego szkockich odpowiedników. Pomimo skali szkockich migracji do Rzeczypospolitej owo przeprowadzanie się znacznie większej liczby ludzi przez Bałtyk nie pociągało za sobą, jak się wydaje, transferu wiedzy o polityce Rzeczypospolitej Obojga Narodów na grunt szkocki. Pod wieloma względami poglądy Szkotów na Polskę brały się w znacznej mierze z niedoinformowania i obracały się w sferze stereotypów. W tym znaczeniu gniew Opalińskiego był uzasadniony – Barclay najwyraźniej zbyt wiele o Polsce nie wiedział. Co zatem wiedział – i on, i inni wykształceni Szkoci? Jakie były źródła ich wiedzy?

Odpowiedź brzmi: bardzo niewiele – może jedynie poza sferą religii i nauki, na czego uwzględnienie nie starczy tutaj miejsca. Diatryba Opalińskiego w reakcji na dzieło Barclaya jest w istocie rzeczą jednym z nielicznych przykładów zetknięcia się na poziomie ówczesnej refleksji intelektualnej dwóch kultur politycznych, o których mowa. Fakt ten na pierwszy rzut oka może wydawać się zadziwiający, bowiem dla współczesnego historyka między oboma krajami istniały zadziwiające wprost paralele. Opaliński przyznaje, że bezsprzecznie Szkocja – podobnie jak Polska – stała się ofiarą renesansowej obsesji na punkcie starożytnego piśmiennictwa. Wskutek tego oba kraje postrzegane były jako odległe, zimne, północne krainy (opis ten wiele zawdzięcza Tacytowi), których barbarzyńskie ludy pozostały po większej części nietknięte dobrodziejstwem chwalebnej cywilizacji rzymskiej.

Polska, podobnie jak Szkocja, zetknęła się stosunkowo późno z cywilizacją renesansu, stąd też szesnastowieczni uczeni w obu krajach czuli się zmuszeni do uzasadniania ich miejsca w europejskiej kulturze. Ówcześni dziejopisci polscy i szkoccy tworzyli zmyślnie etnogenezy mające ukazać w całej pełni wartość ich narodów, a także starodawne początki ich królestw oraz ich niezależność od sąsiednich mocarstw. W Szkocji wywody te miały dawać odpór roszczeniom angielskim, Polacy zaś zadali sobie wiele trudu, próbując dowieść, że nigdy nie pozostawali w zależności od Świętego Cesarstwa Rzymskiego. O ile Szkoci w wątpliwy sposób umieszczali początki swej królewskiej genealogii w roku 330 przed naszą erą, Polacy podejmowali – równie mało przekonujący – wysiłek na rzecz wykazania, że linia polskich królów i książąt sięga znacznie głębiej w przeszłość niż epoka Mieszka I. Tak jak Szkoci, Polacy czerpali dumę z faktu, że nie byli podbici przez Rzymian. Historycy wiedli między sobą zagorzałe spory na temat przodków swych narodów: czy byli nimi Goci, Wandalowie, czy też może Sarmaci. Tych ostatnich w Polsce w końcu wybrano za najlepszych antenatów, odrzucając tym samym pojawiające się na Zachodzie twierdzenia, jakoby praprzodkami Polaków mieli być barbarzyńscy Scytowie.

Dla współczesnego historyka najbardziej jednak uderzające są ustrojowo-polityczne paralele między oboma krajami, przekonujące z pewnością bardziej niż wprawki z dziedziny historiografii bezkrytycznej.

Zarówno w państwie polsko-litewskim, jak i w Szkocji, Odrodzenie przyniosło bliższe zainteresowanie klasyczną koncepcją ustroju mieszanego, tzw. *monarchia mixta*, której wpływ na pisarzy politycznych zaznaczał się silnie jeszcze w XVII wieku. Sam Opaliński był tej idei wybitnym orędownikiem. W następstwie tego zarówno w Szkocji, jak i w Polsce w ciągu pierwszego stulecia Odrodzenia pod wpływem klasycznego republikanizmu pojawili się radykalni krytycy monarchicznych systemów władzy. Szkoci i Polacy wypracowywali wyrafinowane doktryny suwerenności „ciała obywatelskiego”. W ich myśli władza monarchy miała swoje ograniczenia i powinna być elekcyjna, samemu zaś „ciału obywatelskiemu” miało przysługiwać prawo do odsunięcia tyrana bądź monarchy, który dopuściłby się złamania swej przysięgi koronacyjnej. W najbardziej radykalnej wersji *credo* to zostało wyrażone w Szkocji w pracach Johna Knoxa, a w duchu bardziej świeckim przez George’a Buchanana – szczególnie w *De Jure Regni apud Scotos* (1579). W polsko-litewskiej Rzeczypospolitej urzeczywistnienie tej koncepcji nastąpiło w 1572 roku w trakcie ustrojowego przełomu po śmierci ostatniego Jagiellona. Patrząc z perspektywy szkockiej, nie ulega wątpliwości, że Buchanan napisał swój traktat *post factum* – dla uzasadnienia złożenia z tronu w 1567 roku Marii Stuart, królowej Szkotów. Jego królewski uczeń, syn królowej Marii, Jakub VI, silnie sprzeciwiał się stworzonej przez Buchanana wizji monarchii republikańskiej. Tymczasem w Rzeczypospolitej formalna detronizacja Henryka Walezego, pierwszego władcy wybranego w drodze wolnej elekcji, który uszedł z Polski, aby przejąć dziedziczny tron francuski w 1574 roku, dokonała się w związku ze złamaniem przezeń postanowień *Artykułów henrykowskich* oraz paktów konwentów.

W ten oto sposób polsko-litewska Rzeczpospolita wkroczyła w latach 1569–1572 na republikańską ścieżkę, z której Szkocja zawróciła w XVII wieku. Gdy w 1703 roku Andrew Fletcher of Saltoun głosił, że przed Unią Dwóch Koron w 1603 roku „żadna w Europie monarchia bardziej ograniczoną nie była, ni żaden naród ponad Szkotów bardziej o wolność zawistny”, dawał w domyśle do zrozumienia, że ten stan rzeczy jest już przeszłością. Istniała jednak jeszcze bardziej znacząca analogia między dwoma omawianymi systemami politycznymi. Wielka Brytania i Rzeczpospolita były we wczesnonowożytnej Europie dwoma wielkimi państwami o strukturze związkowej. W obu przypadkach osobne wcześniej byty państwowe zawiązały polityczną unię, przy którym to akcie zgoda obywateli, wyrażona za pośrednictwem organów parlamentarnych, odegrała główną rolę w określeniu charakteru związku między państwami. Polityczne trajektorie były tu i tam podobne – nawet jeśli wziąć pod uwagę, że pozycja Szkocji w obrębie brytyjskiej unii była bardziej bezpośrednio porównywalna do miejsca Litwy raczej niż Polski, która zdominowała pod względem kulturalnym i politycznym swego partnera. Zarówno Wielka Brytania, jak i Rzeczpospolita wykonały w tym okresie, jak można było sądzić, krok od unii dynastyczno-personalnej ku realnej unii parlamentarnej, przy czym prym wiodła tutaj Polska. Jej unia personalna z Litwą sięgała roku 1385, zręby zaś unii parlamentarnej wykuto na sejmie w Lublinie w roku 1569 – blisko pół wieku przed zanim Jakub VI Szkocki w 1603 roku w wyniku Unii Dwóch Koron zasiadł na tronie angielskim jako Jakub I Stuart. We wczesnej epoce nowożytnej żadne inne państwo nie rozwijało się w takim kierunku, nieliczne zaś tylko pozostawały w tego rodzaju trwałych związkach. Dopiero w 2013 roku unia angielsko-szkocka wyprzedziła polsko-litewską pod względem długości trwania.

W stuleciach XVII i XVIII można odnaleźć wiele podobieństw między szkocko-brytyjskim a polsko-litewskim kierunkiem politycznego rozwoju. Nawet jednak jeśli sugerowano – a czyniły to postacie takie jak John Durie – że polska instytucja konfederacji mogła mieć wpływ na szkocką politykę trzeciej

i czwartej dekady XVII wieku – to rzeczywista znajomość ustroju Rzeczypospolitej Obojga Narodów oraz jej funkcjonowania pozostawała na Wyspach Brytyjskich ograniczona. Przy wszystkich podobieństwach analogie te nie wywierały na współczesnych, jak się zdaje, uderzającego wrażenia, przynajmniej w XVI wieku.

Polsko-litewskiej unii poświęcono nieco uwagi w toku zajadłych debat poprzedzających zawarcie unii angielsko-szkockiej z 1603 roku, przy czym wiedza o kształcie ustrojowym Rzeczypospolitej pozostawała ograniczona. Sir Henry Savile, Anglik, mógł poświęcić Rzeczypospolitej cały rozdział swego traktatu o unii, wzmiankując o Polakach w licznych innych miejscach swego dzieła. Tymczasem sir William Craig, autor szkocki, w zasadzie zignorował ten temat poza stwierdzeniem, jak czyniło to wielu innych autorów, że Litwa została inkorporowana do Polski.

Był to niewątpliwie refleks polskiego poglądu na to, co się wydarzyło w 1385 roku. Litwini bowiem dawali odpór takiej interpretacji aktów unijnych zawartych przed rokiem 1501. Gdy zaś szlachta w Koronie usiłowała naciskać na zrealizowanie inkorporacji w toku debaty nad ściślejszą federacją obu organizmów państwowych w latach 50. i 60. XVI wieku, opór ze strony Litwinów doprowadził ostatecznie do zawarcia unii w Lublinie w 1569 roku. W jej myśl Wielkie Księstwo zachowało swoje urzędy, monetę, system prawny, tudzież wojsko. Angielscy uczeni komentatorzy w rodzaju Savile’a wykazywali się niedostateczną wiedzą, czy też zainteresowaniem w materii spraw polsko-litewskich w toku unijnych debat na Wyspach Brytyjskich przed i po roku 1603. Niemniej szkockcy autorzy byli niewiele lepsi. David Hume of Godscroft w swym traktacie, o bardziej praktycznym profilu, postanowił zignorować Polaków całkowicie. Mimo wszystko ów względny brak zainteresowania nie budzi wielkiego zdumienia. Wszak Europa początku XVII wieku знаła liczne przykłady unii tronów. Natomiast unii parlamentarnych w Europie brakowało. Stąd też dziwić może, że w trakcie debat nad unią z Anglią toczonych w Szkocji przed rokiem 1707 brak było zainteresowania przykładem Rzeczypospolitej Obojga Narodów, skoro państwu polsko-litewskiemu udało się znaleźć rozwiązanie szeregu problemów trapiących podówczas Szkotów. Rzeczpospolita przekształciła się w monarchię elekcyjną w celu zapobieżenia kryzysowi sukcesyjnemu, który pojawił się w 1572 roku. Następnie Korona utworzyła wspólny z Litwą parlament jako fundament unii; utrzymano jednak osobne systemy prawne, armie i urzędy. Poradzono sobie też z szeregiem problemów dotyczących sprawowania urzędów, statusu szlachty i posiadania majątków – kwestii, które wywoływały wiele dyskusji w Szkocji w okresie przed unią 1707 roku.

A mimo to wątek Rzeczypospolitej rzadko kiedy pojawiał się w szkockich debatach. Wzmiankowany już Andrew Fletcher poczynił tylko jedno, i to przelotne, odniesienie do niej na kartach traktatu poświęconego monarchii hiszpańskiej. Za to w swym *An Account of a Conversation concerning the Right Regulation of Governments* zalecał, by Polska i Litwa zostały zjednoczone pod jednym berłem z południowymi ziemiami europejskiej części państwa moskiewskiego, podczas gdy północna część tego ostatniego winna ulec podziałowi w sposób, który umożliwi sprawowanie władztwa nad nią przez Szwecję, Norwegię, Finlandię i Inflanty. Pomysł ten dowodzi – mówiąc ogólnie – niezbyt dobrej orientacji autora w realiach wschodnioeuropejskiej polityki w okresie Wielkiej Wojny Północnej. Zarazem ten sam Fletcher i jego zwolennicy stali za wniesieniem w parlamencie szkockim 18 listopada 1706 roku anonimowego protestu przeciwko trzeciemu ustępowi traktatu ustanawiającego unię z Anglią. Autorzy protestu twierdzili,

iż rzeczona klauzula nie respektuje – w przeciwieństwie do unii polsko-litewskiej – suwerenności i przywilejów obu narodów. Jeśli Fletcher był współautorem tego protestu, oznaczałoby to, że był jednak świadomy charakteru unii lubelskiej, która ostatecznie pogrzebała kwestię inkorporacji Litwy. Pokażna część debaty w Szkocji poprzedzającej rok 1707 dotyczyła nie tyle zagadnienia, czy unię między królestwami angielskim i szkockim należałoby zacieśnić, ile raczej kształtu jaki miałyby ona przybrać. Dlatego też można by zapewne oczekiwać szerszej dyskusji nad najbliższą spośród europejskich paraleli do unii zaproponowanej przez ministrów królowej Anny Stuart.

Jak zatem wyjaśnić to widoczne niedocenienie przez szkockie elity polityczne i kulturalne znaczenia rozwiązań systemowych Rzeczypospolitej dla brytyjskiej debaty? Ci spośród przedstawicieli szkockiej emigracji w państwie polsko-litewskim, którzy o Rzeczypospolitej pisali, byli częstokroć dobrze poinformowani, a ich osądy dotyczące polityki polskiej były przemyślane. Urodzony prawdopodobnie w hrabstwie Caithness William Bruce – w latach 1596–1597 profesor prawa rzymskiego założonej krótko przedtem przez Jana Zamoyskiego Akademii w Zamościu, a potem agent Stuartów – napisał szczegółowe, dobrze udokumentowane relacje na temat polskiej polityki dla Roberta Cecila. Jego następcy w tej roli: Patrick Gordon, a następnie jego bratanek Francis, który zmarł w 1644 roku w Aberdeen, byli osobami nie gorzej poinformowanymi. Zapiski pamiętnikarskie bardziej znanego z nich, Patricka Gordona, urodzonego na zamczku Auchleuchries, dowodzą bystrego zrozumienia polskich uwarunkowań, odzwierciedlając zarazem fakt poruszania się autora w wysokich kręgach i jego szczególnych związków z Jerzym Sebastianem Lubomirskim.

Dziennik Gordona pozostał jednak nieopublikowany, podobnie jak wiele innych raportów dyplomatycznych. W rezultacie wykształconym Szkotom trudno było zyskać bardziej ugruntowane zrozumienie polsko-litewskiego ustroju. Dyskusje wokół Unii Dwóch Koron z roku 1603 zbiegły się w czasie z pierwszą fazą rozłamu we wspólnej łacińskiej kulturze późnego Renesansu. Podobnie jak działo się to wszędzie indziej w Europie, polityczne debaty prowadzono w Rzeczypospolitej w większości w języku narodowym. Autorzy piszący o historii zwracali się ku polszczyźnie, aby móc nasycić rozkwitający coraz intensywniej popyt na swe dzieła, miast pisać po łacinie dla *respublicae literariae*. Poszukujący informacji na temat polskiego ustroju pisarze polityczni szkoccy i angielscy dysponowali przeto u progu XVI stulecia niewielką liczbą aktualnych źródeł. Opierali się zatem głównie na rozdziałach poświęconych Polsce w opracowaniach typu ogólnego, takich jak prace Giovanniego Botero czy Jacques-Auguste’a de Thou. Bądź też, jeśli cytowali polskie dzieła, to sięgali do *De origine et rebus gestis Polonorum* – wielkiej historii Polski autorstwa Marcina Kromera, biskupa warmińskiego, której pierwsze wydanie wyszło w Bazyli w roku 1555. Względnie – zaglądali do jego krótszego dzieła: *Polonia, sive situ populis, moribus, magistratibus, et respublica Regni Poloniae libri duo* (1577).

Kromerowe *O pochodzeniu i czynach Polaków* jest jedynym źródłem, które Savile zacytował w rozdziale o Polakach zamieszczonym w rozprawie *Historical Collections*. Dwa dzieła Kromera, uzupełnione o historie powszechnie Europy, pozostawały, jak się zdaje, głównymi źródłami wiedzy Szkotów o Polsce przez ponad stulecie po ich opublikowaniu. Dowieść tego można na podstawie liczby przytoczeń i liczby egzemplarzy, które przetrwały do naszych czasów w szkockich bibliotekach, ubogich jeśli chodzi o XVI- i XVII-wieczne materiały

dotyczące Polski. Tak oto Narodowa Biblioteka Szkocji oraz biblioteki uniwersytetów w Aberdeen i St. Andrews posiadają egzemplarze pierwszej edycji *De origine* z 1555 roku, przy czym w Aberdeen znajduje się również egzemplarz wydania drugiego, z roku 1588. Zarówno Biblioteka Narodowa, jak i uniwersytecki księgozbiór w St. Andrews mają w swych zbiorach także i wydanie z roku 1568. Dalej te same biblioteki posiadają edycję Kromerowej *Polonii*. Aberdeen ma z kolei kopię edycji kolońskiej tegoż dzieła z 1578 roku. *Polonia* doczekała się także przedruku w pewnym zbiorze dzieł na temat Polski wydany w 1627 roku w Lejdzie. W Aberdeen znajdziemy dwa egzemplarze tej kompilacji, na uniwersytecie w Glasgow – trzy, w księżnicy narodowej zaś – wolumin wydania z 1641 roku. Posiadany przez Aberdeen egzemplarz edycji z 1558 roku stanowił przedmiot zapisu testamentalnego Thomasa Reida, łacińskiego sekretarza króla Jakuba VI Stuarta, poczynionego na rzecz Marischal College (1624). Z kolei wolumin z St. Andrews znajdował się w posiadaniu sir Thomasa Henrysona, lorda Chesters, zmarłego w roku 1638, następnie zaś – Williama Guilda, rektora (*principal*) aberdeenńskiego King's College, który zapisał swój księgozbiór właśnie uniwersytetowi w St. Andrews. Wiele spośród pozycji składających się na stosunkowo ubogi stan posiadania XVI- i XVII-wiecznych poloników w Narodowej Bibliotece Szkocji znalazło się tam dzięki darowiźnie z roku 1820 na rzecz *Library of the Writers to the Signet* przez hrabiego Konstantego Zamoyskiego i innych polskich uchodźców, uzupełnionej później donacją hrabiego Jana Tarnowskiego z 1964 roku. Jeszcze u schyłku XVII stulecia Kromer pozostawał wpływowym autorem: Andrew Fletcher posiadał wolumin kolońskiego wydania *Polonii* (1589) pośród większej liczby poloników w swej bibliotece.

W chwili swego ogłoszenia, jak i przez dłuższy czas potem, *O pochodzeniu* stanowiło najobszerniejszą i najlepiej udokumentowaną wydaną drukiem historię Polski. Pełna edycja XV-wiecznej, wielkiej kroniki autorstwa Jana Długosza, obejmującej polską historię do roku 1478, ujrzała światło dzienne dopiero w początkach XVIII stulecia. Marcin Kromer był autorem dobrze poinformowanym. Na początku lat 50. XVI wieku powierzono mu zadanie zorganizowania i skatalogowania archiwów królewskich na zamku wawelskim w Krakowie. Praca zajęła mu półtora roku, a wykonał on ją z przykładową sumiennością. Przy pisaniu swego dzieła korzystał z około 135 oryginalnych dokumentów z tychże archiwów, zawsze dbając o poddanie źródeł krytycznej ocenie. To właśnie oraz opublikowanie *O pochodzeniu* poza granicami Polski zagwarantowały dziełu zasłużenie szeroki międzynarodowy odbiór. To z kolei oznaczało, że wpływ jego twórczości był większy, niż można by to szacować na podstawie zwykłego podliczenia egzemplarzy w bibliotekach. Jeszcze w ciągu XVII stulecia pozostawał Kromer głównym źródłem dla europejskich historyków włączających Polskę w obręb swych dziejopisarskich kompendiów – nawet w przypadku, gdy porównanie tego wielkiego dzieła z innymi źródłami ujawniało niedokładności czy nieporozumienia, jak to wykazała Teresa Bałuk (1979).

Przy wszystkich jednak rozlicznych zasługach Kromera jako historyka, dominacja jego dzieła na rynku i bibliotecznych kolekcjach oznaczała, że europejscy czytelnicy, którzy z niego czerpali, siłą rzeczy utrwalali coraz to bardziej przestarzały obraz Polski. Ponadto pewne szczególne cechy relacji Kromera sprawiły, że Szkoci nie dostrzegli znaczenia polskiej historii dla Szkocji owego czasu. Zarówno *De origine*, jak i *Polonia* zostały wydane zanim jeszcze unia lubelska uruchomiła ustrojową transformację z lat 1569–1572. Dzieło polskiego historyka objęło unię zawartą w Krewie z 1385 roku, a umocnioną w Horodle

w 1413 roku. Wyjątki z odnośnych dokumentów, które włączył w swoją narrację, zostały wykorzystane przez Savile’a, korzystającego z jednej z edycji Kromerowej *Polonii*. Z kolei *De origine* doprowadzone zostało do roku 1506, zatem kończyło się na długo przed unią lubelską, a co więcej autor poświęcił mało uwagi historii Litwy. Jednym z głównych źródeł Kromera były *Roczniki* Długosza i za nimi powielił on właściwy Długoszowi niechętny obraz członków dynastii Jagiellonów.

Zaraz po ogłoszeniu *De origine* Mikołaj „Czarny” Radziwiłł, czołowy kalwiński magnat na Litwie, złożył nawet formalny protest przeciwko negatywnemu obrazowi Wielkiego Księstwa w tym dziele. Wreszcie – Kromer, człowiek plebejskiego urodzenia – zawdzięczał swą kontrowersyjną nominację na prestiżowy urząd biskupa warmińskiego długoletniej służbie królowi. Jeśli daleko mu było do popierania monarchii absolutnej, to przecież jego dzieło zasadniczo przemawiało na rzecz monarchii w ogóle, nie odzwierciedlając bardziej radykalnej oceny polskiej polityki, obecnej u kronikarzy takich jak współczesny mu Marcin Bielski. Bielski był bliższy szlacheckiemu ruchowi reformatorskiemu, który – pod wpływem klasycznego republikanizmu – stawiał sobie za cel ograniczenie prerogatyw korony. *Kronika polska* Bielskiego, kładąc nacisk na kwestię obywatelstwa i posługując się nowym wówczas terminem „Rzeczpospolita” będącym spolszczoną formą łacińskiego *res publica*, przyczyniła się do spopularyzowania w szlacheckiej świadomości wersji alternatywnej w stosunku do prostej kroniki rządów poszczególnych monarchów, jaką znajdujemy u Kromera. Jako że dzieło Bielskiego wyszło po polsku, pochwała wartości republikańskich zawarta w tej kronice nie była dostępna wykształconemu szkockiemu czytelnikowi. Brak jego też w najważniejszych szkockich księgozbiorach, w których można za to znaleźć pojedyncze egzemplarze tekstów o polskiej historii utrzymanych w duchu republikańskim. Przykładowo biblioteka uniwersytecka w Aberdeen ma egzemplarz Stanisława Orzechowskiego *Annales Stanislai Orichovii Okszii* (Dobromil 1611), a w ksiąznicy uniwersyteckiej w Glasgow znajduje się egzemplarz Szymona Starowolskiego *Polonia, nunc denuo recognita et aucta* (Gdańsk 1652). Egzemplarz tego ostatniego dzieła z Biblioteki Narodowej Szkocji został przedrukowany w zbiorze dzieł Starowolskiego, opublikowanym w 1733 roku.

Właśnie z powodu braku dostępu do publikacji przedstawiających rozwój ustrojowy polsko-litewskiej Rzeczypospolitej analogie między historią polityczną Polski i Szkocji pozostały w dużym stopniu nieznane szkockim elitom w chwili zawierania unii zarówno w 1603, jak i 1707 roku. Zwrócenie się polskich autorów ku językowi rodzimemu oznaczało, że Szkoci polegali w większym stopniu na ogólnych relacjach zawartych w dziełach zagranicznych. Czytywali biuletyny, w których Rzeczpospolita była znacznie eksponowana w XVII i na początku XVIII wieku. Informatory takie zajmowały się jednak bieżącą polityką, nie przynosząc wielu informacji o ustroju Rzeczypospolitej, czy też charakterze jej życia politycznego. Zamieszczane w nich relacje o nieszczęściach państwa polsko-litewskiego w toku długiego cyklu wojen toczonych w latach 1648–1721 nie zachęcały też do uznania systemu politycznego Rzeczypospolitej za godny naśladowania. W istocie polityczne konsekwencje katastrof, jakie rozpętały się w Rzeczypospolitej począwszy od 1648 roku, oraz coraz bardziej dyskredytujące Rzeczpospolitą dzieła obcych autorów sprawiły, że w czasie debat wokół unii 1707 roku państwo polsko-litewskie stało się w brytyjskiej polityce obiektem drwin. Szkoccy literaci przebywający w Polsce nie czynili zbyt wiele dla powstrzymania tego coraz bardziej negatywnego obrazu. W ogłoszonym drukiem dziele William Bruce skupił się na swoim „koniku”,

czyli konieczności zorganizowania nowej europejskiej krucjaty przeciwko imperium osmańskiemu. O ile zaś Jan *alias* John Johnston, zrodzony w Szamotułach ze szkockich rodziców, absolwent St. Andrews University, inkrustował swe dzieła historyczne obszernymi passusami o polskiej historii, to – poza Narodową Biblioteką Szkocji – książki te nie dotarły, jak się wydaje, do głównych szkockich zbiorów. Dodajmy, że dzieła naukowe i medyczne tego autora, które przyczyniły mu renomy w całej Europie, w szkockich bibliotekach występują dość licznie. Biblioteka Narodowa Szkocji ma cztery egzemplarze monografii Johnstona *Historia universalis civilis et ecclesiastica, res praeipuas ab orbe condito ad annum MDCXXXIII gestas brevissimi exhibens*: jej wydanie drugie (Lejda 1638), trzecie (Amsterdam 1641), trzecie zmienione (Amsterdam 1644), tudzież znacznie poszerzoną edycję czwartą (Frankfurt n/M. 1672). Posiada także dwa egzemplarze innego dzieła tego autora – *Polyhistor, seu rerum ab exorto universi as nostra usque tempora, per Asiam, Africam, Europam & Americam, in sacris & profanis gestarum succincta & methodica series* (Jena 1660) oraz poszerzone wydanie drugie tegoż (Jena 1667). Johnston jednak był znacznie lepszy w naukach ścisłych niż w historii, zaś ustępy o Rzeczypospolitej w jego pracach są ogólnikowe i niewiele dodają do treści dostępnych w innych dziełach.

Zainteresowanie polskimi rozwiązaniami ustrojowymi wygasło w gronie uczonych Szkotów z końcem XVII wieku. Przywoływany tu już Fletcher miał w swej bibliotece imponujący zbiór książek o Rzeczypospolitej. Oprócz Kromera znajdowały się w niej: Beauplana opis Ukrainy, Chwałkowskiego *Regni Poloniae ius publicum*, Heidensteina *Rerum poloniarum* (wydanie 1672), Jana Zamoyskiego *De senatu romano* (reedycja 1608), Koberzyckiego historia panowania Władysława IV, Hartknocha *Respublica Polonica*, tudzież dzieła o tematyce wojskowej autorstwa Jakuba Sobieskiego, Andrzeja Maksymiliana Fredry, Gustava Freitaga i Szymona Starowolskiego. Nie wydaje się jednak, aby z tych książ korzystał Sir George Mackenzie of Rosehaugh, gdy opisywał w swym *Ius Regium* Francuzów, Hiszpanów, Szwajcarów, Holendrów i Portugalczyków, przypuszczając zarazem atak na Buchanana i innych zwolenników monarchii elekcyjnej, samemu zaś obstając przy dziedzicznej sukcesji tronu. Polacy mogliby być znakomitym przykładem na poparcie jego tez, lecz Mackenzie wolał ich całkowicie zignorować. Dwadzieścia lat później w swym *Parainesis Pacifica*, autor ten opisał szereg międzypaństwowych unii, jedynie wzmiankując Polskę w kontekście nieudanego jej połączenia z Węgarami. Polsko-litewska unia nie zasłużyła sobie na choćby wzmiankę w broszurze Anglika Jamesa Hodgesa *The Rights and Interests of the two British Monarchies* (1703), której autor przyjrzał się bliżej szeregowi europejskich unii – przypadkom Hiszpanii, Francji, Anglii, Zjednoczonych Prowincji Niderlandów, tudzież Szwajcarii. Pomimo istnienia wielu bliskich więzów między północnowschodnią Szkocją a Polską również sir William Seton of Pitmedden nie wspominał o polsko-litewskim państwie w żadnej z obu swych broszur o szkocko-angielskiej unii: *The Interest of Scotland* oraz *Scotland's great advantages by an union with England*. Inaczej postąpił w swej słynnej mowie wygłoszonej na forum szkockiego parlamentu 18 listopada 1706. Wykazał się w niej pewną wiedzą o polskich uwarunkowaniach ustrojowych, czyniąc uwagę, że szkocki system rządzenia nie jest:

polską arystokracją, opartą na Pacta Conventa, w myśl których cała szlachta ma prawo do wyznaczania na lokalnych zgromadzeniach zasad, którymi mają się kierować jej przedstawiciele w generalnym sejmie.

Pitmedden nie wykorzystał jednak politycznego zmięczenia Rzeczypospolitej dla podparcia swej argumentacji na rzecz unii inkorporacyjnej, a na niekorzyść federacyjnej. Można sądzić, że wiedzę swoją o Rzeczypospolitej – podobnie jak w przypadku wielu wykształconych Szkotów na początku XVIII wieku – wywodził głównie z biuletynów. W przeciwieństwie do Fletchera nie wydaje się, aby miał on jakiś szerszy dostęp do książek o państwie polsko-litewskim – o ile można wnosić na podstawie zawartości księgozbioru jego ojca, spieniężonego na aukcji w 1720 roku. Znajdowało się w nim angielskie wydanie *Icon Animorum*, opracowania dotyczące historii Czech i Węgier, lecz nie Polski. Jedynymi figurującymi tam polskimi książkami były kolońska edycja z 1584 roku Stanisława Sokołowskiego *De verae et falsae ecclesiae discrimine* oraz dzieło znakomitego arianina Stanisława Lubienieckiego o kometach.

Niewiedzę ówczesnych szkockich polityków najlepiej być może podsumowuje przypadek George’a Ridpatha, zwolennika unii o charakterze federacyjnym – w zakresie, w jakim w ogóle popierał on ideę unii. Autor ten wspomina o Polsce parę razy na kartach *Considerations upon the Union of the Two Kingdoms*, cytując owe wzmianki jednak wprost za relacją sir Williama Craiga, wtedy już liczącą około stu lat i opartą na Kromerze. Trudno zatem, aby Ridpath mógł się wykazać wiedzą o unii lubelskiej z roku 1569. Było to zresztą charakterystyczne dla brytyjskich debat nad królewską sukcesją tudzież unią parlamentarną. Na początku XVIII wieku ostatnią rzeczą, jakiej życzyłby sobie szkocki parlament, byłoby odwołanie do *Polish Dyet* (sejmu polskiego). Najczęstsze wzmianki o Polsce w kontekście debat unijnych pojawiły się w odniesieniu do księcia Hamiltona, którego roszczenia do tronu wykpiono przezywając go *Stanislas, king of Poland*. To bezpośrednie nawiązanie do Stanisława Leszczyńskiego, który zasiadł na polskim tronie w 1704 roku w rezultacie nieco operetkowej, a wątpliwej pod względem prawnym elekcji, przeprowadzonej z rozkazu Karola XII z udziałem szwedzkiego wojska.

Większą uwagę wykazywali Szkoci wobec polskiej specyfiki wyznaniowej, głównie w kwestii wyznań protestanckich. Szkockie księgozbiory, łącznie z biblioteką Andrewa Fletchera, zawierały znacznie więcej dzieł na temat protestanckiej społeczności Rzeczypospolitej autorstwa między innymi jej przedstawicieli, szczególnie polskich arian. Interesowano się również panującą w Polsce tolerancją dla innowierców, która zrobiła duże wrażenie na Johnie Duriem. Kiedy jednak katolicka kontrreformacja zakorzeniła się w Rzeczypospolitej, przeszkody uniemożliwiające zaangażowanie się szkockich elit w sprawy polskie stały się nie do pokonania, zwłaszcza z powodu regularnie postępującej erozji wypracowanej w renesansowej Polsce koncepcji tolerancji w epoce długich wojen toczonych ze Szwecją, Rosją i imperium osmańskim po roku 1600. W ciągu dwóch dziesięcioleci od zawarcia angielsko-szkockiej unii w 1707 roku Rzeczpospolita zyskała w gronie wykształconych Brytyjczyków reputację epicentrum przesądów asocjowanych z katolicyzmem. Famę tę przypieczętowało najpierw wykluczenie protestantów z obrad polsko-litewskiego sejmu 1717 roku, potem zaś tumult toruński w 1724 roku. Wtedy to w Toruniu, od dawna centrum szkockiej społeczności w Polsce, w następstwie antyjezuickiego tumultu stracono dwóch luteranckich burmistrzów i dziewięć innych osób po procesie sądowym, który odbił się echem w całej protestanckiej Europie. Z drugiej strony dla coraz to bardziej katolicyzujących się elit polsko-litewskiego państwa Szkocja pozostawała krajem kalwińskim, tkwiącym w okowach obyczajów politycznych tego wyznania. Z perspektywy polskiej postrzegano je nie tylko jako szkodliwe czy zgubne, lecz wręcz wywrotowe.

Dlatego też, poczynając od początku XVII wieku, w oczach wykształconych Szkotów Polska została zakwalifikowana do grona mocarstw katolickich, a zatem i podciągnięta pod stereotyp monarchii absolutnej i arbitralnej władzy. I to pomimo faktu, że katolicka hierarchia w Polsce, której znaczna część przejawiała sympatie monarchiczne, żadną miarą nie popierała absolutnej władzy królewskiej. Jak na ironię katolicka Rzeczpospolita pozostała wierna rzymskiej tradycji republikańskiej i cyceronńskiej, która wywarła również znaczny wpływ na szkocki kalwiński dyskurs polityczny XVII stulecia. Jednak po 1603 roku kultury polityczne obu państw zaczęły się rozwijać w przeciwnych kierunkach. Polska wyraźnie przeoczyła zwrot od Cyserona ku Tacytowi. W Szkocji, podobnie jak wszędzie indziej w Europie, zaczął w tym czasie przyciągać uwagę niesławny koniec rzymskiej republiki. Łukasza Opalińskiego *Polonia defensa* na wiele sposobów znaczyła koniec epoki, w której obie kultury polityczne mogły nawiązać konstruktywny polityczny dialog – o ile miałyby dostęp do odpowiedniej literatury. Tymczasem zgryźliwy pamflet polskiego autora trafił w próżnię, nie wzbudzając w Szkocji zainteresowania. Biblioteka Narodowa Szkocji posiada co prawda egzemplarz dzieła Opalińskiego, lecz zakupiono go dopiero w roku 2005. Brak tej pozycji natomiast w zbiorach starych uniwersytetów. W roku 1648 Barclaya od dawna nie było wśród żywych. Nie znalazł się też nikt, kto by mógł odpowiedzieć w jego imieniu na diatrybę Polaka. Dopiero w późnym wieku XVIII zaczęli Szkoci na nowo zwracać uwagę na Rzeczpospolitą, która weszła już wówczas w stadium przedśmiertnych konwulsji.

Przełożył: Tristan Korecki

Wybrana bibliografia*:

Anon *A faithful and exact narrative of the horrid tragedy; lately acted at Thorn, in Polish Prussia; by the contrivances and instigation of the Jesuits*, London 1725.

Bajer P. P., *Scots in the Polish-Lithuanian Commonwealth, 16th to 18th Centuries: The Formation and Disappearance of an Ethnic Group*, Leiden 2012.

Barclay J., *Icon Animorum*, London 1613.

Idem, *Opisanie animuszów pięci co napřednieyszych narodow w Europie*, [b.m.] 1647.

Barclay, W., *De regno et regali potestate adversus Buchananum, Brutum, Boucherium & reliquos monarchomachos, libri sex*, Paris 1600.

Bałuk T., *Sir Robert Filmer's description of the Polish constitutional system in the 17th century*, „Slavonic and East European Review”, t. 62/2 1984.

Biegańska A., *The learned Scots in Poland (from the mid-sixteenth to the close of the 18th century)*, „Canadian Slavonic Papers”, t. 43 2001.

Bielski M., *Kronika wszystkiego śwyata, na ssesc wyekow, Monarchie cztery rozdzielona, s Kosmográphią nową [...] po polsku písána, s figurami [...] Między ktorými też nászà Polska ná ostátku zosobná yest wypisána*, Kraków 1551.

* Nader pomocny okazał się przy opracowaniu niniejszej tematyki znajdujący się w National Library of Scotland pod sygnaturą MS.3802: *A catalogue of valuable books, in several languages and faculties, viz. divinity, law, medicine, history, [...] being the library which belong'd to Sir Alexander Seton of Pitmedden Baronet, lately deceased. To be sold by way of auction on Munday the 11 day of January 1720, [...] Catalogues [...] at Mr James McEuen's [...]*.

- Bruce W., *Ad principes populumque Christianum de bello adversus Turcos gerendo [...]* consilium, Cracovia 1594.
- Idem, *De Tataribus diarium Guilielmi Brusci Scoti*, Frankfurt am M. 1598.
- Buchanan G., *De Jure Regni apud Scotos*, Edinburgh 1579.
- Bömelburg, H.-J., *Frühneuzeitliche Nationen im östlichen Europa. Das polnische Geschichtsdenken und die Reichweite einer humanistischen Nationalgeschichte (1500–1700)*, Wiesbaden 2006.
- Burns J.H., *The political ideas of George Buchanan*, „Scottish Historical Review”, t. 30, 1951.
- Craig, Sir T., *De Unione Regnorum Britanniae Tractatus*, ed. T.C. Sanford, Edinburgh 1909.
- Gordon P., *Diary of General Patrick Gordon of Auchleuchries 1635–1699*, vol. 1, 1634–1659, ed. D. Fedosov, Aberdeen 2009.
- Fletcher of Saltoun A., *Political Works*, ed. J. Robertson, Cambridge 1997.
- Goźdelski P., *The Commonwealth and Monarchia Mixta in Polish and English political thought in the later 16th century*, [w:] *Britain and Poland-Lithuania. Contact and Comparison from the Middle Ages to 1795*, ed. Richard Unger, Leiden, 2008.
- Grzeszczuk S., *Łukasz Opaliński (1612–1662)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 24.
- Hodges J., *The Rights and Interests of the two British Monarchies Inquir'd into, and Clear'd; With a special respect to An United or Separate State*, Edinburgh–London 1703.
- Hume of Godscroft D., *The British Union. A critical edition and translation of David Hume of Godscrofts De Unione Insulae Britannicae*, ed. P.J. McGinnis, A.H. Williamson, London 2002.
- Kot S., *William Bruce*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 3.
- Idem, *Nationum Proprietates*, „Oxford Slavonic Papers”, t. 7 1957.
- Kowalski W., *Wielka imigracja. Szkoci w Krakowie i Małopolsce w XVI – pierwszej połowie XVII wieku*, Kielce 2010.
- Kromer M., *De origine et rebus gestis Polonorum libri XXX*, Basilea 1555.
- Mackenzie of Rosehaugh, Sir G., *Ius Regium, Or the Just and Solid Foundation of Monarchy in general, and more especially of the Monarchy of Scotland, Maintain'd against Buchanan, Naphthali, Dolman, Milton &c.* London 1684.
- Idem, *Parainesis Pacifica; Or, a Persuasive to the Union of Britain*, Edinburgh 1702.
- Mason R., *George Buchanan, James VI and the Presbyterians*, [w:] *Kingship and the Commonwealth. Political Thought in Renaissance and Reformation Scotland*, East Linton, 1998.
- Idem, *Rex stoicus: George Buchanan, James VI and the Scottish polity*, [w:] *New Perspectives on the Politics and Culture of Early Modern Scotland*, ed. J. Dwyer i in., Edinburgh 1982.
- Idem, *Usable pasts: history and identity in Reformation Scotland*, [w:] idem, *Kingship and the Commonwealth: Political Thought in Renaissance and Reformation Scotland*, East Lothian 1998.
- Macinnes A., *The Hidden Commonwealth: Poland-Lithuania and Scottish political discourse in the 17th century*, [w:] *Citizenship and Identity in a Multinational Commonwealth. Poland-Lithuania in Context, 1550–1772*, ed. K. Friedrich, B. Pendich, Leiden 2009.

- Mierzwa E., *William Bruce, profesor Akademii Zamojskiej i agent handlowy The Eastland Company*, [w:] *W Kręgu Akademickiego Zamościa*, red. H. Gmiterek, Lublin 1996.
- Opaliński Ł., *Polonia defensa contra Ioan. Barclaivm, Ubi, occasione ista, de Regno Genteque Polona multa narrantur, hactenus litteris non tradita*, Dantisci 1648.
- Idem, *Rozmowa plebana z ziemianinem, albo dyskurs o postanowieniu terazniejszym Rzeczypospolitej y o sposobie zawierania seymow*, 1641.
- Poland. *An Exhibition mainly of printed books*, ed. A.M. Graham, Edinburgh 1965.
- Pryshlak M., *Państwo w filozofii politycznej Łukasza Opalińskiego*, Kraków 2000.
- Relation of the State of Polonia and the United Provinces of that Crown anno 1598*, [w:] *Res Polonica ex Archivo Musei Britannici I Pars*, ed. Ch. Talbot, „Elementa ad Fontium Editiones”, t. XIII, Rome 1965.
- Ridpath G., *Considerations upon the Union of the Two Kingdoms: with an Account of the Methods taken by Ancient and Modern Governments, to effect an Union, without endangering the Fundamental Constitutions of the United Countries*, Edinburgh [?] 1706.
- The Right of Succession to the Crown and Sovereignty of Scotland Argued*, London 1705.
- Savile, Sir H., *Historical Collections left to be considered of, for the better perfecting of this intended union between England and Scotland (1604)*, [w:] *The Jacobean Union. Six Tracts of 1604*, ed. B. Gal- loway, B. Levack, Edinburgh 1985.
- Schuster K., *Biblioteka Łukasza Opalińskiego marszałka nadwornego koronnego (1612–1662)*, Wrocław 1971.
- Seton of Pitmedden, Sir W., *A Speech in Parliament the second day of November 1706 by William Seton of Pitmedden Junior, on the First Article of the Treaty of Union*, Edinburgh 1706.
- Idem, *Scotland's great advantages by an union with England: shoven in a letter from the country. To a member of Parliament*, Edinburgh [?] 1706.
- Idem, *The Interest of Scotland in Three Essays*, London 1700.
- Sobecki S., *The Authorship of A Relation of the State of Polonia, 1598*, „The Seventeenth Century”, t. 18, 2003.
- Willems P.J.M., *Bibliotheca Fletcheriana: or, the Extraordinary Library of Andrew Fletcher of Saltoun*, Wassenaar 1999.

ROBERT FROST

***HIDING FROM THE DOGS: THE PROBLEM OF POLISH-SCOTTISH
POLITICAL DIALOGUE, 1550–1707.***

Polish-Lithuanian Commonwealth after 1569 and Great Britain after 1707 became the two great union states of early modern Europe. In both cases separate political entities came together in political unions in which the consent of the citizens expressed through parliamentary bodies played a central role in defining those unions, and in which the political trajectory was remarkably similar, even if Scotland's position in the British union was more directly comparable to that of Lithuania than that of Poland, which was the dominant cultural and political partner. Both Britain and Poland-Lithuania apparently moved from a dynastic or personal union to a real or parliamentary union in this period, with Poland leading the way: the personal union with Lithuania began after 1385, while the parliamentary union was forged at Lublin in 1569, nearly half a century before James VI/I Stuart concluded the personal Union of Two Crowns in 1603. No other states in Europe in the early modern period developed in this way, and few had such lasting unions: it is only in 2013 that the Anglo-Scottish union surpassed that of Poland and Lithuania for longevity.

Yet if examples of parliamentary unions in early modern Europe were singularly lacking, there was remarkably little interest in the Polish-Lithuanian Commonwealth in the union debates in Scotland in the years before 1707, despite the fact that Poland-Lithuania had resolved many of the issues facing the Scots in pre-union Scotland. What explains this apparent lack of appreciation by the Scottish political and cultural elite of the relevance of the Polish-Lithuanian system to the British debate? The debates surrounding the 1603 union of the crowns coincided with the first phase of the fracturing of the common Latinate culture of the high Renaissance. As was the case elsewhere in Europe, political debate in

Poland-Lithuania had long been conducted largely in the vernacular, and writers on Polish history were increasingly turning to Polish to feed the burgeoning internal market for their works, rather than writing in Latin for the Republic of Letters. Scottish and English political writers seeking information about the Polish political system had, therefore, few up to date sources after the turn of the 16th century. To a very great extent they based themselves on chapters on Poland in general works, such as the influential histories of Botero and de Thou, or, where they did cite a native Polish account, on the great history of Poland *De origine et rebus gestis Polonorum* by Marcin Kromer, bishop of Warmia, the first edition of which was published in Basel in 1555, or his shorter *Polonia, sive situ populis, moribus, magistratibus, et respublica Regni Poloniae libri duo*, the first edition of which was published, also in Basel, in 1568.

Yet for all his many virtues as a historian, Kromer's dominance in the market meant that European readers who relied on him secured a picture of Poland that was increasingly out of date. Moreover, there were particular features of Kromer's account which meant that the relevance of Polish history for Scotland at this period was obscured. Both *De origine* and *Polonia* were published before the union of Lublin launched the constitutional revolution of 1569–1572. Kromer covered the dynastic union of Krevo (1385). Yet Kromer's *De origine* ended in 1506, well short of the union of Lublin, and he accorded Lithuanian history very little attention, covering the various stages of the developing relationship with Poland in scant detail. It was not until later in the 18th century that Scots once more began to pay attention to a Commonwealth by then in its death-throes.





Jolanta Sikorska-Kulesza (Warszawa)
Instytut Historyczny
Uniwersytet Warszawski

Z TRADYCJI UNII HORODELSKIEJ W OKRESIE ZABORÓW. KONTEKSTY POLITYCZNE

Habent sua fata... nationes
(Konstancja Skirmuntt)

Wiek XIX to bez wątpienia okres najciekawszy i w największej mierze obfitujący w rozmaite konteksty w obrębie procesu kształtowania się tradycji unii polsko-litewskich, tradycji wykorzystywanej często – kroć do bieżących celów politycznych, wiązanej z przełomowymi momentami dziejów Polski, uwikłanej w wielką i małą politykę, ale przede wszystkim współtworzącej zasadniczy nurt polskiego dyskursu o miejscu Polski w Europie, o prawach do restytucji państwa, o jego kształcie terytorialnym. Żywotność tej tradycji w XIX wieku wynikała nie tyle i nie tylko z konsekwencji zaborów, artykułowanych przez część społeczeństwa aspiracji do odzyskania państwa oraz zderzenia z imperialną polityką zaborców. W sposób zasadniczy na żywotność i kształt historycznego *sui generis* dyskursu dotyczącego unii Polski z Litwą wpłynęły złożone procesy tzw. modernizacji narodowej oraz ambicje „młodych” narodów wyrosłych na miejscu wieloetnicznego społeczeństwa dawnej Rzeczypospolitej. Charakterystyczny dla nich, „założycielski” separatyzm, przejawiał się także w stosunku do zakorzenionych w przeszłości, a odnoszących się do przyszłości, wizji politycznych, w tym zwłaszcza do projektu restytucji dawnej Rzeczypospolitej, stanowiącego przez długi czas aksjomat niemal dla wszystkich nurtów polskiej myśli politycznej.

Pamięć o uniach, w zasadniczym przesłaniu traktowanych całościowo, nawet gdy powodem było przywołanie jednego z kolejnych ogniw w historii związków prawno-państwowych łączących w przeszłości Koronę z Wielkim Księstwem Litewskim, objawiała się w miejscach i formach charakterystycznych dla ówczesnego życia narodowego. Należały do nich obchody rocznic, towarzyszące im piśmiennictwo, historiografia, literatura i sztuka.

XIX-wieczna legenda unii pozostawiła trwałe znaki – swoiste „miejsca pamięci” – w postaci kopców i pomników. Kopiec pod Horodłem usypano wprawdzie w 1924 roku, ale jego początki sięgają roku 1861. Kopiec unii lubelskiej we Lwowie powstawał od 1869 roku, a więc w związku z 300-leciem unii lubelskiej. Pomnik Jadwigi i Jagiełły wzniesiony został w Krakowie w 1886 roku, w 500. rocznicę unii krewskiej, a o unii polsko-litewskiej przypominał też Pomnik Grunwaldzki z Jagiełłą i Witoldem, współtwórcami unii horodelskiej. Przypomnijmy ponadto *Unię lubelską* Jana Matejki, bogatą historiografię ze wspinałą, najbardziej przed powieściami Sienkiewicza poczytną, książką Karola Szajnochy zatytułowaną *Jadwiga i Jagiełło 1374–1413. Opowiadanie historyczne* (pierwsze wydanie 1855–1856) oraz wiele utworów literackich, a także bogatą ikonografię okolicznościową. Wielość form i różny poziom artystyczny pozostawały oczywiście w związku ze zróżnicowanym poziomem adresatów, do których przekaz był kierowany. Z tym też należy łączyć dobór narracji i bogactwo treści – od sloganów, lapidarnych przekazów obecnych w odezwach i okolicznościowych przemówieniach, aż po rzeczowe i subtelne nieraz analizy zawarte w publikacjach historiograficznych i politycznych.

Tradycja „unijna”, w tym i horodelska, współtworzona była w ciągu całego okresu zaborów przez różne podmioty, w zmieniających się dynamicznie okolicznościach. W rezultacie, choć obraz tej tradycji jest dość spójny, ma ona swoje odcienie, których opis wymaga – zwłaszcza w przypadku najślabiej w gruncie rzeczy opisanego Horodła – w niejednym jeszcze miejscu użycia lupy, a może nawet mikroskopu.

Tradycja unii horodelskiej stanowi fragment szerszej tradycji unii polsko-litewskich i jagiellońskiego mitu ukształtowanego w połowie XIX wieku i kierowanego do szerokiej opinii publicznej, mającego zasadnicze znaczenie z punktu widzenia polskiej racji stanu w XIX wieku. Jakkolwiek można pytać o miejsce Horodła jako punktu etapowego na drodze od Krewa do Lublina, poetyka okolicznościowych tekstów każe największy nacisk położyć i największe znaczenie przypisać temu wydarzeniu, do którego dany tekst aktualnie się odnosi.

Dwukrotnie w okresie zaborów unia horodelska wystąpiła samodzielnie w roli głównej – w 1861 roku w czasie manifestacji patriotyczno-religijnych poprzedzających i współtworzących atmosferę polityczną przed powstaniem styczniowym oraz w 500-lecie tego wydarzenia w 1913 roku. Oba momenty chronologiczne znajdują się na symbolicznych granicach, co sprawia, że mogą stanowić dobry punkt dla obserwacji i porównań. W 1861 roku tradycja unii polsko-litewskiej, którą ucieleśniały wówczas Lublin i Horodło, była żywa – a w każdym razie łatwo się do niej można było odwołać. Aktualna, mimo istniejących granic, pozostawała pamięć o jedności i całości dawnej Rzeczypospolitej. Zarazem jednak dostrzec już było można pojawiające się rysy, choćby w postaci pierwszych przejawów separatyzmu rusińskiego/ukraińskiego. Pół wieku później, w 1913 roku mamy już do czynienia z agonią idealistycznie dostosowywanego

do współczesności projektu odbudowy wielonarodowej Rzeczypospolitej, odrzuconego przez nowoczesne etnopolityczne narody i reprezentujące je ruchy odrodzenia narodowego Ukraińców i Litwinów, a także przez część polskiej sceny politycznej. Była to jednak agonia nie przez wszystkich zauważana. Część uczestników dyskusji rozpoznawała przecież ów stan wyłącznie jako przejaw przejściowej choroby. Abstrahując od ówczesnych diagnoz wyżej wspomniane procesy doprowadziły do zmiany adresata i funkcji tradycji horodelskiej.

Rok 1861 – unia trzech narodów

O tzw. zjeździe horodelskim wiemy stosunkowo najwięcej (Ramotowska, 1994; Graboś, 2011). 10 października 1861 roku, w 448. rocznicę unii w Horodle, odbyła się, w asyście rosyjskiego wojska, na polach pod Horodłem wielka jak na owe czasy manifestacja patriotyczno-religijna. Na wejście manifestantów do miasteczka władze rosyjskie nie zezwoliły. Zgromadziła kilka, może nawet kilkanaście tysięcy ludzi z najdalszych ziem podzielonej rozbiorami Rzeczypospolitej. Około dwa tysiące osób przybyłych z Wołynia, Podola, przed którymi wojsko zamknęło przeprawy przez Bug, uczestniczyło w niej symbolicznie, w miejscowości Uściług.

Obchody rocznicowe z 1861 roku były ważnym aktem politycznym w historii rozwijającego się w okresie przedpowstaniowym ruchu narodowego, aktem świadomie zainicjowanym przez kilku działaczy z Lublina, Warszawy, Kijowa, który doszedł do skutku za sprawą zaangażowania wielu młodych konspiratorów. Znamienne jak zróżnicowane było pochodzenie zarówno uczestników, jak i samych inicjatorów. Część miała korzenie rusińskie – pomysłodawca obchodów w Horodle, ksiądz unicki Stefan Laurysiewicz i adwokat z Lublina Kazimierz Gregorowicz – lub wywodziła się z województw ruskich, jak Stefan Bobrowski i Apollo Korzeniowski, który rzucił pomysł zorganizowania manifestacji w rocznicę unii lubelskiej.

Intencje i polityczny zamysł organizatorów, a także istotę przekazu propagandowego oddaje wybitny na tę okoliczność medal. Na awersie z datą 10 października 1861 roku w otoku widnieje napis: „Na pamiątkę pierwszej unii braterstwa, równości praw i swobód Litwy i Rusi z Polską”. Manifestacja horodelska odbyła się miesiąc po obchodach rocznicy unii lubelskiej (12 sierpnia). Stanowiła ciąg dalszy realizacji zamysłu ożywienia tradycji unii Polski z Litwą, a zwłaszcza zaimplementowania jej aktualności. Jubileusz sierpniowy adresowany był szczególnie do mieszkańców Litwy. Przez symboliczne złączenie się pochodów z Kowna i Królestwa, przypominał akt unii Korony z Wielkim Księstwem Litewskim. Położone na granicy z Wołyniem (który po rozbiorach znalazł się w Cesarstwie Rosyjskim) Horodło świetnie się nadawało do powtórzenia takiej manifestacji jedności, którą podkreślała obecność „pielgrzymów” z Rusi. Ale chodziło zarazem o coś znacznie więcej. Zjazd horodelski miał przede wszystkim stanowić propozycję współpracy wobec środowisk politycznych na Rusi i dlatego ukazywał unię horodelską jako związek nie dwóch, lecz trzech narodów – Polaków, Litwinów i Rusinów. Z pewnością nie wynikało to li tylko z wyrachowanego bilansu korzyści – roli Ziem Zabrzanych w przyszłym powstaniu – ale było wyrazem autentycznej wiary w wartość programu odbudowy całości przedrozbiorowej Rzeczypospolitej z punktu widzenia społeczności zamieszkujących jej ziemie.

W trakcie uroczystości ogłoszono akt odnowienia unii, dobitnie podkreślając, iż jest to unia trzech narodów. Akt unii trzech narodów powstał w przeddzień uroczystości – 9 października w Stepankowicach

– a do jego autorstwa przyznawało się później kilka osób (Kazimierz Gregorowicz, Stanisław Szachowski, Roman Rogiński). W jednej z wersji (oryginał się nie zachował) znajdujemy następującą deklarację:

My wymienieni niżej ze wszystkich ziem i województw Polski przedrozbiorowej w dniu dzisiejszym zebrani w Horodle, jako w rocznicę czterechsetną czterdziestą ósmą Unii Litwy z Polską, oświadczamy niniejszym aktem, stwierdzonym własnoręcznymi podpisami naszymi, że Unię, łączącą wszystkie ziemie Polski, Litwy i Rusi ponawiamy na zasadach zupełnego równouprawnienia trzech połączonych narodowości i wszelkich wyznań, łącząc się w najściślejszy związek do pracy nad wydzwignięciem wspólnej Ojczyzny naszej z dzisiejszego jej upadku, aż do uzyskania zupełnej niepodległości. Przy pomocy Bożej liczymy głównie na własne siły; nie chcąc jednak zaniedbać żadnego źródła godziwego, mającego ułatwić spełnienie zamierzonego przez nas dzieła, prawa nasze do niepodległości, jako nie uległe żadnemu przedawnieniu, oddajemy pod uznanie rządów i sumienia ludów z wyrobionym poczuciem sprawiedliwości. (Gregorowicz, 1984)

O ile jubileusz unii lubelskiej 12 sierpnia, w przekazie słownym i wizualnym (Orzeł i Pogoń), odwoływał się do dwóch narodów/ludów i mówił o Litwie i Polsce, o tyle horodelski nastawiony był na zaakcentowanie obecności na takich samych prawach Rusinów. Odtąd o uniach mówiło się jako o uniach trzech narodów lub trzech prowincji. Horodło, w którym w 1413 roku żaden Rusin jako prawosławny nie stał się beneficjentem podjętych tam zobowiązań, zapoczątkowało prezentowanie unii jako świadectwa jedności i braterstwa trzech narodów, o czym świadczą odezwa, medal i wersje aktu odnowienia. Tym samym w publicznym dyskursie o uniach polsko-litewskich dokonano upodmiotowienia Rusi i Rusinów, a zarazem włączenia na równych prawach nowego bytu do powstańczego projektu przyszłej Polski.

Inną sprawą jest funkcjonowanie w samym powstaniu odnowionej unii trzech narodów, powtórzonej w manifeście powstańczym i symbolizowanej godłem powstańczego państwa umieszczonym na pieczęci Rządu Narodowego.

Przekaz mówiący o dążeniu ruchu narodowego do restytucji państwa polskiego w granicach z 1772 roku, w gruncie rzeczy będący programem wszystkich ośrodków politycznych (poza Aleksandrem Wielopolskim), był nie do przyjęcia przez jakiekolwiek środowiska rosyjskie i to bez względu na ich orientację polityczną. Dowodzą tego zarówno ostra reakcja na manifestację horodelską słowianofilskiego organu „Dien”, jak i trudności na jakie napotkali polscy działacze, dążąc do ustalenia wspólnego stanowiska ze środowiskiem Hercena i Bakunina. Niewątpliwie jubileusze unii lubelskiej i horodelskiej określały stanowisko ruchu narodowego wobec projektu margrabiego Wielopolskiego i wielkiego księcia Konstantego, proponujących reformy w granicach z 1815 roku, wobec Rosji, która ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego uznawała za swoją niezbywalną własność, oraz wobec separatystycznych, czy choćby odrębnych, środowisk w Kraju Zachodnim, za jakie trzeba uznać projekt ugody litewsko-rosyjskiej Wiktora Starzeńskiego, a zwłaszcza aktywność działaczy ukraińskiego odrodzenia narodowego.

W okresie powstania styczniowego powoływano się na zjazd horodelski i odnowione tam przyrzeczenie. Legitymizowały go podpisy – miało ich być osiem tysięcy – przybyłych w odpowiedzi na szeroko kolportowaną odezwę do *Braci Polaków, Rusinów i Litwinów*, delegatów wszystkich księstw, województw i ziem dawnej Rzeczypospolitej, a zarazem przedstawicieli różnych środowisk wyznaniowych i zawodowych,

wezwanym, aby nadać temu wydarzeniu jak największe znaczenie. Ich obecność zaświadczały rozpowszechniane za pomocą fotografii i litografii przedstawienia uroczystości, na których widać chorągwie ziem dawnej Rzeczypospolitej.

Symboliem polityczno-ideowych intencji władz powstania styczniowego, zgodnym z duchem aktu horodelskiego z 1861 roku, stał się herb państwa polskiego umieszczony na pieczęci Rządu Narodowego. Składał się nań – po raz pierwszy i ostatni w dziejach Polski – trójpolowy wizerunek złożony z herbów trzech części przedrozbiorowej Rzeczypospolitej: Polski (Orzeł), Litwy (Pogoń) i Rusi (Michał Archanioł). Jego geneza związana jest wprost z rocznicą horodelską. Na spotkaniu delegacji Rusinów z działaczami ruchu narodowego w Warszawie, w trakcie dyskusji na temat scenariusza obchodów horodelskich oraz sprawą relacji polsko-ruskich, miała zapaść decyzja, aby *odtąd do herbu Polski i Litwy zawsze był dołączony herb Rusi – Michał Archanioł* (Gregorowicz, 1984).

Uchwałę o przyjęciu nowego herbu przyszłe władze powstania podjęły jeszcze przed jego wybuchem (18 stycznia 1863 roku), ale z powodu technicznie wadliwie przygotowanego wytkoku pieczęci nadal posługiwano się dotychczasową pieczęcią z Orłem i Pogonią. Odcisk wspomnianej pieczęci przedstawiający tarcze herbów: Litwy, Polski i Rusi, zachował się jednak na kilku dokumentach. Ostatecznie dekret z 10 maja 1863 roku wprowadził pieczęć, którą miały tworzyć herby trzech części Rzeczypospolitej:

składających jedną i nierozdzieloną Polskę: Orzeł, Pogoń i Michał Archanioł na jednej tarczy z koroną Jagiellońską umieszczoną, z napisem wkoło: Rząd Narodowy u góry, a u dołu Wolność-Równość-Niepodległość.

Symboliką nawiązywała ona do terytorialno-państwowego dziedzictwa Jagiellonów i określała zasięg walk o niepodległość oraz granice przyszłego państwa. Napis oznaczał uznanie Litwinów i Rusinów za równoprawne narody, akcentując zasadę, jako podstawową, współistnienia między narodami – wolność i równość.

Obydwie jubileuszowe uroczystości w 1861 roku odbywały się pod hasłem jedności i braterstwa ziem dawnej Rzeczypospolitej oraz zamieszkujących je narodów. Tym samym zmanifestowano aktualność zawartych w przeszłości przymierzy, których nie zdołał zniweczyć ani upadek państwa, ani rozbiory, ani skutki podziału i wyznaczenia nowych granic. Znaczenia zjazdu horodelskiego z punktu widzenia upowszechnienia wiedzy o unii horodelskiej nie należy jednak przeceniać. Przekaz był bardzo ograniczony pod względem informacyjnym (data, imię władcy, unia), zmierzał głównie do podkreślenia dobrowolności związku i aktu stworzenia jednego narodu. We wspomnieniach uczestników, a nawet w bezpośrednich relacjach w prasie (krakowski „Czas”) uroczystość horodelska została zapamiętana i uwieczniona przede wszystkim jako manifestacja jedności i żywotności unii Polski z Litwą. Wyrażna dbałość o propagandę wizualną – ilustracje ukazujące spotkanie pochodów na zerwanym za sprawą władz moście na Niemnie, mszą pod Horodłem, liczne odtąd emanacje symboliki narodowej w postaci herbów Orła i Pogoni – miała znaczenie dla samego upowszechnienia wiedzy o istnieniu unii. Skądinąd symboliczny i widowiskowy scenariusz manifestacji – połączenie (unia) Litwinów i Koroniarzy na Niemnie, a Koroniarzy i Rusinów w mieście Horodle – mógł być zarazem swoistym „estetycznym” wkładem organizatorów wywodzących się z grona studentów Szkoły Sztuk Pięknych. Przede wszystkim jednak widać tu dbałość o dotarcie do emocji i wyobraźni również ludzi

niewykształconych, którzy przecież stanowili większość manifestantów. Uroczystość została starannie zaplanowana tak, aby nadać jej symboliczny charakter ilustrujący unię-zjednoczenie w sposób przemawiający do wyobraźni. Oto na granicy Królestwa Polskiego i Litwy, na moście nadniemeńskim łączącym Kowno i Aleksotę spotkały się dwie zmierzające z przeciwnych stron procesje, dokonując tym samym symbolicznego „połączenia Litwy i Polski”. Jak już o tym była mowa, do takiego spotkania w Horodle nie doszło w wyniku zamknięcia dostępu do miasta przez wojsko. Samo życie przydało jednak zjazdowi horodelskiemu dramaturgii – obecność uzbrojonego wojska oraz dwie manifestacje po obu stronach Bugu.

Wyjątkowość manifestacji w rocznice unii polsko-litewskich wynikała z politycznego kontekstu, który tworzyła perspektywa powstania, później zaś samo powstanie, którego celem było odrodzenie Rzeczypospolitej w jej przedrozbiorowym kształcie. Tradycja wspólnego polsko-litewskiego państwa była skądinąd niezwykle silna. Ujawniała ją każda próba odzyskania niepodległości lub choćby rozszerzenia praw narodowych (1812, 1831, 1848, 1863).

Manifestacja pod Horodłem stała się poza tym wydarzeniem, o którym pamięć zaczęła żyć własnym życiem. Zjazd horodelski z 1861 roku w pewnym sensie przesłonił zjazd na zamku w roku 1413. Niemniej był elementem tej samej historii – politycznego projektu odnoszącego się do odbudowy państwa w oparciu o tradycję unii trzech narodów. W roku 1883 oraz ponownie w 1884 w Czytelni Polskiej w Paryżu odbyły się obchody 22. i 23. rocznicy zjazdu horodelskiego z 1861 roku pod hasłem uczczenia zjazdu, który odnowił unię trzech narodów (Ziejka, 1995). Pozostały po tych uroczystościach publikacje w prasie emigracyjnej i wzmianki w krajowej, dwa okolicznościowe wiersze oraz odczyty.

Okoliczności, w jakich próbowano kreować tradycję zjazdu jako jednego z najważniejszych świąt narodowych, wymagają niewątpliwie dalszych studiów. Obecny stan wiedzy wskazuje na decydującą rolę osobistej inicjatywy Kazimierza Gregorowicza, jednego ze współtwórców uroczystości horodelskiej, podczas powstania naczelnika cywilnego województwa lubelskiego, później emigranta i publicystę, któremu szczególnie bliska była idea wypracowania pewnego modelu współpracy z Rosją. Wprawdzie wyobraźnia polityczna większości dyskutantów nie przewidywała innego niż tradycyjny plan odbudowy Polski w granicach z 1772 roku, ale sama debata wykazuje zarazem świadomość zagrożeń, jakie niósł ze sobą ukraiński ruch narodowy oraz panslawizm rosyjski. Na emigracji bacznie śledzono rosyjską myśl polityczną, stan relacji polsko-rusińskich w Galicji, szukano dróg porozumienia z Ukraińcami. Być może powodem organizacji obchodów w 1883 roku był zwrot w poglądach moskalofila Pantelejmona Kulisza oraz deklaracja współpracy z Polską wyrażona w 1882 roku w utworze *Kraszanka*.

Z pewnością należał Gregorowicz do zwolenników i propagatorów idei wspólnej walki Rusi i Polski z Rosją oraz odbudowy unii polsko-litewsko-ruskiej, wspólnego państwa opartego na zasadzie federacji. Wśród emigrantów byli też inni Rusini, ludzie o dwuszczeblowej świadomości (*gente Ruhteni, natione Poloni*), np. działacz związany z Hotelem Lambert, twórca teorii o niesłowiańskim pochodzeniu Rosjan Franciszek Duchiniński, którego żona, poetka Seweryna Duchinińska, napisała *Wiersz na uroczystość XXII-jej rocznicy Horodelskiego Zjazdu w dniu 10 Października 1861 r.* Środowisko to ciągle wierzyło we „wspólny sen o wolności”, której uzyskanie jest możliwe jedynie przez zjednoczenie sił przeciwko wspólnemu, jak podkreślano, wrogowi – Rosji.

Zjazd horodelski z 1861 roku w interpretacji Gregorowicza, wedle którego dokonało się wówczas odnowienie unii „wolnych z wolnymi, równych z równymi” trzech narodów, stanowił wiekopomne dzieło, albowiem nastąpiło wówczas „sprostowanie popełnionego w przeszłości błędu”, jakim było „niewykonanie na nieszczęście w czasie ugody hadziackiej”. Zadaniem historii – wedle Gregorowicza – jest dostarczenie nauki na przyszłość, rozpoznanie błędów w przeszłości i wyciągnięcie właściwych wniosków. Wiele z nich popełniły obie strony. Ale wątek bicia się w polskie piersi jako środka prowadzącego ku porozumieniu – na przykład w sprawie krzywd chłopów zawinionych przez szlachtę – nie był wcale nowy w polskiej publicystyce politycznej. W 1884 roku, w 23. rocznicę zjazdu, w okolicznościowym utworze Maksymilian Hertel napisał:

*Wszak dzisiaj święto Zgody, – więc nie dzień rozpaczy;
Wszakże dzisiaj zboląła wygnańców gromada
W imię Polski przed Rusią z grzechów się spowiada;
I siostrze przypomina i wspólne wawrzyny
I wspólne, próbami grobu zatarte już winy!...
Wszakże dziś na chorągwiach błyszczą wolnych godła,
W sercach – obok Hadziackiej – lśni Unia Horodła.*

W latach 80. XIX wieku „rodzinna” frazeologia o siostrzanych uczuciach zaczynała już nieco trącić myszką, a przywiązanych do dawnej rodziny politycznego narodu było coraz mniej. Młode pokolenie szukało samodzielnej drogi – w 1869 roku, w 300-lecie unii lubelskiej, Ukraińcy odmówili udziału we wspólnych obchodach. Klęska powstania ujawniła dramatyzm i siłę konfliktu z Rusinami/Ukraińcami, o tyle jeszcze trudniejszego do rozwiązania, że nie rozgrywał się w próżni, lecz w rywalizacji z Rosją i wobec wyzwań związanych z wygrywaniem i współtworzeniem antagonizmów przez władze austriackie. Idea liberalnego sojuszu polsko-ukraińskiego bezpowrotnie, jak się miało okazać, straciła po 1863 roku swoją atrakcyjność.

W dyskusji emigrantów o dalszych losach Polski pojawiała się modna wówczas idea federacji wolnych podmiotów jako przyszłości Europy. Gregorowicz wplótł w nią tradycje polskich unii, które powinny być wzorem dla Europy. Historycznym posłannictwem Polski byłoby zatem niesienie sztandaru wolnych unii, jak rzecz ujął Gregorowicz w 1884 roku:

W dalszym przeto biegu politycznych wypadków nastąpić musi konieczne zbliżenie należących do wspólnego szczepu europejskich ludów, w celu wytworzenia nowego rodzaju powszechności, będącej następstwem już nie siły miecza, ale dobrowolnego zezwolenia wszystkich. [...] Tak wielkiej doniosłości dzieło przypadło w udziale Polsce, która jeszcze w r. 1413, gdy wszystko stało na zaborze ogłosiła światu nieznaną dotychczas zasadę „wolni z wolnymi, równi z równymi”, powtórzoną w przywiedzionych powyżej dekreтах królewskich, w Unii Lubelskiej, a nareszcie w ugodzie hadziackiej.

„Kurier Polski w Paryżu” wyraźnie napisał, że zasada dobrowolnych związków narodów „jest najwyższym i najznakomitszym wyrobem historycznego życia **Polaków, Litwinów i Rusinów**” [podkr. – J.S.-K.].

Rok 1913 – 500-lecie unii horodelskiej

500-lecie unii horodelskiej zostało odnotowane z należąca dla wielkiego wydarzenia dziejowego uwagą w prasie polskiej, szczególnie pod zaborem rosyjskim – w Królestwie Polskim i na Ziemiach Zabrannych. Brak rocznicowych obchodów w Galicji, w której takie uroczystości stanowiły swego rodzaju specjalność życia narodowego, może dziwić. Zapewne objaśnia to spłot kilku okoliczności: aktualny stan stosunków między narodami (jak świętować unię trzech narodów, gdy co najmniej dwa całkowicie się od niej odcinają), znużenie opinii publicznej (wątek horodelski i szerzej „unijny” był obecny i niejako świętowany po maratonie grunwaldzkim lat 1902–1910), przygotowaniami rocznic 50-lecia powstania styczniowego i 100-lecia śmierci księcia Józefa Poniatowskiego, w końcu zaś zupełnie nową sytuacją międzynarodową i jej oczekiwanymi skutkami dla Polski.

Tradycja horodelska w ciągu 52 lat, które upłynęły od manifestacji z 1861 do roku 1913 nie została całkiem pogrzebana, i to mimo powolnego rozpadu dawnej wspólnoty. Temat unii polsko-litewskich żywo interesował uczonych od lat 70. XIX wieku, gdy wraz z rozwojem zinstytucjonalizowanych na uniwersytetach w Krakowie i Lwowie badań powstawały bardzo wartościowe prace. Obok dotychczasowej romantycznej apologii unii polsko-litewskich pojawiły się oceny upatrujące w uniach – mimo uznania dla ich roli w Europie Środkowej – nawet przyczyn upadku Polski (Józef Szujski, Michał Bobrzyński).

Informacje o unii horodelskiej stały się również dostępne w wersjach popularnych, przede wszystkim w prasie. Akt unii horodelskiej dotyczący adopcji szlachty był, jak podawała warszawska prasa w 1913 roku, „znany nieco ogółowi, bo go nasi pisarze chętnie przy okazji przypominali”. Znane były też litograficzne druki aktu. Na początku XX wieku często powoływano się na „najnowsze badania”. Zresztą większość artykułów okolicznościowych albo odwoływała się do prac historyków, albo powtarzała za nimi utarte zwroty. Dotyczy to szczególnie nieżyjącego już wówczas Karola Szajnochy oraz Oskara Balzera, który wydał rocznicowy referat o unii horodelskiej (1913). Z kolei sami uczeni wykorzystywali forum publiczne (referaty wygłaszane na Uniwersytecie Jagiellońskim, w towarzystwach naukowych, artykuły w prasie, broszury) do prezentowania aktualnego stanu wiedzy o unii, w zasadzie nie odnosząc się – albo czyniąc to niezwykle powściągliwie – do sytuacji współczesnej. Niekiedy inicjatywy naukowe, jak w przypadku pracy zbiorowej *Litwa i Polska w stosunku dziejowym* (1914), ostatecznie dedykowanej uczczeniu unii horodelskiej, związane były z nadzieją, że rzetelna wiedza historyczna może wpłynąć na poprawę stosunków współczesnych.

Przekaz prasowy pod każdym względem odznaczał się ogromnym zróżnicowaniem – począwszy od wielkości tekstu, stopnia szczegółowości opisu unii w Horodle z 1413 roku, związku podawanych informacji z aktualnym stanem wiedzy, doboru informacji, zwłaszcza w przedstawieniu genezy (czyja zasługa?) i znaczenia unii (akcent padał zwykle albo na sprawczą rolę w powstaniu wspólnoty, np. Horodło jako „fundament, na którym wyrosła wspólnota”, albo „nie ma Lublina bez Horodła”), złączeniu narodów Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego (powstanie jednego narodu *cives Poloni*, „z ducha Polaków”), albo na przeobrażenia cywilizacyjne wynikające z przekazania przez Polskę wraz z religią także dziedzictwa kulturowego i instytucji świata łacińskiego. O wszystkim decydował poziom gazety i jej autorów, wyrobienie czytelników, zwłaszcza

zaś kierunek polityczny pisma. W endeckiej „Gazecie Warszawskiej” Horodło, wymienione jako jedno z trzech największych wydarzeń w dziejach Polski (obok „dzieła Chrobrego” i Grunwaldu) przedstawiano jako największe osiągnięcie, szczyt polskiego geniuszu politycznego Oleśnickiego, panów małopolskich wychowanych w szkole piastowskiej myśli politycznej, na której „opiera się cała Polska Jagiellońska”. Z kolei w artykule zamówionym przez ugody warszawski „Kurier Polski” Konstancja Skirmuntt, przedstawicielka krajowców, po równo dzieliła interesy, korzyści i zasługi obu stron.

Ocena „Horodła 1413” dostarczała polskim czytelnikom powodu do satysfakcji – było to dzieło wielkie i mądre, należące tym samym do „światnej tradycji mądrej polityki polskiej czasów dawniejszych”. Wielkość jego twórców wynikała i z obiektywnych trudności „połączenia się zupełnie różnych podmiotów”, na dodatek wcześniej wrogich, i z wagi wydarzenia, a także jego skutków, które sprowadzały się przede wszystkim do największego w dziejach państwa polskiego rozkwitu i potęgi. Ocena Horodła jako wydarzenia wielkiego i wyjątkowego w dziejach Europy można przypisać częściowo retoryce rocznicowych tekstów i ich kompensacyjnym funkcjom w okresie zaborów. Cechuje ją na ogół hiperbolizacja, ale uwiarygodniona autorytetem naukowym Oskara Balzera, który nazwał unię wydarzeniem „pierwszorządnie doniosłym w dziejach Europy wschodniej”. Analiza postanowień aktów horodelskich doprowadziła uczonego do konkluzji o roli Horodła w osiągnięciu celu wytkniętego w Krewie, ale innymi środkami, bo jak pisał:

[...] pozostałe postanowienia zmierzają do celu przetworzenia całego wewnętrznego życia Litwy na modłę polską, zawiązać, przetopić w jedną całość przez nawiązanie najściślejszych wewnętrznych węzłów między dwoma narodami. [...] W tem oświeceniu unia horodelska występuje jako pierwszorządnie doniosły, rozumny i celowy, daleko w przyszłość patrzący akt polityczny. Ujawniona w tym akcji polska myśl polityczna zdobyła się tu na najdoskonalsze środki, o jakie najtrudniej w polityce: przymnożono drugim pierwszorzędnym dóbr, nie roniąc ani krztu z dóbr swoich własnych, a przez to przymnożenie zapewniono sobie nowe jeszcze, najpoważniejsze zyski w przyszłości. [...] I tak unia horodelska jest nie tylko wypadkiem dziejowym, przez to, co wprost zarządziła i przeprowadziła, ale zarazem programem dziejowym, przez to, co do osiągnięcia wskazała.

Z łatwością można mówić o różnej wartości (i intencji) narracji o unii horodelskiej, uwzględniając zarazem znamienność ich brak w środowiskach całkowicie odcinających się od „szlacheckiej przeszłości”. Różnice giną jednak w szczególnie nośnych, eksponowanych przy okazji tekstów o każdej z unii, wartościach. To one tworzą spójną polską tradycję unii – w tym i horodelskiej – która stanowi istotny, wręcz kluczowy, historyczny argument polskiego dyskursu z narodami dawnej Rzeczypospolitej, z Europą Zachodnią i Rosją, między Wschodem a Zachodem. Polska jako część cywilizacji zachodniej odegrała ogromną rolę w niesieniu i obronie wiary katolickiej oraz cywilizacji łacińskiej na wschód – wątek misji, obrony, ale i także ofiary. Ów wątek szczególnie eksploatowany był w przekazie kierowanym do Litwinów i Rusinów.

W tradycji o unii horodelskiej wiele treści i argumentów historycznych pojawia się bardzo często. To, co nadaje jej największe znaczenie, sprowadza się do podstawowych wartości reprezentowanych przez Polskę w dziejach: moralności w polityce, wolności, równości i braterstwa. Wzniosłość treści aktu o adopcji herbowej z jego słowami o miłości i braterstwie („Nie dozna łaski zbawienia, kto się na miłości nie oprze”) znakomicie nadawała się do interpretacji i sprzyjała rozwijaniu owej szczytnej myśli. Wprowadzenie rodów

bojarskich „do rodziny”, bezinteresowność i szczodrość w dzieleniu się własnymi bogactwami, tolerancja – słowa te pisano na wszelkie możliwe sposoby. Dobrowolność związku to stały motyw tradycji horodelskiej, który w przeciwieństwie do jedności, nie tracił z czasem, nawet w konfrontacji z rzeczywistością, wiarygodności, a wręcz zyskiwał na znaczeniu w obliczu ekspansji niemieckiej i polityki germanizacyjnej. U początku tej wizji znajdowali się Szajnocha (*Jadwiga i Jagiełło*) i pozostający pod wrażeniem książki tego ostatniego Julian Klaczko. Ten wrażliwy i przenikliwy pisarz polityczny po wojnie o Szlezwik i Holsztyn napisał głośne w owym czasie studium o zaborczej polityce Prus (*Études de diplomatie contemporaine*), a następnie w 1869 roku, w związku z 300. rocznicą unii lubelskiej, ogłosił esej *Une annexion d'autrefois*, poświęcony uniom polsko-litewskim, szczególną uwagę poświęcając właśnie unii horodelskiej. W owych dwóch esejach Klaczko na użytek zachodnioeuropejskiego czytelnika porównał zaborczą politykę pruską z polityką polską. O Horodle pisał m.in.:

Bezprzykładnem jest istotnie podobne złączenie się dwóch państw, długo sobie nieprzyjaznych, zażartych w odwiecznych walkach, o różnych rasach, obyczajach, języku i religii, a jednoczących się w końcu w imię Ewangelii, wolności i tej miłości, która „sama wznosi państwa”. Po raz pierwszy powstaje w świecie potężne mocarstwo bez krwi rozlewu. A jak poważne i imponujące są uchwały tego walnego Zjazdu w Horodle, gdzie uznano wszystkie prawa historyczne, narodowość i niezależność krajów Gedymina, a w zamian za tyle przyznanych dobrodziejstw nie narzucono żadnych ofiar z autonomii, a obiecano sobie zwoływać taką conventio generalis, ilekroć dobro i korzyść państwa wymagać tego będzie. Ludy Jadwigi stały wyżej od poddanych Jagiełły cywilizacją, potęgą, bogactwem, uzbrojeniem, ale nie przyznawały sobie żadnej wyższości ani prawa kierowania tem życiem politycznym, jakim obdarzono nowych braci.

Polski przekład *Une annexion d'autrefois* zatytułowany *Aneksja w dawnej Polsce (Unia Polski z Litwą)* ukazał się w 1901 roku, kiedy przeciwstawiając zachodniej i wschodniej zaborczości polską politykę wobec Wielkiego Księstwa Litewskiego, wykorzystywano w polskim dyskursie historycznym słynne określenie kanclerza Bismarcka o polityce prowadzonej – „krwią i żelazem”.

Pisarstwo „grunwaldzko-unijne” dało upust podobnym myślom. W 1913 roku, odwołując się do horodelskich aktów sprzed pięciuset lat, pisano o wzajemnych zobowiązaniach, zadawano pytanie, czy unia wytrzymała próbę czasu i zastanawiano się, co będzie dalej. Oznaczało to spojrzenie na tradycję horodelską z perspektywy bardzo już zaawansowanego procesu modernizacji narodowej, który dotyczył nie tylko Polaków oraz Polaków z dwuszczeblową świadomością narodową, ale także aspiracji politycznych Litwinów i Ukraińców i ich odrębnych narracji o uniach. Negowały one ich sens i znaczenie, a tym bardziej ich aktualność jako projektów na przyszłość wobec kurczenia się polskości na Ziemiach Zabrzanych i rozwoju nurtu niepodległościowego. Była to więc rocznica bolesna. Część publicystów widziała w aktualnych stosunkach polsko-litewskich oraz polsko-ruskich jedynie przejściowy kryzys. Zwłaszcza dotyczyło to stosunków z Litwinami, których odrodzenie, jako stosunkowo świeże, nie do wszystkich jeszcze dotarło. Ale wielu zdawało sobie sprawę, iż świat na ich oczach zmienia się w sposób dramatyczny. Jedność i solidarność odświeżone bez większego trudu przed powstaniem styczniowym, przez następne pięćdziesiąt lat, za życia jednego pokolenia, załamały się całkowicie.

Czytane dzisiaj teksty wypominające, czasami nader dosłownie, Litwinom niewdzięczność za ofiarowane im w przeszłości dobra, zapomnienie o czasach wielkiej chwały niemożliwej bez unii, złamanie odwołanego niedawno przyrzeczenia, brzmią anachronicznie. Warto jednak pamiętać, że wiedza historyczna na temat wzajemnych relacji była, w porównaniu do dzisiejszej, dość skromna. W odniesieniu do separatyzmu etnicznych Litwinów nie znajdowano własnych win z przeszłości, inaczej niż w przypadku relacji z Rusinami. Generalnie jeszcze nie oswojono się z separatyzmem litewskim oraz z niechęcią do Polaków i polskości ruchu małolitewskiego. Jedność wydawała się na początku XX wieku bardzo niedawną przeszłością (zob. opis manifestacji z 1861 roku w poemacie Marii Konopnickiej *Przez głębinę*, 1907), potwierdzoną wspólnie przelaną krwią i zsyłkami (wiersz Konopnickiej *Litwa* z 1907 roku opublikowany na pierwszej stronie „Kuriera Litewskiego” w dniu rocznicy). Miało to być rzekomo świadectwem tego, że unia wytrzymała upadek państwa i próbę czasu niewoli.

Ukazujący się w Wilnie narodowy „Kurier Polski” w artykule swego redaktora naczelnego Józefa Hłaski szukał użytecznych argumentów w demokratyzacji tradycji państwa i jego narodu politycznego:

Gdy na arenę dziejową występują nowe warstwy społeczne, głoszą one zawsze, że nie mają one nic wspólnego z przeszłością, którą inne warstwy tworzyły, że zniszczą wszelkie jej zabytki i nowe rozpoczną budować życie. Namiętną nienawiścią rozbrzmiewają te okrzyki, ale poczucie łączności z przeszłością jest potrzebą serca, niebawem też przychodzi opamiętanie. W tej przeklinanej spuściznie dziejowej są przecież klejnoty precudne, których bez żalu odrzucić byłoby niepodobna. I są one wytworem całego narodu, nie zaś tylko tych, co nim niegdyś rządili. Budowali państwo, kształtowali ustrój społeczny, tworzyli cywilizację swojską, rozwijali język, literaturę, nauki i sztuki nie tylko ci, co ojczyźnie służyli krwią własną i wysiłkami ducha, ale i ci także, którzy swym trudem fizycznym umożliwiali innym pracę na wyższych poziomach. Lud od pług i warsztatów ciężką miał dolę, ale krwawy jego mózół nie pozostał bezowocnym. Był on współtwórcą Ojczyzny i jako taki jest też prawym współwłaścicielem tych dóbr najwyższych, które nam przeszłość przekazała.

Niepozbawiona emocji horodelska narracja w polskiej prasie zaboru rosyjskiego (Warszawa, Wilno, Kijów) w 1913 roku to również swoiste dopominanie się o uznanie i sprawiedliwą ocenę polskiego wkładu w projekt Rzeczypospolitej Obojga (Trzech) Narodów. Odpowiedziała na tę potrzebę Skirmunttówna w rocznicowym artykule pod znaczącym tytułem *Habent sua fata ... nationes* (warszawski „Kurier Polski”), w którym oddawała sprawiedliwość unii.

„Kijowski Dziennik” pytał nie tylko o to, czy unia wytrzymała upadek państwa, ale także o to, czy Polska może dzisiaj coś dać dawnym narodom Rzeczypospolitej. I odpowiadał w duchu iście horodelskim:

Wobec walki, od szeregu lat z rosnącą zawziętością prowadzonej przeciwko Polsce przez przewodników budzącego się do życia ludu ruskiego i litewskiego, zdawałoby się, iż odpowiedź na to pytanie musi być przecząca. Nie chcą nas dziś przywódcy bratnich niegdyś narodów, unię zwą zaborem, przeklinają ją jako akt zgubny dla Litwy i Rusi. Więc unia się nie utrzymała, jest faktem zakończonej przeszłości, która nie wróci. Tak by się zdawało...

[...] *Dziś Polska nie ma czem szafować: nie może, jak ongi aktem horodelskim, hojnie obdarzyć młode a pożądlive bratnie narody tak, aby przy tem nic ze swego nie uronić dobra. I z nienawiścią*

i szyderstwem słucha młoda Litwa i młoda Ukraina głosów miłości, które poprzez swary i kłótnie, z uporczywą stałością płyną ku nim od Polski.

To, co może dziś dać Polska nie ma realnej wartości. Ale dla tych, co umieją, poza chwilową korzyścią, dalsze dostrzec horyzonty, obecne czysto moralne dary Polski nie byłyby do pogardzenia.

Polska daje swoją ideę polityczną, ideę twórczą nie tylko dla siebie: jest to wiecznie trwała idea wolności, wolnych związków, równorzędnych federacji.

Polska daje ideę miłości, co podnosi i uszlachetnia.

Chce się tym dzielić, wierna obietnicy w Horodle, Polska wierzy, że z nienawiści i zawiści wynikłe dzisiejsze knowania dawnych braci naszych nie stworzą rzeczy trwałych i rozwieją się jak dym – innej, na podnioślejszych pierwiastkach opartej robocie, ustępując miejsca.

Te nadzieje zdawała się potwierdzać masowa, propagandowa ikonosfera narodowa, zwłaszcza w 50. rocznicę powstania styczniowego wypełniona pocztówkami z Orłem, Pogonią i Michałem Archaniołem.

XIX-wieczne dzieje polskiej tradycji o unii horodelskiej wykazują jej ścisły związek z dyskursem dotyczącym rywalizacji o przyszłość ziem litewsko-ruskich prowadzonym z rosyjską myślą polityczną oraz z myślą ukraińską i litewską, reprezentującą ruchy narodowe, które w drugiej połowie XIX wieku wyłoniły się na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. W szerszej perspektywie interpretacja najgłębszego sensu unii jako przejawu misji dziejowej Polski oraz jej cech narodowych należała do podstawowych, niezwykle istotnych argumentów historycznych uzasadniających konieczność restytucji państwa polskiego w Europie i prawa Polaków do wolności. Nigdy później tradycja ta nie była aż tak istotna. Była przy tym symbolem pracy pokojowej, jako że nie wpisywała się w tradycję wojenną, wszak ani szabli, ani kosy w niej nie było. Współistniała i konkurowała z różnymi tradycjami, co doskonale pokazał rok 1913, w którym mijało 50 lat od wybuchu powstania styczniowego i 100 lat od śmierci jednego z trójcy największych w XIX wieku bohaterów narodowych – księcia Poniatowskiego.

Wybrana bibliografia:

- Balzer O., *Unia horodelska. Odczyt wygłoszony na publicznym posiedzeniu Akademii Umiejętności dnia 3 X 1913 r.*, Kraków 1913.
- Błachowska K., *Wiele historii jednego państwa. Obraz dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego do 1569 roku w ujęciu historyków polskich, rosyjskich, ukraińskich, litewskich i białoruskich w XIX wieku*, Warszawa 2009.
- Czerniecka-Haberko A., *Unie polsko-litewskie w historiografii polskiej*, Toruń 2013.
- Galos A., *Do dziejów tradycji unii z Litwą i Rusią w XIX wieku. Ewolucja obchodów rocznicowych*, [w:] *Idea Europy i Polska w XIX–XX wieku*, Wrocław 1999.
- Graboś P., *Manifestacja w Horodle 10 X 1861 roku*, Lublin 2011.
- Gregorowicz K., *Mowa podczas obchodu rocznicy powstania styczniowego, wypowiedziana w Paryżu w dniu 22 stycznia, przez Kazimierza Gregorowicza*, Paryż 1883.
- Gregorowicz K., *Z jakich powodów zmieniony został herb państwa polskiego: odczyt miany podczas obchodu horodelskiego zjazdu dn. 10 paźdz. 1884 r. w Paryżu*, Paryż 1884.
- Gregorowicz K., *Zarys główniejszych wypadków w województwie lubelskim w r. 1861*, wstęp i opracowanie W. Śladkowski, Lublin 1984.
- Klaczko J., *Aneksja w dawnej Polsce (Unia Polski z Litwą)*, Kraków 1901.
- Kolankowski L., *W pięćsetlecie Horodła*, Kraków 1913 (odbitka ze „Świata Słowiańskiego”).
- Konopnicka M., *Przez głębinę*, Kraków 1907 (Lublin 2011 reprint).
- Mudryj M., *Powstanie Styczniowe a środowisko gente Rutheni, natione Poloni w Galicji*, [w:] *Powstanie Styczniowe, odniesienia – interpretacje, pamięć*, red. T. Kargol, Kraków 2013.
- Polska i Litwa w dziejowym stosunku*, wyd. W. Abraham [et al.], Warszawa [et al.] 1914.
- Prasa tajna z lat 1861–1864*, cz. 1, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966.
- Ramotowska F., *Herb państwa polskiego okresu Powstania Styczniowego (1861–1864)*, „Miscellanea Historico-Archivistica” t. 5, 1994.
- Sierzęga P., *Obchody rocznicy unii lubelskiej na terenie Galicji w 1869 roku*, [w:] *Galicja i jej dziedzictwo. Działalność wyzwoleńcza*, t. 15, red. J. Hoff, Rzeszów 2001.
- Ziejka F., *Nasza rodzina w Europie: studia i szkice*, Kraków 1995.

ANEKSY

Aneks 1

Pamięć o unii horodelskiej – 1924 rok

W 1918 roku ziściły się marzenia pokoleń Polaków – Polska odzyskała niepodległość. Jednak w granicach odrodzonego państwa znalazła się tylko część ziem Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Zarazem było to nadal państwo wielu narodów i wyznań. W samym Horodle w 1921 roku mieszkało 1300 Polaków, 750 Żydów i 450 Ukraińców.

W 1924 roku student Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Wacław Bielecki wystąpił z inicjatywą wzniesienia pod Horodłem kopca z krzyżem. Miał on stanąć w miejscu, gdzie po zakończeniu manifestacji 10 października 1861 roku jej uczestnicy usypali kopiec i postawili dębowy krzyż, wkrótce usunięte przez wojsko rosyjskie. Przedstawiciele miejscowych środowisk utworzyli w lipcu 1924 roku Komitet Odbudowy Kopca. W odezwach zachęcających wszystkich mieszkańców Polski do udziału w budowie kopca i uroczystościach odsłonięcia pomnika głoszono: *Kopiec pod Horodłem usypany w 1861 r. uczy nas Polaków, Litwinów i Rusinów – miłości Ojczyzny – wierności i braterstwa.*

Na początku sierpnia usypano kopiec. Postawiono na nim wysoki na sześć metrów osadzony na ściętym pniu żelazny krzyż. Z pnia odchodziły dwa boczne konary z datami 1413 i 1861. Na krzyżu wykuto datę 1924 i zawieszono wykonanego z brązu Orła Białego. Odsłonięcie pomnika 10 sierpnia 1924 roku miało uroczysty charakter. Odczytano depesze od władz państwowych i rozmaitych towarzystw – w tym Związku Weteranów Powstania z 1863 roku. Jeden z uczestników wspominał: *Tłumy z Wołynia, Podlasia, Lubelszczyzny z dalekich ziem Polski, płynęły już od wczesnego rana. [...] Kilka tysięcy ludzi zajęło rozległe pola nadbużańskie koło kopca, udekorowanego barwnymi herbami wszystkich ziem i województw polskich [...].*

Komitet kierował horodelskie przesłanie braterstwa i jedności przede wszystkim do Polaków i Ukraińców – *Jana i Iwana* – sąsiadów różnej narodowości i wyznania, w nadziei, że państwo polskie będzie ich wspólną Ojczyzną. Zwracał się do dwóch coraz bardziej oddalających się od siebie narodów w intencji budowania wspólnoty opartej na wspólnej historii i fakcie zamieszkiwania w jednym państwie.



Fotografia fragmentu krzyża horodelskiego, 1924. Muzeum Zamojskie w Zamościu.



Fotografie z uroczystości
podniesienia kopca w Horodle
10 VIII 1924. Ze zbiorów parafii
rzymskokatolickiej pod wezwaniem
św. Jacka w Horodle.
(obok i na następnej stronie).





Aneks 2

Pamięć o unii horodelskiej – 1988 rok

I wojna światowa i jej konsekwencje w sposób gwałtowny zahamowały rozwój tradycji horodelskiej odczytywanej z myślą o wspólnej przyszłości narodów tworzących niegdyś Rzeczpospolitą Obojga (wielu) Narodów. Po 1945 roku granice Polski uległy przesunięciu na zachód, nastąpiła też zmiana struktury narodowościowej ludności.

Znalazło to, w jakiejś mierze wręcz symboliczne, odzwierciedlenie w dziejach ziemi horodelskiej. Dawny wielokulturowy świat w wyniku dramatycznych wydarzeń nabrał homogenicznego charakteru. Dystans, a w końcu wrogość polsko-ukraińska, na przekór głoszonym na uroczystościach horodelskich w 1861 i 1924 roku ideałom jedności i braterstwa, ujawniły się w czasie okupacji niemieckiej i pierwszych latach powojennych.

Jednak pomnik horodelski z 1924 roku przetrwał II wojnę światową jako „miejsce pamięci” i swoiste zobowiązanie dla kolejnych pokoleń lokalnej społeczności. Opiekowali się nim księża i młodzież z parafii św. Jacka w Horodle. W 1988 roku w 575. rocznicę unii horodelskiej z inicjatywy miejscowego proboszcza ks. Henryka Krukowskiego pod kopcem horodelskim odbyła się uroczystość religijna – msza święta i procesja różańcowa do pięciu ołtarzy ustawionych na jednej z ulic Horodła. Symbolizowały one pięć wieków, które upłynęły od zjazdu króla Władysława Jagiełły i wielkiego księcia Witolda, szlachty polskiej i bojarów litewskich na horodelskim zamku. Historia zapisana w kilku słowach w szkolnych podręcznikach na chwilę ożyła. U podnóża kopca zawisł transparent z przesłaniem: *Niech jednoczy nas miłość, niech czyni równymi.*



Uroczysta msza święta pod Kopcem Unii Horodelskiej z okazji 575. rocznicy unii horodelskiej, 1988. Fotografia ze zbiorów parafii rzymskokatolickiej pod wezwaniem św. Jacka w Horodle.



Uroczysta msza święta pod Kopcem Unii Horodelskiej z okazji 575. rocznicy unii horodelskiej, 1988. Fotografia ze zbiorów parafii rzymskokatolickiej pod wezwaniem św. Jacka w Horodle.

JOLANTA SIKORSKA-KULESZA

TRADITION OF THE UNION OF HORODŁO DURING THE PARTITION PERIOD. POLITICAL CONTEXTS

The 19th century was doubtless a crucial period for the shaping of a culture of memory on Polish-Lithuanian unions. This memory has frequently been instrumentalised in view of current political purposes, particularly in the breakthrough moments of Polish history in the Partitions era. Collective memory of Polish-Lithuanian unions contributed to the primary strand of Polish discourse about Poland's position in Europe, the rights to the state's restitution and the country's future territorial shape. The resilience and shape of the *sui generis* historical discourse on union between Poland and Lithuania has been formed by complex processes of so-called national modernisation and the ambitions of 'young' nations grown out of the multiethnic society of the Polish-Lithuanian Commonwealth. The 'founding' separatism, characteristic to Lithuanians, Ukrainians or Byelorussians, manifested itself also with respect to the political visions rooted in the past and viewing toward the future, including, in particular, the project to have the Commonwealth restituted.

The Poles' memory on the unions was revealed in venues and forms characteristic of Polish national life of the time. These included anniversary celebrations, their accompanying literary production, historiography, literature and arts. This is true also for the anniversaries of the Union of Horodło celebrated in the years 1861 and 1913, and analysed in this essay.

The Horodło Union tradition has been a fragment of the more extensive tradition of Polish-Lithuanian unions and the Jagiellonian myth that took shape in the middle of the 19th century and was targeted at a broad public opinion. In 1861, the year the unions of Horodło and Lublin (1413 and 1569, resp.) were reminded, the memory of Polish-Lithuanian union became extremely living. The memory of unity and

integrity of the Commonwealth continually remained up-to-date. At the same time, however, some visible cracks appeared on its surface, as with the first manifestations of Ukrainian separatism. Half a century later, in 1913, we encounter an agony of the idea to rebuild a multiethnic Commonwealth – a project that had been idealistically aligned to the contemporary time and was eventually rejected by the modern ethno-political nations and their epitomising national revival movements of Ukrainians and Lithuanians, as well as certain actors on the Polish political scene (national-democrats).

Certainly, there have been diverse Polish narrations about the Horodło Union – while the lack of such narrations in the milieus that completely dissent themselves from the ‘noble past’ is quite telling. These differences tend to be blurred when it comes to the values highlighted in texts written and delivered at the anniversaries of each of the Unions. These values contribute to a pretty coherent Polish tradition of the unions, including Horodło, which poses a weighty argument in the Polish discourse with, or against, the nations once populating the Commonwealth, with Western Europe and Russia, between the East and the West.

The 19th-century history of Polish tradition stemming from the Union of Horodło has demonstrated that our domestic discourse was strictly associated with the discourse on the rivalry for the tomorrow of the Lithuanian-Ruthenian lands, in relation to the Russian political thought and with the Ukrainian and Lithuanian concepts. In a broader perspective, the Polish interpretation of the rationale behind the Union – as a manifestation of Poland’s historical mission and of Polish national characteristics – ranked among the primary, extremely important historical arguments which in the 19th and the early 20th century were put forward to justify the necessity to reconstitute Poland as a state in Europe and reinstate the right of Polish people to freedom. Never afterwards was this tradition as meaningful and substantial.

Przełożył: Tristan Korecki





Alvydas Nikžentaitis (Wilno)
Instytut Historii Litwy

UNIE POLSKO-LITEWSKIE W KULTURACH PAMIĘCI LITWY

Zamiast wstępu

Kultura pamięci, jak nieraz zauważyli badacze tego zagadnienia, jest silnie związana z tożsamością, której jedną z najważniejszych części składowych są wspomnienia o przeszłości. Pamięć przeszłości w kulturach była i jest argumentem świadczącym o istnieniu społeczności nie tylko w chwili obecnej, ale też potwierdzającym jej daleką przeszłość historyczną. O tym aspekcie trzeba szczególnie pamiętać, gdy mowa o zagadnieniu tak ważnym dla tożsamości nie tylko Litwinów, ale też Polaków i Białorusinów, jak unie Polski i Litwy w Krewie w 1385, Horodle w 1413, czy Lublinie w 1569 roku. Choć celem unii, o czym świadczy już sam termin „unia”, było nawiązanie mocniejszych więzi między państwami czy społecznościami, w kulturach pamięci różnych narodów, a nierzadko i w historiografiach służących umacnianiu tożsamości albo jej przekształcaniu, mogły być one przedstawiane odmiennie: od argumentu o więzach narodów i państw, sięgających głębokiej przeszłości, do przyrównania unii do okupacji własnego terytorium przez obce państwo.

Właśnie taką asymetrię ocen unii można zauważyć we współczesnych społeczeństwach w Polsce i na Litwie. Nawiasem mówiąc, ku popularnym w litewskim społeczeństwie przedstawieniom unii skłaniają

się również Białorusini. Internetowa wersja *Słownika wyrazów obcych* (www.tzz.lt) tak wyjaśnia znaczenie pojęcia unia: *Unia* [łac. *unio* – *zjednoczenie, związek*]: 1. *zjednoczenie państw monarchicznych*; 2. *kość. regionalne połączenie się różnych kościołów, np. katolickiego i prawosławnego*. Zatem z tej definicji wynika bezpośrednio, że na dzisiejszej Litwie termin unia nie powinien być stosowany. Dlatego też, nieprzypadkowo, Litwa dziś należy nie do Unii Europejskiej (litew. *Europos unija*), lecz do Związku Europejskiego (*Europos Sąjunga*). Co prawda, w późniejszej (papierowej) wersji słownika termin nie jest ograniczony do czasów przednowoczesnych, jednak przy wyjaśnieniu jego znaczenia podany został przykład niesprawiedliwej unii lubelskiej z 1569 roku.

Słownik wyrazów obcych jest chyba najlepszą ilustracją ukazującą oceny unii Polski i Litwy we współczesnej litewskiej kulturze pamięci. Zagadnienie to jest w litewskich mediach albo ignorowane (w tym roku, przy okazji obchodów 600-lecia unii horodelskiej, nie udało się znaleźć w litewskiej prasie ani jednej publikacji popularyzującej to wydarzenie), albo o uniach mówi się tak, jak we wspomnianym słowniku, przypisując im wyłącznie negatywne znaczenie. Tak wygląda sytuacja w dzisiejszej litewskiej kulturze pamięci, mimo iż w litewskiej historiografii dominuje nieporównywalna do polskiej, ale jednak bardziej zrównoważona ocena unii.

Każdy historyk, który zetknął się z tym zjawiskiem, proszony jest o wyjaśnienie, co przesądziło o takiej właśnie ocenie unii przez Litwinów, oraz o odpowiedź, czy negatywna ocena unii właściwa jest wyłącznie czasom współczesnym i jak unie oceniały poprzednie pokolenia. Formuła niniejszej publikacji nakazuje nie ograniczać się tylko do współczesności. Będziemy zatem mówić o uniach litewsko-polskich nie tylko we współczesnej litewskiej kulturze pamięci, ale również we wcześniejszych.

Strukturę tekstu podyktowało znaczenie kultury pamięci dla tożsamości narodowej. Zatem analizując wyobrażenia o unii w społeczeństwie litewskim, główną uwagę skierujemy na trzy okresy: 1) od końca XV do XVII wieku, kiedy uwidoczniły się cechy narodu politycznego Wielkiego Księstwa Litewskiego, który określać będziemy mianem Starolitwinów; 2) od XVII po początek XX wieku, kiedy postępował proces akulturacji Starolitwinów i względnego zbliżenia ich ze szlachtą polską; 3) od początku XX po XXI wiek.

Wyróżnione okresy są bardzo długie, a więc w ich czasie konfiguracje tożsamości zmieniały się dynamicznie i nie do wszystkich z nich w tym krótkim przeglądzie uda się nam należycie odnieść. Jednocześnie należy zaznaczyć, że podejście teoretyczne, oparte na pojęciu kultury pamięci, jest bardziej efektywne przy próbach zrozumienia zjawisk dotyczących historii najnowszej. Dlatego w pierwszej części tekstu mowa będzie nie tyle o miejscu unii w kulturze pamięci Starolitwinów, co o ich recepcji unii.

Przygotowując teksty poświęcone jakiemuś zagadnieniu historycznemu, często z przyczyn obiektywnych, nadaje się mu zbyt wielkie znaczenie. Z tego powodu w niniejszym tekście rozważania o uniach umieszczone zostały w szerszym kontekście, przede wszystkim kultur pamięci XX–XXI wieku. Dążenie do podkreślenia miejsca unii w konstrukcjach tożsamości nieuchronnie zmuszało do porównywania poglądów społeczeństwa polskiego i litewskiego, choć nie miało to być celem tego tekstu. Mam nadzieję, że czytelnik zrozumie pojawiające się w tekście skróty myślowe, a niektóre niecodzienne twierdzenia potraktuje jako prowokację intelektualną, a nie ideologiczną.

Powstanie narodu politycznego Wielkiego Księstwa Litewskiego i oceny unii

Naród polityczny Wielkiego Księstwa Litewskiego, albo inaczej naród Starolitwinów, wykształcił się na przełomie XV i XVI wieku. Wpływ na jego ukształtowanie się miały zmiany społeczne, które zniosły nieprzekraczalne dotąd granice między warstwą szlachecką (bojarów) i książęcą, ogólny system prawny i obowiązek służby wojskowej rozwijający uczucie odpowiedzialności za Ojczyznę. Definicje narodu politycznego mogą być różne, jednak najważniejszym czynnikiem świadczącym o istnieniu samodzielnej wspólnoty narodowej była samoświadomość narodowa.

Nieliczne źródła przekazują dość skąpe informacje na ten temat. Szczególnie należałoby zwrócić uwagę na sformułowaną już pod koniec XVI wieku teorię o pochodzeniu Litwinów od Rzymian, która pełniła ważną dla narodu politycznego funkcję odróżniającą członków litewskiej wspólnoty narodowej od innych społeczności. Należy zaznaczyć, że w odróżnieniu od narodu politycznego Królestwa Polskiego, pojęcie Starolitwinów przynajmniej od początku XVI wieku obejmowało także Rusinów, czego świadectwem mogłaby być preambuła unii mielnickiej z 1501 roku. Choć ze strony Wielkiego Księstwa Litewskiego podpisali się jedynie Rusini, to określili się oni politycznym terminem Litwini – *Nos Lituanos*. Naród polityczny Wielkiego Księstwa Litewskiego potrafił zachować różnice etniczne, o których świadczy odmienny pogląd na język ojczysty. Zwolennicy pochodzenia od Rzymian opowiadali się za językiem łacińskim, podczas gdy przedstawiciele litewskiego sarmatyzmu za językami polskim i ruskim. Oprócz tych stronnictw byli jednak także zwolennicy języka litewskiego.

Bez względu na wszystkie różnice etniczne członków tej społeczności jednoczyło wspólne rozumienie przeszłości, a centralnym elementem spajającym różnojęzyczne i różnorodnie etnicznie grupy w społeczność narodową był mit Witolda. Choć Rusini i etniczni Litwini, Żmudzini czy nawet Tatarzy akcentowali odmienne elementy tego mitu, Witold był tą postacią, z którą różne grupy etniczne i wyznaniowe Wielkiego Księstwa Litewskiego mogły się identyfikować. Były też inne ważne dla Starolitwinów źródła samoidentyfikacji, o których nie będziemy osobno mówić. Mit Witolda został przypomniany tylko dlatego, że przez pryzmat ocen tego księcia możemy dostrzec poglądy Starolitwinów na przynajmniej dwie unie: krewską i horodelską. Od razu można powiedzieć, że zdanie Starolitwinów o tych dwóch uniach było lekceważące. Oto autor kroniki Bychowca (początek XVI wieku) opisując unię krewską, podał jedynie, że w akcie unii Jagiełło obiecał przyjąć wiarę katolicką i poślubić królową Jadwigę. O żadnym związku dwóch państw w tym tekście się nie wspomina. Autor kroniki Bychowca napisanej w otoczeniu Olbrachta Gasztołda był jeszcze dość miłosierny wobec Jagiełły. Przypisał mu chrzest Litwy jako zasługę, podczas gdy późniejsi twórcy ideologii Starolitwinów nie mieli tylu skrupułów. W ich pracach, które pojawiły się w tym samym XVI wieku, lecz później niż kronika Bychowca, Litwa zawdzięcza swój chrzest Witoldowi. Zatem i tu widzimy, że na ołtarzu mitu narodowego składa się w ofierze prawdę historyczną.

Jeśli chrzest Litwy dla autora kroniki Bychowca jest wartością, to przywileje przyznane w unii horodelskiej litewskim bojarom, a tym bardziej herby otrzymane od Polaków, nie są uznawane za żadne dobro:

Miłościwy imperatorze i nasz władco, wielki książę Witoldzie! Polacy nie byli bojarami, a zwykłymi ludźmi; nie mieli swoich herbów i starali się o nie, składając Czechom wielkie dary. [Panowie czescy]

otrzymawszy od nich takie wielkie dary, użyczyli im swoich herbów i uczynili ich bojarami, przyjmując do swoich herbów. Ale my jesteśmy bojarami o starodawnym, rzymskim rodowodzie; nasi przodkowie ze swoimi herbami przybyli do tego kraju... A potem Witold namówił swoich panów, aby zbratali się z Polakami i przyjęli ich herby, aby wrogie nasze stosunki nie przeszkodziły mu w uzyskaniu królewskiego wieńca i tak im rzekł: „Przecież gdy przywiozł wieniec, będziecie mogli im pisma zwrócić, a ich herby wyrzucić i przyjąć swoje dawne”.

Takie sceptyczne spojrzenie na Polaków, nawet pewne ich upokarzanie, jest zrozumiałe. Tożsamość narodowa nie mogła być konstruowana inaczej niż poprzez odróżnienie swoich od obcych. Należy zaznaczyć, że w wywyższaniu Litwinów i poniżaniu Polaków ów członek środowiska Olbrachta Gasztołda pozostał konsekwentny. Choć to wychodzi poza granice naszego tematu, warto wspomnieć, że właśnie autor kroniki Bychowca, a nie XX-wieczni litewscy narodowcy, po raz pierwszy sformułował myśl, że bitwę pod Grunwaldem Litwini wygrali samodzielnie. Pod tym względem mogą mu być zasłużenie przyznane laury pierwszego litewskiego narodowca i patriotę.

Oceny unii w okresie akulturacji Starolitwinów, od XVII do początku XX wieku

Po „złotym wieku”, który przeżyło zarówno Królestwo Polskie, jak i Wielkie Księstwo Litewskie w XVI stuleciu, wiek XVII i późniejsze wyglądają dużo bardziej ponuro. Przede wszystkim wojny z Moskwą wycieńczyły dwa braterskie państwa i pożerały zasoby, które można byłoby inwestować w innych dziedzinach życia, być może nawet do zreformowania państwa. Wojny z Moskwą były jedną z przyczyn, które pobudziły oba państwa do poszukiwania jeszcze ściślejszych więzi. Jednak okoliczność ta często staje się swoistą zasłoną dymną skrywającą inne głębokie procesy, które miały miejsce tak w Wielkim Księstwie Litewskim, jak i w Królestwie Polskim. Bliskie więzi dwóch społeczności wywierały wpływ także na społeczeństwa. Często ten wpływ jest prymitywizowany poprzez określenie go terminem polonizacji, a w jego użyciu także dziś lubują się radykalni nacjonaliści z Polski i Litwy. Dla litewskiego „ultrapatrioty” tak zwana polonizacja trwająca od XVII do XIX wieku jest jeszcze jednym dowodem na to, że nie należy ufać Polakom. Dla analogicznie myślącego Polaka to jeszcze jeden dowód na to, że polska cywilizacja zawsze była i jest wyższa od kultury barbarzyńców ze Wschodu. Tak naprawdę, moim zdaniem, żadnej polonizacji nie było. Elita polityczna Starolitwinów zachowała tożsamość narodową do czasu wykształcenia się nowoczesnego narodu, to jest Nowolitwinów i współczesnych Polaków, czego dowodem może być akt Zaręczenia Wzajemnego Obojga Narodów, stanowiący uzupełnienie Konstytucji 3 Maja, świadczący nie tylko o woli politycznej utrzymania *status quo* w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, lecz także o tym, że zarówno w XVIII, jak i XIX wieku aspiracje narodowe Starolitwinów były wciąż bardzo silne. To, co miało miejsce przez ponad dwa stulecia w Wielkim Księstwie Litewskim, można nazwać też regionalną odmianą „latynizacji” Europy Wschodniej, na której przejawy natykamy się również w Królestwie Polskim jeszcze pod koniec XIV wieku. Umocnienie się kultury i języka polskiego zarówno w Wielkim Księstwie Litewskim, jak i w Królestwie Polskim nie oznaczało zlania się społeczności narodowych, podobnie jak fakt, że Jan Długosz (1415–1480) pisał kronikę po łacinie, nie świadczy o tym, by stał się on Rzymianinem. Przeciwnie – pozostał on prawdziwym staropolskim patriotą, nawiasem mówiąc,

nielubianym w Wielkim Księstwie Litewskim. Przejmując język i piśmiennictwo polskie, społeczeństwo Wielkiego Księstwa Litewskiego zachowywało się tak, jak zachowali się Polacy w XII–XV wieku. Dla swoich celów zaadaptowali już istniejące piśmiennictwo, język i jego system pojęć, po to, by z ich pomocą tworzyć starolitewskie patriotyczne teksty. Koncentracja uwagi i zasobów na Moskwie w owym okresie zepchnęła ostatecznie na drugi plan także dyskusje o ojczystym języku narodu politycznego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Być może to właśnie czynnik polityki zagranicznej nie pozwolił na wykształcenie litewskiego piśmiennictwa, jak to uczyniła Polska, rezygnując z łaciny. Można byłoby długo rozważać, co by było gdyby, ale nawet wdając się w takie rozważania, nie należy przymykać oczu na kulturowe zbliżenie dwóch społeczności, które być może także miało wpływ na zawarcie unii lubelskiej w 1569 roku.

O zmienionym nastawieniu litewskiej elity politycznej do Polski i jej kultury świadczyły pierwsze bezpośrednie litewsko-polskie debaty w przededniu unii lubelskiej. W 1564 roku na sejmie warszawskim, podczas dyskusowania o nowej unii, delegacja litewska przypomniła prehistorię stosunków z Polską, podając jako pierwszy przykład unii umowę Giedymina i Władysława Łokietka z 1325 roku. Co do roli Jagiełły w historii stosunków obu państw dyskusji między Polakami i Litwinami nie było. Obie strony poważnie starty się natomiast przy ocenie roli Polaków i Litwinów w bitwie pod Grunwaldem. Analizując te dyskusje, warto zwrócić uwagę nie tylko na pozytywną ocenę unii krewskiej, lecz także na to, że polemizując ze sobą, obie strony powoływały się po części przynajmniej na te same źródła. Niesłusznej zdaniem Litwinów ocenie ich roli w bitwie pod Grunwaldem winny jest polski kronikarz, następca Jana Długosza, Marcin Kromer, „który oczernił też niejeden polski ród”. Epizod ten pokazuje sedno akulturacji: od XVI wieku przynajmniej część elity politycznej Wielkiego Księstwa Litewskiego czytała tę samą literaturę historyczną, zapominając o litewskiej wersji ważniejszych wydarzeń, zachowanej jeszcze po części w tradycji ustnej na początku XVI stulecia.

Litewska delegacja, wychwalając na sejmie warszawskim historyczne więzy z Polską, choć nie wymieniała w tym kontekście unii horodelskiej, to kierowała się nie tylko chęcią zawarcia nowej unii, lecz wyrażała swe poglądy szczerze. Potwierdza to zarówno kronika Macieja Strykowskiego (1547–1593), jak i *Historia Litwy* Wojciecha Wijuka Kojalowicza (1609–1677). We wspomnianych dziełach wszystkie unie oceniane są przychylnie. Kojalowicz wręcz opisuje całą historię Litwy przez pryzmat unii. Oceniana pozytywnie przez wszystkich Starolitwinów próba koronacji Witolda w 1430 roku Kojalowiczowi wydaje się nierozumnym zamiarem osłabienia zawartej przez Jagiełłę unii krewskiej i dlatego właśnie krokiem godnym potępienia. Nieco bardziej krytyczny ów autor pozostaje względem unii w Horodle. Adopcja Litwinów poprzez przyjęcie wspólnych z rodami polskimi herbów wydaje mu się niepoważnym krokiem i powtarza on w tym miejscu znaną z kroniki Bychowca historię o litewskich herbach, starszych niż polskie.

Ogólnie przychylna ocena unii nie powinna jednak zmylić czytelnika. Autorzy prac napisanych w Wielkim Księstwie Litewskim widzą wyraźnie różnice między Litwinami i Polakami. Na przykład wciąż nie zmienia się pogląd na bitwę pod Grunwaldem. Choć pod silnym wpływem polskiej tradycji piśmiennej, Starolitwini nadal trzymają się odmiennej od polskiej wersji przebiegu wydarzeń na polu grunwaldzkim.

Można w zasadzie stwierdzić, że przychylna ocena historii unii w społeczeństwie starolitewskim przetrwała do samego końca XIX wieku, i w tym miejscu można byłoby zacząć następny podrozdział.

Ale wydaje mi się, że nie warto rezygnować z omówienia dziejów tradycji unii w XIX wieku, ponieważ właśnie w tym czasie pamięć o wspólnej przeszłości przyjęła jeszcze jedną, nową funkcję: dawne elity polityczne tak Wielkiego Księstwa Litewskiego, jak i Królestwa Polskiego wyobrażenia o wspólnej przeszłości wykorzystwały nie tylko do podtrzymania swoich dawnych tożsamości, lecz także posłużyły się nimi w dążeniach do przekazania swego spojrzenia na przeszłość chłopom. Innymi słowy – przeszłość wykorzystano w próbie tworzenia nowoczesnego narodu. Należy zaznaczyć, że gdyby te działania się powiodły, to w przypadku dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego niejasne pozostaje, jaki nowoczesny naród powstałby na terytorium dzisiejszej Litwy: polski czy litewski, mówiący po polsku. Istniały przecież warunki sprzyjające tej ostatniej historycznej alternatywie, o czym świadczy długie trwanie ruchu krajowców, mówiących po polsku i silnie akcentujących tradycję historyczną Wielkiego Księstwa Litewskiego. Nie można zapominać, że ruch ten dał Polsce osobistość, którą zna każdy Polak i Litwin – Józefa Piłsudskiego.

Nie ma wielu opisów, jak zachowywano tradycje historyczne na terenach carskiej Rosji. Wiadomo na przykład, że Józef Piłsudski interesował się przeszłością Obojga Narodów, wielkie wrażenie robiły na nim żywe wspomnienia XIX-wiecznych powstań. Wobec nie tak wielu wiadomości o podtrzymywaniu tradycji historycznej i jej popularyzowaniu wśród chłopów, niezwykle wartości nabierają obchody 292. rocznicy unii lubelskiej w Druskiennikach w 1861 roku. Wedle relacji nieznanego autora w obchodach uczestniczyła nie tylko szlachta, ale i chłopci. W kościele odprawiono mszę, wygłoszono patriotyczne kazanie, zorganizowano uroczystą procesję. Ważnym akcentem uroczystości była uczta. Z całego miasteczka na centralny plac zniesiono stoły i przygotowano obiad dla ludu.

Chleb i wołowinę wieśniakom i wieśniaczkom rozdawały polskie arystokratki własnymi rękoma. Prócz tego wystawiono beczki piwa, miodu i wódki. Jakże tu nie wypić z tak radosnej okazji przypomnienia o połączeniu się Litwy z Polską! Szampan lał się strumieniami.

Po obiedzie obcowanie chłopów i arystokratów trwało. Panie i chłopci spacerowali, trzymając się pod rękę, a na galerii domu resursowego byli też częstowani herbatą. Nieznany autor pisze dalej:

Na brzegu Niemna, w parku między drzewami był rozwieszony transparent, na którym wyobrażone zostały dwie dłonie: jedna prosta, chłopska, a druga delikatna, pańska – emblemat połączenia się Litwy i Polski. Na górze przedstawione były dwa anioły, trzymające koronę ze wspólnym godłem, a w dole – monogram. I jak myślicie, czy? Nie jakiegoś Augusta czy Stanisława, nie Czartoryskiego i nawet nie Mierosławskiego, a miejscowego lekarza N.

Tak oto zaszła pewna zmiana symboliki. W tym przypadku przedstawianie dwóch rąk: chłopskiej i pańskiej było emblematem nie tylko złączenia Polski i Litwy. Emblemat symbolizował przede wszystkim przymierze społeczne szlachty i chłopstwa, do którego dążono, aby odbudować Rzeczypospolitą Obojga Narodów. Śmiem twierdzić, że symbol ten w 1861 roku nie oznaczał jeszcze rzeczywistości, a raczej tylko aspiracje. Obchody druskiennickie nie były czymś wyjątkowym. Już w 1863 roku podczas powstania styczniowego miała miejsce walka o dusze chłopów, w trakcie której wykorzystywano nie tylko wyobrażenia unii lubelskiej. W XIX wieku w Polsce stworzono mit Tadeusza Kościuszki jako obrońcy chłopów – mit, który miał ten sam cel – przeciągnięcie na swoją stronę chłopstwa i w ten sposób wzmocnienie nacisku na carski reżim.

Zagadnienie mitów narodowych w XIX wieku na terenach Rzeczypospolitej Obojga Narodów jest mało zbadane. Z tego powodu można tylko hipotetycznie stwierdzić, że obok mitu Kościuszki był jeszcze inny – mit Emilii Plater, który miał służyć wciągnięciu kobiet w ruch wyzwolenia narodowego. Hipotezę tę zdają się potwierdzać opowieści o tej uczestniczkce powstania listopadowego. Większość jej bohaterskich czynów, dzięki którym stała się tak popularna na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, nie znajduje potwierdzenia w źródłach. Zatem czym innym, jeśli nie pragmatycznymi celami ruchu narodowego, można wyjaśnić sztucznie stworzony wizerunek Emilii Plater jako bohaterki?

Ale XIX stulecie to nie tylko okres pielęgnacji i rozbudowania wspólnej wizji historii polsko-litewskiej. To także okres, w którym strategie pamięci – także o uniach – na byłych ziemiach Rzeczypospolitej Obojga Narodów rozeszły się. Obok nurtu gloryfikującego unie kształtowało się też negatywne na nie spojrzenie dominujące przede wszystkim wśród twórców nowoczesnego narodu litewskiego. Należy dodać, że długi czas, nawet w środowisku litewskojęzycznym, szerzeniu antypolskich nastrojów przeszkadzała wspólna religia katolicka. Nieprzypadkowo antypolskie nastroje najpierw zaczęto wyrażać nie w środowisku litewskich katolików, lecz wśród litewskich luteranów, a miało to miejsce krótko po powstaniu styczniowym. Jednak za prawdziwego ideologa antypolskości na Litwie należy uznać znanego litewskiego poetę Maironisa, który pisał także podręczniki historii. To właśnie on jako pierwszy sformułował myśl, że wszystkie nieszczęścia Litwinów zaczęły się od unii. Swoimi twierdzeniami o tym, że unie były złem, a wprowadzenie chrześcijaństwa było dobre, zbliżył się on w pewnym sensie do opinii autora kroniki Bychowca. Jednocześnie stworzył Maironis żywą do dziś tradycję mówienia o unii krewskiej i chrzcie Litwy osobno, jakby o dwóch wydarzeniach niezwiązanych ze sobą.

Gdy mówi się o dwóch ukształtowanych nowoczesnych narodach, litewskim i polskim, wzajemnie się nienawidzących, szeroko wykorzystuje się różne stereotypy. Jeden z nich wyjaśnia, że podstawową przyczyną nieporozumień litewsko-polskich było to, że nowoczesny naród litewski kształtował się prawie wyłącznie w oparciu o chłopstwo (jak tu nie wspomnieć transparentu na stadionie piłkarskim w Poznaniu podczas meczu między dwiema drużynami w 2013 roku – „Litewski chamie, klękni przed polskim panem”), podczas gdy nowoczesny naród polski ukształtował się na gruncie tradycji szlacheckiej. Myśl tę mógł potwierdzać również oczywisty fakt, że także po ukształtowaniu się nowoczesnego narodu polskiego tradycja oceniania unii pozostała niezmienną. A to znaczy, że podtrzymywanie pamięci o unii podczas takich świąt jak w Druskiennikach w 1861 roku należy uważać za strategię, która jednak się sprawdziła.

I znów, jak w wielu innych przypadkach, musimy skonstatować, że nie mamy jasności co do skuteczności tego rodzaju środków w angażowaniu chłopów z początku w ruch antycarski, a później w integrowanie ich z nowoczesnym narodem polskim. Badacze dotąd zbyt koncentrowali uwagę na myślach wyrażonych w rozmaitych tekstach i nie zwracali uwagi na realny wpływ, jaki te teksty wywierały na społeczeństwo. W tej dziedzinie warto podjąć dodatkowe badania. Okruchy naszej wiedzy tym bardziej zmuszają do powątpiewania, czy dobrze nam znane teksty, w których formułowano ideologię ruchu narodowego, miały szerszy wpływ i nie ograniczyły się jedynie do wąskiego grona twórców nowoczesnego narodu. Takie przemyślenia podszyca sucha statystyka. Przypadek *Historii Litwy* autorstwa wspomnianego już Maironisa może takie sceptyczne nastawienie potwierdzić. Podręcznik ten był najbardziej popularny

na Litwie w końcu XIX i na początku XX wieku, kiedy doczekał się trzech wydań, lecz ogólny ich nakład sięgał raptem dziewięciu tysięcy egzemplarzy. Otwarte pozostaje pytanie, ilu Litwinów rzeczywiście przeczytało ten podręcznik, ale należy sądzić, że ich liczba z pewnością nie utworzyła masy krytycznej, która pozwoliłaby na powstanie nowoczesnego narodu litewskiego. Taką myśl potwierdzają teksty litewskiej badaczki Dalii Marcinkevičienė (1999), która opisuje problemy działaczy litewskiego ruchu narodowego ze znalezieniem dla siebie żon. W końcu XIX wieku często stawali oni przed dylematem: pozostać kawalerami czy poślubić wykształconą Polkę – wykształconych kobiet, mówiących po litewsku, w owym czasie prawie nie było. Jeden z członków tego ruchu, lekarz Stasys Matulaitis, wybrał inną drogę. Poślubił niewykształconą Litwinę i próbował ją sam przemienić w wykształconą litewską patriotkę, po czym opisał rezultaty tego eksperymentu:

Według przygotowanego planu zacząłem kształcić swoją żonę, poszerzać jej wąski horyzont [...] W tym celu zacząłem każdego dnia przed pójściem spać czytać jej coś z dziedziny nauki. Ale rezultaty okazały się zupełnie nie takie, jakich oczekiwałem. Po kilku minutach czytania słyszałem głośnie chrapanie mojej słuchaczki – ona smacznie spała.

Z tego powodu spośród 147 współpracowników czasopism „Aušra” i „Varpas”, kluczowych dla litewskiego odrodzenia narodowego, 28 poślubiło najpewniej polskojęzyczne szlachcianki, a wśród 55 litewskich kobiet-patriotek, wpisanych do leksykonu *Ižymios Lietuvos moterys* („Wybitne kobiety Litwy”, 1935) aż 29 pochodziło, znów – bardzo prawdopodobnie – z polskojęzycznych rodzin szlacheckich. Te opisane przypadki, choć nie mają nic wspólnego z tradycją unii, świadczą o dwóch ważnych rzeczach. Po pierwsze, przywiązanie do tradycji unijnej lub jej negowanie – przynajmniej pod koniec XIX stulecia – dotyczyło wąskiego, elitarnego grona. Po wtóre, o wyborze narodowości albo prounijnej czy antyunijnej tradycji na przełomie XIX i XX wieku decydowały nie tylko wzniosłe narodowe ideały, lecz również pragmatyczne interesy. Stworzenie zgodnej rodziny było jednym z nich.

Opisana sytuacja odnosi się przede wszystkim do terytorium Litwy etnicznej. Może sytuacja w Polsce była inna i dlatego tradycję unijną polskie chłopstwo przejęło już w końcu XIX wieku? W tym zakresie badań także brak. Dominująca wśród polskich historyków i społeczeństwa opinia głosi, że Rzeczpospolita Obojga Narodów była poprzedniczką stworzonego przez Józefa Piłsudskiego państwa. Państwa odrodzonego co prawda w innych granicach, ale zachowującego ciągłość historycznej tradycji. Być może właśnie dlatego w badaniach naukowych w Polsce nie używa się terminów Staropolacy i Nowopolacy, gdyż uznaje się, że taki problem rzekomo nie istniał. Jednak już biografia Józefa Piłsudskiego świadczy o czymś innym. Zdaniem Andrzeja Garlickiego (2012), Piłsudski dość pomyślnie zacząwszy karierę polityczną, z powodu zbyt małego zaangażowania w sprawy społeczne został zepchnięty na polityczny margines podczas wydarzeń 1905 roku. Za poważny błąd przyszłego marszałka autor ten uważa jego wyobrażenia o poziomie świadomości narodowej Polaków w latach I wojny światowej. Marsz kompanii kadrowej i później dowodzonych przez niego legionów na tereny znajdujące się pod władzą carskiej Rosji przez tamtejszych mieszkańców nie był oceniany jako wyzwolenie spod jarzma obcego narodu. Polscy chłopci na początku XX wieku nie mieli świadomości narodowej, co przesądziło o niepowodzeniu operacji Piłsudskiego. Podobne fiasko poniósł jego program federacyjny i stało się tak nie dlatego, że sam program był bardzo zły, ale dlatego, że pozycje nosicieli idei federalizmu

– Staropolaków i Nowopolaków – były w tym czasie już poważnie osłabione. W 1922 roku Piłsudski w Wilnie zwrócił się do obywateli Wielkiego Księstwa Litewskiego, grupy osób, która, jak pokazały najnowsze badania Rimantasa Miknysa (2012), wówczas już prawie nie istniała i nie miała żadnego znaczenia politycznego w społeczeństwie litewskim. Te pojedyncze przykłady pokazują, że również w Polsce przynajmniej na jakiś czas przerwana została tradycja Rzeczypospolitej Obojga Narodów i unii, a ściślej mówiąc, dla Nowopolaków znaczyła ona o wiele mniej niż dla bezpośrednich potomków Rzeczypospolitej Obojga Narodów, takich jak Józef Piłsudski.

W pojawieniu się nowoczesnych narodów, szczególnie w zamieszkiwanym przez nas regionie, większą rolę odegrały tradycje historyczne i kultywowanie pamięci niż projekty społeczne. Po odrodzeniu się państwa litewskiego w 1918 roku jeden z jego twórców, Mykolas Krupavičius (1885–1970), aktywnie uczestniczył w werbowaniu ochotników do wojska niepodległej Litwy. Podczas mitingu w Kownie zwrócił się on do zebranych tam ludzi po litewsku, wzywając ich do ochotniczego wstąpienia w szeregi litewskiej armii. Efekt tego wezwania był nikły i dopiero gdy ksiądz Krupavičius powtórzył je po polsku, według ówczesnych świadectw, szeregi wojska litewskiego rozrosły się znacząco. Podczas takich mitingów politycy nowej Litwy nie mówili wiele o sprawach narodowych. Częściej obiecywali ochotnikom ziemię i w taki „korupcyjny” sposób owi polskojęzyczni mieszkańcy Kowna stawali się Litwinami. Podobnie procesy konstruowania nowoczesnego narodu przebiegały gdzie indziej. Nieprzypadkowo wielu twórców nowoczesnych narodów (wśród nich i Piłsudski) związało się z partiami lewicowymi, a jeśli u władzy w odrodzonych państwach znaleźli się chadecy czy przedstawiciele dawnych elit, to musieli oni nieuchronnie przeprowadzać poważne reformy społeczne, przede wszystkim reformę rolną. Można powiedzieć, że nowoczesne narody polski i litewski ukształtowało przyznane obywatelom prawo do posiadania. Jednak już wcześniej poczucie wspólnoty pojawiło się podczas walk o niepodległość: Litwinów z Polakami i bermontowcami, Polaków z Litwinami i bolszewikami. Dopiero po zakończeniu walk o niepodległość ponownie nadszedł czas, by wrócić do dawnych tradycji historycznych bądź na nowo ukształtować kultury pamięci.

Powyższa dygresja potrzebna była po to, by zrozumieć znaczenie przeszłości w procesie tworzenia się nowoczesnych narodów. Myślę, że zaakcentowanie aspektów społecznych pozwoliło lepiej zbilansować stosunek między pierwiastkiem materialnym i duchowym. Podkreślając prymat reform społecznych względem pamięci, przyznajemy jednocześnie, że pojawienie się różnic w ocenach unii miało miejsce pod koniec omawianego okresu i było projekcją oraz programem części elit politycznych skierowanym ku przyszłości. I to nie owe projekcje, lecz późniejsze wydarzenia przesądziły, że negatywne spojrzenie na unie umocniło się w XX wieku na Litwie, podczas gdy spojrzenie pozytywne przetrwało w XX-wiecznej Polsce.

Umocnienie się asymetrycznego spojrzenia na przeszłość w Polsce i na Litwie w XX i na początku XXI wieku

Istniała szansa, by sformułowana przez Maironisa myśl, że od unii z Polską zaczęły się wszystkie nieszczęścia Litwy, nie zdominowała nowolitewskiej świadomości. Jednak sytuację kardynalnie zmienił rok 1920, gdy generał Lucjan Żeligowski (1865–1947) zajął Wilno. Wydarzenie to, jak można stwierdzić

z perspektywy pewnego czasu, przesądziło o ogólnym spojrzeniu Litwinów na Polaków i na nowo zakualizowało czasy Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz kwestię unii. Twierdzenie, że rok 1920 był momentem przełomowym dla oceny stosunków litewsko-polskich, w tym także dla oceny unii, nietrudno uzasadnić, analizując transformacje kultury pamięci na międzywojennej Litwie. Z początku, bez względu na wszystkie wysiłki Maironisa, nie bardzo wiadano, jak postępować z dziedzictwem Wielkiego Księstwa Litewskiego. Obawiano się go z powodu polskich odcieni i dlatego do końca trzeciego dziesięciolecia XX wieku dominującymi postaciami w kulturze pamięci byli działacze odrodzenia narodowego i wciąż żywi uczestnicy walk o niepodległość. Nie zapomniano o wielkich książętach litewskich, jednak w pierwszych latach niepodległości Litwy nie pojawiali się na pierwszym planie. Tym niemniej poszukując argumentów – przede wszystkim na użytek własny – uzasadniających dlaczego Wilno musi należeć do Litwy, zwrócono się ku Wielkiemu Księstwu Litewskiemu i wielkiemu księciu Witoldowi. Przez Witolda i Wilno jako historyczną stolicę Litwy jego czasów można było też łatwiej wyjaśnić hasło *Mes be Vilniaus nenurimsim* („My bez Wilna nie spoczniemy”). W ten sposób w międzywojniu konkretne potrzeby uformowały nowe akcenty w litewskiej kulturze pamięci, w której znalazło się również miejsce dla kwestii unii litewsko-polskich. Jej podstawą mimo wszystko nie było Wielkie Księstwo Litewskie, lecz utrata Wilna, a dokładniej – twierdzenie o złamanej przez Polaków umowie suwalskiej z 1920 roku. Samą umowę i okoliczności jej podpisania historycy litewscy i polscy zbadali dobrze. Po części rację mają oponenti, którzy nazywają ją nie umową w sprawie Wilna, lecz jedynie zwykłym porozumieniem o zawieszeniu broni, ponieważ tak naprawdę przynależność Wilna nie jest w niej bezpośrednio omawiana. Mimo to, ze wspomnień świadków wydarzeń wynika, że uczestnicy rokowań zawierając umowę, myśleli o Wilnie. Widać taki jest już charakter narodowy Litwinów i Polaków – nie mówić o realnie istniejących problemach, uważając, że same się one rozwiążą. Umowa pokojowa czy też rozejm teoretycznie nie został naruszony: oddziały Żeligowskiego do Wilna wkroczyły w przededniu jego wejścia w życie, choć krok Polaków nie został usprawiedliwiony nawet przez obserwatorów z krajów trzecich. Bądź co bądź, właśnie złamanie umowy suwalskiej posłużyło do wywoływania nieufności wobec Polaków i w tym kontekście pojawiła się również kwestia unii. W popularnych ujęciach stosunków litewsko-polskich było to wyrażane następującymi słowami:

Polakom nie można ufać, gdyż złamali umowę suwalską. Byli oni oszustami od zawsze, ponieważ oszukali nas kilka razy wcześniej, przede wszystkim zawierając z nami unię krewską i lubelską.

Zagadnienie oceny unii w takiej konstrukcji kultury pamięci miało znaczenie drugorzędne, służyło jedynie jako dodatkowy argument do wytłumaczenia realiów pierwszej połowy XX stulecia.

W okresie radzieckim nie doszło do kardynalnych zmian w tych ocenach. Nadal powtarzano twierdzenia o polskiej podstępności od umowy suwalskiej do unii krewskiej, jednocześnie podkreślając zasługi przyjaznego narodu rosyjskiego, który zwrócił Wilno Litwinom. Podsumowując, pogląd Litwinów na historię unii ukształtowany został przez wydarzenia wieku XX, przede wszystkim przez wspomnienia wydarzeń z 1920 roku. Nie zmienił się on aż do dzisiaj. Z tej przyczyny na litewskich Polaków wciąż patrzy się jak na wytwór tak zwanej okupacji Wilna – nie są oni uważani za spadkobierców Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ważne obecnie dla polskiej mniejszości narodowej problemy pisowni nazw miejscowości i nazwisk nie są rozwiązywane tylko

dlatego, że istnieje obawa, że na tym ta grupa narodowa (i Warszawa) nie poprzestanie i kiedyś ogłosi na Wileńszczyźnie autonomię terytorialną, a następnie będzie dążyła do przyłączenia Wileńszczyzny do Polski.

Należy zaznaczyć, że w okresie międzywojennym polska kultura pamięci zmieniła się znacznie w porównaniu z okresem przed odrodzeniem państwa polskiego. Pierwsze miejsce zajął „cud nad Wisłą”, który stopniowo przeistoczył się w centralny dla polskiej kultury pamięci mit Piłsudskiego. Bez przeprowadzenia głębszych badań moglibyśmy jedynie przedstawić tezę do dyskusji, że symbolicznie rok 1920, który zrodził nową polską narodową mitologię, oznaczał także koniec ery Staropolaków w historii Polski i początek Nowopolaków. Logiczne wydaje się, że nowoczesny naród polski, który poszerzył swoją podstawę społeczną, musiał też stworzyć nowe mity egzystencjalne. Mimo to, nie należy sądzić, by wraz z ukształtowaniem się mitu Piłsudskiego zagadnienie historii unii straciło dla polskiego społeczeństwa aktualność. Tematy unijne, jak pokazuje analiza mitu Piłsudskiego, zostały zintegrowane w kulcie Piłsudskiego i były jego częścią składową.

Zagadnienia historii unii nie zostały zapomniane w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, jednak zakres ich oddziaływania na społeczeństwo, wobec niemożności prowadzenia swobodnej dyskusji o „ziemiach utraconych na Wschodzie”, był bardziej ograniczony, albo, słowami Roberta Traby (2013), temat ten stał się fantomem. Może ta okoliczność częściowo przesądziła, że historycy tacy jak Juliusz Bardach (1999), nie czując presji, by bronić „historycznych interesów narodu polskiego”, mogli przedstawić pod względem naukowym bardziej wszechstronną ocenę unii. Jednak spojrzenie historyków na dzieje unii, jak się wydaje, nie miało większego znaczenia dla renesansu problematyki unii w niepodległej już Polsce. Ów renesans był tylko umowny, ponieważ także po Okrągłym Stole historia unii nie odzyskała tego znaczenia, które miała niegdyś dla polskiej tożsamości. W ostatnich latach coraz większego znaczenia nabrało inne historyczne odniesienie ważne dla współczesnej polskiej pamięci – powstanie warszawskie. Zagadnienie unii znalazło miejsce w pobocznym, odrodzonym ponownie po 1989 roku, micie Kresów, który często pojawia się, gdy mowa o podejściu Polaków do wschodnich sąsiadów. Unie w konstrukcji tego mitu przedstawia się jako genezę Kresów. Najbardziej problematyczny w konstrukcji mitu Kresów jest fakt, że jego głosiciele za spadkobierców Kresów uważają wszystkich etnicznych Polaków rozrzuconych na dawnych terenach Rzeczypospolitej, czyniąc z nich przedstawicieli jednego narodu i traktując na równi Polaków z Warszawy, Krakowa i Wilna. Zwolenników tego poglądu zupełnie nie interesują inni mieszkańcy Kresów. Osoby niemówiące po polsku na ich mapie mentalnej nie istnieją. Przyczyny takiej ignorancji tkwią w odmiennym od litewskiego spojrzeniu na wspólną przeszłość, która w kresowym światopoglądzie staje się historią czysto polską. Odważam się twierdzić, że u źródeł takiego podejścia legło spojrzenie na historię polsko-litewską, polsko-białoruską i polsko-ukraińską przez pryzmat historii średniowiecznej i nowożytnej, bez wgłębiania się w wielokontekstowość tamtych epok oraz uznanie Rzeczypospolitej Obojga Narodów wyłącznie za I Rzeczpospolitą Polską. W ten sposób, przynajmniej gdy mowa o Polakach z Litwy, tak istotne staje się dwudziestolecie międzywojenne, a całkowicie ignoruje się to, że już od ponad 20 lat mieszkają oni w niepodległej Litwie, przez 50 lat żyli na Litwie radzieckiej i przez kilkadziesiąt lat w Wielkim Księstwie Litewskim. Różna jest też świadomość historyczna przynajmniej części Polaków z Litwy. Większość z nich dostatecznie mocno identyfikuje się z Wielkim Księstwem Litewskim, i – jak pokazały badania

socjologiczne – z tego powodu część z nich uważa, że w 1920 roku Polska okupowała Wilno, gdyż nigdy nie należało ono do Królestwa Polskiego.

Patrząc na stosunki ze wschodnimi sąsiadami przez pryzmat średniowiecza i czasów nowożytnych, polska opinia publiczna ignoruje XX-wieczną Litwę. Wymowny jest w tym przypadku jeden fakt: w 2010 roku podczas obchodów na Litwie 90-lecia podpisania umowy suwalskiej, litewska społeczność w Polsce zwróciła się do władz Suwałk z prośbą o upamiętnienie tego wydarzenia tablicą pamiątkową na ocalałym dotąd budynku, w którym podpisano umowę. Strona polska na tę prośbę nie zareagowała. Już tylko ten fakt świadczy, że w Polsce ważne dla Litwinów fakty historyczne są nie tylko nieznane, ale też brak woli by je poznać.

Nie w każdym jednak przypadku strona polska jest konsekwentna w ocenie stosunków z Litwą. Dotąd na cmentarzu w Berżnikach mają miejsce konflikty o pomnik ku czci poległych na tych terenach litewskich ochotników (może tych samych, którzy zostali zwerbowani w Kownie przez księdza Krupavičiusa?). Gdy pomnik powstał, z inicjatywy społeczności polskiej obok wzniesiono inny pomnik, upamiętniający Polaków zabitych przez Litwinów w Ponarach. Konflikt ten można wyjaśniać na dwa sposoby. Walka przeciw uwiecznieniu pamięci o litewskich ochotnikach jest konsekwencją braku chęci dowiedzenia się czegoś o współczesnej Litwie. Inne wytłumaczenie daje mit Kresów. W 2010 roku podczas pogrzebu na Wawelu tragicznie zmarłego prezydenta Lecha Kaczyńskiego, jeden ze zwolenników idei Kresów przedstawił pomysł urządzenia na Wawelu kaplicy upamiętniającej Kresy. Dążono w tym przypadku do nadania Kresom charakteru polskiej Golgoty. Można tylko stwierdzić, że choć idea ta nie jest realizowana na Wawelu, to z powodzeniem jest wprowadzana w życie na cmentarzu w Berżnikach.

Mit Kresów ma mnóstwo znaczeń. Jedno z nich podkreśla łączącą narody ideę wielokulturowości. Kresy stają się tym samym jednym z łączników, które mogłyby i dziś zbliżyć narody naszego regionu. Istnieją w tym względzie przesłanki do ostrożnego optymizmu. Najnowsze badania socjologiczne przeprowadzone w Wilnie pokazują, że dla mieszkańców miasta wielokulturowość jest wartością ważną. Osoby deklarujące się w ten sposób nie boją się oznak polskości; a raczej dopatrują się w nich potwierdzenia wyjątkowości Wilna. Tak więc, przynajmniej w pamięci komunikacyjnej wilnian znikło asymetryczne spojrzenie na stosunki polsko-litewskie, dyktowane wyłącznie optyką XX-wieczną. Podejście to stwarza możliwości, by poprzez dialog osiągnąć symetryczny i adekwatny pogląd Litwinów i Polaków na przeszłość, mającą w sobie wiele wspólnych elementów. Pozwoli to skorygować nie tylko sposób patrzenia na historię unii, lecz także umożliwi pokonanie mentalnego problemu, który na Litwie nosi nazwę Polacy z Litwy, a w Polsce – Litwini z Polski. Próba rozwiązania tego typu problemów za pomocą presji, jak pokazuje niedawne doświadczenie Polaków i Litwinów, nie doprowadzi do zamierzonych efektów. Aby osiągnąć porozumienie, konieczne są ciągłe dyskusje, nie tylko z udziałem historyków, ale i społeczeństw obu państw. Historia negocjacji w sprawie unii polsko-litewskich może posłużyć za przykład.

Przełożył: Bartłomiej Kowal

Wybrana bibliografia:

- Bardach J., *Od aktu w Krewie do Zaręczenia Wzajemnego*, [w:] *Unia Lubelska i tradycje integracyjne w Europie Środkowo-Wschodniej*, Lublin 1999.
- Balkelis T., *Moderniosios Lietuvos kūrimas*, Vilnius 2012.
- Czerniecka-Haberko A., *Unie Polsko-litewskie w historiografii polskiej*, Toruń 2013.
- Garlicki A., *Józef Piłsudski 1867–1935*, Kraków 2012.
- Griškaitė R., *Mineralinis miestelis arba kurortinės kultūros pradžia Lietuvoje*, Vilnius 2000.
- Hein H., *Der Piłsudski – Kult und seine Bedeutung für polnischen Staat 1926–1939*, Marburg 2002.
- Lietuvos metraštis (Bychovco kronika)*, red. R. Jasas, Vilnius 1971.
- Mačiulis D., Miknys, R., Nikžentaitis, R., „Okupacja Wilna” w pamięci Litwinów, „Przegląd Powszechny”, 2012, Nr. 3 (1087).
- Marcinkevičienė D., *Vedusiųjų visuomenė. Santuoka ir skyrybos Lietuvoje 19 a. – 20 a. pradžioje*, Vilnius 1999.
- Miknys R., *Prarandame galimybę turėti Lietuvos lenkus, o ne lenkus Lietuvoje*, <http://www.delfi.lt/news/daily/lithuania/rmiknys-prarandame-galimyb-be-tureti-lietuvos-lenkus-o-ne-lenkus-lietuvoje.d?id=54518727> (2012 m. kovo 14 d.)
- Nikžentaitis A., *Witold i Jagiełło: Polacy i Litwini we wzajemnym stereotypie*, Poznań 2000.
- Pod wspólnym niebem. Rzeczpospolita wielu narodów, wyznań, kultur (XVI–XVIII w.)*, red. I. Kąkolewski, M. Kopczynski, Warszawa 2012.
- Suvalkų sutartis faktai ir interpretacijos. Umowa Suwalska: fakty i interpretacje*, red. Č. Laurinavičius, Vilnius 2012.
- Šutinienė I., „Sava” ir „svetima” praeitis: *Vilniaus atminties kultūros erdvinių reprezentacijų reikšmės miesto gyventojų komunikacinėje atmintyje*, [w:] *Atminties daugiasluoksniškumas. Miestas, Valstybė, regionas*, red. A. Nikžentaitis, Vilnius 2013.
- Traba R., *Kresy. Miejsce pamięci w procesie reprodukcji kulturowej*, [w:] *Polska Wschodnia i orientalizm*, red. T. Zarycki Warszawa 2013.
- Ziejka F., *Złota legenda chłopów polskich*, Warszawa 1985.

ALVYDAS NIKŽENTAITIS

POLISH-LITHUANIAN UNIONS IN LITHUANIA'S CULTURES OF MEMORY

This analysis focuses on the reception of Polish-Lithuanian unions in the Lithuanian society, and their place in Lithuania's cultures of memory from the 15th century to this day. The problem is analysed in the context of altering identities of Lithuanians in three historical periods: (i) end 15th to 17th century: the traits of a political nation of the Grand Duchy of Lithuania grow visible – the nation being referred to at that stage as Old-Lithuanians; (ii) 17th to early 20th century: progressing acculturation of Old-Lithuanians and their relative rapprochement with Polish nobility; (iii) early 20th to early 21st century.

Although the view tends to predominate in the Polish popular literature whereby adverse opinions on the unions appeared in Lithuania only in the late 19th century, a closer look at these issues shows that it was already before the 17th century that Lithuanians' attitude toward the history of the unions was diverse, its evaluation depending on the evolution of the Lithuanian identity. Only in the second of the periods specified above, a uniquely positive assessment of Poles and of the union between the Grand Duchy and Polish Crown became dominant. Toward the period's end, primarily after the January Insurrection, the common union-based past began being used as a means for building Lithuania's modern nation, with Polish culture (*not* identity) as a basis, with the peasant element contributing. At the same time, political elites of a new nation emerging based upon the Lithuanian language – the New-Lithuanians – initiated a new, negative evaluation of the shared Polish-Lithuanian past, the history of the union included. This perception grew prevalent in Lithuanian society after Lithuania lost Vilnius to Poland in 1920, the fact that exerted a profound impact on a new identity of Lithuanian-speaking Lithuanians. To describe the evolution of Lithuanians' and Poles' views not only on the history of the unions but also on

the history of their mutual relations, one may say that an asymmetric image of the past has developed in the two societies. Lithuanians view their historical associations with Poland through the prism of the 20th century, primarily through their lost capital – Vilnius, and they ignore the earlier past; Poles, conversely, tend to ignore the 20th-century occurrences even today, seeing Lithuania and Lithuanians through the prism of positively assessed history of the unions. This asymmetric approach to the history causes a number of hitherto-unsolvable problems, including in the current Lithuanian-Polish political relations.

Przełożył: Tristan Korecki





Natalia Biłous (Kijów)
Instytut Historii
Narodowa Akademia Nauk Ukrainy

TEMATYKA UNII W HISTORIOGRAFII UKRAIŃSKIEJ

Nie tak dawno społeczeństwa Polski i Litwy w sposób uroczysty podkreśliły 600. rocznicę unii horodelskiej. Do tych uroczystości nie przyłączyło się jednak społeczeństwo Ukrainy. Przyczyny tego tkwią w uwarunkowaniach historycznych, a zwłaszcza w fakcie, że unia polsko-litewska 1413 roku nie przyniosła istotnych zmian w życiu społeczności prawosławnej Wielkiego Księstwa Litewskiego i nie miała takich brzemiennych skutków dla ziem ukraińskich jak unia lubelska, której 440. rocznicę obchodzono w 2009 roku. Zgodnie z postanowieniami unii horodelskiej szlachta litewska zrównana została w prawach ze szlachtą polską, która przyjęła 47 rodów litewskich wyznania rzymskokatolickiego do swoich herbów. Unia w Horodle była jednym z kilku aktów poprzedzających długi proces jednoczenia, który zakończył się podpisaniem na sejmie w Lublinie 1 lipca 1569 roku aktu, który ogłaszał połączenie Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego i tym samym powstanie nowego federacyjnego państwa – Rzeczypospolitej. Na geopolitycznej mapie Europy powstało wówczas nowe państwo, które na długie lata ściśle związało ze sobą losy narodów: polskiego, ukraińskiego, białoruskiego i litewskiego. Unia lubelska całkowicie zmieniła sytuację polityczną w regionie aż do końca XVIII wieku i odbiła się szerokim echem w wiekach XIX i XX. Także i dziś odwołujemy się do wspólnych kart historii Ukrainy i Polski, aby na nowo uświadomić sobie

znaczenie i następstwa tych odległych wydarzeń i pozbyć się pewnych stereotypów, które ciągle jeszcze funkcjonują w ukraińskim społeczeństwie, a zwłaszcza w historiografii.

Ukraińscy historycy drugiej połowy XIX i początku XX wieku, podobnie jak ich polscy koledzy, znajdując się pod wpływem ówczesnych politycznych i ideologicznych stereotypów, nie mogli w sposób obiektywny ocenić historii polsko-ukraińskiej koegzystencji. Dlatego też wyjaśnienia problematyki unii przedstawiano przeważnie ze znacznym nawarstwieniem nacjonalistycznych poglądów.

Negatywne interpretowanie wspólnej historii i akcentowanie ucisku ukraińskiej ludności przez „polskich najeźdźców” zaznaczyło się w pracach profesora Uniwersytetu Świętego Włodzimierza w Kijowie, Włodzimierza Antonowicza, znanego ze swoich antypolskich poglądów, które uformowały się w połowie lat 60. XIX wieku, a więc w przełomowym okresie dla tzw. kwestii polskiej. Poglądy uczonego z czasem przejął i rozwinął jego uczeń – Mychajło Hruszewski. Na kształtowanie się poglądów znanego ukraińskiego historyka wpłynęły niewątpliwie takie fakty jak: zaostrzenie polsko-ukraińskich stosunków we Lwowie (gdzie powstała znaczna część jego monumentalnej pracy *Historia Ukrainy-Rusi*), dominacja w polskiej neoromantycznej historiografii przełomu XIX–XX wieku nieakceptowanej przez Ukraińców idei odrodzenia Polski w „historycznych granicach”, rozprzestrzenienie się wśród ukraińskiej inteligencji słowianofilskich nastrojów. Biorąc to wszystko pod uwagę, zrozumiałym staje się antypolskie stanowisko uczonego, który zarzuca organizatorom i przywódcom sejmu w Lublinie w 1569 roku „goły, niczym nie przykryty egoizm”. Poświęciwszy – po raz pierwszy w ukraińskiej historiografii – wiele stron unii lubelskiej (w sumie 74!) w swej *Historii Ukrainy-Rusi*, Hruszewski poddaje to wydarzenie miazdzącej krytyce:

Wychwalany później jako akt miłości, braterstwa, ofiarności, faktycznie sejm ten stał się łańcuchem gwałtów na cudzych sumieniach i prawach, osiąganym za pomocą narzucanych przez władzę ciężkich warunków politycznych. [...] Zwłaszcza sprawa przyłączenia Kijowa w pełni obnaża goły, niczym nie przykryty egoizm polskiej polityki. Debatowano tylko nad tym, czy przyłączenie Kijowszczyzny będzie korzystne dla Polski. Ci polscy politycy nie bawili się zupełnie w ideologię, chociaż mieli pod ręką tanią wymówkę – o tej szlachcie na Ukrainie i na Litwie, która chciała unii, ale nie mogła wyłamać się spod wpływu panów. Wszystkie ideologiczne upiększenia XVI-wieczni Polacy pozostawili swoim potomkom z XIX wieku, im przekazując z historycznego dystansu cześć i uwielbienie dla tej „unii”.

O szkodliwych następstwach unii lubelskiej jest mowa także w następnych wydaniach, przeznaczonych dla masowego czytelnika: *Szkice z historii narodu ukraińskiego* (St. Petersburg 1904) oraz *Kulturalno-narodowy ruch na Ukrainie w XVI–XVII wieku* (Lwów 1908 – 1. wyd., 1912 – 2. wyd.). W ostatniej z tych pozycji akcentowany jest zwłaszcza upadek kulturalny „ukraińskiego życia” w okresie po przyjęciu unii:

W połowie i drugiej połowie XVI wieku ziemie ukraińskie, aktem z 1569 roku niemal w całości włączone do polskiego państwa i poddane ścisłemu związkowi z jego strukturami politycznymi i kulturalnymi, przeżywały czasy głębokiego upadku oraz kulturalnego i narodowego rozstroju. [...] W miastach – głównych ogniskach ówczesnego życia kulturalnego – element ukraiński był także odsunięty na daleki plan. Miasta organizowano na prawie niemieckim, opartym na surowych założeniach wyłączności katolickiej i bardzo nieprzychylnym dla wszystkich niekatolików. Prawosławni byli najczęściej całkowicie odsunięci od rady miejskiej, mieli nawet utrudniony dostęp do cechów, tzn. mieli utrudnioną drogę do

zdobycia wykształcenia technicznego, przemysłu i handlu. To wszystko, nie mówiąc już o innych poniżeniach moralnych, skazywało ukraińskie mieszczaństwo na zanik i upadek.

Zaproponowane przez wybitnego ukraińskiego historyka interpretacje i schematy dziejopisarstwa przyjęli, jeszcze za jego życia, przedstawiciele „państwowościowej” historiografii – Dymitr Doroszenko i Natalia Połońska-Wasylenko, a później także następne pokolenia historyków ukraińskich, przyjmując często poglądy uczonego za aksjomat.

W szkicu D. Doroszenki (1932) daje się zaobserwować dualistyczny pogląd na unię. Z jednej strony podkreśla on pozytywne aspekty, określając unię lubelską wydarzeniem „znaczącym w dziejach czterech narodów: polskiego, litewskiego, ukraińskiego i białoruskiego”, a kolonizację i zaludnienie ziem naddnieprzańskich uważając za jej „najważniejszy skutek”; z drugiej strony – w podsumowaniu – idąc za poglądami M. Hruszewskiego, traktuje unię jako „łańcuch przemocy”. Negatywne aspekty unii podkreśla także N. Połońska-Wasylenko w swojej pracy *Historia Ukrainy*, napisanej w 1964 roku, ale opublikowanej w Monachium w roku 1972:

Najwięcej utraciła Ukraina: kulturze i tradycji narodowej zadano dotkliwy cios. Polska szlachta z pogardą odnosiła się do wszystkiego, co obce i wśród Ukraińców powstał dylemat: albo zrezygnować z udziału w życiu politycznym, albo poddać się polonizacji. Stopniowo polskie prawo, język, religia katolicka rozszerzały się tak, jak to miało miejsce w Galicji.

Wydaje się, że sporo też N. Połońska-Wasylenko zapożyczyła z prac swoich kolegów z okresu międzywojennego, pracując w zideologizowanym przez system sowiecki Instytucie Historii Akademii Nauk URSS (1937–1941), a także od rosyjskich historyków, z którymi uczona utrzymywała przyjazne stosunki.

W przededniu II wojny światowej reżim stalinowski wysunął wojowniczą tezę o „polskim zaborze” Ukrainy poprzez akt unii lubelskiej. Wkrótce tezę tę wzmocnili i rozwinęli autorzy uniwersyteckiego podręcznika do historii Ukrainy (1943), a ugruntowało kierownictwo partyjne w uchwale KC KP(b)U z 29 sierpnia 1947 roku *O błędach politycznych i niezadawalającej pracy Instytutu Historii Ukrainy Akademii Nauk URSS*, która nakreśliła nową, radziecką koncepcję historii Ukrainy.

Tezy KC KPZR O 300. rocznicy zjednoczenia Ukrainy z Rosją (1954) oczywiście także zawierały wojownicze hasła o „polskim zaborze”, „katolicyzacji”, i „brutalnym ucisku” narodu ukraińskiego. Nic dziwnego więc, że koncepcja „zaboru”, będąca oficjalnym modelem opisu procesu historycznego, uzyskawszy status aksjomatu, przez długi okres zdecydowanie wprowadzana była do świadomości społecznej radzieckich obywateli, a w niektórych podręcznikach nierzadko doprowadzano ją do absurdu.

Wszystkie ziemie, stanowiące niegdyś jedną Rzeczpospolitą, po II wojnie światowej znalazły się w jednym obozie sowieckim. Odcisnęło to głęboki ślad na ich historiografiach, a także wpłynęło na wizję własnej historii, która w społeczeństwie radzieckim stanowiła główny składnik ideologii i polityki. Zrozumiałe więc, że unia lubelska oceniana była wtedy zdecydowanie negatywnie. W ośmiotomowej *Historii Ukraińskiej RSR* napisano:

[...] sfery rządzące Wielkiego Księstwa Litewskiego podjęły decyzję o dalszym zbliżeniu z Polską, aby wykorzystać jej siły w walce z Rosją i wzmocnić swoją pozycję międzynarodową.

Konsekwencję tego wydarzenia interpretowano w taki sposób:

Przyłączenie Wołynia, Kijowszczyzny i Bracławszczyzny do Polski drastycznie zwiększyło ekspansję na te ukraińskie ziemie polskich świeckich i duchownych feudałów, do których przyłączyli się także ukraińscy magnaci z Wołynia. Zajmowaniu chłopskich i kozackich ziem towarzyszył wzrost społecznego ucisku i zamach na narodowe prawa i religię ludności ukraińskiej. To wszystko zaostrzało konflikty klasowe i narodowościowe.

Historia URSS wyszła drukiem w dwóch wersjach językowych – po ukraińsku i po rosyjsku, przy czym w rosyjskojęzycznym wydaniu, opublikowanym w niemal dwukrotnie większym nakładzie, jeszcze bardziej wyakcentowano negatywne aspekty:

Po oderwaniu ziem ukraińskich od Wielkiego Księstwa Litewskiego, stanowiących ponad połowę jego terytorium i włączeniu ich do Królestwa Polskiego, litewscy możnowładcy zrezygnowali z oporu. 1 lipca 1569 r. posłowie Wielkiego Księstwa Litewskiego zaprzysięgli unię polsko-litewską i podpisali akt unii, podyktowany im faktycznie przez polskich magnatów. [...] Tak stosunkowo łatwo litewscy, ukraińscy i białoruscy feudałowie poddali się woli króla i polskim sferom rządzącym. Wąskie, osobiste interesy okazały się dla nich ważniejsze od interesów państwowych i narodowych. W.I. Lenin podkreślał, że walka klas rządzących zawsze była „walką wyłącznie co do zakresu i rodzaju ustępstw”.

W następstwie nowych realiów politycznych lat 90. XX wieku nastąpiło przesunięcie niektórych akcentów w historiografii Polski i Ukrainy przy opisywaniu i ocenie wielu wydarzeń historycznych. Unia lubelska nie była tu wyjątkiem. Z inicjatywy utworzonego w Lublinie w 1991 roku Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej w 1994 roku odbyły się uroczystości poświęcone 425. rocznicy unii lubelskiej. W ramach rocznicowych obchodów w dniach 30 czerwca – 1 lipca odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa *Unia lubelska i tradycje integracyjne w Europie Środkowo-Wschodniej*. W wyniku współpracy historyków z Polski, Ukrainy, Białorusi i Litwy opracowano i wydano zbiór studiów zawierający nowe spojrzenia na to wydarzenie historyczne i miejsce każdego z narodów w Rzeczypospolitej. Szczególny akcent położono na przynależność naszych narodów do Europy Środkowo-Wschodniej i określeniu ich miejsca we współczesnej europejskiej przestrzeni. W ramach zapoczątkowanej przez lubelski Instytut serii wydawniczej „Dzieje krajów Europy Środkowo-Wschodniej” autor książki *Historia Rzeczypospolitej wielu narodów 1505–1795*, Andrzej Sulima Kamiński (2000), polonocentryczną wizję polskich historyków traktuje już jako „imperializm historiograficzny”, natomiast w centrum uwagi stawia „państwo obywatelskie” – ustrój społeczeństwa obywatelskiego, który zabezpieczał wspólnotę interesów politycznych i kulturowych na wieloetnicznych ziemiach Rzeczypospolitej. Autor pracy podjął próbę wielostronnej oceny unii lubelskiej z nietypowej dla polskiej historiografii perspektywy. Należy zaznaczyć, że praca ta niedawno została przełożona na język ukraiński i wydana w Kijowie.

W innej, wydanej w ramach tej serii pracy, Natalia Jakowenko – znany ekspert z dziedziny historii Ukrainy okresu wczesnonowożytnego – podjęła próbę odejścia od populistycznego, „narodowo-państwowego” dziejopisarstwa i sztańc ideologicznych narzuconych przez sowiecką historiografię oraz w sposób wielostronny i obiektywny przeanalizowała przyczyny i następstwa unii lubelskiej dla ziem ukraińskich. Omawiając przyczyny tego wydarzenia, autorka zwraca uwagę zarówno na czynniki zewnętrzne, jak i wewnętrzne. Do zewnętrznych zalicza nie tylko zagrożenie Wielkiego Księstwa Litewskiego ze strony Państwa Moskiewskiego, ale także Chanatu Krymskiego, ponieważ w tym czasie zagrożenie ziem ukraińskich

najazdami tatarskimi było znacznie większe. Do czynników wewnętrznych należało „wewnętrzne polonofilstwo”, typowe dla części ukraińskiej szlachty, która po 1569 roku uzyskała nowe prawa i wolności. Był także czynnik ekonomiczny – gwałtowny rozwój handlu, intensywna kolonizacja, a w jej następstwie rozwój gospodarczy niezamieszkałych ziem ukraińskich. Definiując następstwa unii lubelskiej, Natalia Jakowenko zwraca uwagę na wzrost potęgi książąt, rozszerzenie ruchu egzekucyjnego, umożliwienie „spotkania Rusi z Rusią” (w następstwie połączenia ziem chełmskiej, halickiej, Podlasia, Wołynia i Naddnieprza w jeden organizm państwowy), „ponowny dynamiczny rozwój kulturalny Ukrainy-Rusi” (otwarcie Akademii Ostrogskiej, przyspieszony rozwój szkolnictwa, drukarstwa, rozszerzenie kultury łańciskiej, reformy cerkiewne i in.). Do problematyki unijnej autorka powróciła ponownie przy okazji obchodów 440. rocznicy unii lubelskiej, poświęciwszy temu wydarzeniu osobną pracę, w której odniosła się do wszystkich stereotypów funkcjonujących nadal w ukraińskiej historiografii, konfrontując je z nowymi tendencjami, które przeczą antyunijnym uprzedzeniom (Jakowenko, 2009 i 2010).

W ostatnim okresie w nowej ukraińskiej historiografii akademickiej akcenty w odniesieniu do unii lubelskiej uległy złagodzeniu, chociaż czasami napotykamy charakterystyczne dla niektórych prac paradoksalne rozdzielenie poglądów (obecność w jednym tekście dwóch przeciwstawnych interpretacji) lub całkowicie współczesne rozumienie ówczesnych wydarzeń.

I tak, w dwutomowej zbiorowej pracy Instytutu Historii Narodowej Akademii Nauk Ukrainy – *Historia Ukrainy: nowe spojrzenia* (1995–1996), oraz w jej następnych, podręcznikowych wydaniach, w przedmowie zaznaczono, że podejście do interpretacji przeszłości:

opiera się na solidnym fundamencie ukraińskiej historiografii końca XIX wieku i pierwszego trzydziestolecia XX wieku, a przede wszystkim pracach M. Hruszewskiego.

Opisując unię lubelską, autorzy powołują się jednak nie na dzieło Hruszewskiego, ale na znaną i wielokrotnie cytowaną pracę amerykańskiego historyka ukraińskiego pochodzenia, Jarosława Peleńskiego (1973), powtarzając dosłownie jego pogląd, że postawa ruskich elit w stosunku do inkorporacji ziem ruskich do Korony była „przemyślanym, realistycznym, a nawet mądrym wyborem”. Autorka stosownego rozdziału, Olena Rusyna, rozwinęła tę tematykę w odrębnych pracach: w książce *Ukraina pod rządami Tatarów i Litwy*, wydanej w serii Instytutu Historii Ukrainy *Ukraina przez wieki* (1998) oraz w bogato ilustrowanej książce *Od najazdu Mongołów do unii lubelskiej* w serii „Ukraina: chronologia rozwoju. T. 3” (2008). Większą część akapitów dwóch ostatnich książek omawiających unię lubelską autorka poświęca „dokumentom historycznym”, w których polscy posłowie usprawiedliwiali przyłączenie ukraińskich województw do Korony Polskiej, dowodząc czytelnikom ich „bezpodstawności”. Powstaje pytanie retoryczne: czy można było oczekiwać od ludzi żyjących w XVI wieku czegoś innego, powiedzmy: krytycznego odniesienia do źródeł pisanych, czy też rozwiniętej świadomości historycznej? W tekstach tych spotykamy treści całkowicie przeciwstawne do interpretacji unii – zarówno przez M. Hruszewskiego, jak też przedstawionych przez J. Peleńskiego. Podsumowując te paragrafy (we wszystkich wydaniach!), autorka nie kończy ich własnymi wnioskami, ale obszernym cytatem z pracy J. Peleńskiego.

„Nowego spojrzenia” na to wydarzenie nie wniosła także dysertacja Aleksandra Szamy (1996). Autor na początku pracy pisze:

[...] *sejm lubelski 1569 roku, którego rezultatem było przejście Wołynia, Podlasia i Kijowszczyzny do Korony Polskiej, należy do kręgu najważniejszych zagadnień w ojczystej historiografii, ponieważ następstwem inkorporacji była wojna wyzwolenicza narodu w połowie XVII wieku i powstanie ukraińskiego państwa kozackiego.*

Większą część swojej pracy Szama poświęca ogólnie znanym już historykom faktom z dziejów lubelskiego sejmu, kończąc swoje rozważania skromnym wnioskiem:

[...] *analiza realiów społeczno-politycznych ostatniego trzydziestolecia XVI wieku umożliwia stwierdzenie, że przynajmniej przez pierwszych 20 lat od inkorporacji, ukraińska szlachta miała wszelkie formalno-prawne możliwości obrony autonomii swoich ziem.*

Autor zapomina jednak uściślić, że chodzi tu jedynie o prawo do kulturalnej i administracyjnej autonomii, a w żadnym wypadku do politycznej.

Wydarzenia sejmu lubelskiego i jego następstwa dla ziem ukraińskich znalazły się w centrum uwagi autora popularnonaukowych szkiców Wiktora Horobca, który w przeciwieństwie do swoich poprzedników starał się odejść od tradycyjnych kanonów akademickiej historiografii, przedstawiając nową, autorską wizję tej problematyki. Zarówno w pierwszym tekście *Nadzieje i rozczarowania z narodzin nowej ojczyzny*, opublikowanym w serii „Ukraina: chronologia rozwoju. T. 4” (2009), jak i w drugim, *Ukraina: unia lubelska i narodziny nowej ojczyzny* (2009), wydanym w bogato ilustrowanej książce, historyk ten koncentruje uwagę na pozytywnych następstwach unii, przekonując czytelnika o „znaczeniu procesu unijnego dla całej Europy, a w szczególności dla Ukrainy”. Jednocześnie wyraża zdziwienie z powodu niezrozumienia przez autorów ówczesnych realiów politycznych, kiedy pisze, że:

[...] *podmiotowość polityczna Ukrainy-Rusi jako równoprawnego partnera Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego nie była przewidziana w postanowieniach lubelskich. I właśnie to było najgłówniejszą stratą Ukrainy podczas tych brzemiennej w skutkach wydarzeń.*

Naszym zdaniem, kwestie podmiotowości politycznej Ukrainy-Rusi na sejmie lubelskim nie mogły wystąpić przynajmniej z trzech powodów: ani książęta ruscy, ani wołyńska czy kijowska szlachta, mająca całkowicie pragmatyczne poglądy, nie byli gotowi do postawienia takich warunków. Dla nich te kwestie były przedwcześnie, na co zwrócił uwagę zwłaszcza A. Sulima Kamiński (2000) w swojej pracy:

Gdyby na sejmie lubelskim województwa ukraińskie ogłosiły utworzenie Księstwa Kijowskiego czy Ruskiego, sprzeciwy Korony czy Litwy nie mogłyby wiele zmienić. Myślenie polityczne kniaziów ruskich pozostawało jednak w średniowieczu, a szlachta potrzebowała dwóch pokoleń, by stać się obywatelami nie tylko z nadania, ale także ze świadomego poczucia swych ludzkich i politycznych uprawnień.

Zauważmy, że trzeci składnik Rzeczypospolitej zaznaczył się aktywnie dopiero na początku lat 20. XVII wieku, wraz z wejściem na historyczną arenę kozactwa pod wodzą hetmana Piotra Sahajdacznego.

„Nowe spojrzenie” nie wpłynęło, niestety, na większość podręczników i pomocy naukowych do historii Ukrainy dla szkół średnich i wyższych. W podręczniku Władysław Korola, *Historia Ukrainy* (2005), wydarzenie to opisywane jest według najlepszych radzieckich wzorców. W innym podręczniku do historii Ukrainy, który miał kilka wydań, odnajdujemy podobną charakterystykę. O. Bojko (2001) zwraca uwagę zwłaszcza na to, że:

[...] *ukraińska szlachta wbrew ukraińskim magnatom nie tylko nie sprzeciwiła się, ale wręcz sprzyjała przejściu Wołynia, Kijowszczyzny, Bracławszczyzny i Podlasia pod władanie Polski. Główną rolę w tym procesie odgrywały wąskie, egoistyczne interesy stanowe.*

Zastanawiając się nad następstwami unii lubelskiej, autor bezpodstawnie stwierdza:

Postanowienia unii lubelskiej otworzyły nowy etap w życiu ukraińskich ziem, etap ograniczenia życia politycznego, ekonomicznego ucisku, postępującej utraty narodowych tradycji i kultury.

Dalej narzuca negatywny obraz Polaka:

już od początku Polacy ukierunkowali się na totalną katolicyzację, polonizację i kolonizację kraju, czym zapoczątkowali zaostrzenie stosunków religijnych, społecznych i etnicznych.

W podręczniku M. Pasiecznika *Historia Ukrainy: państwowotwórcze procesy, rozwój kultury i perspektywy polityczne* (2006), który szkicuje państwowotwórcze procesy na ziemiach ukraińskich, zwraca się uwagę na to, że utworzenie Rzeczypospolitej, w której skład weszła Polska, Ukraina i Litwa, uczyniło to państwo jednym z najpotężniejszych w Europie, jednak to połączenie nie przyniosło Ukrainie żadnych korzyści. Nawet we współczesnym akademickim wydaniu *Encyklopedii prawniczej* znajdujemy stwierdzenie, że polscy feudalowie i katolickie duchowieństwo, korzystając z osłabienia Wielkiego Księstwa Litewskiego, dążyli do przyłączenia ukraińskich i litewskich ziem do Polski, a po przyłączeniu:

polski język, prawo i religia katolicka wprowadzane były przy wsparciu państwa na wszystkich zajętych przez Polskę ziemiach Ukrainy.

Tematyką „unijną” uczeni zajęli się ponownie w 2009 roku, w związku z obchodami 440. rocznicy tego wydarzenia. Międzynarodowa konferencja naukowa, która odbyła się w Toruniu 2–3 kwietnia *Unia Lubelska z 1569 roku. Z tradycji unifikacyjnych I Rzeczypospolitej*, z udziałem ukraińskich historyków, jeszcze raz uwiaryściła aktualność poruszanej problematyki. Uroczystości rocznicowe, które odbyły się 1 lipca 2009 roku w Lublinie, doprowadziły do ważnych politycznych rozmów na temat stosunków ukraińsko-polskich pomiędzy prezydentami Ukrainy i Polski. Podczas pobytu w Lublinie prezydent Wiktor Juszczenko został uhonorowany tytułem doktora *honoris causa* Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Prezydent Ukrainy podkreślił ważną rolę Polski w kształtowaniu polityki europejskiej i podziękował prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu i narodowi polskiemu za wspieranie europejskich dążeń Ukraińców. Zgodnie z jego słowami, dzięki wsparciu Polski, Ukraina pomyślnie realizuje zadania pogłębiania współpracy z Unią Europejską i Polska powinna kontynuować te wysiłki i wspierać europejski wybór Ukrainy, co z pewnością leży w interesie obu narodów.

Do jubileuszowych obchodów w 2009 roku włączyli się także historycy białoruscy i litewscy. Idee, oceny i znaczenie tego wydarzenia były żywo omawiane podczas dwóch następnych międzynarodowych konferencji: w Mińsku – *Problemy integracji i inkorporacji w rozwoju centralnej i wschodniej Europy we wczesnym okresie nowożytnym* (15–17 października) oraz w Wilnie – *Unia lubelska: idea i jej kontynuacja* (19–20 listopada), które zgromadziły wybitnych historyków z kilku krajów. Niestety, społeczeństwo ukraińskie w większości nie włączyło się do tego jubileuszu. Przyczyny tego stanu rzeczy należy upatrywać w funkcjonujących nadal w świadomości społecznej schematach historiograficznych propagowanych przez dziesięciolecia systemu sowieckiego. Na to ważne dla losów kilku narodów wydarzenie zareagowali tylko uczeni. Opublikowano drukiem

dwa artykuły – Natalii Jakowenko i Natalii Biłous, a także wydano wspomniane wyżej popularnonaukowe opracowanie Wiktora Horobca.

Tak więc z punktu widzenia współczesnych historyków unia lubelska stała się punktem zwrotnym w historii Ukrainy, realizując program polityczny połączenia dwóch sąsiednich państw, dla którego zakończenia potrzeba było niemal dwóch stuleci. Niewątpliwym pozostaje fakt, że wybór polskiego króla jako suwerena dla ukraińskich ziem był w tym czasie przemyślanym i realistycznym, ponieważ unia lubelska otwierała szerokie perspektywy na przyszłość. Inna rzecz, że polityczna i ideologiczna deformacja modelu wspólnotowego, a szczególnie nagłe odejście od zasad tolerancji religijnej, doprowadziły do głębokiego kryzysu politycznego, który znalazł logiczne rozwiązanie w powstaniach kozackich, a następnie w wojnie w połowie XVII wieku. Współczesne badania historyczne pokazują, że następstwa unii były bez wątpienia różne dla każdego z narodów wieloetnicznej Rzeczypospolitej. Pomijając wszystkie plusy i minusy, miała ona istotne znaczenie historyczne.

Nowe polityczne realia i nowa atmosfera intelektualna, która utrwaliła się w ciągu ostatnich dwóch dziesięcioleci w postkomunistycznej przestrzeni, wymaga przeglądu ustalonych stereotypów i poglądów na dzieje stosunków ukraińsko-polskich, w tym także i na procesy unijne. Dziś w całej Europie istnieją bardzo silne tendencje integracyjne. Trwają dyskusje nad formą Unii Europejskiej i miejscem w niej różnych państw, narodów, wspólnot lokalnych i regionalnych. Dlatego świętowanie kolejnego unijnego jubileuszu – 600-lecia unii horodelskiej – można postrzegać jako most, który jednoczy Zachód i Wschód, różne narody, współistniejące niegdyś w jednym państwie – Rzeczypospolitej.

Przełożył: Piotr Kondraciuk

Wybrana bibliografia:

- Білоус Н., *Люблінська унія 1569 р.: історіографічні погляди та інтерпретації (до 440-річчя Люблінської унії)*, „Український історичний журнал” 2010.
- Biłous N., *Wpływ unii lubelskiej na rozwój urbanizacji województwa kijowskiego* [w:] *Unia lubelska z 1569 roku. Z tradycji unifikacyjnych I Rzeczypospolitej*, red. T. Kempa, K. Mikulski, Toruń 2011.
- Білоус Н., *Люблінська унія* [w:] *Україна в міжнародних відносинах. Енциклопедичний словник-довідник*, Ед. 3, Київ 2012.
- Бойко О.Д., *Історія України. Навчальний посібник*, Київ 2001. wyd. 2. – rozdz. 4.2. *Польська експансія на українські землі; rozdz. 4.3. Люблінська унія.*
- Горобець В., *На порозі Нового часу. Від Люблінської унії до кінця XVIII ст.* [w:] *Україна: хронологія розвитку*, т. 4, Київ 2009.
- Горобець В., *Україна: Люблінська унія та народження нової вітчизни*, 2009.
- Грушевський М., *Історія України-Руси*, т. 4, 1907, Ед. 2. – 1993.
- Зашкільняк Л., Крикун, М., *Історія Польщі від найдавніших часів до наших днів*, Львів 2002.
- Історія Української РСР*, Київ 1979, т. 1, cz. 2.
- История Украинской ССР*, Київ 1982, т. 2.
- Король В.Ю., *Історія України. Навчальний посібник*, Київ 2005.
- Яковенко Н., *Русь як третій член Речі Посполитої «Двох Народів» в українській думці першої половини XVII ст.* [w:] *Unia lubelska i tradycje integracyjne w Europie Środkowo-Wschodniej*, Lublin 1999.
- Яковенко Н., *Скільки істориків – стільки уній (з нагоди 440ліття Люблінської унії)* „Український гуманітарний огляд”, т. 14, 2009. Skrócona wersja artykułu w tłumaczeniu na język polski: *Illo historyków – tyle unii. Uwagi z okazji 440-lecia unii lubelskiej* [w:] *Unia lubelska. Dziedzictwo wielu narodów*, red. A. Gil. Lublin 2010.
- Peleński J., *Inkorporacja ukraińskich ziem dawnej Rzeczypospolitej do Korony w 1569 roku. Ideologia i korzyści – próba nowego spojrzenia*, „Przegląd Historyczny”, т. 65, 1974.
- Шама О.І., *Польсько-литовська унія та інкорпорація українських земель до Королівства Польського на Люблінському сеймі 1569 року*. Дис... канд. іст. наук: 07.00.01 / Шама Олександр Іванович; Нац. акад. наук України, Ін-т історії України, Київ, 1996.
- Sulima Kamiński A., *Historia Rzeczypospolitej wielu narodów (1505–1795). Obywattele, ich państwa, społeczeństwo, kultura*, Lublin 2000.

NATALIA BIŁOUS

THE ISSUE OF THE UNIONS IN UKRAINIAN HISTORICAL NARRATIVE

The recent 600th anniversary of the Union of Horodło has not echoed in the Ukraine; the reason is that the 1413 pact did not exert a real impact on the life of the Grand Duchy of Lithuania's Orthodox community. Taken from the Ukrainian perspective, the Horodło Pact was one of the stages leading to the Union concluded in Lublin in 1569, whose influence on the history of Ukraine and of Central-Eastern Europe as a whole remained essential until the end of the 18th century.

Similar to their Polish counterparts, Ukrainian historians wrote their works influenced by historical processes typical to their time; hence the divergent opinions on the Lublin Union expressed in the different periods. A negative interpretation came from Volodymyr Antonovych, whose anti-Polish took shape in the middle of the 1860s. One of his students was Mykhailo Hrushevskyi, author of the monumental *History of Ukraine-Rus'*. His critical opinion was formed, in turn, by the exacerbated Polish-Ukrainian relations in Galicia and the intensified conflict along this line, with a contribution from the dominant neo-Romanticist trend in Polish historiography. The Union, in Hrushevskyi's concept, was superimposed top-down and marked a collapse of the Ukrainian culture. Such views were generally shared by Ukrainian historians of the subsequent generation.

The Soviet historiography proposed that the Union of Lublin had been a 'Polish partition' of Ukraine – a thesis which became obligatory in the new vision of the history of Ukraine, written under the Soviet rule.

The paradigm was altered once again in the 1990s, under the new political realities. Of crucial importance was the initiative of a team of Polish scholars, cooperating with the Institute of Central-

-East Europe of Lublin, to revise the Polish-centric vision prevalent in the Polish historical narration. Contributions to the publications initiated by the Institute have also been made by Ukrainian historians. One of them was Natalia Yakovenko, whose research brought about a reorientation in the views on the circumstances of conclusion of the Union of Lublin and on its importance to Ukraine. This novel view has been accepted by Ukrainian historiographers of today, though not without objections; sometimes, the two paradigms – the vision once proposed by Hrushevskyi and the current pattern – are found plainly overlapping. Let it be noted, however, that the new perception of the Union has not been reflected in the school textbooks yet.

The new political realities and the new intellectual climate that has solidified in the last two decades in the post-communist space calls for the established stereotypes and views on the history of Ukrainian-Polish relationships, including the Union-related processes, to be reviewed.

Przełożył: Tristan Korecki





Kazimierz Wóycicki (Warszawa)
Studium Europy Wschodniej
Uniwersytet Warszawski

OKIEM NARRATOLOGA: UNIA HORODELSKA W KULTURZE PAMIĘCI PAŃSTW SUKCESORÓW DAWNEJ RZECZYPOSPOLITEJ

Żyjemy w XXI wieku, a wciąż myślimy wiekiem XIX. Dzieje się tak, ponieważ wielkie narracje współkształtujące poczucie nowoczesnych narodów powstały właśnie w XIX stuleciu – długim i burzliwym, choć nie tak pełnym tragedii jak wiek następny – i niejednokrotnie nabrały kształtu kanonicznego. Tym bardziej działo się tak w Europie Środkowo-Wschodniej. Jej narodom broniącym swej tożsamości przed zewnętrznymi wpływami trudno było dokonywać głębokiej rewizji raz ukształtowanych wyobrażeń o własnej przeszłości.

Historiografia pamięci zajmująca się społecznymi wyobrażeniami o przeszłości pozwala na zyskanie dystansu do owych w XIX wieku kształtowanych opowieści. Trzeba oczywiście brać pod uwagę, że ustalenia źródłowe stanowią podstawę wiedzy o danej epoce, ale ową wiedzę należy odróżniać od pamięci o przeszłości, kształtowanej w czasie późniejszym. Trzeba też zdać sobie sprawę, że bogactwo szczegółowych ustaleń, związane z bardzo zaawansowaną wiedzą, może utrudniać rozpoznanie. Warto również zastanowić się nad faktem, że twórczość danego historyka – choć rzetelność jego warsztatu nie ulega wątpliwości – pozostaje zanurzona w jakimś nurcie pamięci zbiorowej i jest związana z szerszymi wyobrażeniami społecznymi o przeszłości.

Analizując kulturę pamięci o Rzeczypospolitej Obojga Narodów, trzeba wziąć pod uwagę, że na jej obszarze istnieje dziś wiele państw narodowych o odrębnych kulturach historycznych (kulturach pamięci). Dzieje dawnej Rzeczypospolitej mogą zatem dostarczyć materiału dla narracji wielu historii narodowych. Zarazem opowiadając dzieje I Rzeczypospolitej z punktu widzenia jednej z tych kultur pamięci, obejmuje się siłą rzeczy także dzieje innych państw powstałych w XX wieku na terenach wczesnonowożytnego polsko-litewskiego państwa. W oczywisty sposób te różne narodowe narracje, pozostając w skomplikowanej relacji, wpływają na siebie nawzajem.

Narracja polska, czyli początek „złoty wieków”

W polskiej kulturze pamięci unia horodelska 1413 roku, po unii krewskiej 1385 roku, jest postrzegana jako wielki akt otwierający drogę do unii lubelskiej 1569 roku i powstania Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Wraz z bitwą grunwaldzką unia horodelska zapoczątkowuje okres mocarstwowości państwa Jagiellonów. W powszechnej świadomości historycznej Polaków nie dostrzega się jednak ani tego, że ugoda zawarta w Horodlu była następnie kwestionowana przez stronę litewską, ani tego, że współcześni Litwini, Ukraińcy czy Białorusini mogą postrzegać unię horodelską w sposób zupełnie odmienny niż Polacy.

W połowie XIX wieku Feliks Antoniewicz, autor popularnej książeczki dla młodzieży: *Historja Polska w zarysie z jeografią i mapą dawnej Polski tudzież i opisem sejmu, elekcji, koronacji i pogrzebu królów i wojska napisana dla początkującej młodzieży na pamiątkę tysiącletniej rocznicy wstąpienia Familii Piastów na tron Polski koło roku 860* (Gniezno 1861), pisał o unii 1413 roku w następujący sposób:

Upokorzywszy Krzyżaków [Władysław Jagiełło] pomyślał o ściślejszym połączeniu Litwy z Polską. W tym celu zwołał sejm obu narodów do Horodła w 1413 roku, na którym szlachtę litewską bratał z polską, nadając jej polskie herby i różne przywileje; królom zostało prawo mianowania wielkich książąt litewskich, a dla sejmów wyznaczał raz Lublin drugi raz Parczów. Wielka stąd i powszechna była radość między panami litewskimi; tylko Witold smucił się, nie przestając myśleć, jak zostać królem Litwy.

Niezależnie od naiwności tych sformułowań, przekłamań i uproszczeń można powiedzieć, że co najmniej od tamtego czasu tak właśnie powszechnie postrzegana jest przez przeciętnego Polaka unia horodelska – jako wspólnolomyslny akt strony polskiej.

Ukształtowana w XIX stuleciu narracja polskiej kultury pamięci uznawała całe terytorium Rzeczypospolitej we wczesnej epoce nowożytnej jako państwo przede wszystkim polskie. Widać to choćby w dziesiątkach atlasów historycznych wydawanych także w XX wieku. Również liczne XIX-wieczne opracowania i pomoce leksykalne, informując o dawnych ziemiach polskich, opisywały cały obszar dawnej Rzeczypospolitej. Przekonanie Polaków o rozkwicie i mocarstwowości w gruncie rzeczy przeciw wielonarodowej Rzeczypospolitej w XVI i XVII wieku znajdowało odbicie między innymi w wyobrażeniu o wielkości obszaru polsko-litewskiego państwa – jednego z największych terytoriów w ówczesnej Europie.

Szukając źródeł tego sukcesu, tradycyjnie odnajdywano je właśnie w związkach Polski z Litwą, przy czym najważniejszy kierunek procesu dziejowego, który ową Litwę wedle XIX-wiecznych polskich wyobrażeń formował, nieuchronnie miał do tego prowadzić, że stawała się ona coraz bardziej polska. Wyrazistość tego wyobrażenia maskuje nieco stosowana po 1569 roku nazwa państwa: Rzeczpospolita Obojga Narodów, przez

co rozumiano Polaków i Litwinów, choć element ruski stanowił przecież znacznie liczniejszy i kulturowo bardziej istotny składnik tego państwa niż element litewski.

Dzięki powszechnie znanym cytatom z literatury, takim jak inwokacja w *Panu Tadeuszu* ze słowami „Litwo! Ojczyzno moja!”, ci Polacy, którzy rozumieją ich sens, zdają sobie sprawę z federacyjnego charakteru dawnej Rzeczypospolitej. U niektórych dumę budzi także jej wielokulturowe oblicze. W tym kontekście obok szeregu unii polsko-litewskich, w tym horodelskiej, przypomina się niekiedy fakt, że proces powstania wielokulturowego państwa rozpoczął się jeszcze w epoce przedjagiellońskiej, a mianowicie za panowania Kazimierza Wielkiego, gdy ziemie Korony Polskiej poszerzono o ziemie Rusi Czerwonej. Z drugiej strony trzeba samokrytycznie przyznać, że wiedza nowoczesnych Polaków o kulturze litewskiej jest niemal żadna, zaś Białorusini i Ukraińcy w powszechnym wyobrażeniu nie są równoprawnymi spadkobiercami tradycji dawnej Rzeczypospolitej. O ich kulturze i samodzielnych dokonaniach wie się zresztą także niewiele. Ukraina, gdy chodzi o czasy dawniejsze, kojarzona jest przede wszystkim z Kozaczyzną, z kolei Białoruś w oczach Polaków nie posiada w ogóle dawniejszych dziejów. Oba państwa i narody, patrząc z perspektywy polskiej, zaczynają funkcjonować dopiero w wieku XX, w okresie własnych zmagani o niepodległość po I wojnie światowej lub wybicia się na niepodległość pod koniec ostatniego stulecia. Część zresztą polskiej opinii publicznej nie postrzega ich jako państw w pełni samodzielnych.

Wydaje się, że dopiero koncepcja tzw. ULB zrodzona w kręgu paryskiej „Kultury” oraz zdawałoby się jedynie formalny fakt istnienia republik sowieckich o odpowiedniej nazwie, uzmysłowił Polakom istnienie wschodnich sąsiadów jako odrębnych podmiotów. Jednak aż po dziś dzień nie do końca zdajemy sobie sprawę, że owa odrębność związana jest z dalece odmienną od polskiej narracją przeszłości. Wspólna przeszłość w granicach dawnej Rzeczypospolitej nie oznacza bynajmniej wspólnej pamięci o tej przeszłości. Dalej w polskim spojrzeniu na odleglejszą przeszłość dominują wyobrażenia ukształtowane w XIX wieku. Z tej perspektywy unia horodelska, wraz z jeszcze bardziej obecną w zbiorowej pamięci Polaków unią lubelską, odgrywa kluczową rolę.

Narracja ukraińska, czyli marginalizacja żywiołu ruskiego

Inaczej jest w narracji ukraińskiej. Już w klasycznym ujęciu ojca nowoczesnej historiografii ukraińskiej Mychajła Hruszewskiego, autora wydanej w Rosji na fali odwilży 1905 roku *Ilustrowanej historii Ukrainy* (1913), będącej skrótem jego wielotomowej historii Ukrainy, unia horodelska to przede wszystkim akt zapoczątkowujący marginalizację żywiołu ruskiego w Wielkim Księstwie Litewskim. Interpretacja ta utrzymała się w ukraińskiej historiografii. Tworzona w niezależnym państwie ukraińskim po 1991 roku historiografia powraca do ujęcia Hruszewskiego.

Unii zawartej w Horodlu w 1413 roku nie poświęca się wiele uwagi, jest ona przedstawiana przede wszystkim jako sojusz litewsko-polski. Tak np. O.D. Boiko (2002) w wydanej na początku obecnego stulecia syntezie dziejów Ukrainy dostrzega w unii horodelskiej przede wszystkim ekspansję katolicyzmu i wstęp do dalszej podległości żywiołu ruskiego w Wielkim Księstwie Litewskim. Podobnie rzecz ujmuje Yuriy Alesieiev (2012) w przeznaczonej dla cudzoziemców *History of Ukraine*.

Oceny te bynajmniej nie są w żadnym wypadku wymierzone polemicznie wobec narracji polskiej. Ukraińska współczesna pamięć historyczna po wyzwoleniu się tego kraju z dominacji sowieckiej podlega niezwykle szybkiej i burzliwej ewolucji. Zwracają uwagę liczne całościowe opracowania dziejów Ukrainy wydawane w poszczególnych ośrodkach akademickich. Nawet pobieżna analiza tego rodzaju syntez, a także podręczników szkolnych, skłania do wniosku, że w wielu punktach nowa narracja przeszłości w niepodległym ukraińskim państwie została ukształtowana w silnej opozycji wobec narratywu sowieckiego. Z tej perspektywy głównym dziejowym oponentem Ukrainy jest Rosja a nie Polska. Wydaje się zatem, że mimo faktu, iż nowa ukraińska historiografia wychodzi z tradycji klasycznego ujęcia Hruszewskiego, to jednak jej perspektywa uległa rozszerzeniu oraz oczywistej ewolucji. Jeśli chodzi o dzieje dawniejsze, historykiem starającym się o najdalej posuniętą rewizję wielu zakorzenionych w historiografii ukraińskiej ustaleń jest Natalia Jakowenko (2011).

Naszkicowany wyżej sposób postrzegania unii horodelskiej przez historiografię ukraińską wydaje się całkowicie zrozumiały w kontekście ukraińskiego metanarratywu. Jego główną osią jest ustalenie historycznej ciągłości od dziejów dawniejszych, a więc od Rusi Kijowskiej poprzez Kozacyszynę i dzieje Hetmanatu (z postaciami Chmielnickiego, ale bardziej jeszcze Doroszenki, Mazepy i Orlika), aż po dzieje XIX-wiecznego odrodzenia narodowego i procesy narodotwórcze w ich nowoczesnym wyrazie. W stosunku do historiografii sowieckiej następują znaczące zmiany. Kozacyszyna przestaje być przedstawiana jako ruch ludowy, co podkreślała sowiecka historiografia, a co w pewnym sensie pozostawało zgodne z duchem XIX-wiecznej chłopomanii, która wyczuwalna jest w narracji Hruszewskiego. Zarazem rośnie znaczenie „politycznej”, a nie „folklorystyczno-etnicznej” narracji. Stąd coraz większą rolę przywiązuje się do hetmanów Doroszenki i Mazepy, podkreślając dążenia hetmańszczyzny do niezależności względem Rosji. Przypisuje się też większe znaczenie szlachcie ruskiej, a także arystokracji kozackiej, uznając wpływy polskie przynajmniej za częściowo pozytywne.

Mimo to wraz z powstaniem Chmielnickiego w 1648 roku polskie i ukraińskie dzieje – terminy polski i ukraiński użyte są tu w rozumieniu dzisiejszych narratywów – rozchodzą się. Ten okres „rozstawania się” jest – zdaniem Jarosława Hrycaka (2004) – wciąż obecny w ukraińskiej kulturze pamięci jako czynnik dystansu i niechęci, znacznie silniej niż okres około roku 1920, kiedy to głównym antagonistą dziejowym Ukrainy staje się Rosja Sowiecka.

Żywiół ruski w tak rozumianych dziejach Ukrainy jawi się jako przez Rzeczpospolitą w dużej mierze odrzucony i niezrozumiany. To z czego Polacy są dumni, jako z wielokulturowości i tolerancji, postrzegane jest przez stronę ukraińską jako nierównouprawnienie. Nic dziwnego, że unia horodelska nie może w takiej narracji zajmować poczesnego miejsca. Uprzywilejowanie katolicyzmu w postanowieniach zawartych w Horodle w 1413 roku, a w konsekwencji w następnym prawie półtora stulecia na terenach Wielkiego Księstwa Litewskiego, postrzegane jest jako działanie wymierzone przeciw Rusinom.

Narracja białoruska, czyli marginalizacja prawosławia

Wiek XV uznawany jest za „złotą epokę” dziejów Białorusi, ale bynajmniej nie miała jej zapoczątkować unia horodelska asocjowana przede wszystkim z początkami ekspansji katolicyzmu, a co za tym idzie marginalizacją prawosławia, którego wyznawcami była ludność ruska. Przy tym współczesny białoruski

narratyw – w przeciwieństwie do narratywu ukraińskiego – identyfikuje dzieje Białorusi z dziejami Wielkiego Księstwa Litewskiego. Również sposób ustalenia ciągłości białoruskiej historii jako opowieści primordialnej ma zupełnie inną konstrukcję. Piszac to, abstrahuję od wersji rosyjskiej, lecz także sowiecko-białoruskiej, w której ciągłość ustalona jest poprzez wspólnotę ruskiej historii – tej samej dla Białorusi, Małorusi (Ukrainy) i Wielkorusi (Rosji).

Analizując problem, warto zatem wziąć pod uwagę białoruską opowieść primordialną nawet w największym uproszczeniu. Pierwszym, który twierdził, że Białoruś ma własną historię, był Osip Turczynowicz, wywodzący się z rodziny prawosławnego duchownego. W wydanym w języku rosyjskim *Przeglądzie historii Białorusi od czasów najdawniejszych* (Petersburg 1857), podkreślał, iż „księżęta połoccy od dawna jakby oddzielili się od Rosji, pragnąc być niepodległymi władcami”. Stąd też historia Białorusi miałaby zaczynać się od księstwa połockiego w X wieku. Tam właśnie historiografia białoruska doszukuje się początków „Prabiałorusi”. Podobnie rolę kolebki państwowości białoruskiej pełnić miałyby przeżywające swój największy rozkwit w stuleciach XII i XIII księstwo turowskie.

Oba księstwa, będące dziś w granicach państwa białoruskiego, w XIV wieku znalazły się w granicach Wielkiego Księstwa Litewskiego. To ostanie zaś w narracji białoruskiej uznawane jest za państwo nie tyle litewskie, co białoruskie. Dowodzi się tego poprzez wskazanie na język kancelaryjny, którym stał się staro-cerkiewnoślowiański, interpretowany jako starobiałoruski¹. W ten sposób drugim rozdziałem owej primordialnej historii Białorusi czyni się Wielkie Księstwo Litewskie, starając się nadać dziejom Białorusi ciągłość.

Stulecie XV uważane jest za „złoty wiek” Białorusi. Ale ów rozkwit nie jest interpretowany jako owoc unii horodelskiej, lecz skutek siły kultury i żywiołu ruskiego, a zatem i prawosławnego, w ówczesnym Wielkim Księstwie. W tym kontekście Horodło jest epizodem, znaczącym o tyle, że podzieliło Wielkie Księstwo Litewskie, tj. Białoruś, na dwie części – bardziej litewską, katolicką i uprzywilejowaną unią oraz prawosławną większość. To właśnie podkreślają prace historyków takich jak Hienadzi Sahanowicz (2001). Z kolei wieki od XVI do XX to czasy nazywane epoką „pomroki”. Przy tym niemal symboliczną cezurą jest przejście urzędów Wielkiego Księstwa na polski język urzędowy. Aż do początków XIX wieku trwa polonizacja, czyli „opolaczenie”, a w XIX wieku dochodzi do tego rusyfikacja. Rosja carska odmawia Białorusinom bycia narodem, widząc w nich Zachodniorusinów, część większej rosyjskiej nacji (podobnie uczyni Ukraińców Małorusinami). Przeciwwstawiało się temu białoruskie odrodzenie narodowe XIX wieku.

Kwestia religijna była tu nadzwyczaj istotna. Kto bowiem był katolikiem w XIX i XX wieku, ten stawał się najczęściej nowoczesnym Polakiem, natomiast prawosławny (a także zwalczany przez carską Rosję unita) stawał się Białorusinem. Z tej perspektywy unia horodelska musiała jawić się jako instrument katolicyzacji, a co za tym idzie polonizacji, co uniemożliwiałoby pozytywne odwołania do niej w białoruskim ruchu narodotwórczym końca XIX wieku. Jego rozwój był wyraźnie opóźniony w stosunku do innych narodów tego regionu – ukraińskiego, czy narodów bałtyckich. W białoruskim ruchu narodotwórczym w XIX wieku historycy nie mieli takiego udziału, jak w przypadku ukraińskim, żeby przywołać jeszcze raz wybitnego

¹ Współczesne granice państwowe mają pośredni, ale i oczywisty wpływ na kształtowanie się narratywów i wyobrażeń o przeszłości. Tworzymy bowiem historie tyleż narodów, co i zajmowanych przez nie w teraźniejszości terytoriów.

historyka, jakim był Mychajło Hruszewski. Pierwsza historia Białorusi spisana na użytek ruchu narodotwórczego to zaledwie broszura pióra poety i działacza społeczno-politycznego, a nie profesjonalnego historyka, Wacława Łastouskiego z roku 1910. Dodajmy, że Łastouski nie oddzielał historii Białorusi od historii Wielkiego Księstwa, lecz raczej obie historie identyfikował, usiłując *nota bene* Białorusinów uczynić sztucznie zeslawizowanym odłamem Bałtów.

I wojna światowa, która jak wiadomo stworzyła warunki wszystkim narodom Europy Środkowo-Wschodniej do podniesienia sprawy niezależności państwowej, jak wiadomo nie zakończyła się białoruskim sukcesem. Mimo odzyskania niepodległości w 1991 roku i pewnej niezależności wobec Moskwy sytuacja polityczna na Białorusi nie do końca pozwalała na swobodny rozwój historiografii, jakkolwiek od końca lat 90. XX wieku trwa tam żywa debata na tematy historyczne.

Kulturalne elity białoruskie stoją w tym historycznym dla Białorusi momencie wobec niezwykle trudnego wyzwania. Naturalnym odruchem byłoby, wobec niedokończenia białoruskiego procesu narodotwórczego, domaganie się, by został on dokończony. Taką postawę przyjął Zenon Paźniak, ówczesny lider białoruskiego ruchu narodowego. Jego głównym hasłem stała się odbudowa białoruskiej „narodowo-językowej” tożsamości. To środowisko jako państwowy herb Białorusi uznało historyczną Pogoń, a za barwy flagi narodowej kolory: biało-czerwono-biały.

Napotkało to od samego początku na opór tych historyków, którzy trzymając się dawniejszej sowieckiej wersji, dokonywali tylko jej niewielkiej adaptacji do nowych warunków. Dobrego wglądu we współczesne debaty toczone w białoruskiej historiografii dostarcza pisana w duchu postsowieckiej historiografii praca P.T. Petrikova (2007). Zdaniem postsowiecko myślących historyków białoruskich istniał jeden rusk naród i jego państwem była Ruś Kijowska. Jej zachodnia część dostała się pod „okupację” litewską, a następnie uległa polonizacji. Dopiero rozbiory Rzeczypospolitej umożliwiły powrót do ruskich korzeni i kształtowanie się narodu białoruskiego niejako w sojuszu z Rosją. Przedstawiciele takiej wersji historii Białorusi odrzucają twierdzenie, że ów „sojusz” prowadził do rusyfikacji. Przy okazji pomijają całkowicie, lub jedynie napomykają, o zbrodniach stalinowskich na białoruskiej elicie kulturalnej. Twierdzą też, że nie można zbudować żadnej narracji państwowo-narodowej z uwagi na brak jakiejkolwiek państwowej tradycji. Jedynie etniczny primordializm, zakorzeniony we wspólnym państwie, jakim niegdyś była Ruś Kijowska, pozwala na napisanie historii Białorusi. Ta narracja przeszłości Białorusi jest szalenie bliska starszej wersji zachodniorusizmu ukształtowanej w Rosji carskiej, do której zresztą powraca też historiografia rosyjska po roku 1991.

Nacjoniści białoruscy (choć nie jest ich wielu) usiłują przeciwstawić się tej sowieckiej wersji. Przy tym usiłują białoruskość przeciwstawić zarówno polskości jak i rosyjskości, zapominając że białoruskość ukształtowała się w niezwykle zróżnicowanym kulturowo otoczeniu, w dużej też części w ramach sowieckiej republiki. Okres 1991–1994, w którym poglądy nacjonalistyczne mogły wywierać silniejszy wpływ, był zbyt krótki, by wyrzeć silniejsze piętno na zbiorowej pamięci.

Natomiast następująca po nim polityka tożsamościowa i historyczna ekipy Łukaszenki jest całkowicie amorficzna i pozbawiona konsekwencji, choć najbardziej widoczne są jej postsowieckie składniki. Mimo to życie intelektualne Białorusi wydaje się niezwykle ciekawe. Pytania o narodową tożsamość zajmują w nim naczelne miejsce, nie stawia się jednak kwestii narracji historycznej w centrum debat, choć wiele konstatacji dotyczy

w jakimś stopniu właśnie owych narracji. Narodziny ruchu narodotwórczego u schyłku XIX wieku widziane są przez jednego z wybitnych intelektualistów białoruskich, Ihara Babkou (2008), w następujący sposób:

Na Białorusi był to czas gaśnięcia „Litwy” jako kulturowego mitu i kulturowej tożsamości. Litwa była unikalnym zjawiskiem na mapie Europy Wschodniej. Niepewnym i niestabilnym, ale jednocześnie bardziej złożonym. [...] Historia Litwy była historią różnorodności. Naturalnie w czasach Nowej Europy, w czasach agresywnej unifikacji według „cech narodowych”, taki model nie był zdolny do życia. Litwa została sztucznie zantagonizowana i w istocie rozpadła się na „fragmenty”.

Dla kształtowania się tożsamości białoruskiej, jako tożsamości wspólnoty politycznej i obywatelskiej państwa białoruskiego, rolę ważną wypracować mogą inne elementy niż tradycyjne źródła historyzacji i bezpośredniej polityzacji. Formuły wypracowane przez białoruskich intelektualistów wydają się być nowatorskie, ciekawe i inspirujące – wystarczy choćby wziąć do ręki pracę Piotra Rudkouskiego *Powstawanie Białorusi* (2009). Dziś historia Białorusi jako niezależnego państwa może być przede wszystkim, sięgając do czasów dawniejszych, opisem dziejów terytorium. Współczesny proces narodotwórczy na Białorusi określają bowiem jej dzisiejsze granice, a nie historia. Czołowi publicyści białoruscy wydają się stawiać tezę, że kształtowanie narratywu „długich” dziejów Białorusi na wzór XIX-wiecznych działaczy narodowego ruchu jest przedsięwzięciem nie do powtórzenia w wieku XXI i czymś zgoła niepotrzebnym.

Poświęciłem tu proporcjonalnie więcej miejsca opisowi sytuacji współczesnej białoruskiej kultury pamięci, odbiegając w ten sposób od konkretnej kwestii, jaką jest interpretacja unii horodelskiej. Uczyliem tak, aby wskazać na szerszy kontekst metanarratywu. To właśnie on decyduje, że Horodło nie może zjawić się w dzisiejszej pamięci zbiorowej Białorusinów jako przełomowe wydarzenie, choć pewnie takiego znaczenia nie odmówi mu profesjonalny białoruski historyk.

Narracja litewska, czyli zagrożenie polonizacją

Litewska interpretacja unii horodelskiej jest zbliżona pod wieloma względami do polskiej². Dzięki unii Litwini nie tylko współtworzyli europejskie mocarstwo, ale też podtrzymywali własną pozycję w Wielkim Księstwie, które co prawda nazywało się litewskie, miało jednak – jak już zaznaczyłem – zdecydowaną przewagę żywiołu ruskiego i prawosławnego. Przy tym Litwini przyjmując od 1386 roku katolicyzm, co było związane z sojuszem z Polską, stworzyli początki swej późniejszej tożsamości.

Warto jednak podkreślić, że w oczach litewskich unia horodelska to inicjatywa bardziej litewska niż polska. Podobnie jak poprzedzająca unię bitwa pod Grunwaldem pamiętana jest na Litwie jako przede wszystkim litewskie zwycięstwo, a nawet częściej bywa tam wspominana. O ile w Polsce akcentuje się przede wszystkim zwycięstwo nad Krzyżakami powszechnie asocjowanymi z Niemcami, gdy chodzi

² Tego stanu rzeczy dowodzą też dość zgodne poglądy w wielu zasadniczych sprawach czołowych polskich i litewskich historyków. Wśród nich po stronie litewskiej wymienić można takie nazwiska znakomitych naukowców jak Edidijus Aleksandravičius, Alfredas Bumblaukas, Zigmantas Kiaupa, Alvydas Nikžentaitis, Rimantas Miknys, Rimvydas Petrauskas, Darius Staliūnas. Dobre stosunki naukowe historyków kontrastują niestety z nie najlepszymi stosunkami politycznymi między obu krajami. Znacznie więcej różnic jest, jak się wydaje, między polskim i litewskim środowiskiem politologów.

o potoczną świadomość historyczną, to na Litwie jest to w przede wszystkim litewski triumf. Kto był na Litwie, ten wie, jak dalece ikoniczna i wszechobecna jest prezentacja Matejki z Witoldem w centrum obrazu, którą zobaczyć można w dziesiątkach reprodukcji i kopii³.

W przeciwieństwie do Ukraińców i Białorusinów dla Litwinów Horodło to wydarzenie pozytywne, choć – jak wspominałem – będące dziełem bardziej litewskiej niż polskiej mądrości politycznej. Warto tu przytoczyć zdanie Juratė Kiaupenė (2008) odzwierciedlające najnowszy stań badań:

[...] Akty [...] zjazdu bojarów Polski i Litwy w Horodle nad Bugiem z 2 października 1413 r. są prawdopodobnie najbardziej złożonymi i kontrowersyjnymi dokumentami średniowiecznej Litwy. Są one niejednoznaczne, a czasami nawet rozbieżnie oceniane. [...] W rzeczywistości Wielkie Księstwo Litewskie istniało jako samodzielne państwo. [...] Witold modernizował państwo, rozszerzając przywileje litewskich bojarów oraz wprowadzając do życia wewnętrznego Wielkiego Księstwa Litewskiego element polskiego ustroju politycznego i społecznego. Jednak zbliżenie bojarstwa litewskiego z bardziej rozwiniętym życiem państwowym i społecznym Polski, w dużej mierze stymulowane przez polską arystokrację na początku XV w., miało również negatywne skutki. Mała odporność na wpływ sąsiedniego państwa, formowały się przesłanki na przyszłość – w XVI w. zmniejszał się opór bojarów litewskich wobec zbliżenia ze szlachtą polską i jej wpływów politycznych, co w rezultacie doprowadziło do zawarcia unii lubelskiej.

Obok zasadniczych różnic podobieństwa litewskiej i polskiej interpretacji Horodła można dopatrywać się m.in. w tym, że nieobecni są w tej historii niemal całkowicie Białorusini. I to mimo faktu, iż Wielkie Księstwo Litewskie było mariażem ostatniego pogańskiego państwa w Europie z zawansowaną cywilizacyjnie Rusią, której kultura przynajmniej częściowo miała swoje korzenie w Bizancjum. Ziemia ruskie (białoruskie) giną w opowieści litewskiej niemal zupełnie. Pokazuje się chętnie jak wielkie było Księstwo („od morza do morza”), ale nie jak wewnętrznie było zróżnicowane i w jakim procencie było ono istotnie litewskie.

Sojusz z Polską i Horodło pozwoliły żywiłowi litewskiemu przypieczętować jego dominację w Wielkim Księstwie. Każdy sukces ma jednak swoją cenę. Była nią groźba polonizacji. Dokonała się ona, pozbawiając elity polityczne Litwy w dużym stopniu ciągłości politycznej. Dlatego w XIX wieku litewski ruch narodowotwórczy, choć odwoływał się do wielkiej historii, sięgał przede wszystkim do korzeni ludowych i chłopskich, tam bowiem przetrwał litewski język i niekwestionowane poczucie litewskiej przynależności.

Współcześni Litwini to mały naród, ale z poczuciem wielkiej historii. To poczucie daje im mapa Wielkiego Księstwa z XV wieku, a unia horodelska pozwoliła podtrzymać niezależność Księstwa do połowy kolejnego stulecia. Refleksja, że ten sukces miał swoją cenę, pozostaje jedynie w tle.

Narracja rosyjska, czyli Wielkorusini, Zachodni Rusini i Małorusini

Tylko na marginesie można w tym miejscu wspomnieć o narracji rosyjskiej i rosyjsko-sowieckiej. Polityka carskiej Rosji dążyła do pełnej rusyfikacji żyjących w jej granicach Słowian. Stąd też Ukraińców nazywanych Małorusinami, Białorusinów zaś Zachodnimi Rusinami postrzegano jako takich samych Rusinów jak Rosjanie, czyli Wielkorusinów. Rozbiory Polski interpretowano jako zakończenie procesu „zbierania ziem ruskich”. Z kolei

³ M.in. w Wilnie jest restauracja, gdzie rekonstrukcja bitwy pod Grunwaldem pokazywana jest na wielkim ekranie na okrągło.

w okresie sowieckim rusyfikacja, choć stale postępowała, nigdy nie stała się oficjalnym nurtem polityki ZSRR. Należy pamiętać, że lata 20. XX wieku przyczyniły się do upowszechnienia języków białoruskiego i ukraińskiego, a pewne zdobycze tego okresu zostały zachowane. Sowiecka polityka wobec Białorusi i Ukrainy miała jednak drugie dno. Dawna ideologia zachodniorusizmu i małorusizmu była obecna w osłabionej wersji. Narody ukraiński i białoruski sprowadzono bowiem do roli wspólnot niemal folklorystycznych.

Po roku 1991 i rozpadzie Związku Sowieckiego część historiografii rosyjskiej powróciła do dawniejszych koncepcji. Oczywiście ta rosyjska carsko-sowiecka wersja historii w żadnym wypadku nie mogła specjalnie akceptować znaczenia ani unii horodelskiej, ani unii lubelskiej, a co najwyżej przedstawiać je jako zdarzenia o zdecydowanie negatywnym znaczeniu.

Znajduje to wyraz m.in. w wypowiedzi dla mediów rosyjskich i amerykańskich prezydenta Władimira Putina, *Rosja i Ukraina kiedyś znów będą razem* (2013) podczas niedawnego szczytu G20 w Sankt Petersburgu:

Bez względu na to, co się stanie; bez względu na to, dokąd pójdzie Ukraina, gdzieś kiedyś znów się spotkamy. Dlaczego? Dlatego, że jesteśmy jednym narodem [...]. Mamy wspólną, kijowską chrzcielnicę, wspólne korze-nie historyczne, wspólne losy i wspólną wiarę. Mamy zbliżone kultury, języki, tradycje i mentalność [...] część Ukrainy znalazła się w rękach różnych państw, leżących na zachód od jej terytorium, i przez wszystkie te lata naród ukraiński był skazany na wyrzeczenia, cierpiął, był w niewolniczym, poniżającym położeniu.

Zarazem główny nurt obecnej historiografii ukraińskiej znajduje się w głębokim konflikcie z tą imperialną czy neoimperialną narracją rosyjską. Narracja ukraińska skonstruowana przez Hruszewskiego kwestionowała w zasadniczy sposób wyobrażenia rosyjskie, czyniące Ruś Kijowską początkiem dziejów Rosji. Wedle klasyka historiografii ukraińskiej uznanie Kijowa za początek państwowości rosyjskiej oznacza tyle, co uznanie normańskiej Anglii za początek państwowości amerykańskiej⁴.

Niezależnie od tego jak różne są narracje ukraińskie i białoruskie od narracji rosyjskiej wydaje się, że w dyskusjach polsko-białoruskich i polsko-ukraińskich nie można pominąć rosyjskiego kontekstu – i to zarówno wtedy, gdy dyskusja toczy się na gruncie historii tzw. pierwszego stopnia, jak i w sferze historii pamięci, czyli historii drugiego stopnia.

Dialog narratywów, tekstualizacja, kolonizacja

Skomplikowany stosunek naszkicowanych powyżej pięciu narratywów wymaga osobnego potraktowania. Badacz ma do dyspozycji co najmniej kilka sposobów rozumienia tej skomplikowanej sytuacji. Postulat Klause Zernacka (2000) mówiący o konieczności uprawiania „historiografii relacyjnej” (czy też „historii odniesień”) wydaje się w przypadku Polski, Litwy, Ukrainy, Białorusi oraz Rosji niemal oczywistością. Wzajemne i wielokierunkowe wpływy są tu oczywistością i trudno o pełniejsze zrozumienie przeszłości któregośkolwiek z tych krajów bez

⁴ Oczywiście sprawa jest bardziej złożona. Należałoby spytać, czy spór o „rosyjskość” względnie „ukraińskość” Rusi Kijowskiej ma jakikolwiek sens poza jego ideologicznym kontekstem. Podobnie jak cesarstwo Karola Wielkiego (o którego „narodowość” we Francji i Niemczech zażarcie się spierano w XIX i początkach XX wieku: *Charlemagne* czy *Karl der Grosse*? jest primordialnym początkiem dla dwóch narodów: Francuzów i Niemców, podobnie Ruś Kijowska może być początkiem więcej niż jednej państwowości.

uwzględnienia historii sąsiadów. Ta oczywistość pozostaje w tle snutych tu rozważań. Dotyczą one jednak nie samego badania przeszłości, ale tego, jak jest ona zapamiętywana. Wzajemny stosunek wielkich narratywów narodowych nie jest tym samym, co dzieje stosunków między tymi narodami w przeszłości.

W literaturze wskazuje się często na teorię kolonizacji, rozumianą jako narzucenie drugiej stronie własnego dyskursu, pozbawienie go możliwości tworzenia własnej opowieści o sobie i narzucenie mu narracji strony dominującej. Wydaje się, że sytuacja taka istniała w dużym stopniu w stosunkach rosyjsko-ukraińskich i rosyjsko-białoruskich od XIX stulecia aż do końca lat 80. XX wieku. Idea rzekomo bezpośredniego pokrewieństwa trzech ruskich narodów: Wielkorusinów, Małorusinów i Zachodnich Rusinów przyczyniała się do pozbawiania Ukraińców i Białorusinów własnego narratywu, czyniąc narratywy ukraiński i białoruski wyłącznie częścią szerszego narratywu rosyjskiego (wielkoruskiego). I sytuację taką strona ukraińska, bardziej zaś jeszcze strona białoruska, przyjmowała.

Nie wydaje się natomiast trafne odniesienie teorii kolonizacji do przypadku polsko-ukraińskiego i polsko-białoruskiego. Strona polska w drugiej połowie XIX wieku przestaje być nawet w sensie kulturowym na tyle dominująca, by móc narzucać ton tworzącym się ruchom narodotwórczym Ukraińców i Białorusinów⁵. Wprost przeciwnie, ruchy te kształtują się w opozycji wobec narratywu polskiego, a strona polska została pozbawiona możliwości wpływu na ten proces.

Jednak inny obraz stosunku narratywów polskiego oraz ukraińskiego i białoruskiego uzyska się, przywołując pojęcie „tekstualizacji” ukute przez Edwarda Saida (1991), które służy temu amerykańsko-libańskiemu badaczowi do opisu stosunku Zachodu do Orientu. Dotyczy ono zjawiska, gdy jedna społeczność posługuje się w opisie innej społeczności (jej przeszłości) wyłącznie własnymi o niej wyobrażeniami (tekstami), nie wysłuchując narracji drugiej, opisywanej strony. Tekstualizacja bywa często wynikiem dominacji (kolonializmu), nie jest to jednak jedyna sytuacja, w której z tak pojętą tekstualizacją mamy mieć do czynienia. W ciekawy sposób opisuje polską tekstualizację tego, co białoruskie, wspomniany już wcześniej Piotr Rudkouski (2009).

Pomiędzy polskością i białoruskością istnieje pewna asymetria – zarówno w czasach Rzeczypospolitej, jak i podczas ruchu wyzwolenczego w wieku XIX żywioł polski znacznie przeważał nad białoruskim, a wpływ kultury polskiej na białoruską był (i jest) większy niż wpływ kultury białoruskiej na polską. Polacy mogą stworzyć narrację historyczną, w której nie będzie nawet wzmianki o Białorusi, podczas gdy Białorusinom sprawia to trudność, a nawet nie ma takiej możliwości, aby opowiedzieć własną historię, nie wspominając o Polsce. Narracje historyczne nierzadko zastrzegają problem tożsamości: w niektórych polskich tekstach Białoruś jawi się jako twór skrajnie niesamodzielny, niczym embriion w łonie Matki-Polski, kulturowo (a nawet materialnie) od niej uzależniony. Białorusini natomiast próbują „odwdziżyć się” na przykład prywatyzowaniem największych polskich bohaterów – Tadeusza Kościuszki, Adama Mickiewicza i innych. I jedni i drudzy nierzadko stają się ofiarami własnych kompleksów: Białorusini – kompleksu niższości, a Polacy kompleksu wyższości.

⁵ Pytanie, czy mającą miejsce polonizację obszaru dawnej Rzeczypospolitej wypada nazwać kolonializmem, jest zupełnie odrębną kwestią, której nie można łączyć z pytaniami wypływającymi z teorii kolonizacji rozumianej jako narzucanie komuś własnego narratywu.

Opowiedziawszy o dziejach dawnej Rzeczypospolitej, Polak opowiedział już sobie w pewien sposób historię Białorusi. Zdaje mu się, że nie musi Białorusiną już słuchać, aby znać jego historię, a stwierdzenia, że Kościuszko to Białorusin, uzna za śmieszność. Wydaje się, że w jakimś stopniu strona polska tekstualizuje również historię Ukrainy i Litwy.

Można jeszcze zaryzykować krytyczną uwagę, że polska pamięć zbiorowa bywa w tym sensie zachodnia, że ignoruje wszystko to, co jest na wschód od niej; tak jak Francuzi ignorują Niemców, Niemcy Polaków, a Polacy wyobrażają sobie, że w chwili powstawania państwa polskiego na wschód od nich było praktycznie biorąc pustkowiem zamieszkiwane przez barbarzyńców.

Próba konkluzji

Podejście jakie proponuje historiografia pamięci może pomóc w zrozumieniu wielu antagonizmów między stroną polską, ukraińską, białoruską i litewską dotyczących ujęć przeszłości. Owe antagonizmy często nie są wynikiem różnicy poglądów na sam przebieg przeszłych zdarzeń, lecz ich oceny i miejsca w zbiorowej świadomości historycznej. Świetnego przykładu dostarcza właśnie unia horodelska z 1413 roku, tak przecież odmiennie wartościowana.

Drogą do przewyciężenia owych antagonizmów między narodami może być nie tylko badanie samej przeszłości, lecz badania nad pamięcią. Postęp w tej dziedzinie wymagałby analiz podręczników szkolnych i akademickich do nauczania historii, zmian kanonu czytanej literatury odnoszącej się do przeszłości itd. Warunkiem powodzenia takich analiz winno być staranne rozróżnienie między historiografią przeszłości (badania jak było) a historiografią pamięci (jak przeszłość jest zapamiętywana).

Wydaje się, że bez odpowiedniej wiedzy o narracjach partnerów dialogu trudno o porozumienie. Nawet jeśli w szczegółowych badaniach dokonany zostanie wspólnie postęp i przewycięży się spory dotyczące faktów, nie zostaną usunięte kontrowersje dotyczące odmiennych interpretacji decydujących o głębokich różnicach kultur pamięci.

Stąd też potrzeba bardzo starannego podejścia do narracji dawnej Rzeczypospolitej, będącej kolebką wielu kultur narodowych posiadających różne ujęcia/narracje jej przeszłości. Zbyt pośpieszna konstatacja, że przeszłość Rzeczypospolitej łączy wszystkie narody, które wyłoniły się na jej terenie, może często utrudniać, a nie ułatwiać wzajemne zrozumienie.

Wybrana bibliografia:

- Aleksandrowicz S., *Jak pisano historię Białorusi w XX wieku?* [w:] *Białoruś w XX stuleciu. W kręgu kultury i polityki*, red. D. Michalak, Toruń 2007.
- Alesieiev Y., *History of Ukraine*, Kyiv 2012.
- Babkou I., *Królestwo Białorusi. Interpretacje ru(i)n*, Wrocław 2008.
- Беларуская літаратура. Білеты ў пытаннях і адказах 11 клас. Мінск 2002.
- Бойко, О.Д., *Історія України*, Київ 2002.
- Сывіński B., *Szańce dwóch kultur. Szkice z dziejów Europy Wschodniej*, Warszawa 2013.
- Букчин С., *Белорусская трагедия 1986–1999. Страна и народ в зеркале публицистики*, Warszawa 2000.
- Грийак Я., *Щу раз про ставлення українці до поляків* [w:] *Страсті за націоналізмом*, Київ 2004.
- Грушевський М., *Ілюстрована історія України*, Донецьк 2006.
- Bekus N., *Struggle over Identity. The Official and Alternative „Belarusianness”*, Budapest-New York 2010.
- Jakowenko N., *Historia Ukrainy do 1795 roku*, Warszawa 2011.
- Kiaupenė J., *Wielkie Księstwo Litewskie w czasach Jagiełły i Witolda*, [w:] Kiaupa Z., Kiaupenė J., Kuncevicus A., *Historia Litwy od czasów najdawniejszych do 1795 roku*, Warszawa 2008.
- Ластоўскі В., *Выбраныя творы*, Мінск 1997.
- Неменский О., *Поляки и русские: народы разных времен и разных пространств*, „Вопросы Национализма”, nr 3, 2010.
- Петриков П.Т., *Очерки новейшей историографии Беларуси (1990-е – начала 2000-х годов)*, Мінск 2007.

- Sahanowicz H., *Historia Białorusi do końca XVIII wieku*, Lublin 2001.
- Smułkowa E., *Białoruś i pogranicza. Studia o języku i społeczeństwie*, Warszawa 2002.
- Yekelchik S., *Ukraine. Birth of a Modern Nation*, Oxford 2007.
- Putin: *Rosja i Ukraina kiedyś znów będą razem*, [w:] http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,14548136,Putin_Rosja_i_Ukraina_kiedys_znow_beda_razem.html
- Rudkouski P., *Powstawanie Białorusi*, Wrocław 2009.
- Said E., *Orientalizm*, Warszawa 1991.
- Zaprudnik J., *Belarus: At the Crossroads in History*, Boulder 1993.
- Zasztowt L., *Europa Środkowo-Wschodnia a Rosja XIX–XX wieku. W kręgu edukacji i polityki*, Warszawa 2007.
- Zasztowt L., *Kresy 1832–1864. Szkolnictwo na ziemiach litewskich i ruskich dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1997.
- Zernack K., *Polska i Rosja: dwie drogi w dziejach Europy*, Warszawa 2000.

KAZIMIERZ WÓYCICKI

A NARRATOLOGIST'S VIEW: THE UNION OF HORODŁO IN THE MEMORY CULTURE OF TODAY'S SUCCESSORS OF THE POLISH-LITHUANIAN COMMONWEALTH'S PAST

In analysing the memory related to the Commonwealth, it must not be neglected that there are several nation-states with their individual historical cultures (cultures of memory). Hence, the story of the Commonwealth of Two (in fact, multiple) Nations may thus provide a material for stories on multiple national histories (narrations). Also, by recounting the Commonwealth's history from the standpoint of one of those memory cultures, the histories of the other states, emerged in the 20th century in the area of what had been Poland-Lithuania, are perforce embraced. These diverse national narratives form a complex reciprocal relationship.

In interpreting the conclusion of the Union of Horodło of 1413, the Polish, Ukrainian, Belorussian and Lithuanian views are fundamentally different. The Polish narrative perceives 'Horodło 1413' as the onset of a 'Golden Age'; its Ukrainian counterpart emphasises a marginalisation of the Ruthenian element; in the Belorussian approach, marginalisation of the Orthodox Church and faith comes to the fore, whilst for the Lithuanians the Horodło Pact implies the threat of Polonisation, among other things.

The approach proposed by the historiography of memory (historical narratology) may help comprehend a number of antagonisms between the Polish, Ukrainian, Belorussian and Lithuanian party with respect to the varying concepts of the past. Such antagonisms are implied not only by the differing views on the course of events as such but by the differences in the assessment of such events or developments and their different places in the collective historical awareness. The Union of Horodło, so variously assessed and valued in the memory cultures of the modern states being successors of the Commonwealth's past, provides a good example.

The way to overcome the antagonisms ought not to be limited to studying the past but should also be extended to research into culture of memory. The progress in this area would call for analysing school and academic textbooks based on which history is taught. The precondition for success of such analyses should be to meticulously differentiate between the historiography of the past and the historiography of memory (researching on the ways in which the past is remembered). It is hard to attain an agreement without being knowledgeable of the narrations to which the dialogue partners adhere. Even though a progress has been made in detailed studies and disputes on the facts have been overcome, the controversies around the differing interpretations, which have a decisive say on the deep differences in memory cultures, may remain. Hence the need to gain a careful understanding of the narratives of the Commonwealth that was a cradle for several national cultures that have developed the various depictions/narrations concerning the country's past. A hasty finding whereby the Commonwealth's past unites all the nations dwelling within its territory may frequently pose obstacles to mutual understanding, instead of facilitating such exercise.

Przełożył: Tristan Korecki



WYSTAWA

Wystawa

„Od Horodła do Horodła.

Unia horodelska: dzieje i pamięć (1413–2013)”

Koncepcja i myśli przewodnie

Na wystawie przygotowanej przez Muzeum Zamojskie w Zamościu i Muzeum Historii Polski w Warszawie zostały zaprezentowane dwa wątki tematyczne.

Pierwszy obejmuje tematykę unii polsko-litewskich od 1385 do 1569 roku, ze szczególnym zwróceniem uwagi na unię horodelską z 1413 roku. Wyeksponowano tutaj zwłaszcza wątek długiego trwania postanowień unii zawartej 2 października 1413 roku, o czym świadczą m.in. transumpty dokumentów horodelskich wystawiane u schyłku XV i na początku XVI wieku. Potwierdza to też fakt wydania drukiem wspólnego aktu Jagiełły i Witolda oraz dokumentu bojarów litewskich wystawionych na zamku w Horodle w pierwszej urzędowej publikacji najważniejszych praw Królestwa Polskiego – w tzw. *Statutach Łaskiego* z 1506 roku.

Drugi wątek tematyczny wystawy jest poświęcony miejscu, jakie w świadomości historycznej Polaków zajmowała unia horodelska i inne unie polsko-litewskie w okresie zaborów i po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w 1918 i 1989 roku. Przejawem tego były i są uroczyste jubileusze tych wydarzeń obchodzone od połowy XIX do początków XXI wieku. W epoce zaborów pamięć o polsko-litewskich uniach stanowiła dla wielu Polaków fundament programu odbudowy niepodległej państwowości. Obecnie państwa narodowe – Polska, Litwa, Ukraina i Białoruś – które powstały na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, w różnym stopniu i często z poważnymi zastrzeżeniami odwołują się do wspólnego dziedzictwa. Jednak idea federacji wolnych i równych narodów – tak istotna dla kształtowania się Rzeczypospolitej – powraca w rozmaitych koncepcjach integracyjnych – w tym w projekcie Unii Europejskiej.

Na wystawie w Zamościu pokazano zarówno bezcenne dokumenty unijne z przełomu średniowiecza i epoki nowożytnej, jak i obiekty XIX- i XX-wieczne ukazujące wagę „Horodła 1413” jako ważnego miejsca na mapie zbiorowej pamięci Polaków. Obok muzealiów z polskich instytucji kultury – do najcenniejszych należą XVI-wieczne dokumenty związane uniami w Horodle (1413), Mielniku (1501) i Lublinie (1569), a także pamiątki historyczne z XIX i XX wieku, m.in. okolicznościowe medale i monety – na wystawie zaprezentowano także eksponaty wypożyczone z Lwowskiego Muzeum Historycznego. Wśród nich znalazły się medale z podobiznami władców z dynastii Jagiellonów, a także XVI- i XVII-wieczne ryciny z widokami głównych miast Rzeczypospolitej.

Wystawie towarzyszyła jej wersja planszowa pokazana w 2013 roku w Zamościu, Horodle, Warszawie i Hrubieszowie mająca służyć przede wszystkim celom popularyzacyjno-edukacyjnym.

Kopie i zdjęcia cyfrowe ważnych obiektów muzealnych i archiwalnych związanych z treścią wystawy wykorzystano jako elementy uzupełniające narrację ekspozycji, a zarazem jako część jej oprawy graficzno-plastycznej oraz dwóch instalacji audio-wideo. Ze względu na fakt, że stały się one niezbywalnym elementem narracyjnym wystawy, zdecydowaliśmy się zamieścić je w poniższej części katalogowej – obok zdjęć oryginalnych obiektów zaprezentowanych na wystawie – oznaczając je jednak skrótem: *opr. graf. wyst.*

W tym miejscu pragniemy również bardzo podziękować organizatorom międzynarodowej konferencji na temat unii horodelskiej, Stowarzyszeniu Potomków Sejmu Wielkiego, zwłaszcza Panu Michałowi Kwilec-kiemu za ogromną inicjatywę i energię przy współpracy.

Piotr Kondraciuk

Muzeum Zamojskie w Zamościu

Igor Kąkolewski

Muzeum Historii Polski w Warszawie

Spis autorów części katalogowej:

J.F. – Jacek Feduszka

I.K. – Igor Kąkolewski

P.K. – Piotr Kondraciuk

J.K. – Jerzy Kuśnierz

K.M. – Karol Mazur

J.S.-K. – Jolanta Sikorska-Kulesza

Spis skrótów użytych w części katalogowej:

Lit. – wybrana literatura przedmiotu.

Opr. graf. wyst. – podobizny obiektów wykorzystane wyłącznie formie elementów oprawy graficznej oraz prezentacji audio-wideo.

1. Akt ugody w Krewie z 14 VIII 1385.

Jagiello, wielki książę litewski wraz z braćmi zobowiązuje się do przestrzegania przyjętych zobowiązań, gdy zostanie mężem królowej polskiej Jadwigi.

Pergamin, rękopis, j. łaciński.

330 x 220 mm, zakładka 40 mm.

Sygn. 188.

Archiwum Kapituły Metropolitalnej w Krakowie.

Opr. graf. wyst.



14 VIII 1385 w Krewie przedstawiciele Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego zawarli przedślubne porozumienie, które przeszło do historii jako akt unii krewskiej. W zamian za rękę królowej Jadwigi Andegaweńskiej i polską koronę wielki książę Jagiełło zobowiązał się do przyjęcia chrztu w obrządku łacińskim, uwolnienia polskich jeńców i odzyskania wszystkich strat terytorialnych Polski. Użyty w tym dokumencie łaciński termin *applicare* (pol. przyłączyć, wcielić) na określenie związku prawnoustrojowego między Koroną a Wielkim Księstwem wywołał liczne kontrowersje wśród historyków. Uwzględniając późniejsze wydarzenia, trzeba stwierdzić, że „wcielenia” Litwy nie udało się zrealizować, a unia miała wyłącznie charakter personalny – Królestwo Polskie i Wielkie Księstwo Litewskie łączyła jedynie osoba panującego w obu państwach monarchy Władysława II Jagiełły.

Lit.: *Akta unii Polski z Litwą*, wyd. S. Kutrzeba i W. Semkowicz, Kraków 1932, nr 1; Kutrzeba S., *Unia Polski z Litwą*, [w:] *Polska i Litwa w dziejowym stosunku*, wyd. W. Abraham, J. Fijałek, J. Rozwadowski, A. Brückner, W. Semkowicz i S. Kutrzeba, Warszawa [et al.] 1914; Bardach J., *Krewa i Lublin. Z problemów unii polsko-litewskiej*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 76, 1969; Koczerska M., *Autentyczność dokumentu unii krewskiej 1385 roku*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 99, 1992.

K.M. i I.K.

2. Portrety króla Władysława Jagiełły w kaplicy Trójcy Świętej na Zamku Lubelskim.

Malarz Andrzej, fresk, 1418 r.

Opr. graf. wyst.



Wizerunek konny Jagiełły. Malowidło o wymiarach 64 x 94 cm, umieszczone w przejściu z nawy do prezbiterium na wewnętrznym polu łuku tęczowego po stronie północnej. Ukazuje jeźdźcę pędzącego w prawo na wspiętym w galopie białym koniu. Nad jeźdźcą unosi się anioł, który wkłada mu koronę na głowę i wręcza krzyż na długim drzewcu. Król ubrany jest zgodnie z kanonami gotyckiej mody w krótki kaftan przepasany płytkowym pasem rycerskim, obcisłe rajtuzy i spiczaste buty z ostrogami. Jego lewe ramię osłania tarcza z rodzowym godłem – podwójnym krzyżem – zawieszona na złotym łańcuchu. Portret nawiązuje do bizantyjskich triumfalnych wizerunków władcy.

Jagiello w scenie adoracji Marii z Chrystusem-Emanuelem. Malowidło umieszczone w południowo-zachodnim narożu kaplicy, na murze półokrągłej baszty kryjącej schody na chór. Król klęczy przed siedzącą na tronie Marią trzymającą na kolanach małego Jezusa, który wyciąga w stronę fundatora dłoń w geście błogosławieństwa. Władcę protegują u tronu Marii i Jezusa dwaj święci, z których jeden, trzymający doń na ramieniu władcy, utożsamiany jest ze św. Mikołajem.



Lit.: Bryzek-Różycka A., *Bizantyńsko-ruskie malowidła w kaplicy zamku lubelskiego*, Warszawa 1983; *Kaplica Trójcy Świętej na Zamku Lubelskim. Historia, teologia, sztuka, konserwacja*, Muzeum Lubelskie, PTTK Oddział Miejski w Lublinie, 1999.
P.K.

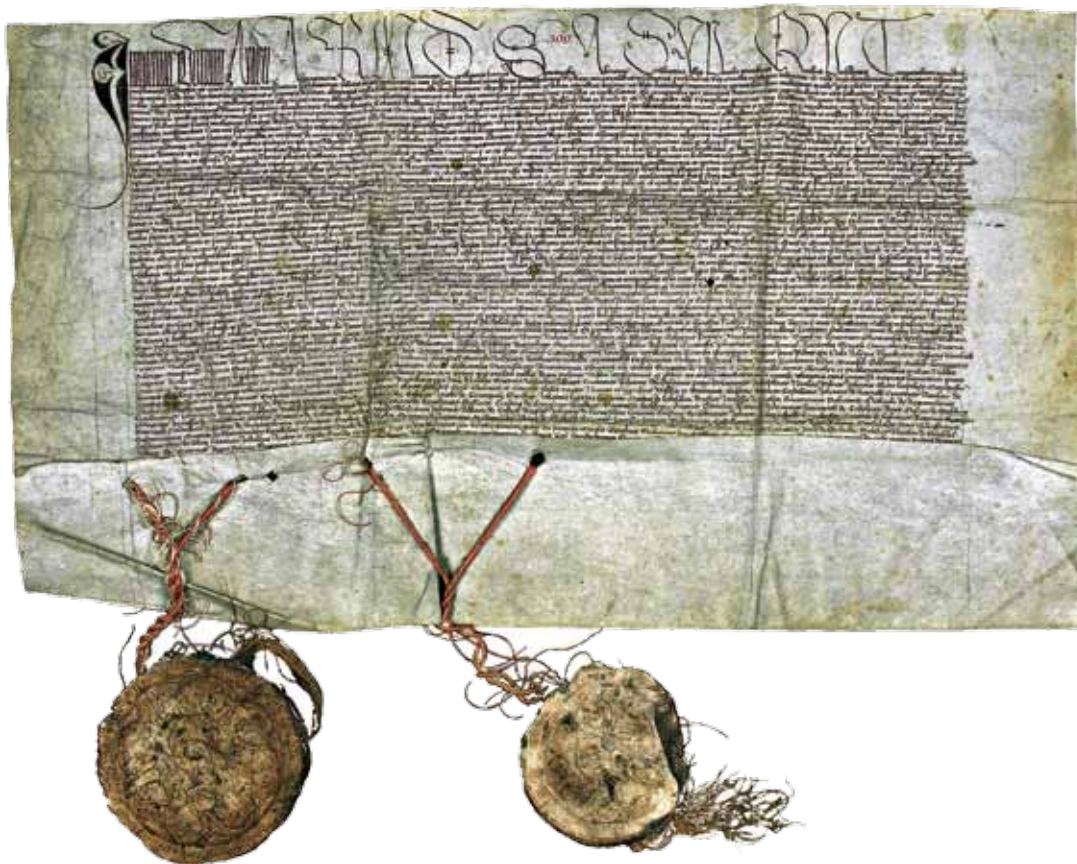
3. Władysław Jagiełło, król polski i najwyższy książę litewski wraz z Witoldem, wielkim księciem litewskim określają charakter związku łączącego Królestwo Polskie i Wielkie Księstwo Litewskie.
Horodło, 2 X 1413.

Pergamin, rękopis, j. łaciński, 2 pieczęcie woskowe przywieszone na jedwabnych czerwonych sznurach.
650 x 370 mm, zakładka 115 mm.

Sygn. perg. 300.

Fundacja Książąt Czartoryskich – Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie.

Opr. graf. wyst.



4. Bojarzy litewscy przyjmują herby szlachty polskiej, przyrzekając wierność królowi Władysławowi i wielkiemu księciu Witoldowi.

Horodło, 2 X 1413.

Pergamin, rękopis, j. łaciński, 45 pieczęci woskowych przywieszonych na paskach pergaminowych (zachowanych 32).

520 x 340 mm, zakładka 110 mm.

Sygn. perg. 301.

Fundacja Książąt Czartoryskich – Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie.

Opr. graf. wyst.

Podczas polsko-litewskiego zjazdu na zamku w Horodle podpisano cztery dokumenty: wspólny akt króla Władysława Jagiełły i wielkiego księcia Witolda w dwóch jednobrzmiących wersjach (jeden z nich trafił do Krakowa, drugi zaś na Litwę), akt panów litewskich oraz panów koronnych. Jedna z wersji wspólnego aktu obu władców oraz akt panów litewskich zachowały się w krakowskiej Bibliotece Książąt Czartoryskich. Z kolei akt panów koronnych, przechowywany w archiwum Radziwiłłów, następnie zaś przed II wojną światową w warszawskim Archiwum Akt Dawnych zaginął podczas powstania warszawskiego. Transumowany dokument panów litewskich stał się podstawą tzw. unii wileńskiej z 1499 r. Dokument wspólny obu władców wywoływał bowiem niechęć strony



litewskiej z powodu zawartych w nim licznych synonimów inkorporacyjnych (*incorporamus, invisceramus, appropriamus, coniugimus, adiungimus, confaederamus et perpetuae anectimus*), które jednak nie wywarły wpływu na więzi prawno-ustrojowe między Królestwem Polskim a Wielkim Księstwem Litewskim w XV w. Historycy przyjmują, że unia horodelska potwierdziła odrębność państwową Litwy od Korony. Dopuszczała też do głosu w sprawach przyszłych związków polsko-litewskich bojarów litewskich, którzy otrzymali herby rycerstwa polskiego. Na Litwie właściwej wprowadzono polski podział administracyjny na województwa oraz polskie urzędy, co było kolejnym ważnym krokiem w stronę przyszłej integracji Litwy z Koroną.

Lit.: *Akta unii Polski z Litwą*, wyd. S. Kutrzeba i W. Semkowicz, Kraków 1932, nr 50 i 51; Kutrzeba S., *Unia Polski z Litwą*, [w:] *Polska i Litwa w dziejowym stosunku*, wyd. W. Abraham, J. Fijałek, J. Rozwadowski, A. Brückner, W. Semkowicz i S. Kutrzeba, Warszawa [et al.] 1914; Bardach J., *Krewo i Lublin. Z problemów unii polsko-litewskiej*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 76, 1969; Semkowicz W., *Braterstwo szlachty polskiej z bojarstwem litewskim*, [w:] *Polska i Litwa w dziejowym stosunku*, wyd. W. Abraham, J. Fijałek, J. Rozwadowski, A. Brückner, W. Semkowicz i S. Kutrzeba, Warszawa [et al.] 1914.

J.K. i K.M.

5. Kwartnik (półgrosz) ruski – lwowski.

Władysław II Jagiełło, (1393–1414).

Srebro, Ø 20 mm, waga 1,53 g.

Nr inw. MZ/3/MP.

Muzeum Zamojskie w Zamościu.

Awers: wyobrażenie lwa i napis: *MONETA LEMBURGE[NSIS]*;

Rewers: wyobrażenie orła i napis: **WLADISLAVS * REX*.

Lit.: Kubiak S., *Monety pierwszych Jagiellonów (1386–1444)*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, typ 1; Piekosiński F., *O monecie i stopie menniczej w Polsce w XIV i XV wieku*, Kraków 1878, ss. 149–150; Kopicki E., *Ilustrowany skorowidz pieniędzy polskich i z Polską związanych*, Warszawa 1995, poz. 3066.

J.F.

6. Trzeciak koronny.

Władysław II Jagiełło, (ok. 1393).

Srebro, Ø 18 mm, waga 1,31 g.

Nr inw. MZ/4/MP.

Muzeum Zamojskie w Zamościu.

Awers: podwójny krzyż, litery: *m/p*, legenda nieczytelna;

Rewers: orzeł, legenda nieczytelna.

Lit.: Kubiak S., *Monety pierwszych Jagiellonów (1386–1444)*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, typ I (ok. 1393 r., litery: „m/p”); Kopicki E., *Ilustrowany skorowidz pieniędzy polskich i z Polską związanych*, Warszawa 1995, poz. 355.

J.F.



7. Półgrosz koronny.

Władysław II Jagiełło, (ok. 1402–1405).

Srebro, Ø 20 mm, waga 1,4 g.

Nr inw. MZ/167/MP.

Muzeum Zamojskie w Zamościu.

Awers: korona, litera/znak „π”, napis: *MO[NETA] [WLADI]SLA*;

Rewers: orzeł, napis: *REG[IS] POLONI[AE]*.

Lit.: Kubiak S., *Monety pierwszych Jagiellonów (1386–1444)*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, typ V; Kopicki E., *Ilustrowany skorowidz pieniędzy polskich i z Polską związanych*, Warszawa 1995, poz. 366.

J.F.

**8. Półgrosz koronny.**

Władysław III Warneńczyk, (ok. 1439).

Srebro, Ø 21 mm, waga 1,59 g.

Nr inw. MZ/167a/MP.

Muzeum Zamojskie w Zamościu.

Awers: korona, napis: *MONE[TA] + WLADISLA*;

Rewers: orzeł, napis: *+ REG[IS] + POLO[NIAE]*.

Lit.: Kubiak S., *Monety pierwszych Jagiellonów (1386–1444)*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, typ IX.

J.F.



9. Miecz żelazny.

2 poł. XIV – początek XV w.

Dub, gm. Komarów-Osada, pow. zamojski, woj. lubelskie.

Wymiary: zachowana długość całkowita –

127,8 cm; zachowana długość głowni – 93,3 cm; długość jelca – 28,2 cm; waga – 1960 g.

Nr inw. MZ/1/MI.

Muzeum Zamojskie w Zamościu.

Miecz żelazny typu XX,G,1 wg E. Oakeshotta, rękojeść dwuręczna, głowica rękojeści dyskoidalna, głownia dwusieczna ze śladami inkrustacji kolorowym metalem – sztych odłamany.

Lit.: Głosek M., Nadolski A., *Miecze średniowieczne z ziem polskich*, „Acta Archaeologica Lodziensis” 19, 1970, s. 53, kat. 68, mapa 4, fot. 16, tabl. XXIII (tu jako „Zamość”); Głosek M., *Miecze środkowoeuropejskie z X–XV w.* Warszawa 1984, s. 165 (tu jako „Zamość”); Kuśnierz J., *Wybrane militaria późnośredniowieczne w zbiorach muzeów i kolekcjach prywatnych południowej Lubelszczyzny*, „Acta Militaria Mediaevalia” VI, 2010, s. 211–215, 229, ryc. 2–4.

J.K.

**10. Miecz żelazny.**

koniec XIV – pocz. XV w.

Biskupice Radłowskie, gm. Radłów, pow. tarnowski, woj. małopolskie.

Wymiary: zachowana długość całkowita – 122 cm; zachowana długość głowni – 95,5 cm; długość jelca – 20,8 cm.

Nr inw. MT-A/2544.

Muzeum Okręgowe w Tarnowie.

Miecz żelazny typu XVla wg E. Oakeshotta, rękojeść półtoraręczna, głowica rękojeści zbliżona do dyskoidealnej, głownia dwusieczna ze śladami znaków (napisów).

Miecz znaleziony i przekazany do muzeum przez Piotra Warzałę. Poddany konserwacji w Pracowni Konserwatorskiej Ośrodka Studyjno-Magazynowego Zabytków Archeologicznych Oddział Muzeum Archeologiczno-Historycznego w Głogowie. Sponsor konserwacji: firma Delta Graphix Tarnów.

Lit.: brak

J.K.



11. Czekan żelazny.

XIV–XV w.

Swaryczów, gm. Komarów-Osada, pow. zamojski, woj. lubelskie.

Wymiary: długość całkowita – 20,4 cm; szer. ostrza – 13,6 cm; waga – 882 g.

Nr inw. MZ/300/A.

Muzeum Zamojskie w Zamościu.

Czekan żelazny typu Ig wg M. Głoska, w górnej części ośmioboczny w przekroju młotek, żeleźce i ostrze asymetryczne w profilu, zdobiony listwą plastyczną z kolorowego metalu oraz wybitym znakiem „X” – krzyżem św. Andrzeja. Egzemplarz oznaczony zdwojonym znakiem kowalskim wybitym stemplem (krzyż z dwiema kropkami i półksiężcem).

Lit.: Kuśnierz J., *Wybrane militaria późnośredniowieczne w zbiorach muzeów i kolekcjach prywatnych południowej Lubelszczyzny*, „Acta Militaria Mediaevalia” VI, 2010, s. 221–222, 229, ryc. 9–10.

J.K.



12. Ostroga żelazna.

2 poł. XV w.

Majdan Wielki, gm. Krasnobród, pow. zamojski, woj. Lubelskie.

Wymiary: długość – 19,3 cm, maksymalna szerokość kabłąka – 9,5 cm; maksymalna wysokość – 4,0 cm; waga – 86 g.

Nr inw. MZ/387/MI.

Muzeum Zamojskie w Zamościu.

Ostroga żelazna z taśmowatym napiętkiem zdobionym układem żłobków i punktów wykonanych przecinakiem i puncą. Długi bodziec zakończony sześciopromienną gwiazdką. Zachowany jeden dwuoczkowy uchwyt.

Lit.: Kuśnierz J., *Wybrane militaria późnośredniowieczne w zbiorach muzeów i kolekcjach prywatnych południowej Lubelszczyzny*, „Acta Militaria Mediaevalia” VI, 2010, s. 223–224, 230, ryc. 12.

J.K.



13. Józef Rybkiewicz, Portret króla Władysława Jagiełły, Kraków, 1793.

Plótno, olej, 230 x 152 cm.

Nr inw. MZ/302/Dep.

Muzeum Zamojskie w Zamościu.

Obraz pochodzi z kolekcji Tadeusza Czackiego w Porycku. Po jego śmierci zakupiony przypuszczalnie przez Czartoryskich, następnie w posiadaniu Zamoyskich. Notowany w inwentarzu pałacu w Klemensowie z 1858 r.

Król w srebrzystej zbroi, ubrany w krótki, sięgający do kolan czerwony żupan, na który włożono bogato zdobiony napierśnik z lambrekinowo wyciętym fartuchem i chroniącymi uda folgowymi taszkami. Jego ramiona okrywa długa czerwona delia podbita ciemnym futrem z szerokim futrzanym kołnierzem, spięta pod szyją ozdobną podłużną broszą. Prawą dłoń monarcha podtrzymuje przyciśnięte do boku duże jabłko królewskie zwieńczone złotym krzyżem, w lewej dzierży złote berło. Jego głowę wieńczy zamknięta pałkowato korona wysadzana kamieniami, u lewego boku zwisa szabla z rękojeścią zdobioną głową orła. Szczupłą pociągłą twarz króla okala gęsty ciemny zarost. Władca stoi na marmurowej posadzce, na neutralnym ciemnym tle. W lewym górnym rogu obrazu umieszczono tarczę herbową zwieńczoną królewską koroną z białym orłem i Pogonią na czerwonym polu. Pod tarczą napis: *WŁAD: JAGELŁO / um. 1434*. W prawym rogu obrazu zwisa czerwona upięta kotara. U dołu, na wysokości lewej stopy króla znajduje się sygnatura artysty: *Josephus Rybkiewicz pinxit Cracoviae Ao 1793*.

Lit.: Kondraciuk P., *Królewski portret z Wołynia* [w:] *Wołyns'ka ikona. Dosлідження та реставрація. Матеріали XII міжнародної наукової конференції*, Lutsk 2005, s. 150–151.

P.K.



14. Królowa Jadwiga.

Jan Filip Holzhaeusser, Warszawa,

2 połowa XVIII w.

Brąz, bicie, Ø 45 mm.

Nr inw. MO 687.

Lwowskie Muzeum Historyczne.

Awers: Popiersie królowej zwrócone w lewo.

Głowa okryta welonem uwieńczona zamkniętą
pałkowato koroną.

U góry napis: HEDVIGIS.

Na rewersie napis: *LUDOVICI FILIA / TER-*

TIOGENITA / CORONATA IN REGINAM / POLONIAE A.D. 1384 D. 15 OCTOB:/

NUPTA ULADISLAO / JAGELLONI / 17 FEBRUARI: A.D. 1386. / RUSSIAM RUBRAM AB / HUNGARIS OCUPATAM / POLON:

RESTITUIT. / OBIIT A.D. 1399./ AETAT: 28. / D. 17. JULII.



15. Władysław II Jagiełło.

Jan Filip Holzhaeusser, Warszawa,

2 połowa XVIII w.

Brąz, bicie, Ø 45 mm.

Nr inw. MO 689.

Lwowskie Muzeum Historyczne.

Awers: Popiersie króla zwrócone w prawo
z odkrytą głową i twarzą okoloną zarostem.

Lewa dłoń wsparta na tarczy z fragmentem
godła Pogoń. W otoku napis: *VLADISLAUS*

JAGELLO M. DUX LITH:.

Na rewersie napis: *OLGERDI / FILIUS./ SPONSUS HEDVIGI / A.D. 1385. DESIGN: CORON: 1386. /*

LITHUANIAM POLONIAE / UNIVIT ET CHRISTIANAM / FECIT, ACADEMIAM / CRACOVIAE INSTITUIT,

/ EQUITES TEUTONICOS / AD GRUNVALDAM / PROSTRAVIT, NOBILEM / NON NISI IURE VICTUM /

CAPTIVANDUM / DECREVIT. / OBIIT A.D. 1434. / AETAT: 86. REGN: 48 / D. 31. MAJI.



16. Kazimierz IV Jagiellończyk.

Jan Filip Holzhaeusser, Warszawa,

2 połowa XVIII w.

Brąz, bicie, Ø 45 mm.

Nr inw. MO 692.

Lwowskie Muzeum Historyczne.

Awers: Popiersie króla zwrócone w lewo. Twarz okolona zarostem, na głowie futrzana czapa z piórem. Ramię osłonięte tarczą z godłem w formie orła z koroną na szyi i ramieniem z uniesionym mieczem. W otoku napis: *CASIMIRUS JAGELLONIDES*.

Na rewersie napis: *JAGELLONIS / FILIUS ALTER. / PRUSSIAM / VOLENTIBUS INCOLIS, / JUGO TEUTONUM / EREPTAM REGNO / RESTITUIT, / PROVINTIAMQUE / FECIT. / OBIIT GRODNAE / A.D. 1492. AETAT: 66. / REG: 35. D. 7. JUN:.*

**17. Jan I Olbracht.**

Wg Jana Filipa Holzhaeussera, Warszawa, XIX w. (?).

Żelazo, odlew, Ø 45 mm.

Nr inw. MO 693.

Lwowskie Muzeum Historyczne.

Awers: Popiersie króla zwrócone w prawo.

W otoku napis: *IOANNES ALBERTUS*.

Na rewersie napis: *CASIMIRI / FILIUS / TERTIOGENITUS / VLADISLAI HUNGARIAE / ET BOHEMIAE REGIS. AC / DIVI CASIMIRI FRATER / SCYTHARUM VICTOR. / CUM VALACHIS IN / PRAELIO MINOR / OBIIT THORUNII / A.D. 1501. AETAT: 41. / REG: 9. D. 7. AUG:.*



18. Aleksander Jagiellończyk.

Wg Jana Filipa Holzhaeussera, Warszawa, XIX w. (?).

Żelazo, odlew, Ø 45 mm.

Nr inw. MO 697.

Lwowskie Muzeum Historyczne.

Awers: Popiersie króla zwrócone w lewo.

U góry po łuku napis: *ALEXANDER*.

Na rewersie napis: *CASIMIRI / NATORUM / QUARTUS, EJUS / AUSPICIIS LEGES / A CANCELLARIO / LASKI COLLECTAE, / AC TYPIS EXCUSAE / OBIIT VILNAE / A.D. 1506. AETAT: 45. / REG: 5. D. 19. AUG:.*



19. Zygmunt II August.

Johann Jacob Reichel, Warszawa,

2 połowa XVIII w.

Brąz, bicie, Ø 45 mm.

Nr inw. MO 701.

Lwowskie Muzeum Historyczne.

Awers: Popiersie króla zwrócone w prawo. Twarz okolona zarostem, na głowie kapelusz z piórem.

W otoku napis: *SIGISMUNDUS AUGUSTUS*.

Na rewersie napis: *SIGISMUNDI I. / EX BONA SFORTIA / FILIUS UNICUS, VIVENTE / PATRE DECENNIS IN REGEM / ELECTUS, POST OBITUM / PATRIS CURONIAM FEUDALEM / REIPUBLICAE FECIT, LITHUANIAM / NEXU PERPETUO POLONIAE / ADJUNXIT, JAGELLONEAE / STIRPIS ULTIMUS / POLONIAE REX, ORBUS / OBIIT KNISSINII / A.D. 1572. AETAT: 52. / REG: 24. D. 18 JUN:.*



Medale pochodzą z serii 23 wizerunków królów polskich. Sygnowane przez nadwornych medalierów Stanisława Augusta – Jana Filipa Holzhaeussera i Jana Jakuba Reichla. Wybite były w różnych metalach, zarówno szlachetnych (złoto, srebro), jak i w brązie, potem powtarzane w odlewach żeliwnych. Wizerunki na 22 medalach są przetworzoną wersją portretów królewskich Marcella Bacciarellego z Pokoju Marmurowego w Zamku Królewskim w Warszawie. Do serii medalierskiej dołożony został skomponowany w podobnym stylu 23 egzemplarz z wyobrażeniem Stanisława Leszczyńskiego. Obie serie otwiera Bolesław Chrobry, a zamyka August III.

Lit.: Męclewska M., *Prawda i legenda o medalierskiej serii królów polskich z czasów Stanisława Augusta*, „Kronika Zamkowa” 2005, nr 1–2 (49–50), s. 29–43; Więcek A., *Jan Filip Holzhaeusser (1741–1792) nadworny medalier króla Stanisława Augusta Poniatowskiego*, Warszawa 1993.

P.K.

20. Wojciech biskup i Aleksander kasztelan wileński oraz Jan z Zabrzezia kasztelan trocki jako wysłannicy wielkiego księcia Aleksandra i stanów litewskich odnawiają unię z Królestwem Polskim.

Piotrków, 3 X 1501.

Pergamin, rękopis, j. łaciński, 5 pieczęci woskowych na jedwabnych sznurach (zachowane 4)
660 x 3435 mm, zakładka 145 mm.

Sygn. 4456, Zbiór Dokumentów Pergaminowych.

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie.

Opr. graf. wyst.



21. Aleksander król polski i wielki książę litewski zaświadcza, że 27 panów litewskich przyrzekło dotrzymanie unii z Polską.

Mielnik, 30 X 1501.

Pergamin, rękopis, j. łaciński, 1 pieczęć woskowa na sznurze jedwabnym

460 x 260 mm, zakładka 80 mm.

Sygn. 4457, Zbiór Dokumentów Pergaminowych.

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie.



Opracowany na jesiennym sejmie 1501 r. w Piotrkowie projekt tzw. unii mielnickiej zakończył się fiaskiem z powodu nieratyfikowania przez ogół panów litewskich. Zatwierdzenie go w Mielniku przez Aleksandra Jagiellończyka i 27 panów litewskich okazało się niewystarczające. Jednak w 60. latach XVI w. projekt mielnicki inspirował zwolenników ściślejszego zespolenia Korony i Litwy do zawarcia unii realnej. Oprócz zapisów o elekcji na terenie Polski wspólnego dla obu krajów władcy, powołania wspólnego doradczego „ciała” (*corpus*) oraz wprowadzenia monety o jednolitej wadze, ważne były sformułowania o *unum et indivisum ac indifferens corpus* Korony i Wielkiego Księstwa oraz *una gens, unus populus*, które zostały przejęte przez architektów unii lubelskiej.

Lit.: *Akta unii Polski z Litwą*, wyd. S. Kutrzeba i W. Semkowicz, Kraków 1932 nr 80 i 83; Kutrzeba S., *Unia Polski z Litwą*, [w:] *Polska i Litwa w dziejowym stosunku*, wyd. W. Abraham, J. Fijałek, J. Rozwadowski, A. Brückner, W. Semkowicz i S. Kutrzeba, Warszawa [et al.] 1914.

I.K.

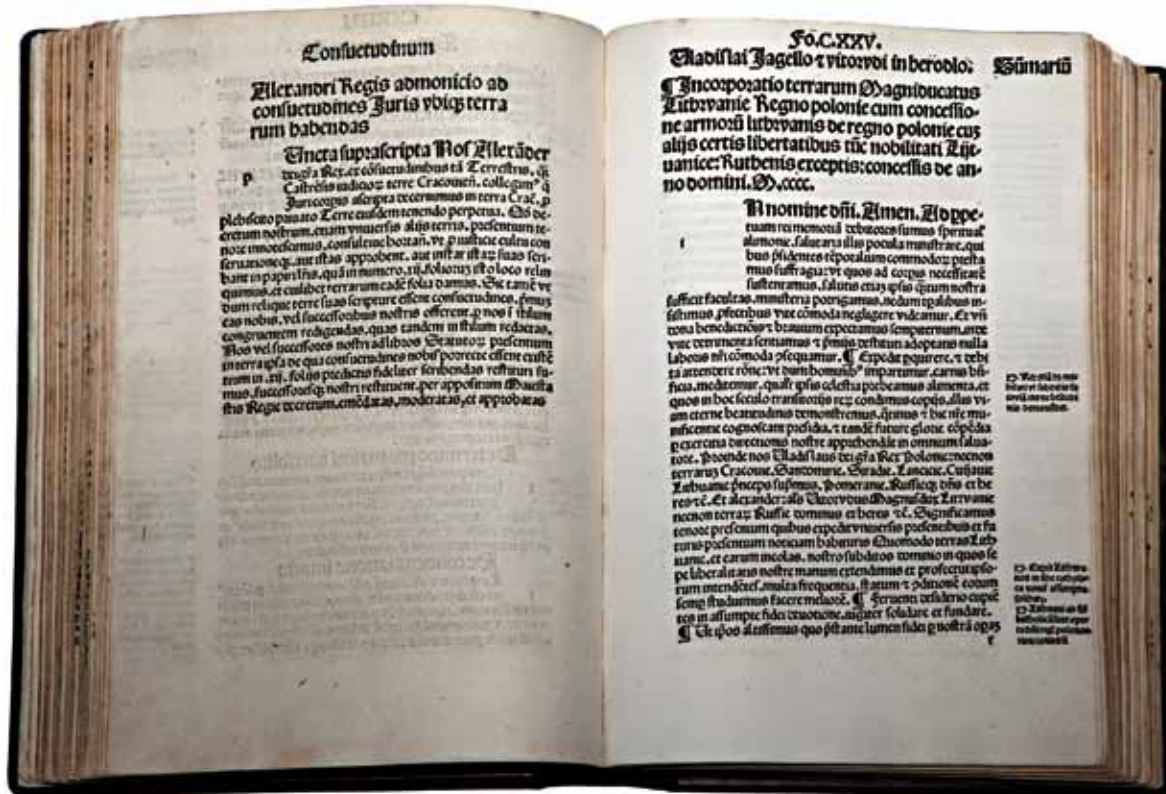
22. Łaski Jan, **Commune incliti Poloniae Regni priuilegium constitutionum et indultuum publicitus decretorum, approbatorumque cum nonnullis iuribus tam divinis quam humanis per serenissimum principem et dominum dominum Alexandrum, Dei gratia Regem Poloniae, magnum ducem Lithwanie, Russie, Prussieque dominum et haeredem etc.**

Kraków 1506, drukarnia Jana Hallera.

Papier, druk, 2°.

Sygn. SD 173.

Miejska Biblioteka Publiczna im. Juliusza Słowackiego w Tarnowie.



23. Król Aleksander Jagiellończyk w otoczeniu senatorów i posłów.

Pergamin, drzeworyt kolorowany.

Kraków 1506.

Sygn. 5632, Zbiór Dokumentów Pergaminowych.

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie.

Opr. graf. wyst.

Drzeworyt pochodzi z dzieła Jana Łaskiego, *Commune incliti* [...], Kraków 1506. Egzemplarz dzieła w zbiorach AGAD-u był egzemplarzem przeznaczonym dla króla, wydrukowanym na pergaminie i bogato iluminowanym oraz opatrzonym pieczęcią wielką koronną. Na pergaminie wydrukowano także 12 egzemplarzy przeznaczonych dla dostojników państwowych. Pozostałe egzemplarze, których liczbę szacuje się na około 150 wydrukowano na papierze.

Wydane przez kanclerza wielkiego koronnego Jana Łaskiego na zlecenie króla Aleksandra Jagiellończyka i sejmu walnego w Radomiu (1505) tzw. *Statuty Łaskiego* były pierwszym oficjalnym drukiem najważniejszych praw Królestwa Polskiego. Nie zamieszczono w nim tekstu nieratyfikowanej unii mielnickiej, za to opublikowano akty unii z Litwą z lat 1401, 1413, 1438 i 1499. Na kartach 125–127 i 130–131 znajdują się dwa z trzech dokumentów unii horodelskiej: wspólny Władysława Jagiełły i Witolda oraz akt panów litewskich – ten ostatni w formie transumptu sporządzonego w Wilnie w 1499 r. Ich wydanie drukiem w *Statutach* świadczy o randze i „długim trwaniu” aktu horodelskiego.



Lit.: *Commune incliti Poloniae Regni privilegium constitutionum ed indultum. O tytule i mocy prawnej Statutu Łaskiego z 1506 roku*, Prace poświęcone pamięci Adama Uruszczaaka; Prace Instytutu Prawa Własności Intelektualnej UJ, 2006, z. 96, Kraków 2006; Pietkiewicz K., *Wielkie Księstwo Litewskie pod rządami Aleksandra Jagiellończyka*, Poznań 1995.

P.K. i I.K.

24. Transumpt aktu unii horodelskiej z 1413 r. przez Zygmunta I Starego na zjeździe stanów litewskich.

Wilno, 27 X 1529.

Pergamin, rękopis, j. łaciński.

Wym. 680 x 340 mm, zakładka 120 mm.

Sygn. 7557 Zbiór Dokumentów Pergaminowych.

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie.



O długotrwałym wpływie unii horodelskiej na stosunki prawno-ustrojowe między Koroną a Litwą świadczy też transumpt wspólnego dokumentu Władysława Jagiełły i Witolda wystawiony przez Zygmunta I Starego w 1529 r., który jednak – co charakterystyczne – zawiera pominięcia m.in. artykułu zawierającego synonimy inkorporacyjne. Jesienią tego roku nastąpiło w Wilnie uroczyste podniesienie, czyli uznanie wielkim księciem litewskim 9-letniego Zygmunta Augusta, wbrew wcześniejszym ustaleniom (1522), że natąpi to dopiero po śmierci ojca.

Niedługo potem, w grudniu 1529 r., sejm koronny podjął uchwałę o elekcji Zygmunta Augusta na tron Polski. Koronacja odbyła się w Krakowie w lutym 1530 r. Odwołanie się w 1529 r. do unii z 1413 r. miało przypominać o możliwości powoływania wspólnego władcy w obu państwach w tym samym czasie.

Lit.: Sucheni-Grabowska A., *Zygmunt August – król polski i wielki książę litewski 1520–1562*, Warszawa, 1996.

I.K.

25. Panowie rady i posłowie ziemscy Wielkiego Księstwa Litewskiego odnawiają unię z Koroną Polską na sejmie walnym w Lublinie.

Lublin, 1 VII 1569.

Pergamin, rękopis, j. polski, 77 pieczęci woskowych.

720 x 450 mm, zakładka 100 mm.

Sygn. 8430, Zbiór Dokumentów Pergaminowych.

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie.

Opr. graf. wyst.



Opatrzony 77 pieczęciami akt zaprzysiężenia unii przez litewskich *panów rady* i posłów ziemskich z 1 VII 1569 oraz opatrzony pieczęcią królewską widymat z 15 VII 1569 należą do najważniejszych zachowanych dokumentów unii lubelskiej. Akt zaprzysiężenia unii przez senatorów i posłów koronnych z 1 VII 1569 r. przechowywany w archiwum Radziwiłłów, następnie zaś w okresie międzywojennym w zbiorach Archiwum Akt Dawnych

zaginął (wraz z dokumentem horodelskim panów i rad koronnych z 2 X 1413) podczas powstania warszawskiego w 1944 r. Unia zawarta na sejmie w Lublinie w 1569 r. ustanawiała instytucje wspólne dla Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego – obok władcy wybieranego wspólnie przez szlachtę z obu państw, także wspólny sejm, politykę zagraniczną i obronną oraz unię monetarną. Odrębne miały pozostać m.in.: wojsko, skarb, systemy prawne i sądownictwo. Tekst unii lubelskiej spisany w języku polskim czerpał z łacińskich sformułowań projektu mielnickiego z 1501 r.

Lit.: *Akta unii Polski z Litwą*, wyd. S. Kutrzeba i W. Semkowicz, Kraków 1932, nr 149 i 154; J. Kutrzeba S., *Unia Polski z Litwą*, [w:] *Polska i Litwa w dziejowym stosunku*, wyd. W. Abraham, J. Fijałek, J. Rozwadowski, A. Brückner, W. Semkowicz i S. Kutrzeba, Warszawa [et al.] 1914; Bardach J., *Krewa i Lublin. Z problemów unii polsko-litewskiej*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 76, 1969; idem., *O Rzeczpospolitą Obojga Narodów*, Warszawa 1998.

I.K. i K.M.

26. Król Zygmunt II August widymuje akt unii lubelskiej.

Lublin, 15 VII 1569.

Pergamin, rękopis, j. polski, woskowa pieczęć przywieszona na żółto-zielono-niebiesko-białym sznurze. 730 x 540 mm, zakładka 67 mm.

Sygn. 8430, Zbiór Dokumentów Pergaminowych.

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie.



27. Widok Lublina z początku XVII w.

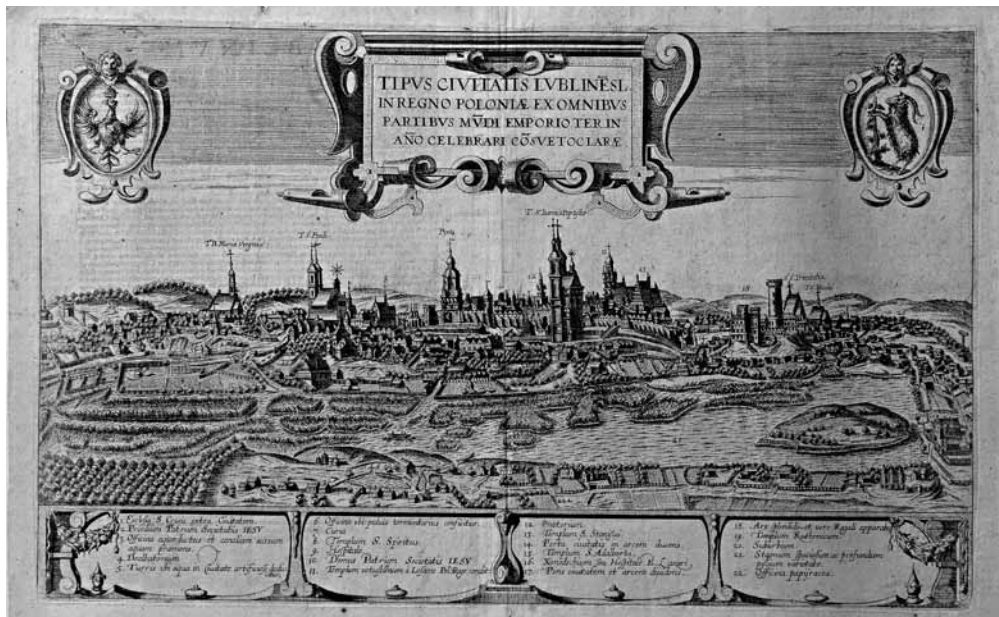
Abraham Hogenberg wg rys. Jakuba Heoefnagla (?), 1617.

Papier, miedzioryt, 30,6 x 49,2 cm.

Nr inw. Γ-10026.

Lwowskie Muzeum Historyczne.

Miedzioryt z dzieła G. Brauna i A. Hogenberga, *Civitates orbis terrarum*, t. VI: *Theatri praecipuarum totius mundi urbium liber sextus*, Kolonia 1617 (wznowienie 1618).



Należy do najstarszych i najpopularniejszych widoków Lublina. Po śmierci Abrahama Hogenberga w 1653 r. zbiór blach do *Civitates* zakupił wydawca prac kartograficznych z Amsterdamu Johannes Jansson, który od 1657 r. rozpoczął edycję dzieła Brauna w nowym opracowaniu. Oprócz niego widok Lublina opublikowali w swoich dziełach Andreas Cellarius (1659), Janssonius van Waesberg (1682), Gabriel Bodenehr (1720) i Pieter van der Aa (1729?). U dwóch ostatnich wydawców widok został nieznacznie zmodyfikowany (m.in. zamiast kartusza wprowadzono banderolę z napisem Lublin).

Lit.: Frejlich A., *Widok Lublina Jerzego Brauna i Abrahama Hogenberga. Zarys genezy widoków miast w sztuce nowożytnej*, [w:] *Ikografia dawnego Lublina*, SHS O/Lublin, Lubelski Klub Kolekcjonerów, Lublin 1999, ss. 31–51; Gawarecki H., *Najstarszy widok Lublina A. Hogenberga z 1617 r. i jego późniejsze powtórzenia w XVII i XVIII w.*, „Studia i Materiały Lubelskie”, t. I, 1963, s. 53–72.

P.K.

28. Arras z godłami Królestwa Polskiego (Orzeł), Wielkiego Księstwa Litewskiego (Pogoń) i uskrzydloną postacią bogini zwycięstwa Wiktorii.

Jan van Tieghem wg kartonu artysty flamandzkiego z kręgu Cornelisa Florisa i Cornelisa Bosa.
Bruksela, ok. 1555.

Wełna, jedwab, nici złote i srebrne.

155 x 289 cm.

Nr inw. 85.

Zamek Królewski na Wawelu.

Opr. graf. wyst.



Arras pochodzi z kolekcji króla Zygmunta Augusta. Obrazuje dążenia króla do realnego zjednoczenia Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego, dokonanego w 1569 r. aktem unii lubelskiej. Godła Polski i Litwy wkomponowane w owalne pola manierystycznej ornamentyki okuciowej uzupełnionej rozwieszonymi na wstęgach pękami owoców, kwiatów i liści oraz ptaków, łączy umieszczona centralnie uskrzydłona postać Wiktorii z wieńcem laurowym w dłoni i panopliami u stóp.

Kolekcja, licząca obecnie 136 tapiserii, w tym 13 z herbami Polski i Litwy, została zakupiona przez króla w Brukseli w latach 50. XVI w. Po jego śmierci, zgodnie z jego wolą, stała się własnością narodu. Po rozbiorach kraju zrabowana przez carat, znajdowała się w Rosji. Odzyskana na mocy traktatu ryskiego w 1922 r. W czasie II wojny światowej wywieziona przed Niemcami do Kanady, powróciła do Polski w 1961 r.

Lit.: Morelowski M., *Arrasy jagiellońskie odzyskane z Rosji. Przewodnik po wystawie*, Warszawa 1923;
Kraj Skrzydlatych Jeźdźców. Sztuka w Polsce 1572–1764, Art Services International, Alexandria, Virginia, Zamek Królewski w Warszawie, 2000, s. 131.

P.K.

29. Mapa ziem Rzeczypospolitej.

REGNI POLONIAE, MAGNI DUCATIS LITHUANIAE COETERARUMQ. REGNI POLONIAE SUBDITARUM REGIONUM TABULA; In Omnes suos Ducatus, Palatinatus etc.

Wyd. Carel Allard, ok. 1697.

Ryt. G. van Gouwen wg rys. Philipa Tidemana (1657–1705).

Miedzioryt kolorowany w epoce.

50 x 58,5 cm, skala ok. 1 : 2 600 000.

Kolekcja T. Niewodniczańskiego, dep. Zamek Królewski w Warszawie.

Opr. graf. wyst.



Nad kartuszem herb Rzeczypospolitej z godłem Wettinów, poniżej scena alegoryczna, ukazująca zwycięstwo papieństwa po konwersji Fryderyka Augusta Wettina na katolicyzm.

Lit.: *Imago Poloniae. Dawna Rzeczpospolita na mapach, drukach i starodrukach w zbiorach Tommasza Niewodniczańskiego*, T. I, Warszawa 2002, s. 99.

P.K.

30. Mapa ziem Rzeczypospolitej.

NOVA DESCRIPTIO TOTIUS REGNI POLONICI Nec non. MAGNI DUCATUS LITHUANIAE CUM SUIS PALATINATIBUS CASTELANIIS AC CONFINIIS.

Wyd. Augustus Gudicanus, 1658.

Papier, miedzioryt,

31 x 33 cm, skala ok. 1 : 6 000 000

Kolekcja T. Niewodniczańskiego, dep. Zamek Królewski w Warszawie.

Opr. graf. wyst.

Mapa ziem Rzeczypospolitej nałożona na sylwetkę orła w zamkniętej pałkowatej koronie z napisem na obręczy **AQUILA POLONICA**.

Lit.: *Imago Poloniae. Dawna Rzeczpospolita na mapach, drukach i starodrukach w zbiorach Tomasza Niewodniczańskiego*, T. I, Warszawa 2002, s. 40–41.

P.K.



31. Uгода w Hadziaczu z 16 IX 1658 zawarta między Rzeczpospolitą a kozackim wojskiem zaporoskim (fragmenty z podpisem Jana Wyhowskiego).

Papier, rękopis.

Sygn. rkps 402, s. 281–290.

Fundacja Książąt Czartoryskich – Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie.

Opr. graf. wyst.

W dziesięć lat po wybuchu wielkiego powstania kozackiego na Ukrainie na mocy ugody w Hadziaczu zawartej w 1658 r. pomiędzy nastawionymi kompromisowo przedstawicielami Kozaków z hetmanem Janem Wyhowskim na czele a władzami Rzeczypospolitej wypracowano szansę przekształcenia polsko-litewskiego państwa w federację trójczołową. W jej skład obok Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego miało wejść autonomiczne Księstwo Ruskie utworzone z województw kijowskiego, brackławskiego i czernihowskiego. Wskutek niesprzyjającej sytuacji uгода hadziacka nigdy nie weszła w życie. Mimo to pamięć o projekcie Rzeczypospolitej Trzech Narodów odegrała ważną rolę w późniejszych stuleciach – zwłaszcza w okresie zaborów, potem zaś w pierwszych latach II Rzeczypospolitej.



skim na czele a władzami Rzeczypospolitej wypracowano szansę przekształcenia polsko-litewskiego państwa w federację trójczołową. W jej skład obok Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego miało wejść autonomiczne Księstwo Ruskie utworzone z województw kijowskiego, brackławskiego i czernihowskiego. Wskutek niesprzyjającej sytuacji uгода hadziacka nigdy nie weszła w życie. Mimo to pamięć o projekcie Rzeczypospolitej Trzech Narodów odegrała ważną rolę w późniejszych stuleciach – zwłaszcza w okresie zaborów, potem zaś w pierwszych latach II Rzeczypospolitej.

Lit.: Kaczmarczyk J., *Rzeczpospolita Trojga Narodów. Mit czy rzeczywistość. Uгода hadziacka – teoria i praktyka*, Warszawa 2007; Kot S., Jerzy Niemirycz. *W 300-lecie ugody hadziackiej*, Paryż 1960.

K.M. i I.K.

32. Obrady połączonych izb sejmu walnego za Zygmunta III Wazy.

Giacomo Lauro, 1622.

Miedzioryt, papier żeberkowy,

184 x 241 mm.

Nr inw. MHP-SzG 73.

Muzeum Historii Polski w Warszawie.

Opr. graf. wyst.

Rycina pochodzi z ilustrowanego przez G. Lauro późniejszego wydania dzieła *Antiqua Urbis Splendor* (1. wyd. Rzym 1612–1615), zawierającego opisy znanych rzymskich zabytków architektury. Kolejne trzy tomy tej publikacji dedykowane były europejskim władcom, m.in. Zygmuntowi III Wazie.



Dzieło to w sposób schematyczny przedstawia rozmieszczenie zasiadających po królewskiej „prawicy” i „lewicy” senatorów oraz stojącego za ich plecami tłumu posłów. Po unii lubelskiej 1569 r. w izbie poselskiej zasiadło 133 posłów z Korony (w tym 20 z przyłączonych do niej: Podlasia, Wołynia oraz województw braławskiego i kijowskiego) oraz 44 z Litwy. Dysproporcję liczebną niwelował fakt, że głosowano w oparciu o zasadę jednomyślności oraz wedle porządku zasiadania. Dzięki temu najważniejsze województwa litewskie zabierały głos wraz z najważniejszymi województwami koronnymi.

Lit.: Kromer M., *Polska czyli o położeniu, ludności, obyczajach, urządach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego księgi dwie*, wyd. R. Marchwiński, Olsztyn 1984, s.113–120, 152–153, 176–182, 207–211; *Historia sejmu polskiego*, t. 1, red. J. Michalski, Warszawa 1984; Lileyko J., *Sejm polski. Tradycja-ikonografia-sztuka*, Warszawa 2003.

I.K.

33. Szlachta w mundurach wojewódzkich na polu elekcyjnym.

Płótno, olej, pocz. XIX w.

76 x 114,5 cm.

Nr inw. MRA 2956.

Muzeum Okręgowe w Rzeszowie.

Opr. graf. wyst.

W dolnej części anonimowego obrazu znajduje się spis, w górnej zaś i po bokach herby województw i ziem Rzeczypospolitej. Przed namiotem z godłami Korony Polskiej (Orzeł Biały) i Wielkiego Księstwa Litewskiego (Pogoń) przedstawiono szlachtę w tzw. mundurach wojewódzkich wprowadzonych przez sejm w 1776 i 1780 r. Mundur każdego województwa miał inną barwę i składał się z typowych elementów stroju szlacheckiego: przepasanych pasami kontuszy i żupanów oraz wysokich nakryć głowy – tzw. konfederatek. Obraz ten dobrze oddaje „jedność w wielości” charakterystyczną dla zdecentralizowanego, federalistycznego ustroju oraz wielokulturowego społeczeństwa dawnej Rzeczypospolitej.



Lit.: *Polaków portret własny*, red. M. Rostworowski, cz. I–II, Warszawa 1983, il. 180, poz. kat. 266; *Pod wspólnym niebem. Rzeczpospolita wielu narodów, wyznań i kultur*. Wystawa Muzeum Historii Polski, Zamek Królewski w Warszawie 3 V– 31 VII 2012, red. nauk. I. Kąkolewski, M. Kopczyński, Warszawa 2012, s. 111.

I.K.

34. Panorama Krakowa od północnego zachodu z początku XVII w.

Abraham Hogenberg, ok. 1603–1605.

Papier, miedzioryt kolorowany w epoce,
36,5 x 111 cm.

Nr inw. MHP-SzG 10.

Muzeum Historii Polski w Warszawie.

Miedzioryt z dzieła G. Brauna i A. Hogenberga, *Civitates orbis terrarum*, t. VI: *Theatri praecipuarum totius mundi urbium liber sextus*, Kolonia 1617.

Opr. graf. wyst.



Szczegółowa panorama zespołu urbanistycznego Krakowa skomponowana z wykonanych z natury szkiców z różnych miejsc widokowych. Panorama ukazuje Kraków, Kazi-

mierz, Kleparz oraz przedmieścia wraz z układem topograficznym okolicy. Nad poszczególnymi zespołami urbanistycznymi umieszczono banderole z napisami: *CRACOVIA METROPOLIS REGNI POLONIAE*; *CLEPARDIA*; *CASIMIRIA*. Podobnie oznaczono też wsie Stradom i Łobzów z letnią rezydencją królewską (*STRADOMIA*; *LOBZOVIA*). Nad Wawelem dwa anioły unoszą godło Królestwa Polskiego w kartuszu pod koroną ujętym wieńcem laurowym i kollar Orderu Złotego Runa. Po bokach herby Sforzów i Pogoń Wielkiego Księstwa Litewskiego. Nad miastami przedstawiono herby Kleparza (św. Florian), Krakowa (Brama) i Kazimierza (litera K pod koroną). W 1619 r. Mattheus Merian wykonał na podstawie tego widoku nową wersję panoramicznego ujęcia Krakowa na zlecenie amsterdamskiego wydawcy Justusa Hondiusa II. Wersja Meriana była masowo odwzorowywana w XVII i XVIII w. Na jej podstawie widoki Krakowa rytowali m.in. Peter Schut (ok. 1635), Claes Janszoon Visscher (1638), Antoine Aveline (ok. 1720–1740), Alexander Glässer wg rys. Friedricha Bernharda Wernera (1740/1745), Johan Christoph Haffner (ok. 1750).

W Krakowie – grodzie stołecznym Królestwa Polskiego – aż do 1734 r. odbywały się sejmy koronacyjne.

Lit.: Banach J., *Dawne widoki Krakowa*, Kraków 1983.

P.K.

35. Widok Warszawy z końca XVI w.

Joris (Georg) Heoefnagel (1542–1600/1), po 1586.

Papier, miedzioryt.

39 x 52 cm.

Nr inw. Γ-10025.

Lwowskie Muzeum Historyczne.

Miedzioryt z dzieła G. Brauna i A. Hogenberga, *Civitates orbis terrarum*, t. VI: *Theatri praecipuarum totius mundi urbium liber sextus*, Kolonia 1617 (wznowienie 1618).

Najstarsza panorama Warszawy. Przedstawia widok miasta od strony Wisły z pierwszym stałym mostem. Na rzece liczne łodzie rybackie, barki i tratwy transportowe. Na tle nieba herby królewskie (Zygmunta Augusta i Stefana Batorego) oraz herb Warszawy z banderolą z napisem *VARSOVIA*. W dolnym rogu, w ozdobnej ramce, umieszczono postaci żołnierza i przedstawicieli szlachty. Widać bardzo bliskie analogie między miedziorytem a panoramą Warszawy (drzeworyt) umieszczoną na frontispisie wydania: *Constitucie Seymu Walnego Warszawskiego Roku Bożego M.D.LXXXIX*, druk w oficynie M. Szarffenbergera, Kraków 1589 r.



Po 1569 r. w Warszawie najczęściej odbywały się sejmy walne, a od lat 70. XVI w. na polu elekcyjnym podwarszawskiej Woli zbierały się sejmy elekcyjne.

Lit.: Braun G., Hogenberg F., *Cities of the World. Complete Edition of the Colour Plates of 1572–1617*, ed. by Stephan Füssell, Taschen, Hong Kong – Köln – London [et al.] 2008.

P.K.

36. Widok perspektywiczny Wilna z 2 połowy XVI w.

Franz Hogenberg (1535–1590), 1572.

Papier, miedzioryt kolorowany w epoce.

35,5 x 48,5 cm.

Opr. graf. wyst.

Miedzioryt z dzieła G. Brauna i F. Hogenberga, *Civitates orbis terrarum*, t. III: *Urbium praecipuarum totius mundi liber tertius*, Kolonia 1581.



Rycina przedstawia rozległy perspektywiczny plan miasta wraz z przedmieściami z rozplanowaniem zabudowy, siecią ulic i dróg. Na pierwszym planie para szlachecka i dwaj mężczyźni z toporami. U góry w kartuszu napis: *VILNA LITHUANIAE Metropolis*. W lewym dolnym rogu ozdobny kartusz z legendą w języku niemieckim.

W Wilnie – grodzie stołecznym Wielkiego Księstwa Litewskiego – zbierało się ciało parlamentarne zwane konwokacją wileńską.

Lit.: Braun G., Hogenberg F., *Cities of the World. Complete Edition of the Colour Plates of 1572–1617*, ed. Stephan Füßel, Hong Kong – Köln – London [et al.] 2008.

P.K.

37. Widok Grodna z 2 połowy XVI w.

Franz Hogenberg, ok. 1575.

Papier, miedzioryt kolorowany w epoce.

30 x 47 cm.

Nr inw. Γ-19.

Lwowskie Muzeum Historyczne.

Miedzioryt z dzieła G. Brauna i F. Hogenberga, *Civitates orbis terrarum*, t. II: *De praecipuis totius urbibus liber secundus*, Kolonia 1575.



Pierwowzorem dla ryciny był miedzioryt Matthiasa Zündta wydany w Norymberdze w 1568 r. wg rysunku wykonanego z natury przez Jana Adelhausera w lipcu 1568 r. podczas zjazdu w Grodnie, m.in. przygotowującego unię Polski z Litwą. Na tle rozległej panoramy miasta rysownik ukazał scenę powitania przez litewskiego podkanclerzego i marszałka nadwornego Eustachego Wołłowicza (przeciwnika unii lubelskiej, który jednak złożył pod nią swój podpis) poselstwa cara moskiewskiego Iwana IV Groźnego. Scena ta została powtórzona także na pierwszym planie ryciny Franza Hogenberga.

Od schyłku XVII w. co trzeci sejm walny Rzeczypospolitej miał odbywać się w Grodnie.

Lit.: *Imago Poloniae. Dawna Rzeczpospolita na mapach, drukach i starodrukach w zbiorach Tomasza Niewodniczańskiego*, T. I, Warszawa 2002, s. 49; Braun G., Hogenberg F., *Cities of the World. Complete Edition of the Colour Plates of 1572–1617*, ed. by Stephan Füssel, Taschen, Hong Kong – Köln – London [et al.] 2008.

P.K.

38. Uchwalenie Konstytucji 3 Maja.

Jan Piotr Norblin de la Gourdain, 1804–1806.

Papier, rysunek sepią i tuszem.

86 x 131 cm.

Sygn.: *Norblin fecit 1804–1806.*

Nr inw. MK 3335.

Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku.

Opr. graf. wyst.



Jan Piotr Norblin (1745–1830) – malarz i rysownik francuski sprowadzony do Polski w 1774 r. przez Czartoryskich. Pracował głównie dla księżnej Izabeli Czartoryskiej (Powązki, Puławy) oraz Heleny z Przewdzickich Radziwiłłowej (Arkadia pod Nieborowem). Był autorem dekoracji budowli ogrodowych oraz licznych obrazów i rysunków. Uchwalenie Konstytucji 3 Maja należy do cyklu kronikarskich szkiców polskiej historii, polityki i obyczajowości, które artysta wykonywał jako wnikliwy obserwator wydarzeń. Autor, jako bezpośredni uczestnik wydarzenia, odtwarza w najdrobniejszych szczegółach wnętrze sali obrad i uczestników, oddając nastrój i powagę chwili.

Lit.: Orańska J., *Rysunki Jana Piotra Norblina w zbiorach Biblioteki Kórnickiej*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej”, 1955, z. 5; Chyczewska A., *Biblioteka Kórnicka Polskiej Akademii Nauk. Zbiory graficzne*, [w:] *Polskie kolekcjonerstwo grafiki i rysunku*, Warszawa 1980, s. 28–34; Morawińska A., *Malarstwo polskie od gotyku do współczesności*, Warszawa 1984, poz. kat. 43.

P.K.

39. Zaręczenie Wzajemne Obojga Narodów przez Sejm Czteroletni (fragmenty).

20 X 1791.

Papier, rękopis.

Sygn. 4, tzw. Metryka Litewska VII, k. 324–325.

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie.

Opr. graf. wyst.

Akt ten zawierał szczegółowe przepisy wykonawcze do Konstytucji z 3 V 1791. dotyczące stanu unii polsko-litewskiej. Ustanawiał wspólny zarząd nad wojskiem i skarbem koronnym i litewskim, gwarantując zarazem obywatelom Wielkiego Księstwa Litewskiego równy lub proporcjonalny udział w organach władzy centralnej Rzeczypospolitej.

Fragmenty:

Za zgodą Panów Rad Senatu, tak Duchownych, jako i Świeckich oraz Posłów Ziemskich Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, bacząc ustawicznie na powinność Naszą, ku wspólnej Ojczyźnie swej, Rzeczypospolitej Polskiej, [...], mając przy tym przed oczyma chwalebny, a Obojemu Narodowi bardzo należny związek i społeczność Aktem Unii przez Przodki Nasze po tylekroć na wieczne czasy, za wspólnym Obydwoch Narodów, tak Korony Polskiej, jako i Wielkiego Księstwa Litewskiego zezwoleniem, uczynioną, [...] stanowimy: iż jako jedną powszechną i nieoddzielną Ustawę Rządową, całemu Państwu naszemu, Koronie Polskiej i Wielkiemu Księstwu Litewskiemu służącą mamy, tak tymże jednym rządem i Wojsko Nasze wspólnie i Skarby w jeden nierozłączny Skarb Narodowy połączone, rządzone mieć chcemy [...].

Lit.: Bardach J., *Konstytucja 3 maja a unia polsko-litewska*, „Przegląd Historyczny”, 1991, t. LXXXII, z. 3–4; idem, *Konstytucja 3 maja a Zaręczenie Wzajemne Obojga Narodów 1791 roku*, „Studia Iuridica” XXIV, 1992; idem, *O Rzeczypospolitą Obojga Narodów. Dzieje Narodu i Państwa Polskiego* 2010, 1–10; Malec J., *Zaręczenie Wzajemne Obojga Narodów – w 220. rocznicę uchwalenia*, „Studia Iuridica Thorunesia” X, 2003.



40. Malarz nieznany, Portret Króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.

2 połowa XVIII w.

Płótno, olej.

79 x 63 cm.

Nr inw. Ж-637

Lwowskie Muzeum Historyczne.



Pochodzi z kolekcji dra Stanisława Zarewicza (zm. 1931), historyka sztuki, zbieracza, kustosza Muzeum Historycznego Miasta Lwowa, wcześniej referenta konserwatorskiego w Wilnie.

Król ukazany w półpostaci, w lekkim skrucie w prawo. Ubrany jest w aksamitny habit w kolorze ciemnej purpury z czarnym kołnierzem i koronkowym haftem wzdłuż pól. Wokół szyi biały halsztuk. Z lewego ramienia opada czerwony płaszcz podbity gronostajowym futrem, przerzucony przez prawe przedramię, z wyłożonym Orderem Orła Białego na wstędze. Na głowie bawełniana peruka z puklami po bokach z końcami związanymi z tyłu i przewiązanymi czarną wstążką. W zbiorach polskich znajdują się dwa identyczne portrety króla: w Muzeum Narodowym w Krakowie (Galeria Sukiennice) i Muzeum Pałacu w Wilanowie (nr inw. 1979). Różnią się jedynie kolorystyką habitu (ciemnoniebieski na portrecie krakowskim i w kolorze morskiej zieleni na portrecie warszawskim). Portret z sukiennic datowany jest na lata 1766–1769. Portret ze zbiorów wilanowskich sygnowany jest przez krakowskiego malarza, Franciszka Ignacego Molitorę (zm. przed 1794), i datowany 1776.

Zarówno Stanisław August Poniatowski przed elekcją, jak i jego ojciec Stanisław, obok urzędów w Koronie sprawowali również urzędy na Litwie: Stanisław – podstolego wielkiego oraz podskarbiego wielkiego litewskich; Stanisław August – stolnika wielkiego litewskiego.

Lit.: brak.

P.K.

41. Malarz nieznany, **Zjednoczenie wieczne 1569–1861.**

lata 60. XIX w.

Płótno, olej.

76 x 72,8 cm.

Nr inw. MPJ/SH/4527.

Muzeum im. Przytkowskich w Jędrzejowie.



Obraz o treści patriotycznej, przedstawiający symboliczny związek Polski i Litwy. Na tle rozświetlonych obłoków złamany krzyż z koroną cieniową. U stóp krzyża dwie tarcze z godłami Polski i Litwy – Biały Orzeł w koronie na amarantowym polu i litewska Pogoń na polu czerwonym – połączone zamkniętą koroną. Pomiędzy tarczami kotwica z datą 12. Sierpnia, u dołu wstęga z datami i napisem: 1569. ZJEDNOCZENIE WIECZNE. 1861. Namalowany dla upamiętnienia obchodów rocznicy unii lubelskiej i związanej z nimi manifestacji patriotycznej, która miała miejsce 12 sierpnia 1861 r. w okolicach Kowna.

Lit.: brak.

P.K.

42. Obchody rocznicy unii lubelskiej w okolicach Kowna 12 VIII 1861.

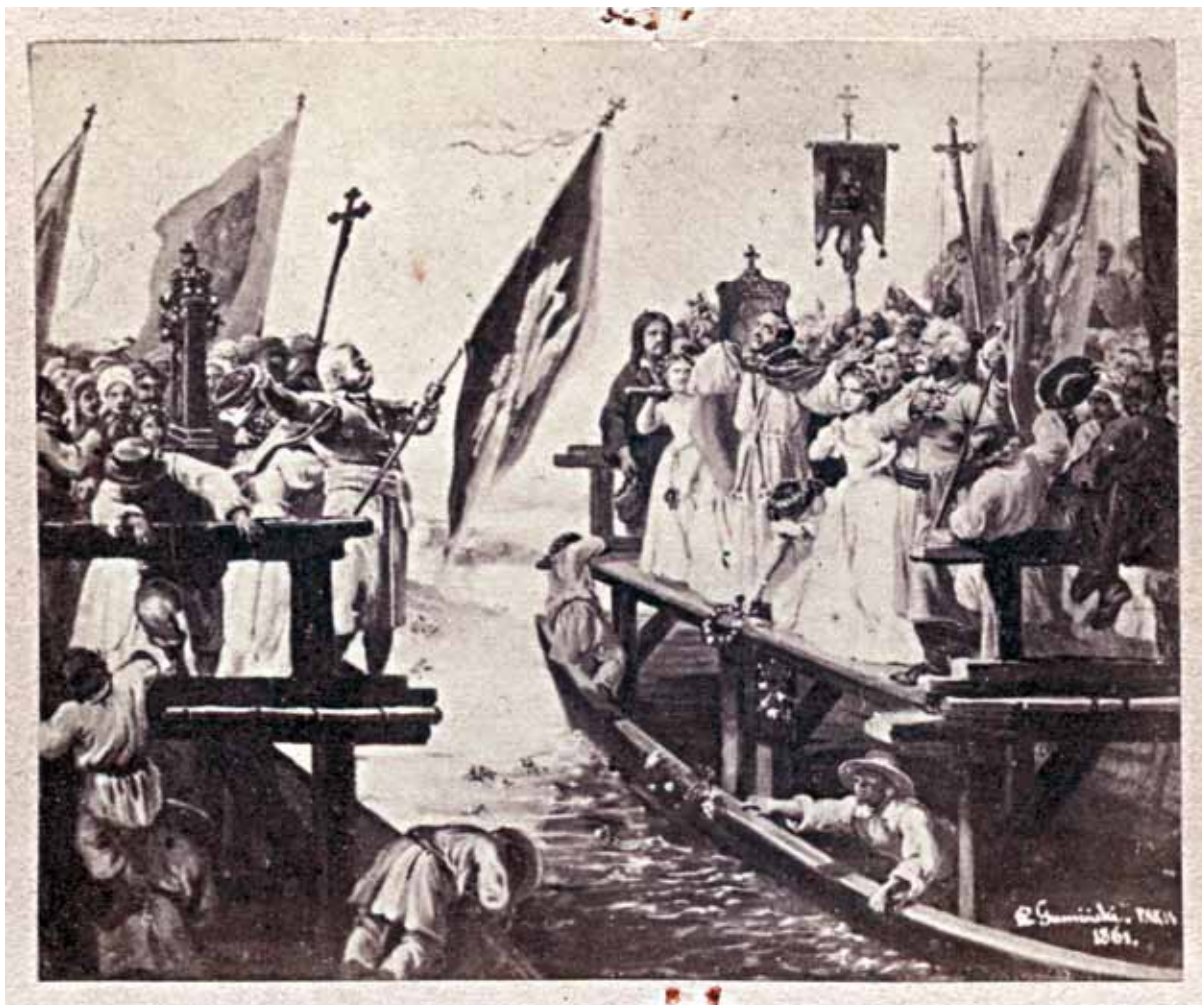
Papier, fotografia.

Nr inw. 29767/4.

Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.

Fotografia obrazu Pankracego Gumińskiego *Jeden lud i Ojczyzna*.

Opr. graf. wyst.



W dobie powstania styczniowego propaganda wizualna odgrywała ogromną rolę. Namalowany przez emigranta polistopadowego Pankracego Gumińskiego w Paryżu (1861) obraz *Jeden lud i Ojczyzna* był rozpowszechniany na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej w postaci reprodukcji fotograficznych. Szpieg rosyjski Bałaszewicz-Potocki załączył fotografię obrazu do raportu (z 21 I 1862) z informacją, że *wiele takich zdjęć wysłano do Polski*. Zdjęcie należące do zbiorów MWP jest refotografią wykonaną w Poznaniu w zakładzie Augusta i Fryderyka Zeuschnerów, gdzie powstało wiele portretów powstańców oraz kopii zdjęć z zagranicznych atelier. W zbiorach polskich znajduje się więcej takich fotografii, m.in. z napisami na rewersie: *Obchód uroczystości Połączenia Litwy z Polską/na Niemnie 12 Sierpnia 1861 r. oraz Połączenie Litwy z Polską d 12/ Sierpnia 1861 pod Kownem* (zdjęcia w Muzeum Historycznym m.st. Warszawy).

Fragment opisu uroczystości (wg J. Talko-Hryncewicz, *Z przeżytych dni (1850–1908)*, Warszawa 1930):
*Jedną z najwspanialszych demonstracji była głośna procesja kowieńska dla uczczenia unji lubelskiej, t.j. połączenia Litwy z Polską, [...]. Wielotysięczny tłum zaległ brzeg Niemna. Jednocześnie z kilku kościołów kowieńskich wyszły procesje, wyobrażające Litwę, [...]. Na przeciwległym brzegu Niemna, w Aleksocie zgromadziło się kilka procesyj z przyległych parafij Polski Kongresowej, które miały połączyć się na moście z procesjami kowieńskimi [...].
W procesji uczestniczyły tłumy ludu, przybranego w stroje narodowe, szły panny w bieli, niesiono mnóstwo kwiatów, chorągwi kościelnych i cechowych, feretrony, krzyże itd., a wszystko to dodawało wiele uroku obchodowi. Ja i siostra moja, przybrani w stroje narodowe, uczestniczyliśmy w tym obchodzie razem z babką i matką. [...] Otóż gdy procesje z przeciwległych brzegów Niemna chciały się połączyć, władze kazały rozebrać most zwodzony [Usunięto jedną łyżwę mostu – J.S.-K.]. [...] wojsko ustąpiło, most naprowadzono i procesję przepuszczono. [...] Radość była nieopisana, gdy tłumy przepuszczono przez most i gdy się połączyły z procesjami w Aleksocie, skąd podążono do Piątkowa przy nieustannych śpiewach na przemian pieśni polskich i litewskich.*

Lit.: Potocki A. [J.A. Bałaszewicz], *Raporty szpiega*. Wybór, oprac. i studium wstępne R. Gerber, Warszawa 1973; Talko-Hryncewicz J., *Z przeżytych dni (1850–1908)*, Warszawa 1930; *Powstanie styczniowe i zesłańcy syberyjscy. Katalog fotografii ze zbiorów Muzeum Historycznego m.st. Warszawy*, Cz. I: *Powstanie styczniowe*, oprac. Krystyna Lejko, Warszawa 2004; *Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty. Ruch rewolucyjny na Litwie i Białorusi 1861–1862 r.*, Moskwa 1964; F. Ramotowska, *Herb państwa polskiego okresu Powstania Styczniowego (1861–1864)*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. V, 1994.

J.S.-K.

43. Apollo Korzeniowski (1820–1869).

Karol Beyer, fotografia, ok. 1861.

Reprodukcja: *Tygodnik Ilustrowany*, 1920.

Opr. graf. wyst.

Apollo Korzeniowski – właściciel ziemski, pisarz i konspirator działający na Wołyniu, przybył do Warszawy w maju 1861 r. oficjalnie z zamiarem wydawania czasopisma. Skupił wokół siebie grupę radykalnej młodzieży gimnazjalnej i akademickiej, z którą organizował m.in. manifestacje poza Warszawą w rocznice wydarzeń historycznych. Uważając za konieczne, aby w okresie czynionych przez władzę koncesji dla Królestwa Polskiego, przypomnieć prawa Litwy i Rusi do połączenia się z Polską zainicjował obchody jubileuszu unii lubelskiej (12 VIII 1861) oraz prawdopodobnie właśnie on napisał odezwę wzywającą do uczczenia rocznicy: *Wyznajmy publicznie wszyscy wspólnie z kapłanami w d. 12 sierpnia 1861 r. żeśmy bracia jednej rodziny, białego orła i pogoni! Obchód tej jedności dwu narodów winien być uroczysty, spokojny, ogarniający sobą całą przestrzeń starożytną Polski*. Uczestniczył Korzeniowski w spotkaniu z działaczami z Lubelszczyzny i Rusi, na którym omawiano projekt obchodów unii horodelskiej (VIII 1861). *Ale gdy rząd ogłosił, że zjazdu zabrania i nie dopuści go, komitet lubelski chciał go już zaniechać. Wtedy na jednym z zebrań u Apolla postanowiono, by zjazd się odbył i by wysłać młodzież na prowincję, ażeby agitowała za zjazdem. Pierwsi wyjechali tam Jan i Leon Frankowscy i ci od wsi do wsi wędrowali i na zjazd namawiali, i ich to głównie pracą tysiące ludzi przybyło* (R. Rogiński). Do czasu aresztowania (X 1861)



Korzeniowski był jednym z najważniejszych działaczy niepodległościowych, współtwórcą zjednoczenia kół czerwonych w Komitecie Ruchu (Komitet Miejski). Skazany został na zesłanie, z którego powrócił w 1867 r. Osiadł z żoną i synem (przyszłym pisarzem Josephem Conradem) w Krakowie, gdzie wkrótce zmarł.

Lit.: Taborski R., *Apollo Korzeniowski, ostatni dramatisarz romantyczny*, Wrocław 1957; Taborski R., *Apollo Korzeniowski*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XIV/2, 1969, z. 61; Ramotowska F., *Narodziny tajemnego państwa polskiego. 1859–1862*, Warszawa 1990; Komar J., *Warszawskie manifestacje patriotyczne. 1860–1861*, Warszawa 1970; Rogiński Roman *powstaniec 1863 roku. Zeznania i wspomnienia*, przygotował do druku S. Kieniewicz, Warszawa 1983.

J.S.-K.

44. Marek Stanisław Laurysiewicz (1832–1864), imię zakonne Stefan.

Karol Beyer, fotografia, ok. 1861.

Nr inw. MHW Arch. Fot. 19327.

Muzeum Historyczne Miasta Stołecznego Warszawy.

Opr. graf. wyst.



Polski patriota, bazylianin Stefan Laurysiewicz, należał do unickich księży na Lubelszczyźnie, którzy czynnie uczestniczyli w manifestacjach patriotyczno-religijnych. Przyświecała mu idea polityczna włączenia do ruchu narodowego Rusi (sam był Rusinem) i odbudowa Rzeczypospolitej w granicach przedrozbiorowych. Jako jeden z delegatów Rusi (m.in. wraz z Kazimierzem Gregorowiczem) uczestniczył (IX 1861) w rozmowach z działaczami w Warszawie (m.in. z Korzeniowskim) na temat współpracy i relacji między Rusią i Polską. Zgłosił pomysł zorganizowania demonstracji w Horodle w rocznicę unii i ogłoszenia *nawiązanego węzła bratniego trzech ludów* (K. Gregorowicz).

Podczas uroczystości horodelskiej (10 X 1861) po ogłoszeniu aktu odnowienia unii wygłosił płomienne kazanie, w którym mówił o jedności Rusi z Polską. Na rewersie reprodukowanego zdjęcia ołówkiem dopisano: *Ksiądz Laurysiewicz/Unita miał mowę/na zjeździe Horodelskim/zaczynając od słów:/A ty czajko, kozacza Ukraino/moja./Utkwiły mnie te słowa/w pamięci/Emigrował zdaje się do/Konstantynopola i tam/umarł.* W rzeczywistości zmarł w Krakowie, dokąd przeniósł się jeszcze w czasie powstania. W 1864 r. został mianowany przez Traugutta komisarzem pełnomocnym Rządu Narodowego w Galicji.

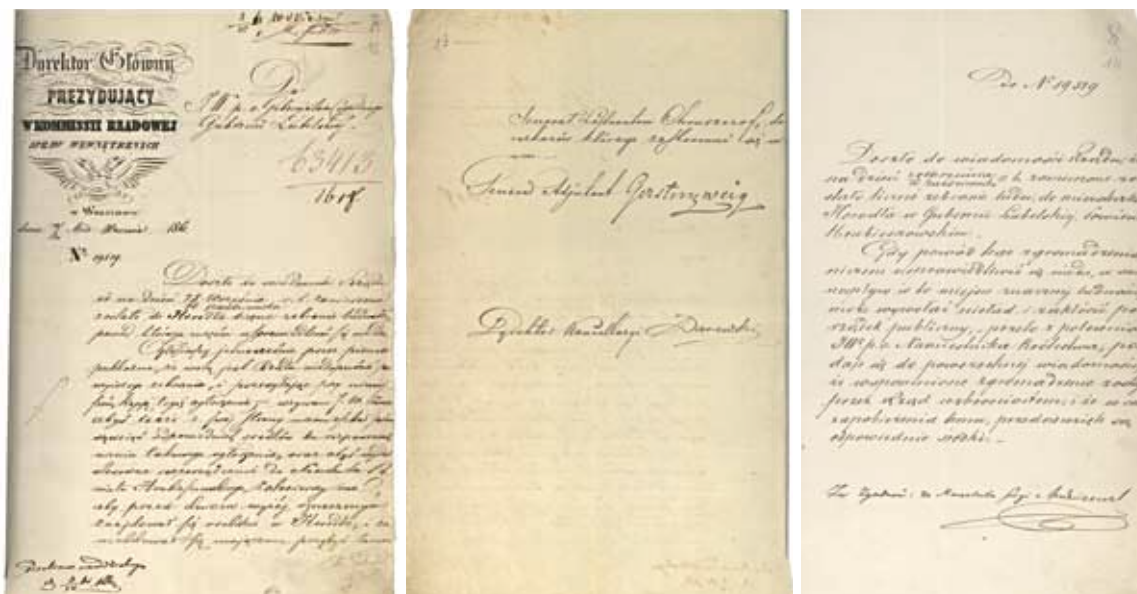
Lit.: Bender R., *Polski słownik biograficzny*, t. XVI/4, 1971, nr 71; Gregorowicz K., *Zarys główniejszych wypadków w województwie lubelskim w r. 1861*, wstęp i oprac. W. Śladkowski, Lublin 1984; *Powstanie styczniowe i zesłańcy syberyjscy. Katalog fotografii ze zbiorów Muzeum Historycznego m.st. Warszawy*, Cz. I: *Powstanie styczniowe*, oprac. Krystyna Lejko, Warszawa 2004.

J.S.-K.

46. Pismo generała Aleksandra Gerstenzweiga p.o. dyrektora Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych do p.o. gubernatora cywilnego lubelskiego Antoniego Boduszyńskiego o zakazie odbycia manifestacji w Horodle.

Papier, rękopis, 18/30 IX 1861.

Archiwum Państwowe w Lublinie, zespół 35/115/0 Komisja Województwa Lubelskiego, Rząd Gubernialny Lubelski, sygn. 1123, ss. 12–14.



W reakcji na odezwę zapraszającą do Horodła władze wydały (ogłoszony m.in. w „Dzienniku Powszechnym”) zakaz odbycia manifestacji. 26 IX 1861 naczelnik Sztabu Głównego I Armii gen. Krzyżanowski nakazał wojennemu naczelnikowi guberni lubelskiej gen. Chruszczowowi użycie wszelkich środków (w ostateczności także broni), aby nie dopuścić do demonstracji. W Horodle oraz okolicy zgromadzono około 1500 żołnierzy oraz artylerię. Naczelnik pow. hrubieszowskiego meldował (28 IX) gubernatorowi cywilnemu: *Wojska zaś o jakich na wstępie mowa, rozkwaterowane zostały, a mianowicie: 1. w m. Horodle 4 rotы Mohylewskiego Pułku Piechoty, 2 szwadrony Pułku Jekaterynosławskiego Dragonów i bateria artylerii, a w promieniu 6-wiorstwowym naokoło miasta i naprzeciw rzeki Buga, nad którą Horodło jest położone, we wsiach: Bereżnicy, Kopyłowie, Koble i Hrebennem, po jednej rocie powyższego pułku piechoty, zaś we wsiach Strzyżowie i Łużkowie po 1 szwadronie Jekaterynosławskiego Pułku Dragonów. Prócz tego w m. Hrubieszowie stanie szwadron dragonów i bateria artylerii.*

Lit.: Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty. Ruch rewolucyjny 1861 roku w Królestwie Polskim. Manifestacje na prowincji, Wrocław-Warszawa-Kraków 1963.

J.S.-K.

47. Panorama Horodła nad Bugiem.

Napoleon Orda (1807–1883).

Papier, litografia, 17 x 29,2 cm.

Nr inw. MZ/170/G.

Muzeum Zamojskie w Zamościu.



Litografia zamieszczona w serii VIII *Albumu widoków historycznych Polski poświęconych rodakom*, wydanego w zakładzie litograficznym M. Fajansa w Warszawie w latach 1873–1883 z płyt kamiennych opracowanych przez A. Misyrowicza.

Ukazuje widok miasta od strony rzeki z wałami dawnego grodziska i dominującą fasadą kościoła po-dominikańskiego. U dołu napisy: *HORODŁO NAD BUGIEM. / (Polska) / Gubernia Lubelska. / Starożytna osada Rusinów jak z nazwy wnosić można. Lubart ks. Litewski odstąpił miasto z powiatem Kazimierzowi W. w r. 1366. Władysław Jagiełło oddał Horodło z ziemią Belzką Ziemowitowi ks. Mazowieckiemu dając mu siostrę Alexandrę za żonę. Tu król Władysław Jagiełło zwołał 2 października 1413 r. zjazd Litwy z Ko-roną, na którym unia obu narodów zaprzysiężoną została.* (Ta sama treść powtórzona po francusku).

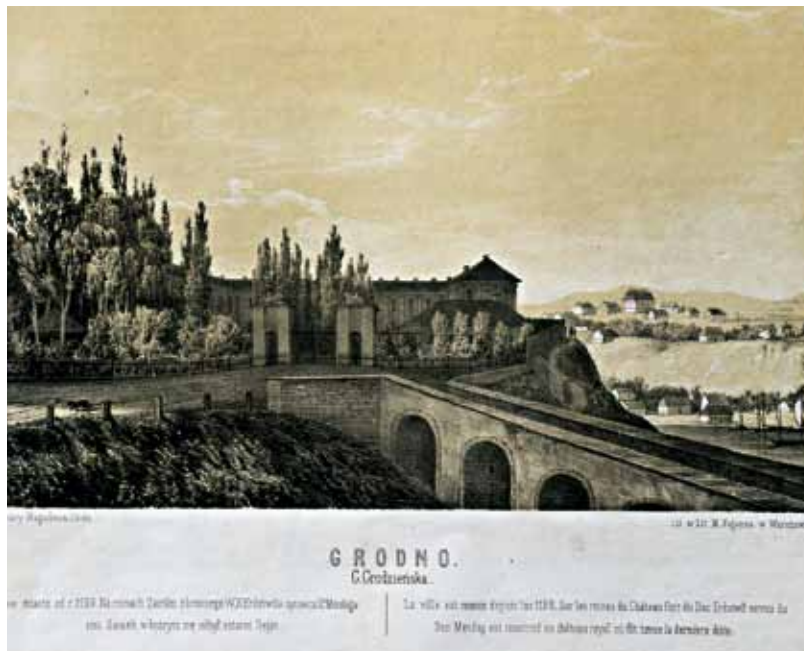
48. Zamek w Grodnie.

Napoleon Orda (1807–1883).

Papier, litografia, 19 x 28 cm.

Nr inw. Γ-20.

Lwowskie Muzeum Historyczne.



Litografia zamieszczona w serii I *Albumu widoków historycznych Polski poświęconych rodakom*, wydawanego w zakładzie litograficznym M. Fajansa w Warszawie w latach 1873–1883 z płyt kamiennych opracowanych przez A. Misyrowicza.

Ukazuje zamek grodzieński z fragmentem mostu. U dołu napisy: *GRODNO. / G. Grodzieńska. / Znane miasto od r. 1128. Na ruinach Zamku obronnego W.X. Erdziwiła synowca Xa Mendoga stoi Zamek w którym się odbył ostatni Sejm* [Rzeczypospolitej 17 VI – 23 XI 1793 – P.K.]. (Ta sama treść powtórzona po francusku).

49. Kraków. Panorama Wzgórza Wawelskiego.

Napoleon Orda (1807–1883).

Papier, litografia, 30 x 44 cm.

Nr inw. Γ-5134.

Lwowskie Muzeum Historyczne.



Litografia zamieszczona w serii VI *Albumu widoków historycznych Polski poświęconych rodakom*, wydawanego w zakładzie litograficznym M. Fajansa w Warszawie w latach 1873–1883 z płyt kamiennych opracowanych przez A. Misyrowicza.

Ukazuje panoramę Wzgórza Wawelskiego z drugiego brzegu Wisły. U dołu napisy: *KRAKÓW. / Zamek Wawel nad Wisłą. / Krakus ks. Chrobacy około r. 700 założył miasto Kraków, nazwał od swego imienia i zamek na Wawelu zbudował. Kazimierz I. przeniósł tu z Gniezna stolicę. Pokazują na Wawelu jaskinię gdzie Krakus zabił bajecznego smoka mającego tu swoje stanowisko. Roku 1319 odbyła się tu pamiętna koronacja Władysława Łokietka. Akademię założył Kazimierz W. roku 1347. Król ten wzniósł wspaniały gmach gotycki zwany Sukiennice. Katedrę na Wawelu założył Mieczysław I. r. 966. W podziemiach znajdują się groby królewskie.* (Ta sama treść powtórzona po francusku).

Napoleon Orda – akwarelista i rysownik, pianista, kompozytor i poeta. Uczestnik powstania listopadowego. Po 1831 r. przebywał we Włoszech, w Szwajcarii, a głównie w Paryżu, gdzie uczył się rysunku. Przyjaźnił się z Chopinem. Od 1856 r. w Polsce. W licznych wędrowkach po kraju zgromadził ponad tysiąc rysunków i akwael przedstawiających widoki miast i zabytków architektury.

Lit.: *Album widoków historycznych Polski poświęcony rodakom. Zrysowany z natury przez Napoleona Ordę*, wstępem opatrzył T. Chrzanowski, Gdańsk 1991.
P.K.

50. Mapa Królestwa Polskiego z podziałem na osiem województw.

POLAND (POLSKA) Divided into Eight PALATINATES or WOIEWODIES...

Wyd. Boldvin & Cradock, Londyn, 1831.

Ryt. J & C Walker.

Papier, staloryt, 37,5 x 32 cm.

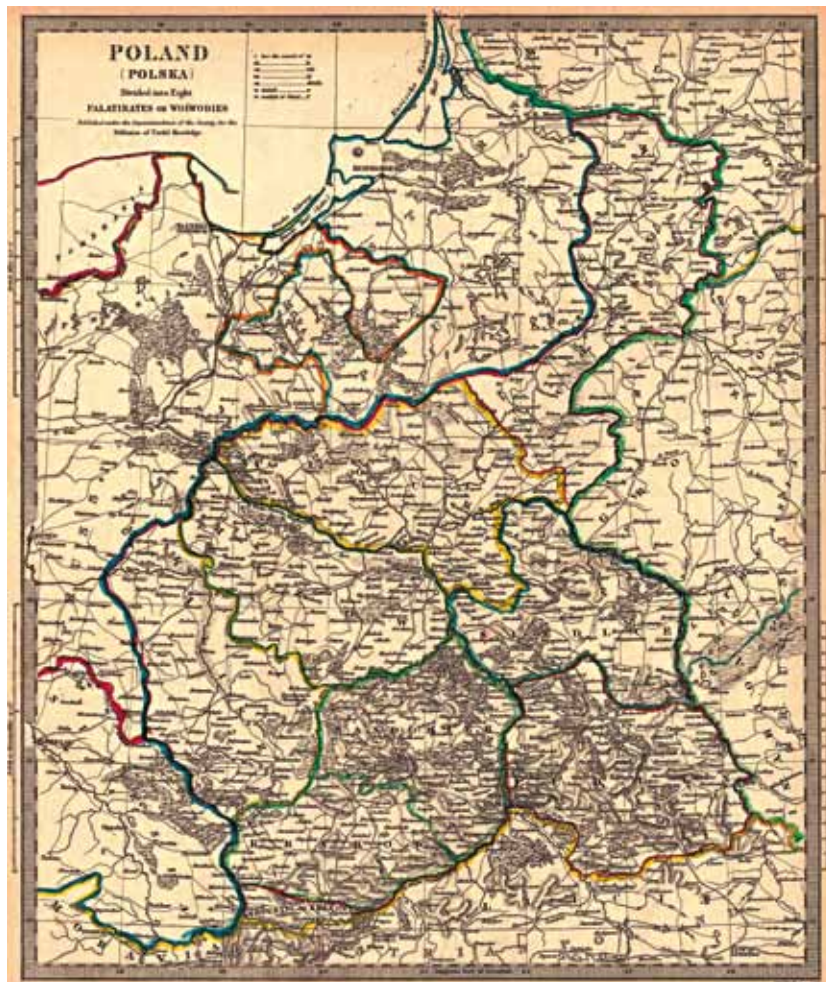
Reprodukcja w zbiorach Muzeum Zamojskiego w Zamościu.

Opr. graf. wyst.

Pod firmą J & C Walker działali John Walker, Alexander Walker i Charles Walker, graficy, rytownicy i wydawcy czynni w Londynie w latach 1820–1895. Firma znana jest głównie z opracowywania map i wydawnictw realizowanych we współpracy z brytyjskim Towarzystwem Krzewienia Wiedzy Użytecznej (Society for the Diffusion of Useful Knowledge – SDUK), działającym w latach 1820–1848, a także z map rytowanych dla brytyjskiej Admiralicji.

Lit.: brak.

P.K.



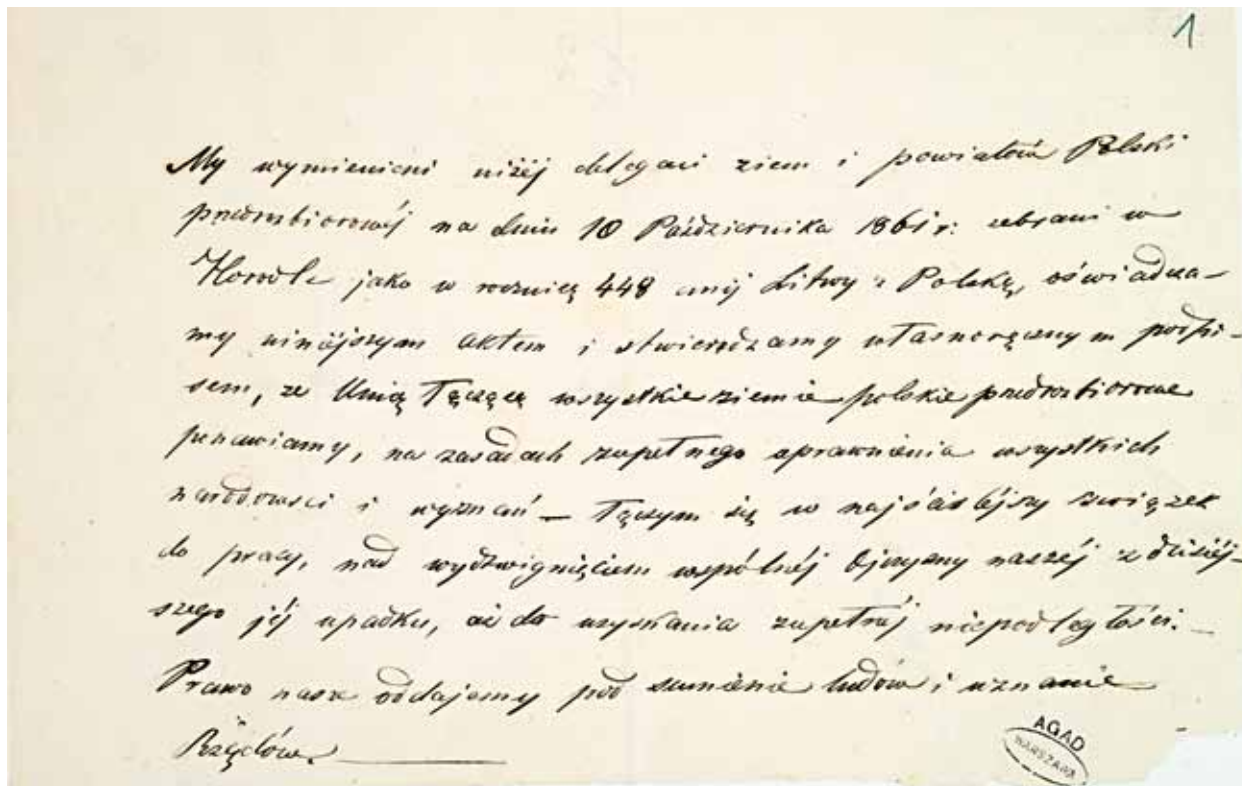
51. Kopia aktu odnowienia i rozszerzenia unii horodelskiej.

Papier, rękopis, 1861.

133 x 205 mm.

Zespół Organizacja Narodowa Powstania Styczniowego. Druki, pisma ulotne, sygn. 210.

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie.



W przeddzień manifestacji pod Horodłem, we wsi Stepankowice powstał akt odnowienia unii horodelskiej, odczytany następnie 10 X 1861 po mszy na polach horodelskich. Tysiące uczestników manifestacji złożyło pod nim swoje podpisy. Oryginał aktu z podpisami nie zachował się.

Fragment:

My wymienieni niżej ze wszystkich ziem i województw Polski przedrozbiorowej w dniu dzisiejszym zebrani w Horodle, [...], oświadczamy niniejszym aktem, stwierdzonym własnoręcznymi podpisami naszymi, że Unię, łączącą wszystkie ziemie Polski, Litwy i Rusi ponawiamy na zasadach zupełnego

równouprawnienia trzech połączonych narodowości i wszelkich wyznań, łącząc się w najściślejszy związek do pracy nad wydzwignięciem wspólnej Ojczyzny naszej z dzisiejszego jej upadku, aż do uzyskania zupełnej niepodległości. Przy pomocy Bożej liczymy głównie na własne siły; nie chcąc jednak zaniedbać żadnego źródła godziwego, mającego ułatwić spełnienie zamierzonego przez nas dzieła, prawa nasze do niepodległości, jako nie uległe żadnemu przedawnieniu, oddajemy pod uznanie rządów i sumienia ludów z wyrobionym poczuciem sprawiedliwości.

Lit.: Gregorowicz K., *Zarys główniejszych wypadków w województwie lubelskim w r. 1861*, wstęp i oprac. W. Ślaskowski, Lublin 1984; Ramotowska F., *Narodziny tajemnego państwa polskiego. 1859–1862*, Warszawa 1990; Rogiński Roman *powstaniec 1863 roku. Zeznania i wspomnienia*, przygotował do druku S. Kieniewicz, Warszawa 1983; Ramotowska F., *Herb państwa polskiego okresu Powstania Styczniowego (1861–1864)*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. V, 1994; Berg M., *Zapiski o powstaniu polskim 1863 i 1864 i poprzedzającej powstanie epoce demonstracji od 1865 r.*, t. 2, Kraków 1899.
J.S.-K.

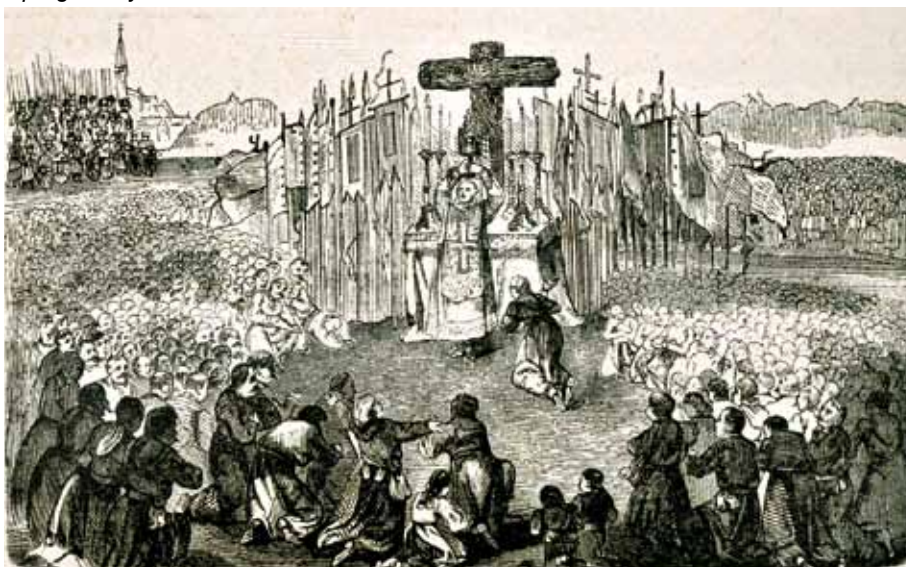
52. Manifestacja pod Horodłem 10 X 1861.

Papier, drzeworyt,

Reprodukcja: J. Grabiec, *Rok 1863*, Poznań 1913.

Muzeum Historii Polski w Warszawie.

Opr. graf. wyst.



Z ilustracji współczesnej.

Manifestacja pod Horodłem 10 października 1861 r.

Jedno z trzech współczesnych wydarzeniu znanych przedstawień uroczystości pod Horodłem. Jeden z uczestników J.S. Liniewski tak wspomina obchód: *Skoro wyszliśmy na pole tak, że już Horodło całkiem się ukazało, podjechał generał ruski, Chruszczew, z oddziałem konnicy, [...] powiedział stanowczo, że do Horodła nie wpuści, bo łatwo mogłoby przyjść do starcia między publiką a wojskiem, ale nie broni pomodlić się i odprawić nabożeństwa w polu. [...] Oddział znaczny wojska, tak kawalerii jako i piechoty, widać było stojący w alejach horodelskich,*

Druk ulotny, wydany z okazji manifestacji patriotycznej w Horodle 10 X 1861. Protest rozpoczyna się od słów: *Działo się na pograniczu Miasta Horodła Nadbużnego położonego w Województwie Lubelskim Ziemi Chełmskiej w dniu 10 Października 1861 r. Zgromadziwszy się przez swoich delegatów w dniu dzisiejszym, jako w rocznicę zjazdu naszych przodków do Miasta HORODŁA w roku 1413 dokonanego, który Polskę, Litwę i Ruś węzłem niewzruszonym jedności połączył Województwa i Ziemie Dawną Polskę składające a mianowicie: [tu następuje wyszczególnienie wszystkich województw, ziem i księstw wchodzących w skład Rzeczypospolitej – P.K.], tudzież: wszelkie Korporacje Duchownych, Deputacje Towarzystw: Naukowych, Literackich i Artystycznych, Deputacje Akademii Medyko-Chirurgicznej w Warszawie, Uniwersytetów i innych wyższych zakładów Naukowych, Redakcyi Polskich i Ruskich Dzienników, niemniej Deputacje wszystkich Cechów Rzemieślniczych i wszelkich Ciał społecznych mających swoje organizacje wraz z kilkanastotysięcznym zastępem Ludu wszelkich wyznań: gdy większa jego część, pod Sztandarem Zbawiciela i właściwych godeł religijnych, jako też pod Sztandarami wszystkich Ziem i Województw Dawnej Polski, w swym uroczystym pochodzie udając się do tego miasta ażeby zarówno w 448-letnią rocznicę ich połączenia podziękować Wszechmocnemu, że ich mimo szkodliwego wpływu trzech nieprzyjacielskich rządów w tem samym ścisłym zjednoczeniu zachował – i u stopni Jego ołtarzy doprosić się naszego wspólnego Zmartwychwstania; nieprzypuszczona przez wojska rossyjskie, przybyć do Horodła nie mogła, na pograniczu więc tego słynnego zjednoczeniem się trzech ludów miasta, odnawiając Akt Horodelski w całej swojej rozciągłości, protestujemy na nowo w Obliczu Boga i świata, przeciwko pogwałceniu naszych swobód i niewolniczej formie rządów, protestujemy przeciwko samowolnym rozbiorom Polski i żądamy powrócenia Jej niepodległości Akt niniejszy, gdy nie może być w obecnym położeniu rzeczy, przesłany gdzie należy, jako zdziałany w kraju rządzonym despotycznie i pozbawionym narodowej reprezentacyi, ma być zamieszczony we wszystkich pismach zagranicznych, dla obznajmienia z nim zaborcze rządy i dla wiadomości Narodów i Państw, których jęki ujarzmionego Narodu obchodzą [...].*

Według Kazimierza Gregorowicza, uczestnika wydarzeń w Horodle, protest ten był spisany przez zwolenników Mierosławskiego i różnił się w treści od faktycznie odczytanego. Gregorowicz odnosi się także krytycznie do umieszczonej na odwrocie ilustracji protestu, pisząc, że nieprawdziwe jest umieszczenie na niej postaci biskupa odprawiającego mszę świętą: *bo takowy pojechał w wigilię zjazdu do Warszawy, a nabożeństwo odprawionym było przez księdza Jana ze zgromadzenia o.o. kapucynów*. Wbrew temu co pisze Gregorowicz, ilustracja nie przedstawia sprawowania mszy świętej przez biskupa (ten ukazany jest w stroju pontyfikalnym, a nie liturgicznym), ani nie dokumentuje jego obecności w Horodle. Jest to symboliczne przedstawienie wszystkich stanów i narodów Rzeczypospolitej, a biskup w tym przypadku symbolizuje duchowieństwo rzymskokatolickie.

Na stronie odwrotnej umieszczono przedstawienie alegoryczne. Na tle rozłożystego dębu przed ołtarzem ze złamanym drewnianym krzyżem klęczą dwie postaci kobiece z kajdanami na rękach – personifikacje *Lithuanii* i *Polonii*. Na pniu drzewa tarcze z litewską Pogonią i Białym Orłem połączone koroną, nad nimi wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej. Kobiety podają sobie prawe dłonie nad leżącą na ołtarzu koroną cierniową. W tle po obu stronach dębu przedstawiciele wszystkich stanów i narodów Rzeczypospolitej. Na płycie ołtarza napis:

HORODŁO 10 października 1861.

Na tle rozłożystych gałęzi tarcze z herbami ziem i województw Rzeczypospolitej. Nad konarami dębu w obłokach umieszczone centralnie postaci Jadwigi i Jagiełły oraz Zygmunta Augusta, wskazującego na rozwinięty zwój z napisem: *Unia Litwy z Polską w Lublinie 12 Sierpnia* [sic!]. W tle postaci świętych z patronami Litwy – św. Kazimierzem i Polski – św. Stanisławem Biskupem na czele, adorujące symboliczny trójkąt z Okiem Opatrzności.

Lit.: *Tygodnik Ilustrowany*, 1907; Gregorowicz K., *Zarys główniejszych wypadków w województwie lubelskim w r. 1861*, wstęp i oprac. W. Śladkowski, Lublin 1984.

P.K.

54. a. Medal na pamiątkę zjazdu w Horodle patriotów Polski, Litwy i Rusi 10 X 1861.

Autor nieznany, 1861.

Brąz złocony, bicie, Ø 28 mm.

Nr inw. MHP-F-26.

Muzeum Historii Polski w Warszawie.



Awers: Jadwiga i Jagiełło w strojach koronacyjnych stoją zwróceniu do siebie, podając sobie prawe dłonie. Jadwiga w lewej ręce trzyma wzniesiony krzyż, Jagiełło opiera rękę na mieczu. W otoku napis: *POŁA; LITWY I RUSI Z KORONĄ ZA JAGIEŁŁY I JADWIGI.*

W odcinku pod parą królewską data: *2. PAŻ: 1413.*

W otoku dolnym napis:

W HORODLE.



Rewers: u góry w obłoku wizerunek

Matki Boskiej Częstochowskiej, niżej stojący anioł z rozpostartymi skrzydłami (Archanioł Michał) podtrzymuje tarcze z herbami Polski i Litwy. Pod nim napis:

10. PAŻ: 1861 / W HORODLE. W otoku: NA P. PIER: UNII BRAT: RÓW: PRAW I SWOBÓD LIT: I RU: Z POLSKĄ.

54. b–f. Medale na pamiątkę zjazdu w Horodle patriotów Polski, Litwy i Rusi 10 X 1861.

Autor nieznan, 1861.

Srebro, alpaka, brąz złocony, brąz srebrzony, bicie, Ø 28 mm.

Prywatna Kolekcja Z. Nestorowicza.

b**c**

Medale pamiątkowe, wybite najprawdopodobniej w Warszawie, rozdawane były wśród uczestników manifestacji patriotycznej w Horodle zorganizowanej z okazji 448. rocznicy unii horodelskiej. Opis medalu zamieścił krakowski dziennik „Czas”, 12 X 1861, nr 235 (w korespondencji z Warszawy datowanej 9 X 1861). Wg Teofila Rewolińskiego wybite zostały w nowym srebrze (alpaka), Emeryk Hutten-Czapski podaje w swoim katalogu jako materiał srebro. Znane są także egzemplarze medali bite w stopie miedzi, srebrzone i złocone (medale z kolekcji Zbigniewa Nestorowicza). Oprócz krążków medalowych wybito także medaliki z uszkiem do noszenia o tej samej treści.

d



e



f



Lit.: „Czas”, Kraków, 1861, nr 235; Hutten-Czapski E., *Catalogue de la collection des médailles et monnaies polonaises*, T. II, St. Pétersbourg – Paris 1872, poz. kat. 3844; Rewoliński T., *Medale religijne odnoszące się do Kościoła katolickiego we wszystkich krajach dawnej Polski*, Kraków 1887, poz. kat. 1423.

P.K.

55. Wizerunek państwowego godła na pieczęci Rządu Narodowego z okresu powstania styczniowego 1863–1864.

(reprodukcja odcisku pieczęci).

Muzeum Historii Polski w Warszawie.

Opr. graf. wyst.



Symbolem polityczno-ideowym zgodnym z duchem aktu horodelskiego z 1861 r. było godło państwa polskiego umieszczone na pieczęci Rządu Narodowego, złożone z herbów trzech części Rzeczypospolitej sprzed rozbiorów: Polski, Litwy i Rusi. Według wspomnień K. Gregorowicza na spotkaniu delegacji Rusinów z działaczami ruchu narodowego w Warszawie, kiedy omawiano scenariusz obchodów horodelskich, zapadła decyzja, aby pieczęć, którą miały stanowić herby trzech części składających jedną i nierozdzielna Polskę: Orzeł, Pogoń i Michał Archanioł na jednej tarczy z koroną Jagiellońską umieszczoną, z napisem wkoło: *Rząd Narodowy u góry, a u dołu Wolność-Równość-Niepodległość* wprowadził dekret Rządu Narodowego z 10 V 1863. Symboliką nawiązywała do dziedzictwa Jagiellonów, określała granice przyszłego państwa oraz zasady współistnienia między narodami.

Lit.: F. Ramotowska, *Herb państwa polskiego okresu Powstania Styczniowego (1861–1864)*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. V, 1994.

J.S.-K.

56. Druk okolicznościowy z okazji obchodów 22. rocznicy zjazdu horodelskiego w 1861 r.

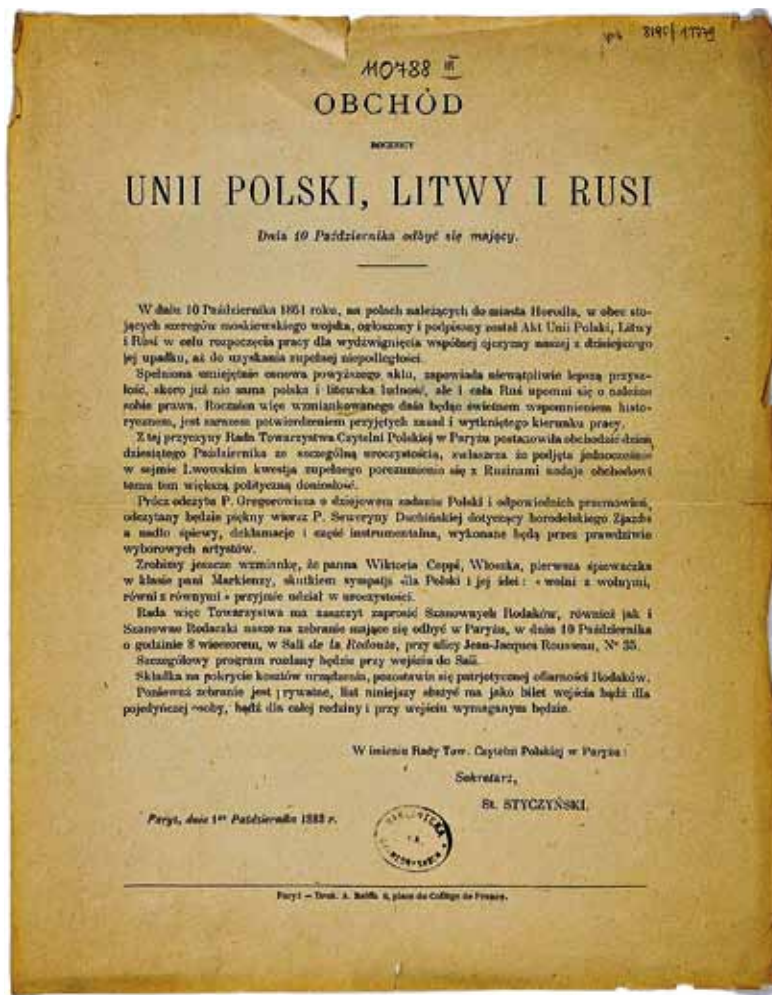
Paryż, 1883.

Papier, druk.

Sygn. 110788 III.

Fundacja Książąt Czartoryskich – Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie.

Opr. graf. wyst.



Na początku lat 80. XIX w. do manifestacji pod Horodłem (1861) odwoływała się część środowiska emigrantów postyczniowych w Paryżu. W siedzibie Czytelni Polskiej, gdzie urządzano obchody rocznic narodowych i dyskusje polityczne, odbyła się patriotyczno-artystyczna uroczystość na cześć zjazdu horodelskiego w 1861 r. jako *rocznicy unii trzech narodów*. Na kanwie obchodów chciano nawiązać do idei współpracy z Rusinami i Litwinami w celu restytucji Rzeczypospolitej złożonej z trzech równoprawnych narodów i umocnienia historycznej wspólnoty.

Lit.: Ziejka F., *Nasza rodzina w Europie: studia i szkice*, Kraków 1995.

J.S.-K.

57. Druk okolicznościowy z okazji obchodów 23. rocznicy zjazdu horodelskiego w 1861 r.

Paryż, 1884.

Papier, druk.

Sygn. 110787 III.

Fundacja Książąt Czartoryskich – Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie.

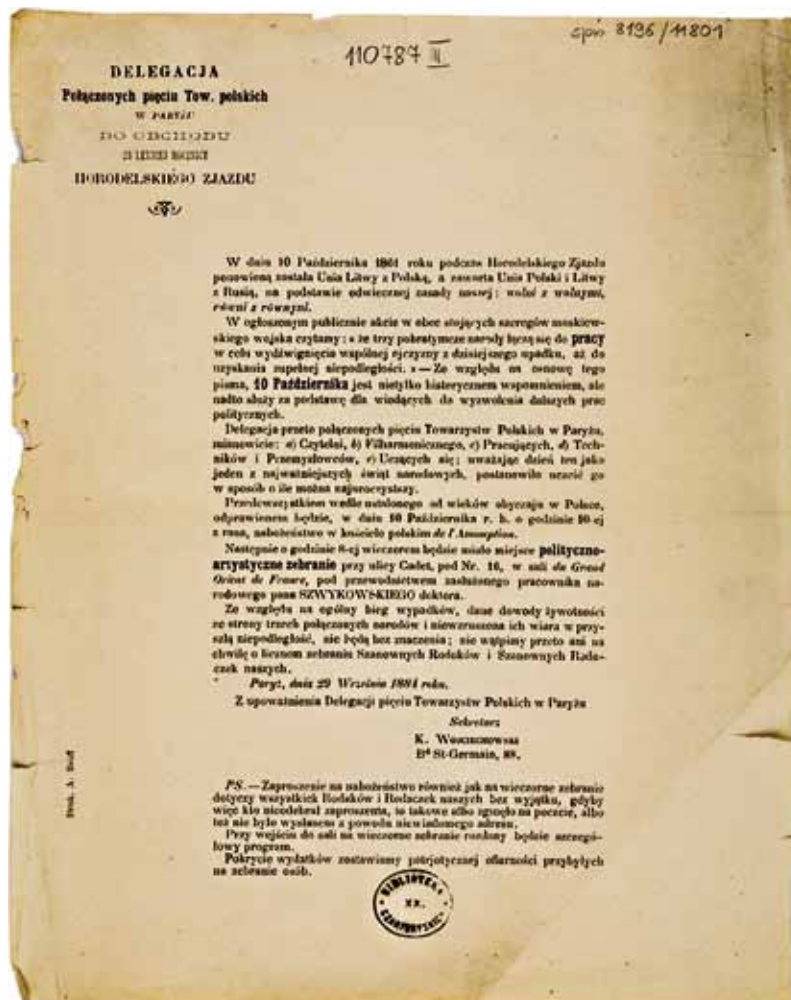
Opr. graf. wyst.

Gdy po raz kolejny w Czytelni Polskiej obchodzono w 1884 r. rocznicę manifestacji pod Horodłem, wystąpił prezes Rady Czytelni, jeden z głównych organizatorów uroczystości 10 X 1861 z Lubelszczyzny, a w powstaniu naczelnik cywilny województwa lubelskiego – Kazimierz Gregorowicz.

W odczycie zatytułowanym „Z jakich powodów zmieniony został herb państwa polskiego” akt odnowienia unii 10 X 1861 na zasadzie *wolnych z wolnymi i równych z równym* uznał za *sprostowanie popełnionego w przeszłości błędu*, jakim było niezrealizowanie ugody hadziackiej. Gregorowicz reprezentował środowisko zwolenników odbudowy Rzeczypospolitej na zasadzie federacji Polski, Litwy i Rusi.

Lit.: Gregorowicz K., *Z jakich powodów zmieniony został herb państwa polskiego: odczyt miany podczas obchodu horodelskiego zjazdu dn. 10 paźdz. 1884 r. w Paryżu*, Paryż 1884; „Dwutygodnik dla Kobiet” 1884, nr 3; „Kurier Polski w Paryżu” 1884, nr 19 i 21.

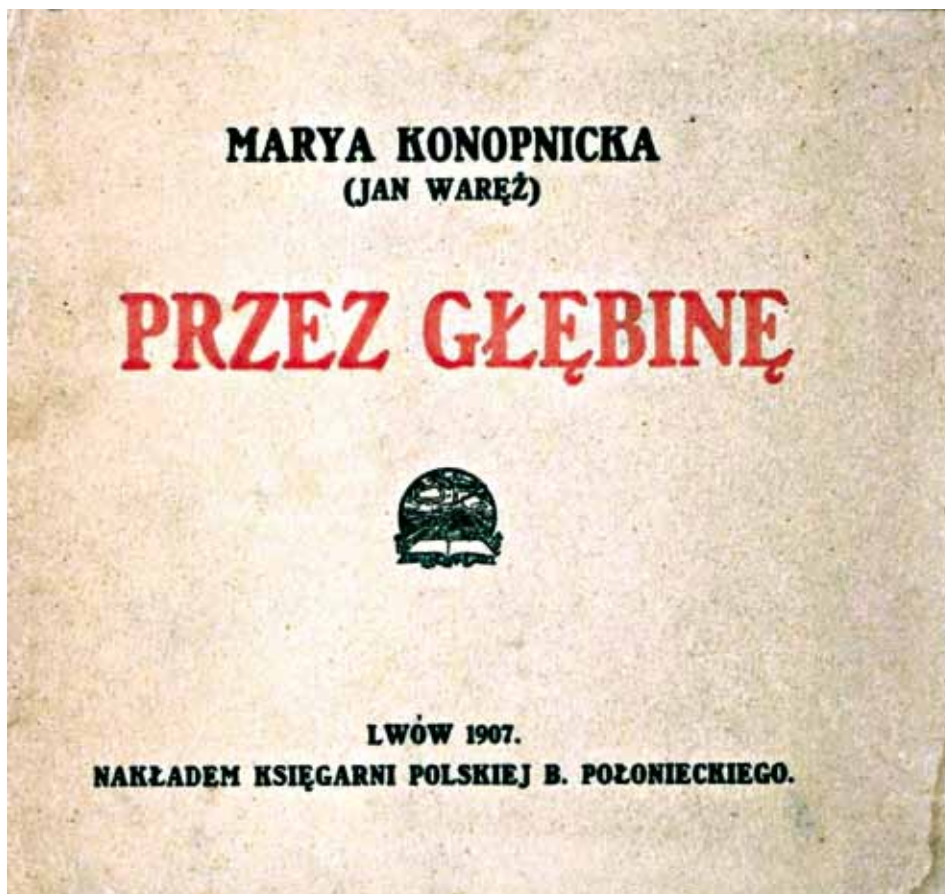
J.S.-K.



58. Maria Konopnicka, *Przez głębinę*, Lwów 1907.

Wyd. nakładem Księgarni Polskiej B. Połonieckiego.

Druk: Drukarnia Narodowa w Krakowie.



Poemat Marii Konopnickiej *Przez głębinę* powstał przed 1900 r., a w styczniu tego roku uzyskał nagrodę tygodnika "Prawda" w konkursie poetyckim. Fragmenty zostały opublikowane w prasie w 1902 r., zaś pierwsze wydanie książkowe ukazało się w 1907 r. Jest poetyckim opisem przebiegu manifestacji horodelskiej w 1861 r. Autorka, z zachowaniem realiów, które znała ze wspomnień uczestników i pierwszych historyków powstania styczniowego, ukazała przygotowania, drogę do Horodła oraz samą uroczystość religijno-patriotyczną. Utwór eksponuje poczucie jedności i braterstwa grup społecznych i narodów reprezentowanych przez uczestników uroczystości.

Lit.: Konopnicka M., *Przez głębinę*, Lublin 2011 (reprint). J.S.-K.

59. Pocztówka patriotyczno-religijna.

Wydawnictwo Salonu Malarzy Polskich, Kraków, 1903.

Papier, litografia barwna.

13,5 x 9 cm.

Zbiory prywatne.

Opr. graf. wyst.

Na tarczy herbowej podzielonej na trzy pola na czerwonym tle białe godła Polski (Orzeł), Litwy (Pogoń) i Rusi (Archanioł Michał). Nad tarczą królewska korona, pod tarczą błękitna wstęga z napisem: *BOŻE ZBAW POLSKĘ*. Pocztówki, a także obrazki dewocyjne o podobnej treści, wydawano po upadku powstania styczniowego aż do wybuchu I wojny światowej, głównie w Krakowie. Obok napisów *Boże Zbaw Polskę* pojawiają się na nich także daty powstań narodowych, wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, Matka Boska Ostrobramska, orzeł z rozpostartymi skrzydłami. Znane są także wersje, na których zamiast korony królewskiej widnieje korona cierniowa.

Lit.: Nestorowicz Z., *Pamiętki Powstania Styczniowego w zbiorach kolekcjonerskich*, Lublin 2013, s. 33.

P.K.



60. Odezwa Komitetu Odbudowy Kopca w Horodle.

Horodło, 1 VIII 1924.

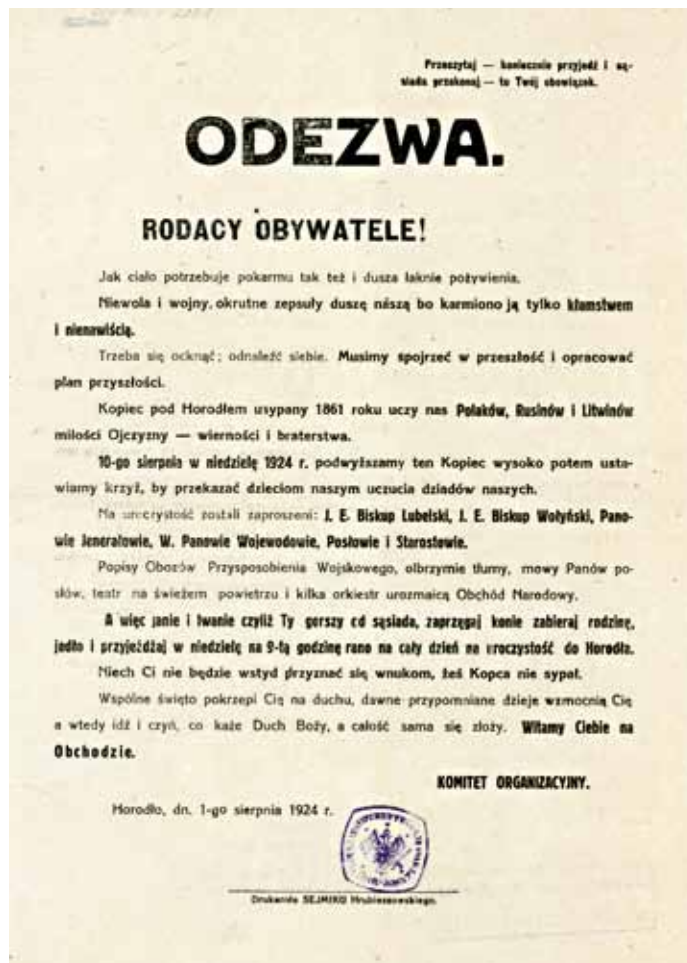
Drukarnia Sejmiku Hrubieszowskiego.

Papier, druk, 29,5 x 21 cm.

Sygn. DŻS BUW 2181.

Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego.

Opr. graf. wyst.



W 1924 r. student uniwersytetu w Lublinie, Wacław Bielecki rzucił myśl usypiania pod Horodłem kopca i wzniesienia pomnika upamiętniającego unię z 1413 r. i manifestację w 1861 r. Pracami kierował Komitet Odbudowy Kopca złożony z przedstawicieli lokalnej społeczności. W odezwie wzywającej Polaków, Rusinów i Litwinów na uroczystość odsłonięcia pomnika odwoływano się do tradycji pokojowego współistnienia narodów dawnej Rzeczypospolitej.

Lit.: Graboś P., *Manifestacja w Horodle 10 X 1861 roku*, Lublin 2011.

J.S.-K.

61. Okolicznościowa karta pocztowa z okazji 575. rocznicy unii horodelskiej.

Poczta Polska, 1988.

Papier, cynkotypia, typografia.

14,5 x 10,5 cm.

Zbiory prywatne.

Karta i dzienny stempel okolicznościowy wydane z okazji 575. rocznicy unii horodelskiej. Po lewej stronie popiersie Władysława Jagiełły wg rys. Jana Matejki na tle herbów Litwy i Polski. U góry napis: *HORODŁO / 15 – 16 X 1988 r.*, u dołu: *SESJA / HISTORYCZNA / 575 ROCZNICA UNII / HORODELSKIEJ*. Na karcie znaczek pocztowy o nominale 60 gr z nagrobkiem Jagiełły i napisem *GRUNWALD 1410–1960*. Karta z okrągłym stemplem okolicznościowym z napisem w otoku: *575 ROCZNICA UNII HORODELSKIEJ. HORODŁO 1988.10.15*. Wewnątrz trzy tarcze z godłami Polski i Litwy oraz herbem Horodła i napisem: *SESJA NAUKOWA*. P.K.



62. Moneta okazjonalna – 5 Dukatów Horodelskich.

Emitent: Urząd Gminy Horodło.

Producent: Mennica Śląska Sp. z o.o.

Data emisji: X 2011.

Materiał : golden nordic.

Nakład : 700 egz.

Ø 30,9 mm.

Waga: 12 g.



Awers: herb Horodła z trzykrotnie powtórzoną cyfrą 5 różnej wielkości oraz napisem: *DUKATÓW HORODELSKICH*.



Rewers: Kopiec Unii Horodelskiej z krzyżem i umieszczonymi centralnie datami: 1861–2011. W otoku napis: *150 LAT ZJAZDU HORODELSKIEGO*, pod nim: *honorowane 1.10 – 31.12.2011*. U dołu w odcinku napis: *KOPIEC UNII / HORODELSKIEJ* i znak mennicy.

Moneta okazjonalna wyemitowana z okazji 150. rocznicy manifestacji patriotyczno-religijnej i usypania kopca w rocznicę unii horodelskiej.

P.K.

63. Medal okolicznościowy – 600 lat unii horodelskiej.

Emitent: Urząd Gminy Horodło, 2013.

Producent: „Tryumf” sp. z o.o. O/Lublin.

Brąz, alpaka, odlew, Ø 70 mm.



Medal z okazji 600. rocznicy unii horodelskiej w nakładzie 200 egz. (po 100 w brązie i alpace). Awers: popiersia portretowe Witolda i Jagiełły odwzorowane na podstawie znanych portretów obu władców (Jagiello wg J. Matejki). Rewers: tarcza herbowa pod koroną, na niej trzy małe tarcze z godłami Litwy (Pogoń) i Polski (Orzeł) oraz herbem Horodła. W otoku napis: *600 LAT UNII HORODELSKIEJ 1413–2013*.

P.K.

OD HORODŁA DO HORODŁA (1413–2013) UNIA HORODELSKA – DZIEJE I PAMIĘĆ

WYSTAWA MUZEUM ZAMOJSKIEGO W ZAMOŚCIU I MUZEUM HISTORII POLSKI

HONOROWY PATRONAT PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
BRONISŁAWA KOMOROWSKIEGO

ORGANIZATORZY



Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego i Miasta Zamość

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**



Patronat medialny: TVP Historia

